

KRONIKA

Polskiego Towarzystwa

Tatrzańskiego

Oddział „BESKID”

w Nowym Sączu

1998

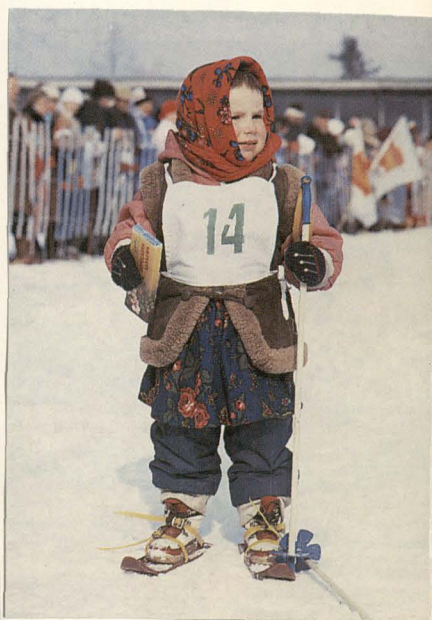
Część II



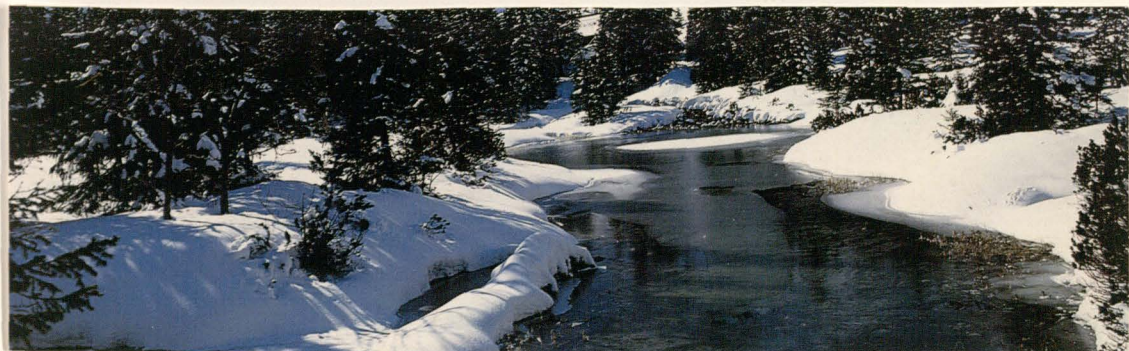
Najpierw będzie jeszcze
upalne lato!



Potem zawita piękna zwiastująca w naszych
lasach „łota polska jesień!”



Małymi kroczkami
nadejdzie zima.
To i tak naszym
turystom
„pasjonatom” i w
tej porze roku nie
przeszkadzi wyjść
na szlaki turystyczne.



Wielowym słowem rozpoczynam II tom kroczki naszego
Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu za rok 1998.

Relacja: Krzysztof Łuczkowski
 Zdjęcia: Maciej Laremba
 Przewodnicy: Krzysztof Łuczkowski
Edward Stork

5 Lipiec 1998r.

44.

Dzielnica

Il. uczestników: 46 osób



5 Lipiec 1998r. Grupa czeka w Lahradkach na kolejkę,
 oczywiście stojąc w kolejce.



5 lipiec 1998r. Za jedyne 80 koron stowacielu
 2 - odcinkowym wyciągiem
 krzesłowym grupa "pokonuje"
800 m różnicy wysokości.
 kłyszolizają na wys. 1827 mnpm.

Przez Krościenko,
 przejście graniczne
 w Orliczy, Poprad,
 dojeżdżając do
Demianowskiej
Doliny do
Lahradek.

Pogoda niepewna.
 Co prawda deszcz
 nie pada ale
 niebo zachmurzone
 i jest chłodno.
 Jadąc w górę
 kolejka robi się
 coraz "zimniej",
 więc silny
 wiatr, wiatr
 północny i do
 tego ślaba
 widoczność.

A przecież jest
 pełnia lata!

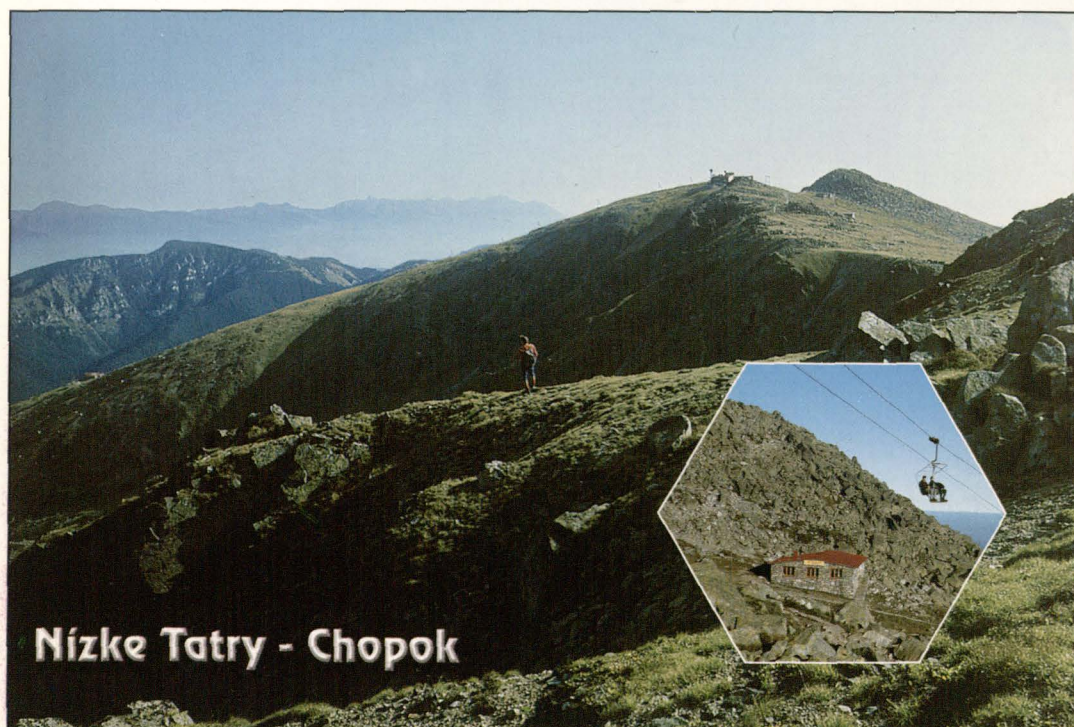
Grupa szybkim
 marszem
 pokonuje dalszą
 wysokość od
 kolejki do
 schroniska
 "Kamienna
 Chata".

Tam przebra
 na positek.



jeszcze tylko
68 kroków do
"Kamiennej Choty"
←

5 lipiec 1998r. ↑
Małgosia chce
się ucieszać →
bo wie, że Maciek
chce odwiedzić
Wnętrze "Kamiennej
Choty" z naszą
grupą.
To się Małgosi
chwali ale
dlaczego Andrzej
nie przyjeżdża
brody do zdjęć?



Obok,
widokowka
z pieczątkami
pamiątkowymi
na
odwrocie.

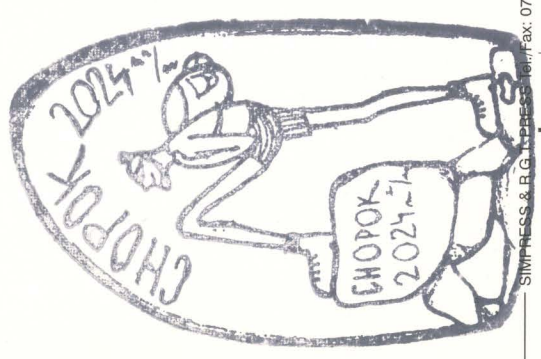


jeszcze tylko
68 kroków do
"Kamiennej Choty"
←

5 lipiec 1998r. ↑
Matqosia chce →
się ucieszać
bo wie, że Maciek
chce uwieścić
wnętrze "Kamiennej
Choty" z naszą
grupą.
To się Matqosi
chwali ale
dlaczego Anolrej
nie przyciesuje,
brody do zdjęć?



Kamenná chata pod Chočkom 2000 m n.m.
Nocľahárň pre 15 osôb
tel.: 099/820 639



SIM PRESS & R.G. PRESS Tel/Fax: 0709/520 830



Obok
widokówka
& pieczątkami
pamiątkowymi
na
odwrocie.



To 10-minutowej
przerwie w schronisku
wypuszczamy dalej.
Na szczyt Chępcza
nie wychodzimy.
W tej mgłę, która
ma mniej wiatru
muschamy "Drogą
Stowackiego Powstania
Narodowego". Tak ją
nazwano, na cześć
bohaterów tego
powstania.

5 lipiec 1998r. Idziemy w "czystej mgłę" - tak nazywał ją Maciek - fotograf.

Droga wyłożona
(bardzo blisko)
w dniu
okresie szczytu
przefarbi. Trzeba
(bardzo uważać).
Tak relacjonuje
Krzysiek.
Na przełęczy
Demianowskiej
grupa idących
szybko czeka na
resztę osób
i wszyscy
wychodzą na
szczyt
Dziembina.



↓ ↑ 5 lipiec 1998r. Czekamy na pozostałych
w "czystej mgłę".



A gdyby świeci
słońce lub nawet
gdyby tylko
nie było mgły tak
tutaj pięknie
dookoła.
Szkoda!



5 maj 1998r. Na szczycie Dzumbira.

Na szczycie nawet w tej mgie jest obowiązkowe zdjęcie oraz wpis do książki pamiątkowej. Po zejściu po śliskich ścieżkach i na dodatek zaczęła "siąpić" mżawka sam ten Prezes - Maciej Saremba decyduje, że schodzimy najkrótszą trasą, czyli Szeroka Dolina do chaty "Świnky".

Miał być ołwie trasy: dłuższa i krótsza lecz zdecydowanie zawiodła pogoda.

Zejsie wcale nie było łatwe i schodzono bardzo wolno.

"Charty" czekały w chatce "Świnky" ponad godzinę na resztę grupy.

No cóż! kiedyś za parę lat na "Charty" ktoś też będzie czekał. przyp. kronikarza

Po dojeździe do autokaru grupa jedzie do Siptowskiego Mikulasa na drobne zakupy i piwo aby potem przez Poprad, Tatrzańską, Somnicę, Syso, Golanę, Krościenko powrócić ok. godz. 22-ej do Nowego Sącza.

ŚWINOUJŚCIE



Kłojtek Berezowski zawsze o nas wszystkich pamięta! Dziękujemy.



5 lipiec Na szczycie Dżumbira.
1998r.

Na szczycie nawet w tej mgłę
jest obowiązkowe zdjęcie oraz
» wpis do książki pamiątkowej.
Po zejściu po śliskich płytach
i na dodatek zaczęła » śnieżyć «
młotka sam ten Prezes -
Maciej Laremba decyduje, że
schodzimy najkrótszą trasą,
czyli Szeroka Dolina do
chaty » Św. Józef «.

Miał być ośnieżenie trasy: dźwignia
i krótsza lecz zdecydowanie
zawiodła pogoda.

Sejście wcale nie było łatwe
i schodzono bardzo uważnie.

» Charty « czekały w chatce

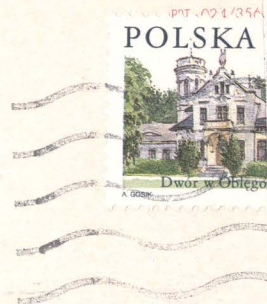
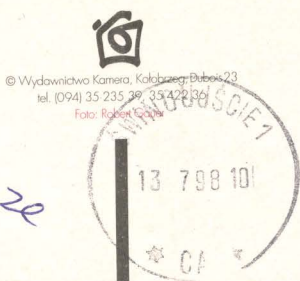
» Św. Józef « ponad godzinę
na resztę grupy.

No cóż! kiedyś za parę
lat na » Charty « ktoś też
będzie czekał. przyp. kraniarstwo

po zejściu do autokanu grupa jedzie do Siptowskiego
Mikulasia na drobne zakupy i piwo aby potem przez
Poprad, Tatrzana, Łomnicę, Łysą Polanę, Krościenko
powrócić ok. godz. 22-iej do Nowego Sącza.

Pozdrowienia ze Świnoujścia.

Pozdrowienia ze
Słonecznego
Świnoujścia dla
wszystkich członków
PTT przesyła
Wojtek Berezowski
12.VII.98



PTT
Nawitonica 3
33-300 Nowy Sącz

Wojtek Berezowski zawsze o nas wszystkich
pamięta! Dziękujemy.

Relacja: Krzysztof Łuczkowski
 Tożsamość: Maciej Loremba
Wojciech Szarota
 Organizatorzy: Krzysztof Łuczkowski
Bożumit Frej
Włodysław Kucheta

12 lipiec 1998r.

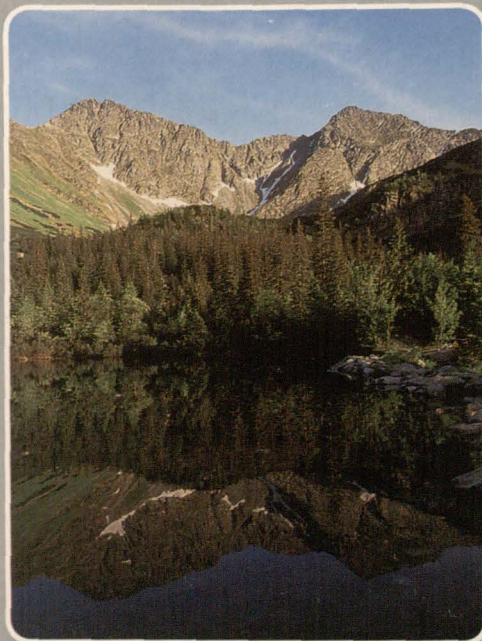
Rohacze

Il. uczestników: 47 osób



12 lipiec 1998r. Grupa wyrusza ze Lwercówki.

Wyjazd o 6⁰⁰.
 Pogoda zapowiada
 się mięciuchawa.
 Na szczęście nie
 marazie nie pada.
 A w autobusie
 komplet.
 Na trasie w Tanqu
 Tanqu dosiada
 się obrońcy zaparków
 turystyki, którzy o tej
 porze objechali aż
 2 osielca aby znowu
 ponownie w góry.
 Granicę przekraczamy
 bez problemu
 w Chyżnem.
 Dojeżdżamy do
Lwercówki.



ROHÁČE



Robi się
 podział na
3 grupy.
 Wcześniej
 przerwa
 na posiłek
 po dojściu
 do Chaty
 Tatliakowej.
 Osiwiście
 dojście
 piękną
 Doliną
 Rohaczką.

Kartka z pieczęcią z Chaty Tatliakowej (na odwrócie).
 Schronisko to nosi też nazwę - "Bufet Rohacki".

Na szczycie nawet w tej male jest obowiązkowe zdjęcie oraz wpis do książki pamiątkowej. Po zejściu po śliskich piętach i na dodatek gęstego "siąpi" mławka sam Gen Prezes - Maciej Laremba decyduje, że schodźmy najkrótszą trasą, czyli Szeroką Dolinę do chaty "Śwíčky".
Miał być oknie trasy: dżwista i krótsza lecz zdecydowanie zawiodła pogoda. Zejście wcale nie było łatwe i schodzono bardzo uważnie. "Charty" czekały w chatie "Śwíčky" ponad godzinę na resztę grupy.
No cóż! kiedyś za parę lat na "Charty" ktoś też będzie czekał. przyp. kronikarza

pa jeolzie do Siptowskiego
i pino aby potem przez
Susa dolinę, Krosienko
do Nowego Sącza.

Relacja: Krzysztof Łuczkowski
Zdjęcia: Maciej Laremba
Hojciech Szarota
Przewodnicy: Krzysztof Łuczkowski
Bożumit Frej
Michał Kucheta

12 lipiec 1998r. 45.
Rohacze
L. uczestników: 47 osób



12 lipiec 1998r. Grupa wyrusza ze Swierówki.

Wyjazd o 6⁰⁰.
Pogoda zapowiada się miściakawa. Na szczęście nie pada. A w autobusie komplet.
Na trasie w Tamper Tanu dosiada się olowcu zapaleńców turystyki, którzy o tej porze objechali aż 2 osielca aby znowu pomechować w góry. Granicę przekraczamy bez problemu w Chyżnem. Dojeżdżamy do Swierówki.

Robi się podział na 3 grupy. Wcześniej przerwa na positek po dojściu do Chaty Tatliakowej. Oczywiście dojście piękna Dolina Roháčska.

Roháče - Ostrý Roháč, Pláčivô od Tatliakovho jazera
● Roháčsky vodopád ● Horec bodkovany
● Spálená dolina, Pachoľa



Vydavateľstvo: FOTOMEDIA, Dolný Kubín, tel.: 0845/865 021

Foto: Vladimír Kapaník
Tlač: PELPRINT Dolný Kubín

Kartka z pieczątką z chaty Tatliakovej (na odwrocie).
Schronisko to nosi też nazwę - "Bufet Rohacki".

e o nas wszystkich



12 lipiec 1998r. W kierunku Rakonia wyruszyliśmy w kompletnej mgle.

Ponieważ zdjęcia robione są grupie, którą prowadzi Krzysztof Łuczko, więc inne grupy tylko odwiedzamy i ich dzisiejsze wzniesienie:

- grupa Władka Machety przesła przez Polanę Adamcullá - Smutną Dolinę - Roháčske Stawy - Spaloną Dolinę do Doliny Roháčskiej.

- grupa Bożusia Freja z Doliny Roháčskiej przez Przełęcz Labrad-Rakon - Wotowiec - Jamnicką Przełęcz - Rohacz Osty - Rohacz Ptaczkowy - Smutną Przełęcz - Smutną Dolinę - Roháčske Stawy - Spaloną Dolinę - Polanę Adamcullá do Doliny Roháčskiej.

To była grupa 12-u "sigantów" a po mojemu niekontrolowanych "chartów". Ale naprawdę grupa o zdrowych, silnych nogach i mocu bijącym a i myślnym sercu.

Grupa Krzyska zatrzymuje się przy niepozornym bucie na "gruze". "Jak przyniosłeś swoje jedzonko to możesz tylko jeść na terenie".

Ale zaczęło padać. W mgle wyruszyliśmy na Przełęcz Labrad i na Rakon - 1879m.

Cały czas pada deszcz i wieje wiatr. Grupa



12 lipiec 1998r. Na szczycie Rakonia - 1879m.

zatrzymuje się tylko na krótko nie zdjęcia i wyrusza w tym niesprzyjających warunkach granicą polsko-słowacką w kierunku Górsia. Przez moment odstawia się widok na Dolinę Chochołowską, na szczyt Kominiarskiej Wierch, a góry daleko widoczną nad Lakapanem i Kościeliskiem świeci słońce. Z Przełęczy Łuczko podchodzimy na Górsia. Niestety znovu nic nie widać.



12 lipiec 1998r. Widok na Dolinę Chochotowską.

Na szczycie
Grzesia-1653mnpu
schowani
w kosówce
mamy krótką
przerwę na
posiłek.

Do przerwy
wypuszczamy
gromią łączącą
Grzesia
z Osobitą.
Cały czas
mocho wieje
wiatr aż do
momentu gdy



12 lipiec 1998r. Na szczycie Grzesia - podjęcie
od strony stawadziej granicy.

teren obniżając
i wchodzimy w teren lesisty. Trasa wiedzie przez las
świerkowy, polanski, wąska ścieżka, chyba mało uczęszczana.
Przez Róg, Czoto i Kopę dochodzimy na Przełęcz pod Osobitą.
Na sama Osobita szlak od 1989r. jest zamknięty ale przy
takiej pogodzie jak dzisiaj można byłoby zamyszkować
i wyjść. Ryzykuje tylko 3 osoby a reszta grupy przez
Suchy Ciepły Łleb schodzi do Łwierówku.

Trójka świątków bardzo słomo i przy bardzo silnych
porывach wiatru, które wręcz zwalają z nóg wychodzi na
szczyt- Osobita 1687mnpu - tam unięczniają się na
Łojęciu i schodzą z powrotem na Przełęcz a potem do
Łwierówki. Czuli się dołudnie "przeziębieni".



No, jeżeli Krzysiek
ma na głowie dwa
Makryda to
Lareczkom, że naprawdę
porządnie wiało.
←

12 lipiec
1998r. Na szczycie. Osobita - 1687m n.p.m.



12 lipiec A to nasi przyszli przewodnicy na jednym
1998r. ze szczytów Polacka, którzy brali udział
w dzisiejszej wycieczce. Też chyba się wietrzeja.
Fot. Kojtek, Starota

W Zimierzcu, w schronisku spotykamy zaprzyjaźnioną grupę
PTT-owców z Chrzanowa pod dowództwem Stasika Trębacz.
Sa to zawsze mile, pełne powitań spotkania.

Po obładowaniu wszystkich grup wszyscy spieszymy do domu na
finałowy mecz mistrzostw świata o piłkę nożną. Ciekawe kto
zwycięży Francia czy Brazylia?
A więc szybko Chyżne i Nowy Targ i na mecz zdążamy
gdzie w Nowym Sączu jesteśmy ok. godz. 20-ej.

Relacja: Krzysztof Juczkowski
 Zdjęcia: Maciej Laremba
 Przewodnik: Krzysztof Juczkowski

18 lipiec 1998r.

46.

Słowacki Raj

Il. uczestników: 16 osób



18 lipiec 1998r. Wyruszamy. Droga doprawdy "ceptrowska".
 Wszyscy ochoczo maszerują, Jurek nas pozdrawia.

wąwozu Velky Sokol. Po drodze zatrzymujemy się w Kežmarku na drobne zakupy a zwłaszcza na zakup map i przewodników w otwartej dzisiaj księgarni. Gdy docieramy na miejsce, musimy przy pigułce "popadzie na trudności"



18 lipiec 1998r. Jak widać dobra droga już się skończyła.

Czy sobota (a dzisiaj właśnie sobota) czy niedziela gdy nasło na plakacie PTT. "pada" Słowacki Raj - to w autobusie komplet. Jedziemy na przejście w Giedzi gdzie spotyka nas miła gospodyni. Słowacy wybitnie nasze otokar lekceważą przez półtorej godziny. Pomagają nam Polacy a dokładnie służba graniczna polska i wreszcie wyruszamy z przejścia w kierunku Wielkiego Sokola. W postaci różnych drabinek, mostków, rzek na trasie Wielkiego Sokola. Tak aż o Głackiej cesty. Tutaj na dłuższą przerwę, posiłek, odpocznik. Zapracowali wszyscy. Po odpoczynku grupa wyrusza dalej.



18 lipiec 1998r. ↑ ↓ Stowacki Raj

A najbardziej
wymowne o tej
trudnej trasie
są przebiegi
wykonane przez
Nacka zdjęcie.



18 lipiec 1998r. ↑ ↓ Stowacki Raj





Grupa omija Urablowa, i schodzi do doliny Małego Łajfu aby następnie wspinąć się w górę doliny Wielkiego Łajfu.

Celem naszym jest Obcasy prmeu czyli do źródła pracującego z przemoli. Na wypływ wody z niego trzeba po prostu natrafic.

Gdy dochodzimy do źródła zaczyna się psuc popoła, trochę pada, ale to chwilowe gdyż zaraz świeci słońce i jest gorąco.

Rozpoczynamy więc bardzo ostre podejście pod Hlawanię Skale - 1153 m n.p.m.

Do drożdze podziwiamy dwa „schronisko” w skale aby wreszcie osiągnąć szczyt. Stąd przepiękne widoki, nawet na Tatry.

18 lipiec Dla takich wrażeń pięknych 1998r. i trudnych odcinków jest tyle chętnych że każdy razem.
↓ Ale czyż nie bez nas?



Do osiągnięcia szczytu Hlawaniej Skali schodzimy nieco niżej na polanę Strosik. Tam przyglądamy się jak pasie się dosyć duże stado koni, sceneria piękna. Dalsza droga mimo iż w doł wymaga dużej uwagi. Dochodzimy do drogi w Strateńskim kanionie aby po krótkim już marszu dotrzeć do miejsca umiowanego.



18 lipiec 1998r. Na Hauraniej Skale.

Tu czeka na nas autobus.
Czekamy na resztę grupy i okazuje się, że brakuje 3-cich osób.
Sztty w środku na trasie i musieliśmy iść obojętnie.
Tylko gdzie?
Po godzinie oczekiwania zaczęło szaleć autobusem jedąc w górę a potem w dół, wzdłuż rzeki Hnilec.

Jak się w końcu wyjaśniło lata trójka czekała koło kościoła w Stratemie.
Myślały, że tam ma czekać autobus.
Bez komentarza!

Tym samym brało też czasu aby wrócić przez Niedzicę, syłko trzeba było jechać na Sypsa

Adanę. Brało też czasu na wypicie piwa. A po takim wysiłku całonocnym stowacze piwo napewno zregenerowałoby przy w organizmie.
W Nowym Sączu byliśmy ok. godz. 21^{ej}.



18 lipiec 1998r. Odpoczynek po trudnym odcinku marszu.

W góry z PTT

Tradycyjnie już nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” organizuje tatrzańskie wycieczki dla wszystkich miłośników gór.

Najbliższa wyprawa już niedługo, bo w niedzielę. Miłośnicy natury będą mogli przejść szlakami Niżnych Tatr na Słowacji. Tydzień później kolejna wycieczka, tym razem cel to Rohacze (również Słowacja). W kolejną niedzielę lipca PTT zaprasza na kolejną słowacką wyprawę — Otargańce. W ostatnią niedzielę miesiąca miłośnicy gór będą mogli wyjść na Rysy. (zar)

4 lipiec 1998r. „Gazeta krakowska”

Relacja: Krzysztof Łuczowski
 Zdjęcia: Leszek Małota, Krzysio Wojnarowski
 Przewodnicy: Władysław Macheta
 Krzysztof Łuczowski

19 Lipiec 1998r.

Otargańce

Il. uczestników: 46 osób



O godz. 06⁰⁰ wyrzdziamy.
 Pogoda pastuska.
 Nie sa bardzo
 wiemy czy plan
 dzisiejszej wycieczki
 zrealizujemy.
 Tak docieramy przez
 Niedzicę do
Tadziańskiej Kolonii.
 Zaczynamy się nam
 humor poprawiać
 gdyż pogoda też
 może poprawić.
 W świątynie z tym
 idziemy dalej:
 przez Tadziańska
Somnicę, Smokówkę.

19 lipiec 1998r. Wylot Doliny Raczkowej. Stąd wyruszamy.

obok Szezybskiego Jeniora do Tadziańskiej. Potem przy ujściu
 potoku Bystra grupa na czele
 z Władkiem Macheta wysiada
 aby w dniu dzisiejszym
 wyjść na Bystra.



Grupa Krzyska jedzie dalej.
 Przed Trzyliną autokar
 skręca w prawo i grupa
 dociera do wylotu Doliny Węskiej.
 Po wyjściu z autokaru
 grupa "scigantów" wyrusza się
 do przodu a reszta opóźnie
 dwóch świątków Antka
Piotrkowskiego i Byska Firka
 wyruszających na Rohacze?!
 idzie spokojnie z Krzyskiem.
Dolina Raczkowa rozpoczyna
 podjęcie na Ostredok -
 16⁰⁰ Hmupm
 Śniadanie i drinki
 przerwa poniżej szczytu.

19 lipiec 1998r. Pierwszy odpoczynek.



Posilem, muszają grania
Otaranców:

- Oshedok - 1644 m n.p.m.
- Śnieżna Magura - 1920 m n.p.m.
- drugi szczyt między
Oshedok - 2050 m n.p.m.
- Wyżnia Magura - 2095 m n.p.m.

Pogoda idealna a trasa
bogata widokowo.

Grupa zachwyciła się,
aby to pięknie podziwiać
i chętnie mieć co
zrobić, walczyć.

Niektórzy są zmęczeni,
trasa długa więc
przerwy konieczne.

19 lipiec 1998r.

Widok na Rohacze & trasy na Otarańce.



19 lipiec 1998r. żeby napotkać taką skalnicę, warto się
staranować.



Do przerwę podejście
na najwyższy dzisiaj
szczyt a drugi po
Bystrej w Tatrach
Zachodnich czyli
na Raczkowej Gruby -

2194 m n.p.m.

"Z Raczkowej Gruby
grania przechodzimy
na Jarząbcsy Wierch -

2137 m n.p.m.

"Cytat z relacji
Krzyska.

19 lipiec 1998r. Na Jarząbcsy. Krzysiek ma zły humor ale
dlaczego odwraca się od uśmiechu Stasi?



19 lipiec 1998r. Na Jarabczego Wierchu.

Z Jarabczego Wierchu idziemy
granicę polsko-słowacką przez
Niskie Turnie, Kończysty - 2002mnpu,
Starorobociańską Przełęcz (w języku
Słowackim Ráčkové Sedlo aby
potem stromo w dół zejść
w Dolinę Ráčkovú, oddalając się
od granicy.

Z prawej zostawiamy Ráčkové
Jeziorko, mijamy najwyższy położony
w Tatrach Zachodnich stary pasterski
a niedawno ochementowany i obok
Tatrzańskich wodospadów schodzimy
do Doliny Wąskiej.

Człotówka dociera do parkingu
o półtorej godziny wcześniej
od reszty grupy.

Inne grupy też się poschodziły.

Oczyszczenie oczekiwania były
przy pysznym piwku w domu
wczasowym obok parkingu.

Grupa "ciężarów", która poszła
szybciej pod opieką Zdzisława Freja
Zachyła i jeszcze Gabořana Dolinę.

Główna
Antka
i Ryśka
rownież
został
zrealizowany.
Wszyscy
wrócili
na
parking
bardzo
zadowoleni.
Takiej
pogody
w Tatrach
dawniej
nie było.



19 lipiec 1998r. Widok z otarcąnców na Bystro. Fot. Wojtek
Starota
W głębi Tatry Wysokie.

Władek Macheta Dolina Bystrej wyszedł na Bystro - 2248mnpu
wraz ze swoją grupą. Tam była dluga przerwa aby potem granicę
ślowsko-polską zejść do punktu tego samego co Władysław wraz
z całą grupą.



19 lipiec 1998r. Grupa Władka Machety na Bystrej Fot. Kazio Wojnarowski

W sumie niektórzy „pozaliczali” 5 szczytów powyżej 2000 mnpm a nawet „ściganty” Boqusia Tręja 6 szczytów.

W drodze powrotnej grupa wyrusza ok. godz. 19-ej. Przejazd przez granice w Sysei Polanie z motyką Sakupani w Łdziarze.

Przez Białkę Talzanowską, Krościenko powrót do Starego Sącza ok. godz. 23⁰⁰.



Pozdrowienia od naszej
koleżanki Eweliny
Plasznik Madestane
z Bośni.
Dziękujemy.

Post Card



Gorake poschomennu
2 Bošni ala catop
oddachu PTT

prezija

Ewelina Praszuk



PTT, Biuro Pieniąży

Narutowicza 3
33-300 Nowy Sącz

POLAND



19 lipiec 1998r. Grupa Władka Machety na Bystrej Fot. Kazio
Wojnarowski

W sumie niektórzy „porzucili” 5 szczytów powyżej 2000 mnpm a nawet
„ciężkimi” Boqusia Freja 6 szczytów.
W drodze powrotnej grupa wyszła ok. godz. 19-ej. Przejazd przez granicę
w Sysej Polanie z młynem Zakupami w Łdzianie.
Przez Białkę Tatrzańską, Krościenko powrót do Nowego Sącza ok. godz. 23⁰⁰.

Pozdrowienia od naszej
Koleżanki Eweliny
Praszuk, Madestane
z Bośni.
Dziękujemy.

Mija właśnie sześć lat od zaginięcia w Himalajach Wandy Rutkiewicz, a nie przestaje ona być bohaterką spekulacji i domysłów. Zniknęła bez świadków. Fachowcy od himalajskiej topografii prześcigali się w wynajdy-

dzie kalecy, dla których stała się symbolem nadziei, dodawała otuchy. Na licznych spotkaniach i prelekcjach powtarzała, że każdy ma swój Everest, obojętnie w jakiej dziedzinie – i w każdej dochodzenie do niego jest tak samo waż-

mu. O mszy św. mającej odbyć się w pierwszą rocznicę zaginięcia dowiedziała się określną drogą, przez Wrocław, od mieszkającego tam syna. Skomentowała to krótko: – W żadnych nabożeństwach żałobnych uczestniczyć nie będę. Pogrzeby robi się lu-

zrobić zupełnie inną drogę. Ja byłam zawsze bardzo dobrze zorientowana w planach Wandy i harmonogramie każdej wyprawy. Właściwie to „szłam z nią w góry”; wypisywała mi dokładnie daty, wysokości, kolejne obozy, przypuszczalne terminy ataku szczyto-

Czekam na córkę

— mówi matka WANDY RUTKIEWICZ

waniu możliwości, jakie mogły wchodzić w grę, by ocaliła życie. Sugerowano, iż z miejsca, gdzie widziano ją po raz ostatni pod szczytem Kangczendźong, mogła – wobec załamania pogody – nie wracać w dół normalną drogą, lecz zejść na drugą stronę góry, skąd stosunkowo blisko do buddyjskich klasztorów. Ta właśnie hipoteza, że Wanda postanowiła znaleźć ucieczkę przed światem w jednym z nich, wciąż nie znika z rozmów o niej w środowisku alpinistycznym. Większość nadal posługuje się pojęciem zaginięcia, nie śmierci. Tak też traktuje Wandę jej matka, Maria Błaszkwicz – jako zaginioną.

Każdy ma swój Everest

... „Proszę Boga o to, żeby zamienił parę lat mojego życia na powrót Pani Córkę. Szanuję ją za to, że potrafiła takim ludziom jak ja dać tak wiele radości i szczęścia, choć także niepokoju o nią. Czekam na jej powrót – jest potrzebna zwykłym, szarym ludziom.”

W warszawskim mieszkaniu Wandy Rutkiewicz jest dużo podobnych listów. Przycho-
dzą nawet jeszcze teraz, w rocznicę zaginięcia, choć najwięcej było zaraz po ogłoszeniu jej zniknięcia w Himalajach. Pani Maria dołącza je do dawniejszej korespondencji, którą Wanda Rutkiewicz przez wiele lat otrzymywała od obcych ludzi. Była bardzo popularna, szczególnie od czasu, gdy w roku 1982 jako kierownik kobiecej wyprawy w Karakorum dotarła do bazy pod K2 o kulach, z nie wyleczoną po wypadku na Elbrusie nogą. Wiele z tych listów pisali lu-

ne. Przekonywała, że warto walczyć, nawet jeżeli wynik jest niepewny.

Niech tak zostanie

Rozmawiamy z panią Marią w niewielkim pokoju, w zwykłym M-3 na Mokotowie, który był mieszkaniem, biurem i archiwum Wandy Rutkiewicz. A także sztabem, skąd kierowała przygotowaniami do kolejnych wypraw. Mieścił telefon, komertel, fax, komputer, filmotekę, archiwum zdjęciowe i mnóstwo książek. Choć raczej należałoby powiedzieć „mieści”, gdyż od wyjazdu lokatorki na Kangczendźongę nic się tu nie zmieniło. Na biurku leżą te same papiery, przyklejone na ścianie karteluszkę przypominają rzeczy ważne: co jeszcze załatwić, jakie telefony wykonać, co oddać do naprawy... Wszędzie kartki z wypraw, łącznie z ostatnią, wydrukowaną specjalnie dla „Karawany marzeń” – przedsięwzięcia, którego Kangczendźonga miała być pierwszym celem. Na półkach literatura górską – chyba cała polska i sporo obcojęzycznej, a także stosunkowo nowe wydawnictwa z dziedziny elektroniki i techniki komputerowej – znak, że zawód, do niedawna jeszcze wykonywany, nie poszedł tak całkiem w zapomnienie, choć walkę z górami o pierwszeństwo przegrał już dawno. Wiele jest też wschodnich akcentów. Posążki Buddy, tybetańskie kalendarze, przedmioty kultowe tamtejszych religii. I mnóstwo zdjęć: na półkach, ścianach, biurku.

Pani Maria żyje w tym otoczeniu nie zmieniając go zupełnie. Mówiąc o córce, używa czasu teraźniejszego. Kolegów Wandy z Klubu Wysokogórskiego przychodzących z kondolencjami systematycznie wypraszała z do-

dziom zmarłym, nie zaginionym.

Odpocząć od świata?

Do warszawskiego środowiska alpinistycznego ma żal, że pogrzebało Wandę natychmiast po pierwszej wiadomości o zaginięciu, jaka dotarła do Polski.

– Już w pół godziny po pierwszym komunikacie niektórzy przychodzili mi tu ustalać termin

wego. A teraz dodatkowo upewniała mnie, jak przed żadną inną wyprawą, że być może coś w tym planie zmieni. Nie zdziwiłam się, że nie wróciła do bazy po północnej stronie. Wszyscy mówili, że wychodząc do szczytu Wanda bardzo lekko się spakowała, że nie zabrała podstawowych rzeczy. Ale ja wiedziałam – o czym mało kto wie do dziś – że po południowej stronie miała coś w rodzaju kryjó-



Fot. Archiwum „DZIENNIKA POLSKIEGO”

mszy za duszę. A pierwsza informacja była przecież tylko o tym, że Wanda nie wróciła do bazy; często się tak zdarzało, i nie tylko jej. W dodatku z naszych ostatnich rozmów wynikało, że może

wiek, depozytów, jak mówiła, w których pozostawiła sprzęt i żywność podczas poprzedniej wyprawy z Jugosłavianami. Może chciała się do nich dostać?

Dokończenie na str. 43

24 lipiec 1998r.

„Dziennik Polski”

Czekam na córkę

Dokończenie ze str. 40

Ona była na Kangczendźondze trzeci raz, знаła tę górę i miała przed nią respekt. Wiedziała, że to święta góra i nie każdy może na nią wejść. Interesowała się filozofią i religią Wschodu, fascynowały ją klasztory tybetańskie. W ostatnich wywiadach, jakich udzieliła, podkreślała, że czasem czuje chęć oderwania się od świata, że tylko w górach czuje spokój i harmonię, że kiedyś chciałaby móc tam odpocząć. Po pierwszych informacjach o jej zaginięciu skojarzyłam te wszystkie rzeczy i dlatego tak bardzo denerwowali mnie ludzie, którzy nic nie wiedząc, od razu przesądzały o jej śmierci. Wyprawa wypatrywała Wandy po północnej stronie, chyba tylko mnie powiedziała, że może schodzić na południe. Nie wiem, co zrobiła i co się stało, ale wciąż mam uczucie, że z nią wszystko w porządku. Zawsze miałyśmy bardzo dobry kontakt psychiczny, nawet w swojej książce napisała: „dziękuję mamie za myśli”. Zawsze czułam, gdy była w niebezpieczeństwie. Ale teraz nie; nie mam uczucia, że Wanda zginęła.

Przyjaciele

Po pierwszych wiadomościach o zaginięciu Wandy Rutkiewicz w jej mieszkaniu rozdzwonił się telefon. Pani Maria bardzo ciepło wspomina rozmowę z redaktorami krakowskiego radia – ofiarowali oni swą antenę dla organizacji akcji ratunkowej; proponowali akcję zbierania pieniędzy na wysłanie pomocy do Nepalu. We Wrocławiu do brata himalaistki spontanicznie zgłaszali się ludzie, ofiarując pieniądze, niekiedy całkiem spore. Podobną propozycję złożyła Marion, Austriaczka, najbliższa przyjaciółka Wandy.

Pani Maria wspomina: – W tym pierwszym okresie najbardziej pomógł nam Janusz Onyszkiewicz, wtedy już minister obrony narodowej. Zналиśmy się wcześniej, jego żona Alison była na kilku wyprawach razem z Wandą. Janusz kilkakrotnie łączył się z Nepalem w sprawie podjęcia błyskawicznej akcji ratunkowej, ale załamanie pogody było takie, że nie zgodzono się na start żadnego helikoptera.

Szczegółów wydarzeń spod Kangczendźongi rodzina dowiedziała się bezpośrednio od Arkadiusza Gąsienicy Józkowego, który był partnerem Wandy Rutkiewicz i jedynym Polakiem na tej wyprawie, kierowanej przez Meksykanina Carlosa Carsolio. Dowiedziała się zresztą jako pierwsza, nim jeszcze Gąsienica złożył wyjaśnienia w Polskim Związku Alpinizmu i w środkach masowego przekazu. Pani Maria opowiada, że „wykradanie” go z lotniska wyglądało trochę jakby z kryminalnego filmu:

– Arek telefonicznie prosił o cichy, niewidoczny powrót. Mogliśmy to urządzić dzięki przyjaciółce Wandy pracującej w Locie. Ponieważ było wiadomo, którym samolotem przyleci, na Okęciu już kłębiło się od dziennikarzy, telewizji i fotoreporterów; w planie była wielka konferencja prasowa, na którą chciano zabrać także

mnie i syna. Tymczasem my przyjechalśmy na lotnisko takśówką, dużo wcześniej przed przylotem samolotu. Przetrzymano nas w gabinecie i stewardesa przyprowadziła do nas Arka innym wyjściem. Samochód już czekał i wszyscy przyjechalśmy do domu. Oczywiście szybko domyślono się, gdzie jest niedoszły bohater dnia, ale nikt nie miał odwagi go u nas szukać. Chyba obawiano się mnie, bo zdążyłam już wyrazić kilka niepochlebnych opinii, np. o programach, które pokazano o Wandzie w telewizji, moim zdaniem marnych. Później zresztą zmuszona byłam jeszcze nieraz źle się wypowiadać, m.in. o książce „Wszystko o Wandzie Rutkiewicz”. Pomijając już tytuł, bo o Wandzie to nie jest nawet jedna trzecia, to wydawnictwo wydało ją bez autoryzacji. Wanda nie zgodziłaby się na druk w tej postaci. Osoby, które miały otrzymać maszynopis do zaopiniowania, zlekceważono – wydawcom zależało na czasie, pogonili za sensacją kosztem rzetelności.

Są jednak osoby ze środowiska wspinaczkowego, z którymi pani Maria utrzymuje stały kontakt. Często jest to Ewa Panekko-Pankiewicz, partnerka Wandy z wielu himalajskich wypraw. Serdeczne stosunki utrzymuje też z Arkim Gąsienicą. Od czasu do czasu snują wspomnienia i – jak to określiła Ewa Pankiewicz – nie są to bynajmniej łzawe rozmowy. Odbywają się w narzuconej przez panią Marię konwencji czekania na Wandę – w jej mieszkaniu, wśród pozostawionych, niedokończonych spraw.

EWA DEREN
(ADART PRESS)

24 lipiec
1998r.
←
„Gazeta
↓ Krakowska”



Fot. Archiwum „DZIENNIKA POLSKIEGO”

Poznałem Wandę w wiosce pod Dhaulagiri, na jej własnej wyprawie, na którą pojechałem z zaproszenia pośrednika, nie znając samej liderki. W wyniku nieporozumienia terminowego zwinęliśmy bazę zanim Wanda, działająca pod Annapurą na wyprawie Wielickiego, zdążyła dojechać na swoją. Dogoniła nas już po zejściu do wioski i najpierw spytała: „Co wy tu robicie?”, a potem „Kto wraca ze mną pod Dhaulagiri?”. Wróciliśmy we dwójkę. Wkrótce i tak wypędziła nas pogoda, ale wtedy właśnie Wanda zaproponowała mi Kangczendźongę i ewentualną dalszą współpracę.

Otworzyła mi w ten sposób szansę wystartowania w wysokich górach. Słyszałem co prawda, że nie jest osobą łatwą, ale skądinąd wiem, że ja też nie – może dlatego się dogadywaliśmy. Przed Kangczendźongą powiedzieliśmy sobie, że jesteśmy egoistami – i odtąd już poszło świetnie.

Niestety, niewiele razem podziałaliśmy. Miałem jednak okazję obserwować ją w górach wystarczająco długo, by stwierdzić, że byłała zbyt dobra dla ludzi. Kilka razy wykonała bezinteresownie życzliwe gesty wobec osób – mówiąc delikatnie – nielojalnych, doskonale o tej nielojalności wiedząc. Co więcej, nie potrafiła mi potem w rozmowie tego uzasadnić; ot, po prostu, taka była.

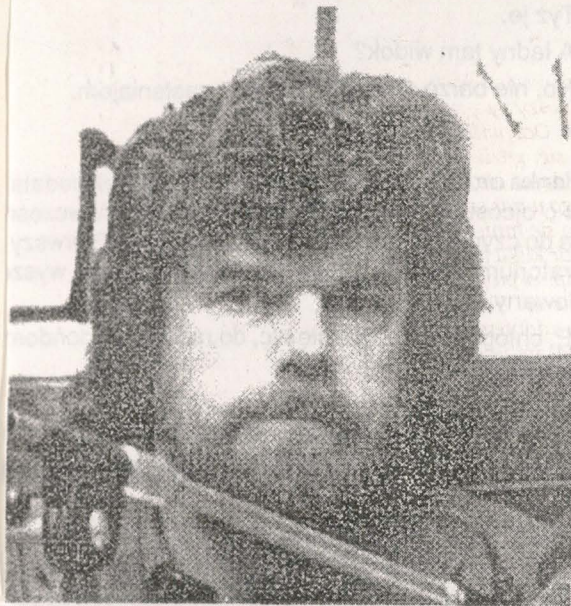
Chyba jej zazdrozczono. Sukcesów, sponsorów, dobrej prasy. Dziennikarze ją lubili, a i ona sama potrafiła się dobrze zareklamować. Wobec mnie nie byli tacy łaskawi. Gdy wróciłem do Polski po wypadku na Kangczendźondze, znajoma dziennikarka pokazała mi wszystkie wycinki z prasy, które ukazały się przed moim przylotem – z moimi rzekomo wypowiedziami, których nigdy nie udzielałem. Było tam mnóstwo bzdur zaciemniających obraz sytuacji, mieszkających chronologię. Przypisywano mi jakieś wymyślone wypowiedzi. Skomentowałem to wszystko raz na ogólnopolskiej antenie – nie wiem, czy wystarczyło do wyjaśnienia sytuacji. Nie zepsuło mi to na szczęście opinii u rodziny Wandy. Gdy przyleciałem z Nepalu, przyjęło mnie jak członka rodziny, bardzo serdecznie i ciepło. Spędziłem tam wtedy cztery dni i do dziś, gdy jestem w Warszawie, zachodzę w odwiedziny.

Wysłuchała: EWA DEREN

Wanda dała mi
szansę

Mówi ARKADIUSZ GĄSIENICA JÓZKOWY,
ostatni partner Wandy Rutkiewicz:

"SZCZYT JEST NICZYM, POWRÓT WSZYSTKIM"



Przedruk zdjęcia z miesięcznika "Góry i Alpinizm"

Tak zatytułowany jest wywiad, jakiego udzielił "Gazecie Wyborczej" znakomity himalaista Reinhold Messner. A oto fragmenty - w kilku przypadkach - kontrowersyjnych a może i szokujących jego wypowiedzi:

...W wysokich górach nie ma miejsca na moralność... W ekspedycji wysokogórskiej każdy jest odpowiedzialny za siebie, zaś grupa jest odpowiedzialna za grupę. Alpinista powinien działać tak, aby nie narażać na ryzyko innych... Sądźcie, że za śmierć Wandy Rutkiewicz odpowiedzialny jest Carlos Carsolio... Zupełny bezsens. Carsolio nie miał nic wspólnego ze śmiercią Wandy. Ona natomiast miała jak najwięcej wspólnego z własną

śmiercią. Była szalona. Poszła tam, gdzie nie powinna chodzić. Ona jest odpowiedzialna za swoją śmierć... Polacy powinni raz na zawsze skończyć z bohaterszczyzną w wysokich górach. Jeśli grają takich bohaterów, sami są odpowiedzialni za śmierć, nie Meksykanie, Włosi czy ktokolwiek inny. Dlaczego ja mam być odpowiedzialny za zwariowanych polskich wspinaczy... Rzeczywiście zginęło wielu dobrych wspinaczy, najlepszych w latach 80. ... Zabiła ich konkurencja z Polski, która pchała ich w miejsca, w które może nie powinni iść... Mnie również oskarżono, że doprowadziłem do śmierci Jerzego Kukuczki. Mnie nie było wtedy na Lhotse. Ja byłem na Antarktydzie... Ale w gazetach dziennikarze napisali: zabiła go rywalizacja z Messnerem. Ja nie robiłem z Kukuczką zawodów... Po wypadkach w latach 80. nikt już nie chce być odpowiedzialny za nikogo. Teraz największym wspinaczem nie jest ten, który trzy razy ryzykował życie i za czwartym razem zginął - co naprawdę jest bardzo łatwe - ale ten, który wspiął się raz, dwa razy, setkę razy i za każdym razem wracał. Szczyt jest niczym, powrót wszystkim. Tylko to się liczy... Tragedia tych, którzy przeżyli, jest bez porównania większa niż tych, którzy zginęli. Ktoś jest martwy i koniec... Polacy mieli bardzo dużo wypadków i o tym też trzeba pamiętać (w górach zginęło czterech bezpośrednich partnerów Kukuczki). Rutkiewicz była najlepszą alpinistką wszechczasów i nikt nie podważy jej sukcesów. Ale była zbyt stara, aby wspiąć się na Kanczendzongę. Nikt w Polsce jej nie powiedział: "Wanda, nie jest dobrze wspiąć się tam, mając około pięćdziesiątki". Nigdy nie poszedłbym w góry w takim wieku, aby się zabić. Są mniejsze góry, są inne doznania...

"Beskid" nr. 2/33



Kartka madesiana do knizki od uciestników wyprawy w Alpy Walijskie w Szwajcarii.

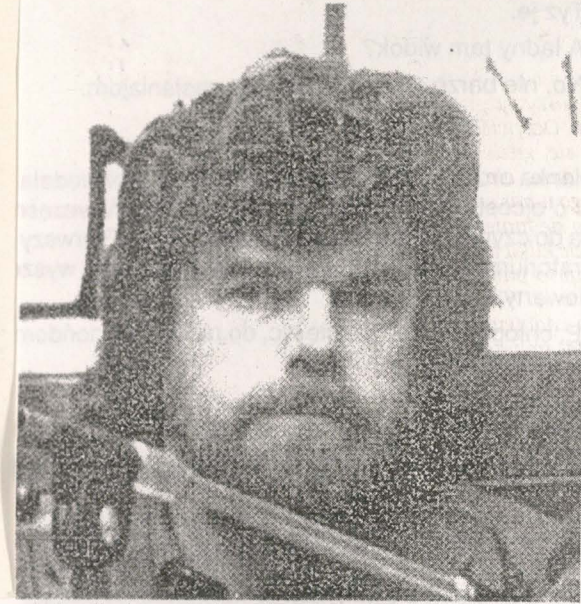
na córkę

a himalaistki sponta-
łasali się ludzie,
ieniądże, niekiedy
ore. Podobną propo-
a Marion, Austriacz-
zsza przyjaciółka
Maria wspomina:
erwszym okresie naj-
mógł nam Janusz
cz, wtedy już mini-
narodowej. Znali-
czeszniej, jego żona
na kilku wyprawach
andą. Janusz kilka-
zył się z Nepalem
podjęcia błyskawicz-
tunkowej, ale zała-
dy było takie, że nie
ę na start żadnego
ów wydarzeń spod
żongi rodzina do-
ę bezpośrednio od
Gąsienicy Józkowe-
partnerem Wandy
jedynym Polakiem
prawie, kierowanej
sykanina Carlosa
wiedziała się zresz-
wsza, nim jeszcze
łożył wyjaśnienia
Związku Alpinizmu
masowego przekła-
aria opowiada, że
go z lotniska wy-
hę jakby z krymi-
u:
efonicznie prosił o ci-
czny powrót. Mogli-
dzięki przyjaciół-
acującej w Locie. Po-
wiadomo, którym sa-
yleci, na Okęciu już
l dziennikarzy, tele-
porterów; w planie
konferencja prasowa,
ciano zabnąć także

mnie i syna. Tymczasem my
przyjechaliśmy na lotnisko tak-
sówką, dużo wcześniej przed
przyłotem samolotu. Przetrzy-
no nas w gabinecie i stewardesa
przyprowadziła do nas Arka in-
nym wyjściem. Samochód już cze-
kał i wszyscy przyjechaliśmy do
domu. Oczywiście szybko domy-
ślono się, gdzie jest niedoszły bo-
hater dnia, ale nikt nie miał od-
wagi go u nas szukać. Chyba oba-
wiano się mnie, bo zdążyłam już
wyrazić kilka niepoehlebných opi-
nii, np. o programach, które po-
kazano o Wandzie w telewizji,
moim zdaniem marnych. Później
zresztą zmuszona byłam jeszcze
nierzaz źle się wypowiadać, m.in.
o książce „Wszystko o Wandzie
Rutkiewicz”. Pomijając już tytuł,
bo o Wandzie to nie jest nawet
jedna trzecia, to wydawnictwo
wydało ją bez autoryzacji. Wanda
nie zgodziłaby się na druk w tej
postaci. Osoby, które miały otrzy-
mać maszynopis do zaopiniowa-
nia, zlekceważono - wydawcom
zależało na czasie, pogonili za
sensacją kosztem rzetelności.
Są jednak osoby ze środowi-
ska wspinaczkowego, z którymi
pani Maria utrzymuje stały kon-
takt. Często jest to Ewa Panej-
ko-Pankiewicz, partnerka Wandy
z wielu himalajskich wypraw.
Serdeczne stosunki utrzymuje
też z Arkiem Gąsienicą. Od czasu
do czasu snują wspomnienia i -
jak to określiła Ewa Pankiewicz -
nie są to bynajmniej łzawe roz-
mowy. Odbывают się w narzuco-
nej przez panią Marię konwencji
czekania na Wandę - w jej miesz-
kaniu, wśród pozostawionych,
niedokończonych spraw.
EWA DEREN
(ADAPT PRESS)

24 lipiec
1998r.
Gazeta
Krakowska

“SZCZYT JEST NICZYM, POWRÓT WSZYSTKIM”



Przedruk zdjęcia z miesięcznika "Góry i Alpinizm"
Tak zatytułowany jest wywiad, jakiego udzielił "Gazecie Wyborczej" znakomity himalaista Reinhold Messner. A oto fragmenty - w kilku przypadkach - kontrowersyjnych a może i szokujących jego wypowiedzi:
...W wysokich górach nie ma miejsca na moralność...
W ekspedycji wysokogórskiej każdy jest odpowiedzialny za siebie, zaś grupa jest odpowiedzialna za grupę.
Alpinista powinien działać tak, aby nie narażać na ryzyko innych... Sądziecie, że za śmierć Wandy Rutkiewicz odpowiedzialny jest Carlos Carsolio... Zupełny bezsens. Carsolio nie miał nic wspólnego ze śmiercią Wandy. Ona natomiast miała jak najwięcej wspólnego z własną

śmiercią. Była szalona. Poszła tam, gdzie nie powinna chodzić. Ona jest odpowiedzialna za swoją śmierć... Polacy powinni raz na zawsze skończyć z bohaterszczyzną w wysokich górach. Jeśli grają takich bohaterów, sami są odpowiedzialni za śmierć, nie Meksykanie, Włosi czy ktokolwiek inny. Dlaczego ja mam być odpowiedzialny za zwariowanych polskich wspinaczy... Rzeczywiście zginęło wielu dobrych wspinaczy, najlepszych w latach 80. ... Zabiła ich konkurencja z Polski, która pchała ich w miejsca, w które może nie powinni iść... Mnie również oskarżono, że doprowadziłem do śmierci Jerzego Kukuczki. Mnie nie było wtedy na Lhotse. Ja byłem na Antarktydzie... Ale w gazetach dziennikarze napisali: zabiła go rywalizacja z Messnerem. Ja nie robiłem z Kukuczką zawodów... Po wypadkach w latach 80. nikt już nie chce być odpowiedzialny za nikogo. Teraz największym wspinaczem nie jest ten, który trzy razy ryzykował życie i za czwartym razem zginął - co naprawdę jest bardzo łatwe - ale ten, który wspinał się raz, dwa razy, setkę razy i za każdym razem wracał. Szczyt jest niczym, powrót wszystkim. Tylko to się liczy... Tragedia tych, którzy przeżyli, jest bez porównania większa niż tych, którzy zginęli. Ktoś jest martwy i koniec... Polacy mieli bardzo dużo wypadków i o tym też trzeba pamiętać (w górach zginęło czterech bezpośrednich partnerów Kukuczki). Rutkiewicz była najlepszą alpinistką wszechczasów i nikt nie podważy jej sukcesów. Ale była zbyt stara, aby wspinać się na Kanczendzongę. Nikt w Polsce jej nie powiedział: "Wanda, nie jest dobrze wspinać się tam, mając około pięćdziesiątki". Nigdy nie poszedłbym w góry w takim wieku, aby się zabić. Są mniejsze góry, są inne doznania...

"Beskid" nr. 2/33

47706 Kreuzboden ob Saas Grund
Allalinhorn 4027 m. Feekopf
Alphubel 4206 m
Podrozwienie z kolejnicy
myprawy kalpejskiej
nieodnośne na odnośne to
i MACIEL PRACOWNIA
Saas Grund 28.07.1998r.
prezycyjskie
Hofmann skiers
Jedne Polowaczka

HELVETIA
© Photo Klopfenstein, 3715 Adelboden
Printed in Switzerland
W. PANI ANNA TOTON
UL. KUNEGUNY 43 B/10
33-300 NOWY SĄDEK
POLSKA

Kartka adresowa do kroniki od uczestników
wyprawy w Alpy Walskie w Szwajcarii.

Wysłuchała: EWA DEREN

Wakacje na lodowcu

Jedni jedzą nad morze, drudzy wolą jeziora, a jeszcze inni kochają góry i śnieg, który w sierpniu można spotkać tylko na lodowcu.



Maciej Zarembo pod Hoher Dachstein

Kilkuosobowa ekipa „Beskidu”, nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, wędrował pod wodzą swego prezesa, Macieja Zaremby po Alpach.

Głównym celem wyprawy były Alpy Walijskie w Szwajcarii, gdzie sądeczanie zdobyli

najwyższy szczyt Allalinhorn — 4027 m. n.p.m. Ponadto wspinacze „Beskidu” postawili stopę na sześciu trzytysięcznikach. Niejako po drodze zatrzymano się w austriackim Dachsteinie, gdzie zdobyto najwyższy szczyt tego alpejskiego paśmie, Hoher Dachstein. (HSZ)

12 sierpień „Gazeta Krakowska”
1998r.



29 lipiec Nasz prezes Maciej
1998r. na szczycie
Allalinhorn, -4027 mnpm.

Wycieczka ta w składzie:

- Jlona Polakowska
- Małgorzata Kieres
- Maciej Zarembo

odbyła się w dniach
od 23 lipca 1998r do
2 sierpnia tegoż roku.

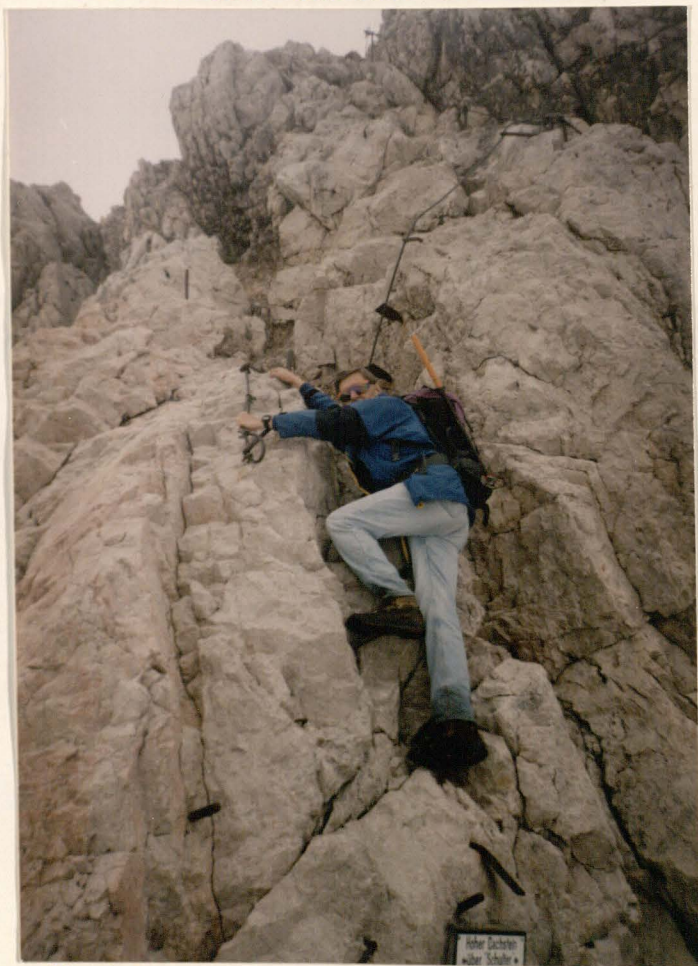
Relacja: Małgorzata Kieres
 Zdjęcia: Małgorzata Kieres
Maciej Laremba

23 lipiec - 2 sierpień 1998r.
Alpy Walskie - Szwajcaria

Jak pisze Małgosia: "W tak małej grupie mi trudno było o przydział funkcji." Małgosia zajmowała się posiłkami, Flora myciem naczyń a Maciek bezpiecznymi dowierzeniem do celu i to wie jednego przez czas trwania wycieczki oraz trzymał pietkę nad wspólną kasą i wydatkami.
 I jak twierdzi dalej Małgosia: "Było wszystko jak należy."

23 lipiec 1998r. - wczesnym raukiem wyruszyliśmy przez Stokację do Austrii a docelowo do Schladming. Na camping położony w stóp maszyny górskiego Dachstein. Tada intensywny deszcz. Mamy miecikowe prognozy - co będzie dalej?

24 lipiec 1998r. - Deszcz przestaje padać, przejasniamy sie niebo. Szczyt co prawda tonie w chmurach ale nasz wódz Maciek decyduje i wyzykujemy na



wyjazd wczesnej zaplanowany. Staramy na poprawę pogody. Kolejka "Dachsteinsüdbahn" po linię rozciągniętej bez podpor pośrednich wyjżdżamy na wys. 2700 mnpm na Hunerkoper.

Do lodzie i śniegu podchodzimy pod sam wierchołek.

Wejście na wierchołek to skalna perć ubezpie- zona stalowa lina.

Szczyt nosi mazgę: "Hoher Dachstein".

24 lipiec 1998r. Tak się zaczęła wspinaczka na Dachstein - 2995 mnpm



Na początku podejścia
jest napis: „Nur für
Geübte“, co
w wolnym tłumaczeniu
brzmi: „tylko dla ośw.“
więc wspina się
tylko „oświ.“ Maciek.
Gosia i Jolna
wola pojechać
po lodowcu
miejscem Dachsteinu.

24 lipiec 1998r. Początek wspinaczki na szczyt,
który jest w chmurach.



24 lipiec 1998r. Przed schroniskiem Seehaler Hütte
Pod szczytem Dachsteinu.

Powrót do Schladming tą samą trasą.

25 lipiec 1998r. Rano z Austrii jedziemy do
Szwajcarii. Do doliny Saas Grund
jedziemy przez Salzburg, Innsbruck, Vaduz,
Lucernę. Przez przełęcz Brünig - 1011 m n.p.m.
i Grimel - 2012 m n.p.m. Dla Gosi i Jolny wielka
atrakcja i emocje oraz miło do opisanie widoki.
Dla Macieka ciężka praca i obawa czy pojazd zaindo-
wiany po brzegi wytrzyma? Na campingu w Saas Grund
jesteśmy już w nocy.



24 lipiec 1998r. Widok z Dachsteinu.



24 lipiec 1998r. Wroniaki na szczycie.



26 lipiec
1998r.

Na campingu
w Saas
← Grund.

26 lipiec 1998r. Ckano przy pięknej, słonecznej pogodzie
wytusiliśmy samochodem przez Täsch a następnie
pociągami do stolicy Alp Szwajcarskich - Zermatt.
Kolejka łańcuchowa wyjeżdżamy na Gornergrat.
W tym roku kolejka obchodzi "100-lecie narodzin" i pasażerom
serwowane są darmowe drinki. My najpierw idziemy granic



na Hohtallingsried
a Maciek już sam
na Rote Nase
i na Stockhorn.

Młona i Gosia
degustują drinki
i podziwiają
oszałamiające
widoki obracając
się dookoła.

Przed ich
oczymi m.in.:

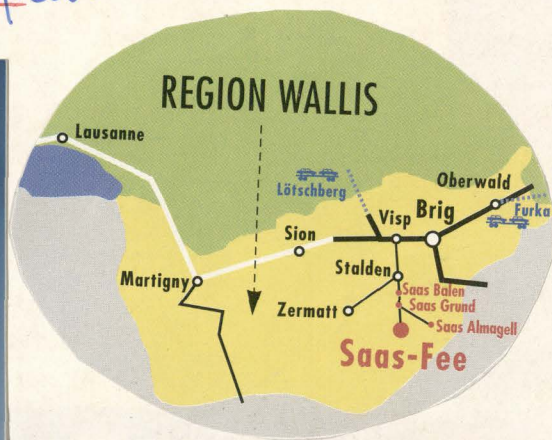
- Monte Rosa

4634 mnpm

- Matterhorn

4478 mnpm

26 lipiec 1998r. Na tarasie restauracji
na Gornergrat.



Powrót do Saas Grund
tą samą drogą.

Na campingu ktoś mo pracuje
generator. Stopery o
nasz przywieszone z Idoli
Idąja egzamin.

26 lipiec Matterhorn. Widok hazy
1998r. z kolejki na Gornergrat.



26 lipiec 1998r. Na szczycie Hochallingradu. W tle szczyt Breithorn. Tam był Maciek w ubiegłym roku.



26 lipiec 1998r. Wiolek z Cornergrat na Monte Rosa.

27 lipiec 1998r. Pogoda niepewna. Udajemy się w głąb doliny Saas Tal. Do Saas Almagell. Podajemy decyzję wyjścia na Lermeggern - 2900m n.p.m. i na Plattjen - 2570m n.p.m.

Na pierwszym odcinku ołopada nas oleszcz i już cały czas w drodze powrotnej do Saas Almagell nas nie opuszcza. A trasa przepiękna. Całe zarosła rododendronów, wienyby kartowatej, a jeszcze niżej las mochozewowy. Na camping ołocieramy całkiem przemoczeni, zwłaszcza buty.



27 lipiec 1998r. W drodze na Lärzmeiggen.

28 lipiec 1998r. Jak pisał Gosia "mimo różnych sztuczek i złości wsielstwie (nawet nie przeczytanych) gazet były nadal są dobre!". Postanawiamy +zw. "droga kapliczek" iść do Saas Fee uroczonego miasta. Wszystkie kapliczki wybudowane zostały na początku XX wieku. Z tych kilkunastu najefektowniejsza jest najstarsza z 17 wieku.

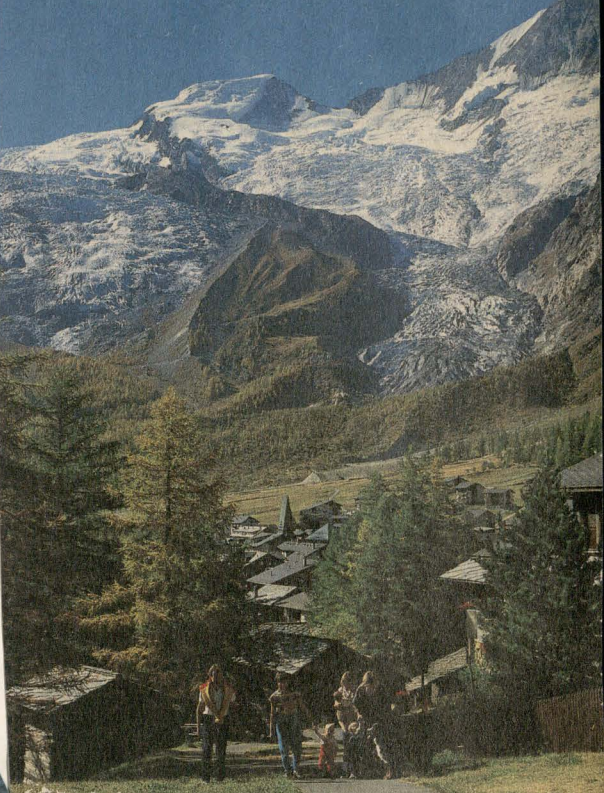
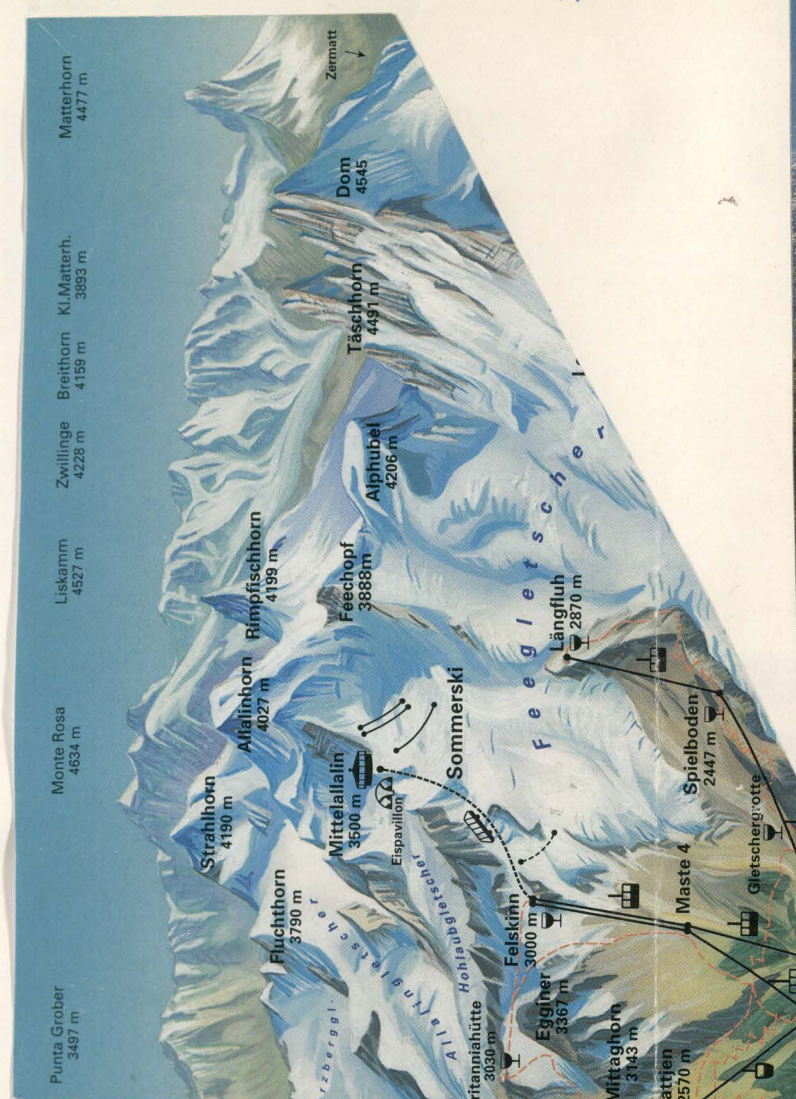
Popołudnie nadal nie najlepsza. Niski pułap chmur i trochę już późno więc postanowiamy nie wyjeżdżać kolejką na szczyt Mittelallalin - 3500 mpu a robimy wycieczkę po okolicy.

Positek jest nad jeziorkiem do którego spryskuje wody z kolosa Fee. Potem Idziemy dalej na Hannig - 2350 mpu a Gosia z Maciekim

w okolicy ciota lodowa Fee.
Do Eletschergrötte.
Powrót przez Saas Fee do Saas Grund.



28 lipiec 1998r. Gosia w Saas Fee.



"Penta" Alp czyli Saas Fee.
Taki podpis pod tym
miejscem fotograficznym
w folderze szwajcarskim





Sekkie uczucie
słodkości poczułem
gdy wleżałem to
śniegu. Mimo to
cieple, nie i gotuję
im tego szczęścia,
że tam byli.

Grupa Krawiarska

29 lipiec 1998r. Widok z Mittelallalin.

29 lipiec 1998r. Jest silny wiatr. Mimo tego decydujemy się na
wyjazd kolejką linową na Felskinn - 3000 m n.p.m.
a następnie metrem ?? na Mittelallalin - 3500 m n.p.m.

Jest wczesnie rano a słońce oślepiające. Pod nami "morze chmur"
i z nich wystające szczyty, niektóre ośnieżone.

Widok bajkowy, znikła klatka po klatce filmu gdyż musi się
to zmieścić. To zrozumiałe.

Maciek szybkim marszem wychodzi na Allalinhorn.

Jonas i Gosia, szwajcarscy przewodnicy saaracoje, gdyż nie
mają rękawic i czekają. Są rozżaleni bo w sumie to tylko
kilkanaście metrów wąskiej, stromej, oblodzonej ścieżki, która
wymaga tego odpowiedniego sprzętu.

Maciek z wejścia na Alphubel - 4206 m n.p.m. musiał
zrzucić sprzęt gdyż były duże nawały śniegu i szczeliny



do którego od
czasu Mont Blanc
ma zasadnicze
uprzedzenia.

Do Saas
Grund
wracamy tą
samą trasą.

29 lipiec 1998r. Przed Allalinhornem - 4027 m n.p.m.



30 lipiec 1998r. Gosia w centrum Saas Grund.

30 lipiec 1998r. Najbardziej upalny dzień na tej wycieczce.
 Maciek jedzie samochodem do Täsch i stamtąd
 wychodzi przez Graft i Kümme na Unter Rothorn a następnie
 na Ober Rothorn i potem schodzi do Täsch.
 Gosia i Słona również ciężko pracowały. Z Saas Grund (1559 m n.p.m.)
 przez Triftalp - 2072 m n.p.m. i Kreuzboden - 2397 m n.p.m. doszły do
Weissmieshütte - 2726 m n.p.m. Tam odkryli Schotisko i jak twierdzi
 Gosia "jedynie z przeciwnego złożenia w całej wycieczce".
 Schotisko położone jest na stóp moreny czolowej lodowca Trift.
 Lodowiec sięga aż do szczytu Weissmies na 4027 m n.p.m.
 Dzień pełen relaksu na podziwianie panoram wokół Saas
 Grund i Saas Fee. No a wieczorem spotkanie przy posiłku
 na parkingu.



31 lipiec 1998r. Gosia oła pewności ucieka.
Bo a nuż to byk?



Strój regionalny
 z tych okolic.

31 lipiec 1998r. Ostatni dzień pobytu w Alpach Włajskich.
 Postanawiamy pojechać do Saas Almagell i przez
 piękny, malowniczy las idziemy na Furgastalden - 1893 m n.p.m. a potem
 na Furggelp. Jest tak cicho, spokojnie, prawie nie ma turystów.
 Są natomiast samotnie pasące się stada krów, które mają na
 szyi ogromnej wielkości dzwony. Dzwony wydają różne dźwięki więc
 takie stado tworzy orkiestrę, której w tej scenarii można byłoby
 długo słuchać.

Pasę się też byli,
 ale od nich to
 rozumiem, że trzeba
 szybko uciekać.
 Schodzimy przez
 Termeiggen do
 Saas Almagell a
 samochodem do
 Saas Grund.
 Piękne zakończenie
 myśleli,
 tylko już trzeba
 wracać do
 Polski.



1 sierpień 1998r. Świstała na Grzegorz Grimsel.

1 sierpień 1998r. Wyjazd
 z Szwajcarii.

Przejeżdżamy przez Brig, Lucerne,
 Vaduz, Innsbruck
 Salzburg, Linz, Wiedeń
 Bratysławę i znowu już
 traktami przez Słowację
 aby 2 sierpnia 1998r.
 w przybliżonym czasie
 znaleźć się w Rzymie
 Saccu.

"Wszystko pięknie
 co się dobrze kończy" -
 pisał Gosia a ja się
 z nią Cathonice
 Ładłam.



Małkowi bardzo się podobał
 ten słajemy słot!

49.

Zdjęcia: Leszek Małota
Przewodnik: Antoni Piotrowski

26 Sierpiec 1998r.

Rysy - 2499 m n.p.m.

Il. uczestników: 35 osób



Przez Krościenko, Nowy Targ
dojazd Paleńcy Białczańskiej
Droga asfaltowa dojście
do Morskiego Oka.

26 Sierpiec Sta tle Schroniska
1998r. przy Morskim Oku

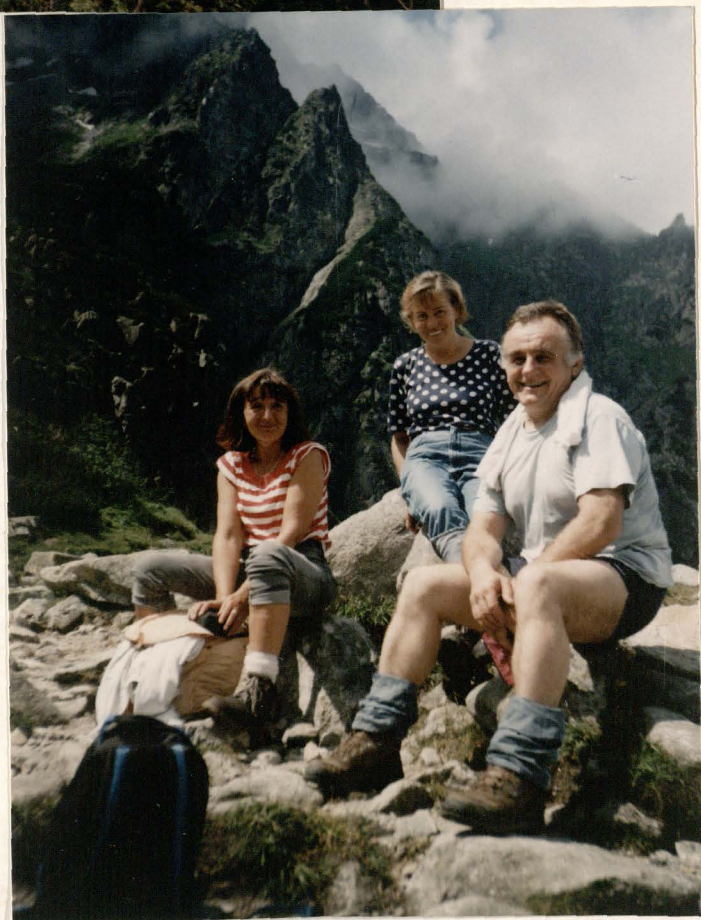
Z Morskiego Oka grupa
wychodzi do Czarnego
Stawu a potem na Rysy.



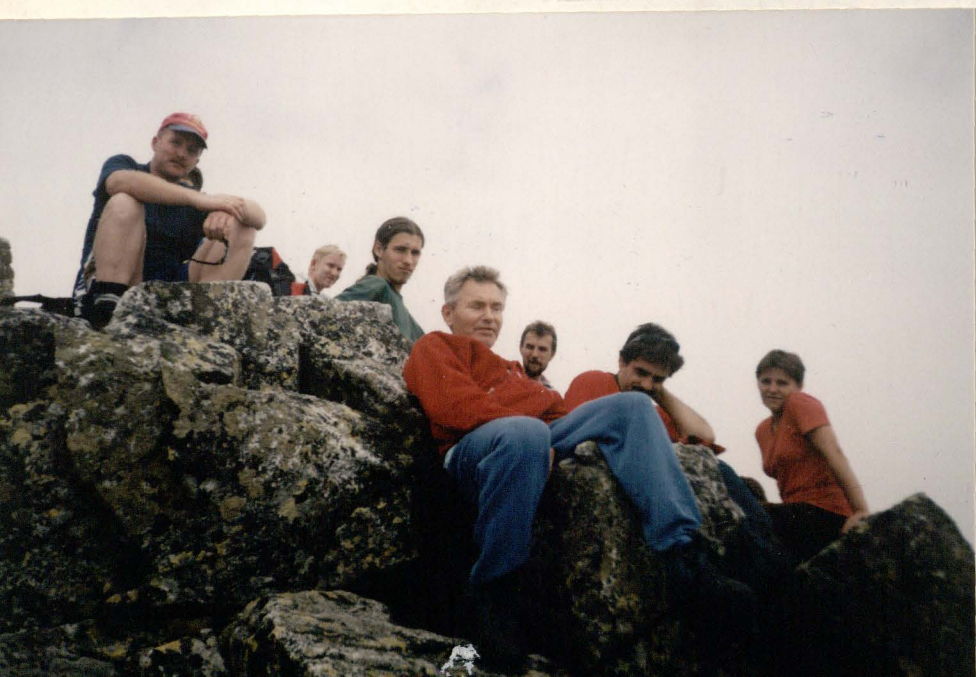
26 Sierpiec Wicki. Leszek. Clare.
1998r. na tle Morskiego
Oka.



26 lipiec 1998r. Widok na
Morshie oko
& podejścia na
Czarny Staw.



Seszek odpoczywający
z innymi turystami
nad Czarnym Stawem
→



Odpoczynek na
szczybie
Rysów.

26 lipiec 1998r.



26 lipiec 1998r. Widok na Czarny Staw
i Morshie Oko spod Bulli.
Fot. Wojtek Szarota



26 lipiec
1998r. Na szczycie Rysów.



Jeszcze raz
 miejsce pięknej
 trasy na
 Rysy patrząc
 wstecz na
 Orlą Staw
 i Morskie Oko.



26 lipiec 1998r. oryginalne zdjęcie wyrwy
 w lodzie
 napotkanej
 na trasie
wycieczki.



← Byłyby
 piękniejsze
 widoki gdyby
 nie miska
 pułap chmur,
 ale i tak śnieżyło
 z tą pogodą.
 Powrót do Nowego
 Sącza tą
 samą trasą.

Zdjęcia: Szesiek Małota
Wojtek Szarota
Przewodnik: Antoni Piobrowski

2 sierpień 1998r.
Sodowa Przełęcz
Il. uczestników: 51 osób

50.



2 Sierpień 1998r. Dolina Jaworowa. Fot. Wojtek Szarota



2 Sierpień 1998r. Przełaz na positek w Dolinie
Jaworowej.

Przejazd przez Krościńko na przeście graniczne w Łysej
Polanie aby dojechać do Jaworzyny. Dolina Jaworowa
wyście na Sodowa Przełęcz.



2 Sierpień Jaworowy Potok.
1998r.



2 Sierpień Wiołek z Łobowej Przełęczy.
1998r.



2 sierpień 1998r. Leszek i Ania na Sodowej Przełęczy.

Z Sodowej Przełęczy
grupa przechodzi
na Kopę Sodową
aby potem
schodzić do
Pięciu Stawów Spiskich.



2 Sierpień 1998r. Już coraz niżej.



← odpoczynek
wiedaleko
Chatki
Terre'go.



2 sierpień Wzrost na Durny (w środku),
1998r. Ten czarny punkt to wejście do pieczary.

Dolina Małej Limnej Wody grupa schodzi do Smokowca.
Powrót do Starego Sącza przez Łysą Polanę, Krościenko.



ZAPROSZENIE



2 sierpień Widok na Durny (w środku)
1998r. Ten czarny punkt to wejście do pieczary.

Dolina Małej Limnej Wody grupa schodzi do Smokowca.
Powrót do Nowego Sącza przez Łysą Polanę, Krosienko.

0 2 2 0 1 1

19165

611165

611165

Komitet Organizacyjny Obchodów 650-lecia Piwnicznej

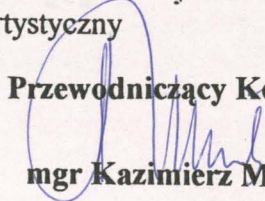
z a p r a s z a

Panią /Pana/ MACIEJA ZAREMBĘ

na uroczystą promocję książki „Piwniczna Zdrój - Studia i szkice z dziejów miasta 1772 - 1998” przygotowanej pod redakcją prof. Józefa Długosza, piwniczana oraz na otwarcie jubileuszowej wystawy malarstwa art.plast. Barbary Paluchowej.

W programie: prezentacja książki, spotkanie autorów opracowań i zdjęć oraz ofiarodawców starych fotografii, program artystyczny

Dnia 8 sierpnia 1998 r.
godz. 17.00 / Pijalnia /

Przewodniczący Komitetu

mgr Kazimierz Mirek

Relacja: Krzysztof Łuczkowski
 Zdjęcia: Seszek Natola
 Przewodnik: Krzysztof Łuczkowski

9 sierpień 1998r
Salatyn
St. uczeński ków: 44 osoby



Wyjazd o godz. 6⁰⁰.
 Dojazd do przejścia
 granicznego
 w Chyżnem.
 Przez Trzciangę,
 Twardoszyw (tu zakupy),
 Podbiel, Lubrec
 dojeżdżamy do
 leśniczówki pod
Białą Skalą.
 Zadać tą trasą
 skierowaliśmy oluży
 much na drodze
 regulowany przez
 Stowarzyszenie
 Okazuje się, że
 w skansenie

9 sierpień 1998r. "Start" do marszu w Białej Skale.

w Brestonej jest dzisiaj wielkie święto obchodzone raz w roku.
 Po wyjściu z autokaru dzielimy się na 2 grupy: zasadnicza
 skomo podchodzi pod Białą Skalę, gdzie zatrzymuje się na
 odpoczynek i posilek. Po południu marazie cudowna, wysuwa się



deszcz i chyba
 będzie dzisiaj
 burza.
 Dalej idziemy
 przez Siwoska
 Przełęcz na
Siny Kierch.

9 sierpień 1998r. Na niższym wierzchołku Białej Skali.
 Co do pierwszej osoby to nie rozpoznaję płci, ale
 reszta "amazonek" to samo pigmno.



9 sierpień Niższy wierzchołek Białej Skaly. ↑ ↓
1998r.

Jolac na Siny
Wierchu mamy
otoczenie pigluie
ufornowanego
"parku skalnego".
Momentami
cięższe podejście,
Są, nawet Tancuchy.



9 sierpień 1998r.



Na Sinyu
Wierchu mamy
mało odpoczynku
gdyż straszny
kasz w odłochi
burza, która
kada moment
może być nad
nami.
Przez Galenicką
Arętecz a właściwie
Galenicę Jańowiecką
kierujemy się
na Brestową.

9 sierpień 1998r. Odpoczynek pod Sinyu Wierchem.



W drodze, gdzieś przed wierzchołkiem
grupa ma przypadek z "zagubieniem"! ?
W kosówce młodym turystą - Niemcem.
Przechodząca masa grupy, Lwów i
gwizdaniem, był wielokrotnie prosił
o pomoc. Chyba mocno zdenerwowany.
Z telefonu komórkowego turystów
z Polski, którzy akurat przechodzili
grupa masą wzywa Pogotowie
Górskie czyli Korsko, Strzibę.
Trzech sławnych turystów schodzi
do niego, masa grupy czeka czy
nie trzeba więcej pomocy. i ma
dogonić tych co weszli na
Brestowa.
Młody człowiek jest i grad i deszcz
ale na szczęście wszystko
trwa krótko a burza przechodzi
bolkiem.

9 sierpień Pod Siniym Wierchem.
1998r.



9 sierpień 1998r. Na Brestowej Przełęczy.

Pogoda niepewna, więc decydujemy się z Brestowej schodzić
prosto do Lwówku. Kilka osób wychodzi na Wielki Salatyń,
wraca na Brestowa, a potem całą grupę przez Przedni
Salatyń, i Spaleński Żleb schodzimy do schroniska
na Lwówce.



9 sierpień
1998r.

Przed schroniskiem na Lurówce T₁ tłumy dopisują wstępliwu.



9 sierpień 1998r. Czy wypitaś Jaszin znowie kowilansa?

Grupa druga z "wyścigowcem" Bogusiem Trejsem na czele dojechała autobusem do Lurówku skąd Spaleńskim Żlebem, przez Przedni Salatyn, wychodzi na Brestówkę. Potem przechodzi na Wietli Salatyn, Skrozi niarki, Spalona, Pachole, Banówka, Trzy Kopy na Smutną Przełęcz. Smutna Dolina schodzi na parking przy Dolinie Kohackiej. Trasa ta przy tej pogodzie była i trudna i co to skądś bohatera niebezpieczna. Dobrze, że się wszystko skończyło.

Gdy autokar pozbiórł wszystkich wyruszył przez Luberec, Twardoszyn, Trzciana, Chyżme, Nowy Targ i króciwko do Nowego Sacza.

krócili późno, bo po godzinie 22-ej ale jako wypoczętą trasę pokonali!

Relacja: Krzysztof Luczkowski
 Zolęcia: Małgorzata Kieres
Maciej Laremba
 Przewodnik: Krzysztof Luczkowski

15 Sierpień 1998r. 52.
Deresze - 2003 mnpw
Jl. uczestników: 47 osób



Przejazd przez
Krościenko, Niedzica,
Kieźmark, Poprad,
Siptowski Mikołasz
 do Doliny
Demianowskiej
 aż do Lahradlek.
 Tutaj grupa
 skorzystała
 z dwukondygnacyjnego
 wyciągu krzesiowego
 i wyjechała
 na Uboć.
 Ten główny, inny
 wyciąg na Chopok
 niestety nie był
 czynny.

15 Sierpień 1998r. Wyjazd kolejką z Lahradlek.

1. Pogoda idealna.

Widoki są
 już wyżej się
 rozciągają
 coraz ciekawsze
 i rozleglejsze.
 Już 3-4 razy
 jesteśmy w tym
 roku i ołopieci
 dzisiaj
 naprawdę coś
 wiedzą!



15 Sierpień 1998r. Wyjeżdżając mamy widok na Chopok

Tak pisze Krzysztof. Zolęcia, które towarzyszą temu
 opisowi również nie kłamią.

Od Uboć ok. pół godziny poolekodziemy do schroniska
 "Kamienna Chata". Wewnątrz jak pisał Krzysztof: "jak zwykle
 niesympatycznie z racji niemiłej obsługi".



15 Sierpień
1998r.

Widok na Deresze - cel naszej wycieczki.



15 Sierpień 1995r. Widok na Sine.



A na świadomie
wchodzimy do
„Kamiennej Chaty.”



Po przerwie w schronisku
wychodzimy na szczyt Chopoka.
Oszalałająca wszystkich
widoczna z tego punktu panorama.
Świeci słońce, błękit nieba
i wszystko jak na dłoni.
To radkość na tym szczycie.



← Grupa na szczycie
Chopoka - 2024 mpu



15 sierpień 1998r.

Głównym
grzeblem wypuszczamy
w kierunku
Polany.
Zachodzimy
rownież o trzeci
pod względem
wysokości szczyt
w Krzemich
Tahoech -
Deresze -
2003 mpu.



15 sierpień 1998r. W drodze na Deresze. Za nami Chopok.



15 sierpień 1998r. W drodze na Dereśze. Miałem wątpliwości kto prowadzi? Krzysiek, czy Komandos Serék? A może to ochroniarz grupy?



15 sierpień 1998r. Chopok już daleko.



15 sierpień 1998r. A my już na Dereśszach - 2003 m.n.p.m.



"
Po odpoczynku na
szczybie Polana przez
Bor schodzimy
w stronę Sinej.
Dochodzimy tylko na
Przełęcz pod Siną.
Tutaj decydujemy, że
schodzimy prosto
na parking bez
wychodzenia na szczyt
Sinej.

15 sierpień 1998r. Na trasie. Komu to chciało się urządzić te piramidki?

Jedni zeszli
szybciej, chudzi
w przepisowym
czasie aby po
smacznym piwku
wyuszyć w drogę
powrotną do domu.
Tym razem
na przejście
graniczne
na Szybi
Polanie.



15 sierpień 1998r. Dwoje członków Łowców Głównego P.T.T.
Gosia i Wójtek godnie swoje stanowisko
pielęgnują.



"
W Starym Sączu
jestemmy ok. godz.
21-ej"

15 sierpień 1998r. Polana - 1889 m.n.p.m. Odpoczynek. Ale gdzie!



Widok od południa na Stary Kosi Wierch (po lewej), Łamantę
Turcję i Kosię Czuby (kartka). To do relacji z 16 sierpnia
1998r.



16 sierpień Silna grupa na tle panoramy Orlej Perei.
1998r. Idealnie wielocenny Kościółec oraz Świnica.
Zdjęcie przepiękne, ale kto je zrobił?
Tot. NN

Dla mnie to Ładne, mocne Orlepy,
dobrze dbający o swoje zdrowie a nie
jak podpisać nieznaną fotografię "silna grupa".
Prinaczel: Rysiek, Wojtek, Bogus i góry.

Ldjęcia: Matgorzta Kieres

Przenochnik: Antek Pichowski, Maciej Laremba

16 sierpnia 1998r.

Orla Per

Il. uczestników: 45 osób

53.



Brak relacji (gdzie nie chciało się nikomu napisać) więc wnioskowałem opiera komentarz na otrzymanych Ldżeciach.

Ldżecia niezwykle piękne przez Gosia ale spomyślcie sobie: z 45-u uczestników nikt nie pozwolił się przez moment złagodzić do napisania relacji. Wybuchł prezesa i Gosia opisy oni crasowi relacje sygnację ale gdy prawdzi Antek przez nie wam relacji do krasli Topraw się kalku na przypis.
Wyp. wnioskowa

16 sierpnia 1998r. Jak i inaczej wyglądają:

Gierant i Kalato od strony wejsia na Skupnic Uptax.



Z nowego Sacza grupa dojeżdża do Lakopanego -kurzic.
Tam dzieli się na 2 grupy: jedna przez Skupnic Uptax dochodzi do Stali Gosienicowej.
Opiekuje się tą grupą Maciek Laremba

16 sierpnia 1998r. Blicharzówny - Grażyna i Ala i Stasia (ta z Tegoborza) na ble Stali Gosienicowej i Tatr.
Wszystko na tych zdjęciach wnioskowa się podoba.



Gościem na tej
wycieczce jest duży
siolechi himalaista
- Walek Fiut.
← (piemszy z lewej).

16 sierpnia 1998r. odpoczynek przed „Turawicem”.



Z Hali Gasienicowej grupa
weszła przez Czarny Staw
Gasienicowy i Karb na
Kościeliec.

Schodzili potem przez Karb,
Zielony Staw, Dolinę
Jaworzynki do Kuźmicy.

Grupa pod opieką Kulka
Piotrowskiego przez Dolinę
Kozia weszła na Kozia,
Arctęcz. Przeszła przez
Kozia Wierch i Granaty
i weszła do Doliny
Gasienicowej.

Do Kuźmicy obłotaria
przez Slupniów Upał.

16 sierpnia Czarny Staw i ŁoŹte Turwia
1998r.



16 sierpień 1998r. Wzrost przy zejściu ze szczytu Karb na Dolinę
Stanów Gasielińskich i Kasprawy kierem.

Cały obwód grupy zeszły się w umówionym miejsce
nastąpił powrót do Nowego Sącza.

Relacja: Krzysztof Łuczkowski
Zdjęcia: Maciej Łaremba
Przewodnicy: Krzysztof Łuczkowski
Maciej Łaremba

23 sierpień 1998r. 54.
Krynica - 2494 m n.p.m.
Ilość uczestników: 79 osób
czyli są 2 autokary



23 sierpień 1998r. Nad Jamskim Stawem.

Wylazł z Nowego
Sącza o godz. 6⁰⁰.
Obwód autokary
jaka do przejścia
granicznego w Medzicy,
które w dniu
dzisiejszym
wyjeżdżać będzie
czynie do godz. 24⁰⁰.
Potem będziemy
się na Krynica -
tuż małe zakupy -
aby potem
jedną autokar
dojechał do
Szczyńskiego przebiegu.



23 sierpień 1998r. Wspinamy się coraz wyżej.



23 sierpień 1998r.

Na samym
szczycie nie
było już
widoku ale
widoków też
nie było.

Niegospodnie
szczyt -
"Święta
Góra"
Słowaków
był dzisiaj.



a drugi autokar
do przystanku Białej
Wag.

Grupa Krzyszka
podchodzi ze Szczy-
ńskiego Terenu
do Jamskiego Stawu
a grupa Macia
z Białego Węgu.

Gdy się spotykają,
stają na się wspólna
ponadna wspinaczka
na górę.

Nie wstępujemy do
robicy. Często rozrywamy już
i przebiegamy część
i jeszcze wyższych
poziomości.

Powodem naprawdę
silny wiatr zupetny
brak widoków,

zalewie
"zalewanie"

Szczytu bez
wspierających efektów
gdyby dopisała
okazja popada.

Szczyt!

Wreszcie

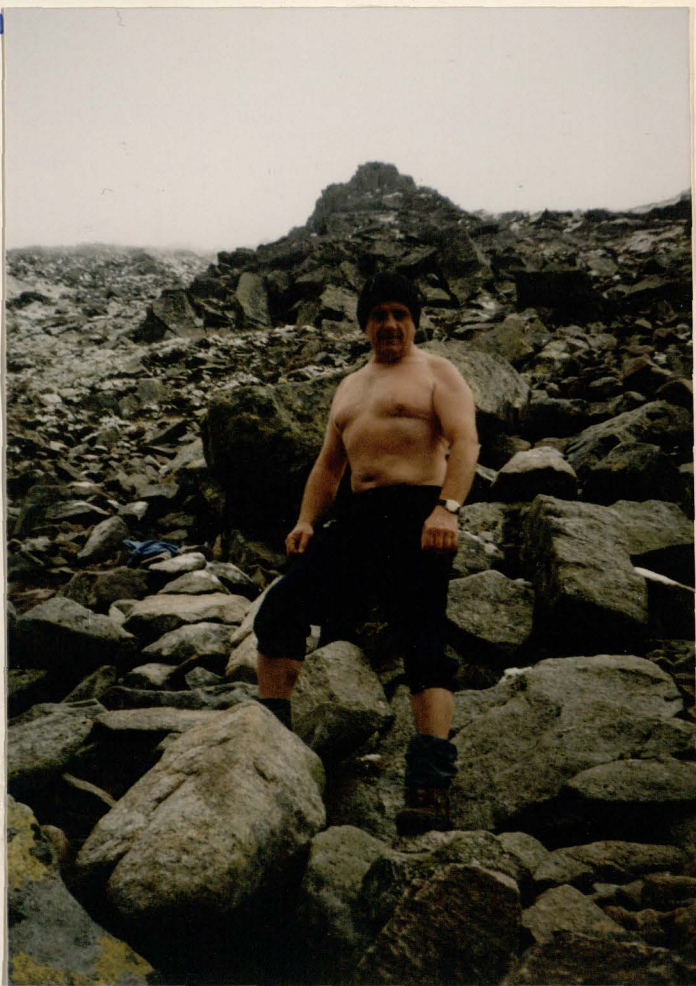
← Szczyt

Wynajem -

↓ 2494 m n.p.m.



23 sierpień 1998r. Wszyscy pobierani, wiatr
i po wszystkich a nasz
PTT-owski "Tarzan" niczego



się nie boi!
Tylko po co li Sesku ta
Simona czapka na głowie ?
"Tarzan" nie my swe pięknej
czupryny.

CHATA

kpt. Rašu



Tojad mocny.
(*Aconitum callibotryon*).



Dębik ośmiopłatkowy.
(*Dryas octopetala*).



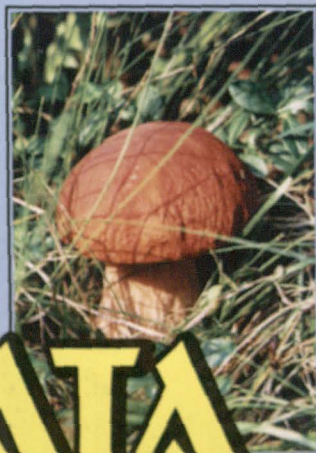
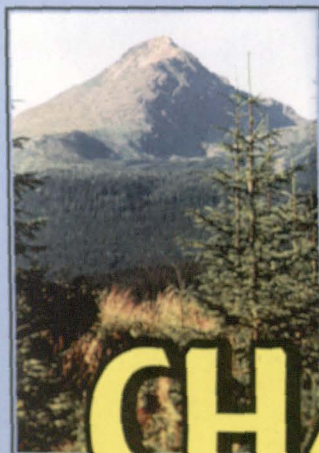
Szarotka alpejska.
(*Leontopodium alpinum*).



Kontakt: Tel.: 00421 969 490 115



Na wys. 1180 m n.p.m. czekała na wszystkich
„Chata kpt. Rašu”. No i oczywiście tradycyjne
slowackie pivo. Dzięki temu, że przejście podziemne
w Niedzicy było czynne w Nowym Sączu obydwa
autokary były już ok. godz. 21⁰⁰.



CHATA

kpt. Rašu

Reštaurácia a Bar

Ubytovanie

Na wys. 1180 mnpm exelata na wszystkich
"Chata kpt. Rašu". No i oczywiście tradycyjne
słowackie pivo. Dzięki temu, że przejście graniczne
w Siedzicy było czynne w Nowym Sączu obydwa
autokary były już ok. godz. 21⁰⁰.



Tojad mocny.
(*Aconitum callibotryon*).



Dębik ośmiopłatkowy.
(*Dryas octopetala*).



Szarotka alpejska.
(*Leontopodium alpinum*).

Na wys. 1180 m n.p.m. czelata na wszystkich
"Chata kpt. Rašu". No i oczywiście tradycyjne
słowackie pivo. Dzięki temu, że przejście prowadzi
w Niedzicy było czynne w Nowym Sączu obydwa
autohany były już ok. godz. 21⁰⁰.

Relacja: Anna Toton
 Zdjęcia: Maciej Laremba
 Prowadzili: Małgorzata Kieres
 Maciej Laremba

30 Sierpień 1998r.
 Jagnięcy Szczyt - 2229 m n.p.m.
 Il. uczestników: 46 osób

CHATA PRI ZELENOM PLESE

KOLOVÝ ŠTÍT
2 418 M

JASTRABIA VEŽA
2 127 M

KOLOVÝ ŠTÍT
2 418 M

BELIANSKE TATRY
JAHŇACÍ ŠTÍT 2 229 M

JAHŇACÍ ŠTÍT 2 229 M
 ČERVENÁ
DOLINA



THE HIGH TATRAS • HOHE TATRA • SLOWAKEI



Bohý tylko weszłam do autokaru prowadzący odetchnęli z głośno
 wypowiadając ulgą, że nie muszą pisać relacji gdyż dzisiaj jedzie
 kronikarz. No ale tylko jechać bo potem chodzić w przemyśle

towarzystwie
 Liftu
 Bilińskiej
 swoimi
 ścieżkami.

No, ale
 do rzeczy.
 Przez
 Krościenko,
 Niedzicę
 dojeżdżamy
 do
 przejścia
 granicznego
 w Sysej
 nad
 Dunajcem.
 Krościenko
 i bez
 problemu.



Lamcké náhonie w Niedzicy, jezioro (fragment), zapora, widziane
 z lotu ptaka.

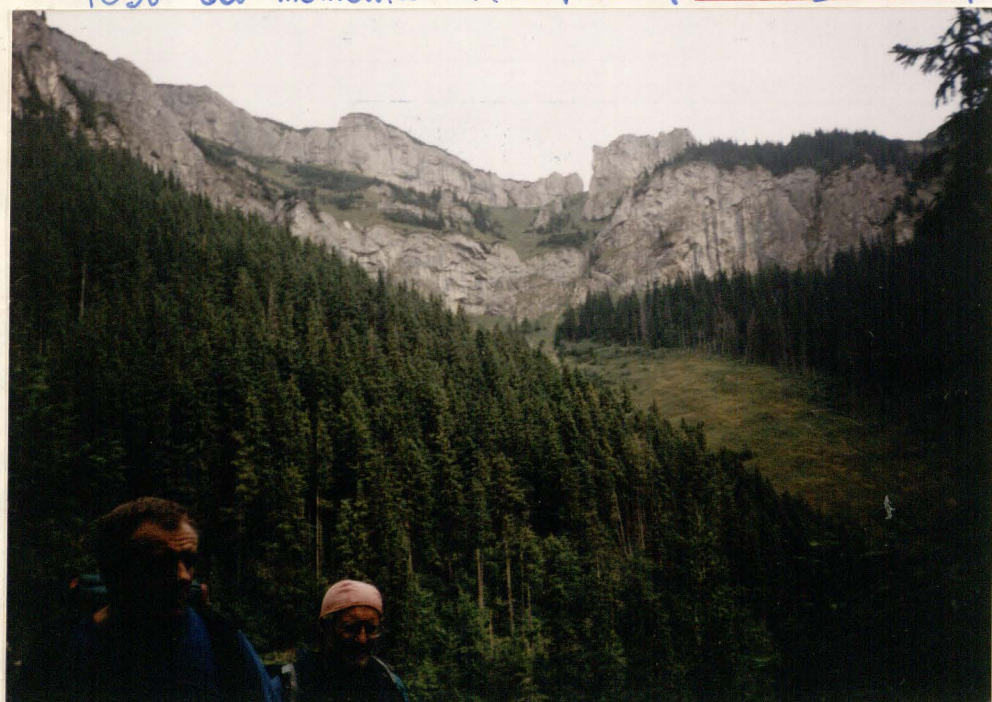


30 sierpień niedawno wyremontowana „Chata Plesnivec”
1998r. 1290 m n.p.m.

Po przejściu granicy
zatrzymujemy się
na małe zakupy
w Spisskiej Starej
Wsi.

Przez Magurka,
Przełęcz dostajemy
się do skrzyżowania
w Slovenskiej
Wsi i zamiast
jechać na Spisską
Biłą, skręcamy
na prawo na Vyborná
i Semdak.

Semdak to wieś spiska rozlokowana na stokach Magury Spiskiej.
Wieś ta powstała w 13w i aż do 1849r. należała do magnatów
węgierskich z wyjątkiem lat 1313 - 1593r. kiedy jej właścicielami
byli zakonnicy z Świechowa - Bożogroby. Wybudowali tutaj
klasztar i kościół. W 1946r. podczas wielkiego pożaru spłonęło
200 domów, wieś prawie cała odbudowana na nowo z zachowaniem
pięknego stylu budownictwa spiskiego oraz zachowany folklor
kultury spiskiej. Po klasztarze z 14w. już ruiny, tak samo jak
i rozpadające się części dawnego kastelu. Ja oczywiście
tylko zobaczyłem w kościele przepiękną gotycką Madonnę
z Dzieciątkiem z 14w. Niestety jedziemy dalej, do Tatranskiej
Kotliny. Uzdrowisko to położone na zboczu Tatr Bielskiej swoje
jest od momentu odkrycia Tatry Bielskiej - 1 sierpień 1881r.



30 sierpień Wapienne „grebień” Bielskiej
1998r. Tatr.

Grupa podobnie
jak ja z Łyż
z Tatranskiej
Kotliny wspinamy
się najpierw
Dolina Siedmiu
Prameń
a potem Tadzie
myłczona
droga aż do
Słomiska
„Chata pod
Starotką”
lub „Plesnivec”.



Ja i Lyła dochodzimy
tylko do "Giesiuca".
Grupa piglunów
polanowi na
Słajm Pastwy
dociera do
Białego Stawu
Kozłomarskiego
a potem do
Łielonego Stawu
Kozłomarskiego

30 sierpień
1998r.

↑ ↓ Piglunie rozkwiła wieżbówli na wieżbówli polanach.

Przy Łielonym
Stawie Kozłomarskim
na wys. 1545 mnpm
jest schronisko.
W tym to schronisku
grupa postanowiła
przejechać z
marzuli do
wyjścia na Jagwigę
Słeszyt.



Oczekiwanie na
poprawę pogody
w schronisku
przy Łielonym
Stawie
←



Część grupy mimo nie pogody
zdecydowała, że idzie na
Jaśnie Szczyt.

Reszta grupy gdy tylko
przystała padła też
myślała, ale im wyżej
wchodziła tym widoczność
Ładna, Linno i niebezpiecznie.

Samo "Kalichanie" szczytu
bez podziwiania panoram
nie imponowało więc
zdecydowali się na odwrót.

Gdy już byli blisko
Kępmarskiego Słonu -
zielonego nagłe zrobiła
się przejrzysta pogoda.
Niestety trzeba już dalej
schodzić bo wagał czas.

30 sierpień
1998r.



Tak niebezpiecznie
wyglądało gdy
zdecydowano
iść wyżej.



a tak rozjaśniało
się gdy
patrzono
w dół.





Ci, którzy mieli fort
i doświadczenia się wiozków
mili naprawdę niezwykła -
mały widok na
Sarnicę, na Talę Bielską,
Talę Wypielę, a nawet
Talę Lachowicę.
Taki widok opisuje
Samuel Weber w 1890r.
a dołożył się, wtedy
miłośnicy 16 stawów
Tatzańskich.

30 sierpień 1998r. Grupa schodzi a Jękięcy Szczyt zaczął się odstaniać.



30 sierpień 1998r. A w dole widać piękno Zielonego
Stawu Kełmarzkiego.

Jest to jedno z Tatzańskich jezior tatzańskich.
Są w kole położone i wtedy było większe.
W 1895r. zdecydowanie podniósł wodę August Kalstein a tym
Samym powiększył o $\frac{1}{3}$ i liczy obecnie 1,77 ha powierzchni
a głębokość na 11,3 m.
Nazwę tego Stawu trzymają Stawiska Staszic następująco:
"Zielona woda jest ollatego, że odbiija się w czystej wodzie,
białej - skaty polny mchem zielonym".

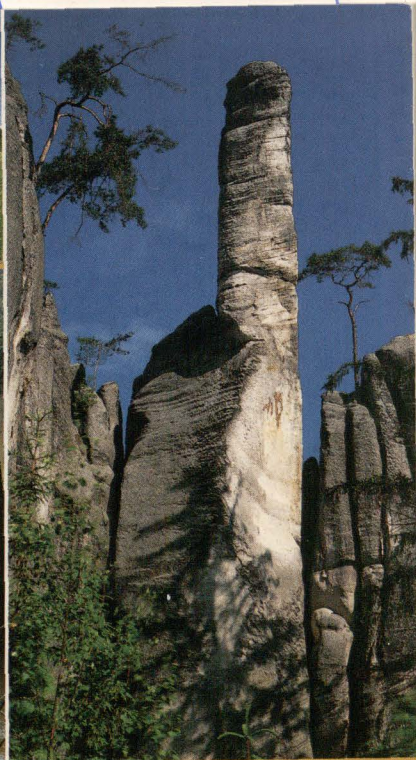
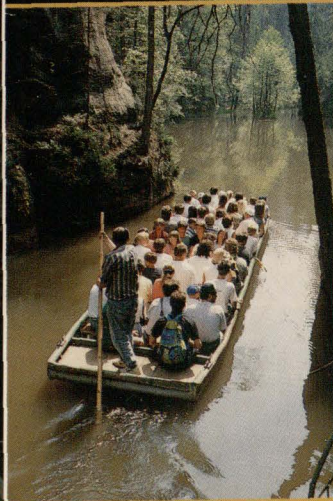
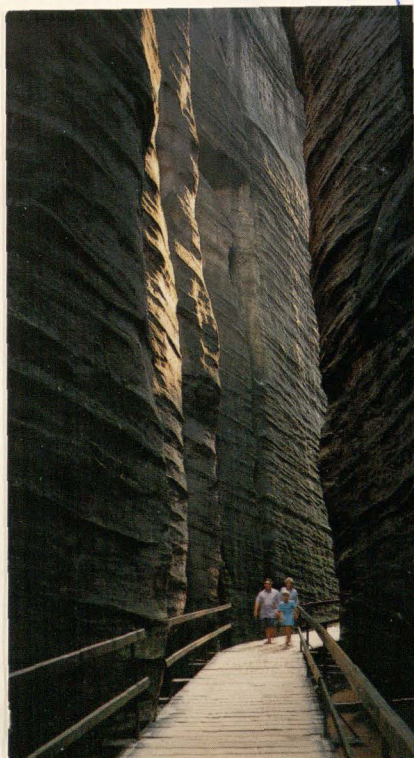


30 sierpień Przy schronisku
1998r. nad Zielonym Stawem
Kozłomarskim.

← Jeszcze tylko odpoczynek przy
lepszego pogodzie przy schronisku
nad Zielonym Stawem aby
potem wszyscy zeszli Dołinę
Kozłomarskiej Białej Wody
do przystanku Biała Woda.
Ja z Łutką z Glesniewa
zeszliśmy do Ibojmieliego
Chochlika aby nam dojeść
do Kozłomarskiej Łabow
a potem kawalek asfaltu
do Białej Wody.

Dzadko wyjeżdżam góry
różne mam przeszkody,
ale miałam możliwość
przyjrzeć się tym kłopotliwym
dziećmi z Łutką wzięliśmy
do brzości oraz
odczuć chociaż w tym
dniu atmosferę miłą,
koleżeńską, no i trochę
pozażość kowalczy
w wędrówce.

Powrót był bardzo wczesny, bez tradycyjnego piwa góry
chcieliśmy złożyć na przeście graniczne w Miednicy. Blżej!



A D R Š P A Š S K É S K Á L Y

A ta kartka to zapowiedź wspaniałej wycieczki w Góry Stołowe.

Relacja: Anna Toton

Idziecia: Maciej Laremba
Edward Storch
Jwona Kasprzyk

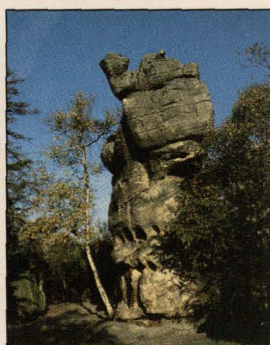
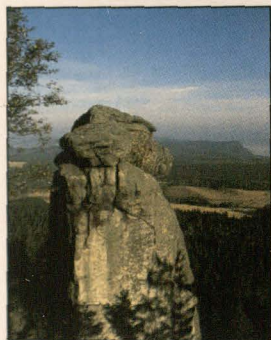
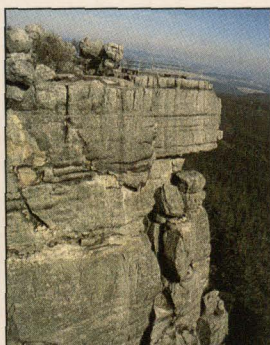
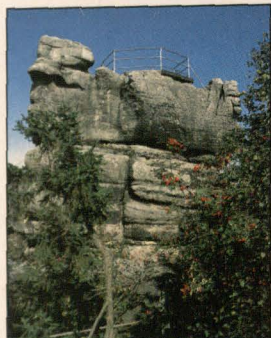
Przewodnicy: Krzysztof Luczkowski
Edward Storch
Maciej Laremba (kierownik wycieczki)

2 - 6 wrzesień 1998r.

Góry Stołowe - po polskiej
i czeskiej
stronie.

Il. uczestników: 49 osób

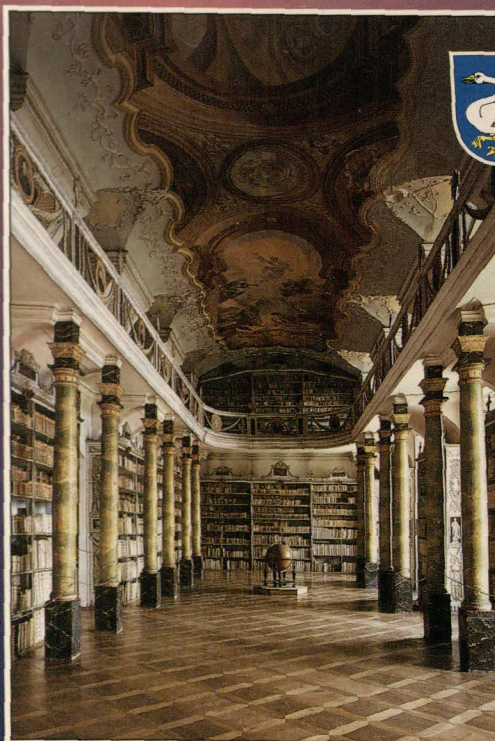
56.



GÓRY STOŁOWE

2 wrzesień 1998r.
Wycieczka
z Nowego
Sącza
2 września 1998r.
o godz. 14⁰⁰
Po drodze
zabieramy
w Brzesku
Kucę Dobrowską
która tam
dojechała
z Mielca.
Kierownikem
tej naszej
wycieczki

jest Maciej - prezes sądeckiego oddziału PTT ale naprawdę to cała ołuska, przez te wszystkie dni jest jak się potem okaże Chwała Łamtyli terenów - Krzysztof Luczkowski.



W pierwszym
dniu ciężko
dojechać
i w bliżej
celu przez
Kraków,
Gliwice,
Kędzierzę-
Kozle,
Otmuchów
dojeżdżamy
za Kłodzko
do Radkawa
do "D.W."
Radków na
nocleg.

Wnętrze biblioteki urząd miasta i policznicza
Kłopotnie (Benedyktyni) oraz centralny plac Broumova.

2 - 6 wrzesień 1998r.

Góry Stołowe - po polskiej i czeskiej stronie.

Il. uczestników: 49 osób

Relacja: Anna Toton

Dotycza: Maciej Saremba
Edward Storch
Jwona Kasprzyk

Przewodnicy: Krzysztof Łuczkowski

Edward Storch
Maciej Saremba (kierownik wycieczki)

2 września 1998r.

Wychodzamy z Nowego Sącza

2 września 1998r.
o godz. 14⁰⁰

Po drodze zabieramy w Brzesku

Annę Dobrowską

która tam dojechała z Mielca.

Kierownikem tej naszej wycieczki

jest Maciej - prezes sądeckiego oddziału PTT, ale naprawdę to cała ołusza, przez te wszystkie dni jest jak się potem okaże łanowa łanylek terenów - Krzysztof Łuczkowski.

W pierwszy dzień ciężkim objazdami i w bliżej celu przez

Kraków, Gliwice, Kędzierzyn-Koźle,

Opulchów dopędzamy za Kłodzko do Radkawa

do "D.W." Radkawa no

Modleg.

jest Maciej - prezes sądeckiego oddziału PTT, ale naprawdę to cała ołusza, przez te wszystkie dni jest jak się potem okaże łanowa łanylek terenów - Krzysztof Łuczkowski.



Wnętrze biblioteki urząd miasta i policji i centralny plac Broumova.



GÓRY STOŁOWE
fot. W. Pawluczuk



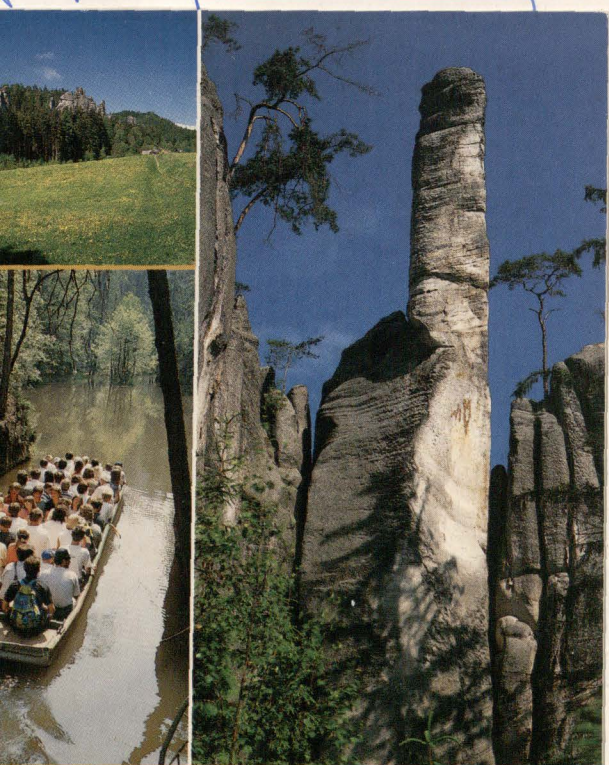
1998 -09- 04

Wyd. BUT „KOTLINA”; Bardo; tel. 074 171-392



□□-□□□

ony, bez tradycyjnego piwa górz, przejsie graniczne w Niedzicy. Bliziej!

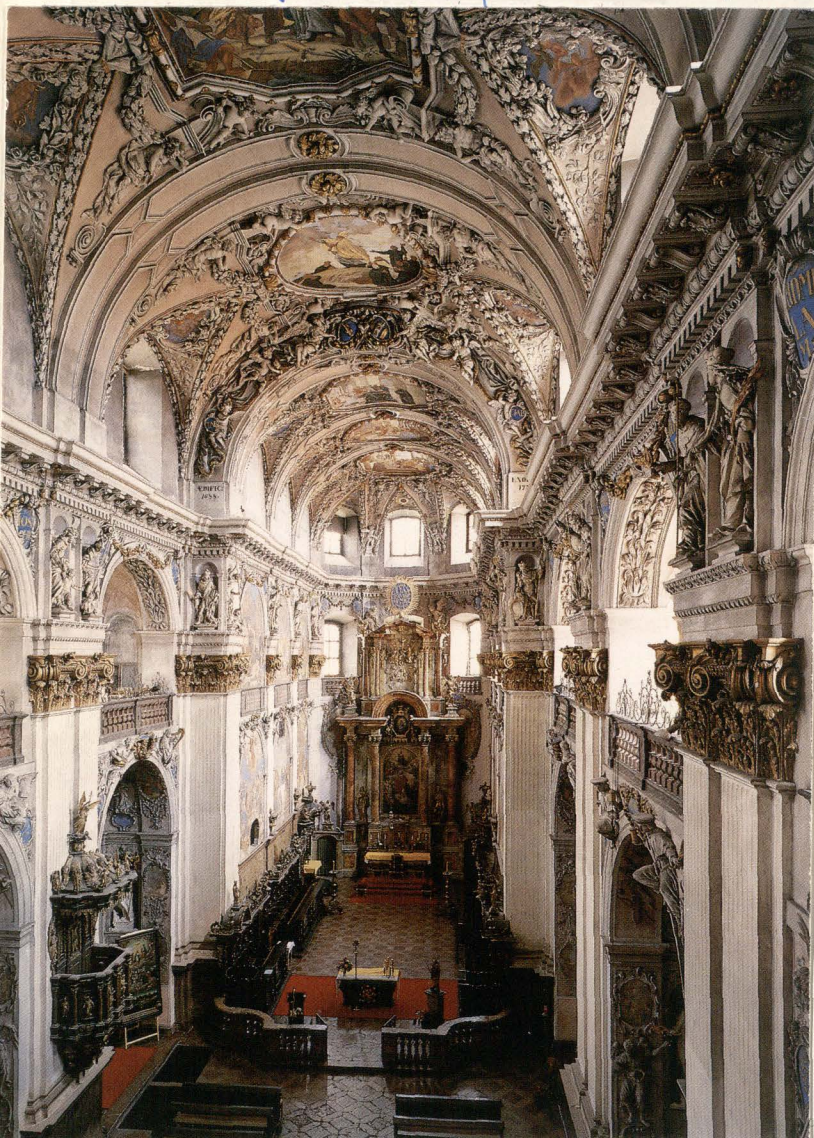


K É S K Á L Y

dispania tej wycieczki w Góry Stołowe.

Obiekt nielegary nielegary, prawie nieczynny i bardzo, bardzo zaniechany.
 Do nas to przed wszystkim między drogi dale nad otwór. Jedzenie
 ma każdy we własnym zakresie. A góry, mały
W lasie regli.

Zwrot 1998r.



Tak jak, ciężkie w dmu -
poprzednim aż do Świąt
podanych informacji nas
o całej historii Kryzie tak
i dzisiaj od momentu
wyjazdu z Radkowa
starego gotowo przybliża
nam te tereny.

Z Radkowa wyjazdamy
po świadczeniach odpoc: 800
w kierunku mięscowości
Katno. Przez Ścinawkę,
Średnia, Górną, wśród
Wzgorz, Ścinawskich.

Dojeżdżamy do
przejścia granicznego
w Tłumaczu.

Tę to małutkie przejście
całodobowe, między narodowe
dla pojazdów
do 3.5 tony.

To czeskiej stronie
przejście nosi nazwę
Otořice. Przez nie
odjeżdżamy do
nowego miasteczka
Broumova.

Aby dojść do
jego rynečku
trzeba wspiąć się do
góry. Z Broumova
przez Police

w Metuři
odjeżdżamy do
Machovskiej Shoty.
Stap rozpoczynamy
wędrówkę w paśmie
Wąskiego wzgórza
piaskowcowego
czyli w Broumowskich
Sténach.

Broumov. Wnętrze kościół opadłego
P.W. Św. Kłocelna.

Kościół wchodzi w ślad dobrego zespół
klasztornego wbudowanego w baroku.



3 Wrzesień 1998r. odpoczywają na trasie: Kladek,
Andrzej, Basia, Grzylna, Hemia.



Dzielimy się na 2 grupy:
 - jedna to tradycyjna grupa
 "seigantów" na całej
 z Krzyżkiem, która przechodzi
 od Signala przez
Bożanowski Spićok - 773 mpu,
Korinę - 772 mpu aż do
Hwiezdy aby potem Rokla,
Komanowska zejść do
Flamowa. Tam być autokar.
 - druga z opiekunem dla
 całej grupy nastawionym
 ← Edkiem Storem przesła
 przez Bożanowski Spićok
 i zejść do Malnowskiej
Shoty aby potem
 autokarem podjechać bliżej
 do Komanowskiej Rokliny,
 przejść przez nią i zejść
 do Flamowa. Wase, Wodukars
 z 15-minutowym, posiłkiem!
 Wskł się za drugą grupę,
 a w niemym szmiele
skalnym zakochał się!

3 września 1998r. To był cudowny spacer.



↑ 3 września Popatrzeć wszystką seini.
 1998r.

← Bożanowski Spićok.



3 września
1998r.

Grupy skalne ↑
Signala →



3 września 1998r.

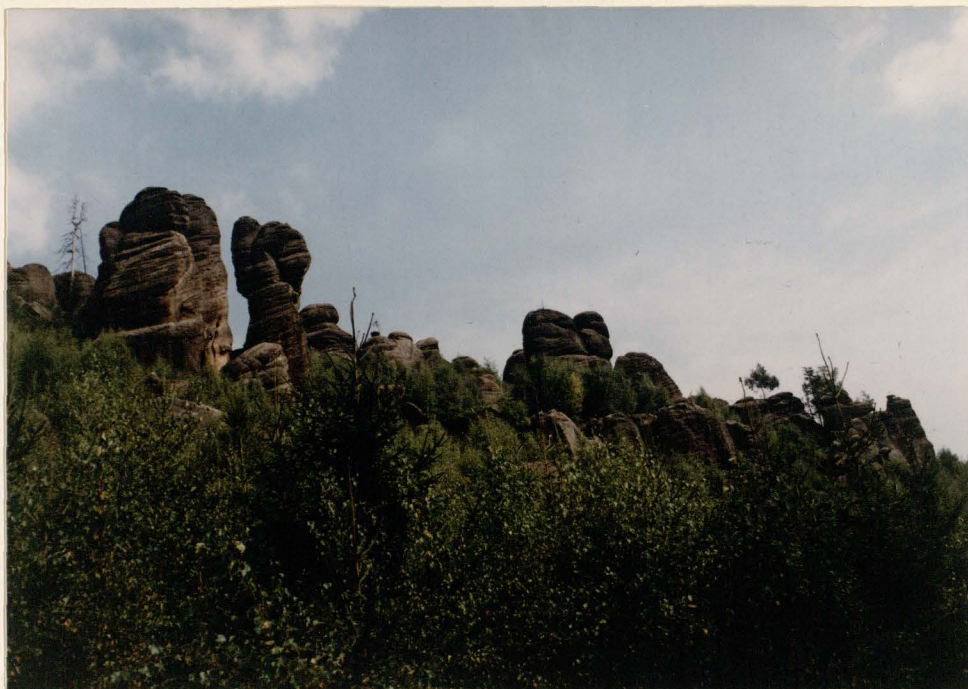


3 września
1998r.

Grupa Bożanowskiego Śpiąka
w Broumovskich Ściornach.

Szczyt ten - najwyższy - 773 m n.p.m.
jest kilkaset metrów od granicy
czesko - polskiej. Z niego widok na Szczeliniec.

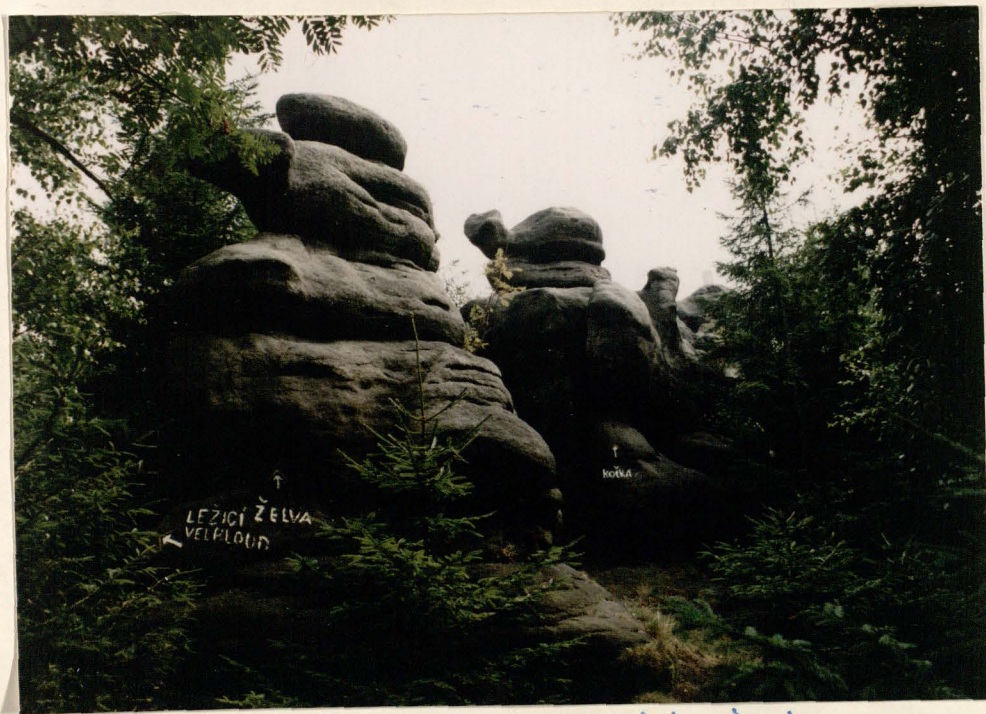
Urzekaj spacer
wśród zieleni
lasów sosnowych,
który nie wie,
zapowiadał, że.
W pewnym momencie
ukaza się
Skalne formacje
ponad lasem.
← Wprost urzekają.
Słymi kształtami
gdy podchodziło
się bliżej nich.



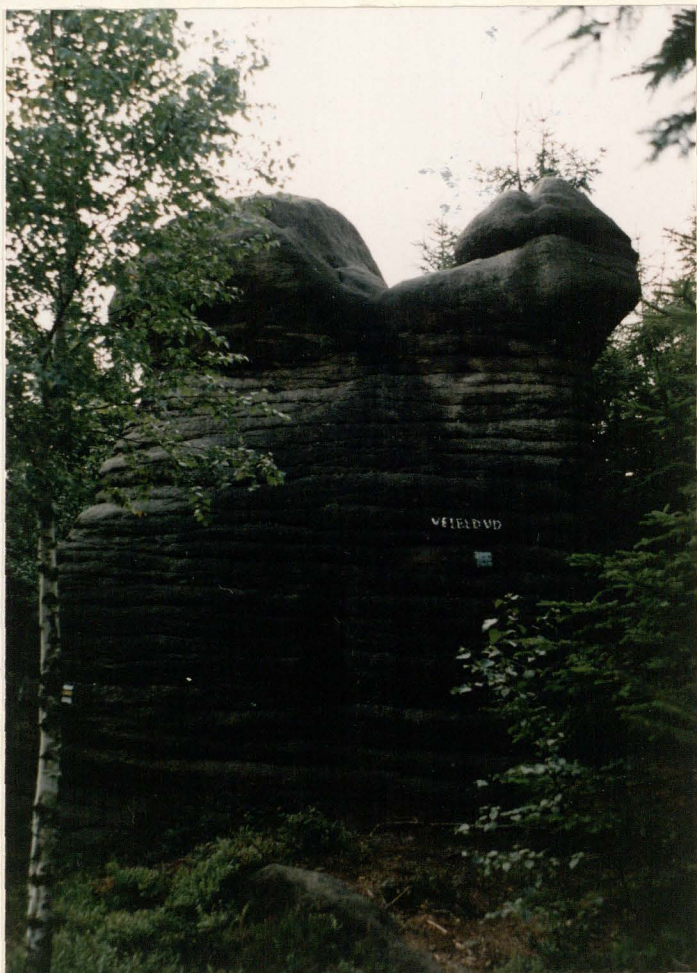
3 wrzesień 1998r.



Aby zakochać
się, w ścianach
Broumovských
trzeba mieć
taką pogodę,
jaka nam
dopisuje.
Fotografowie
też
spisali
się dobrze.

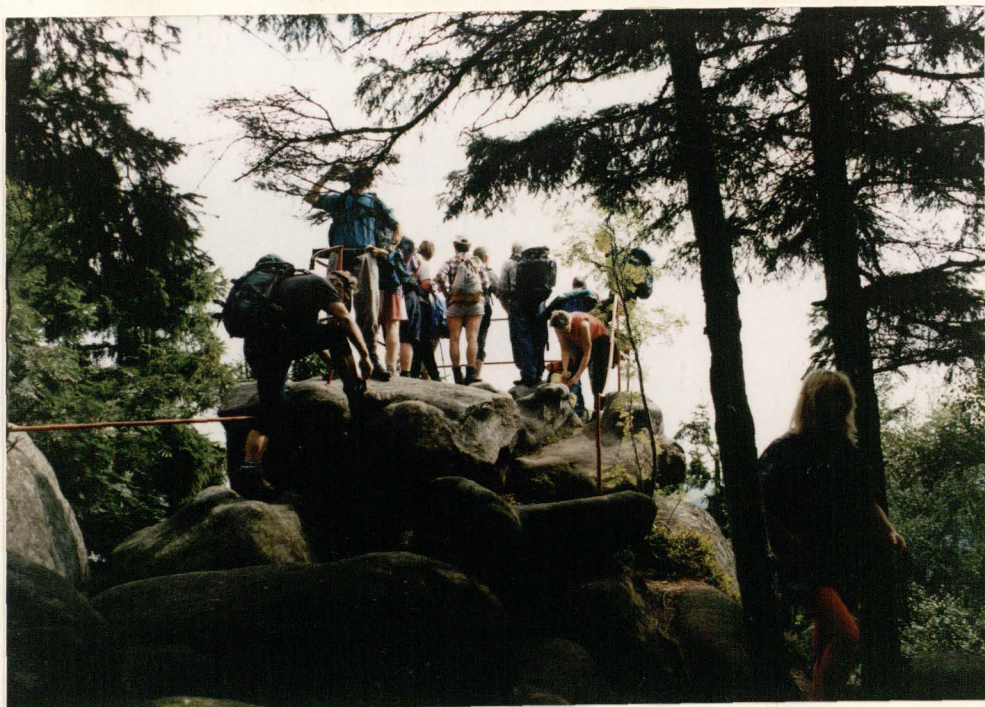


3 wrzesień 1998r. Broumovské stěny.



3 września
1998r.

"Wielbłąd"



3 września
1998r.

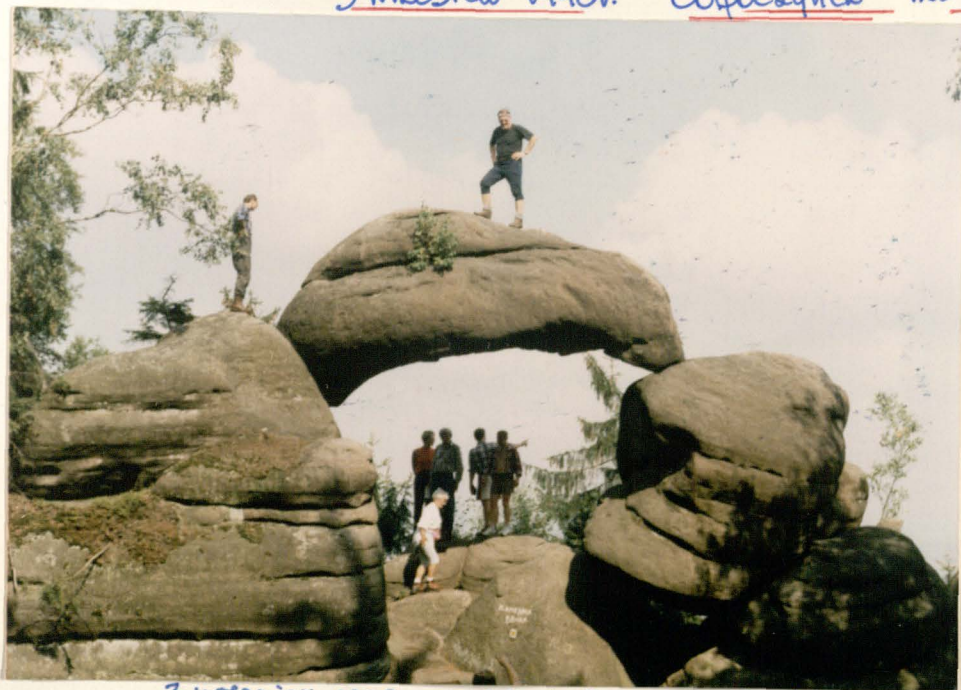
Na Koronie - 742 m n.p.m.



3 wrzesień 1998r. Jalwie to torty? Amoże to naleśniki dla całego Brumowa?



3 wrzesień 1998r. odpoczynek na trasie.



Gdzie tego
Boqusia
i Wojtka
wyniosło?

3 wrzesień 1998r. „krota”. Do raju?



3 wrzesień 1998r. ↑ z Hieny Kowarowej Roky, schodziła grupa
do Hławnowa. ↓



3 wrzesień 1998r. Kowarowa Roka

Po zejściu
wszystkich do
Hławnowa gdzie
czekał autokar
nastąpił powrót
przez Broumov
przejście graniczne
Otorice -

Trumaczków
do Radkowa.

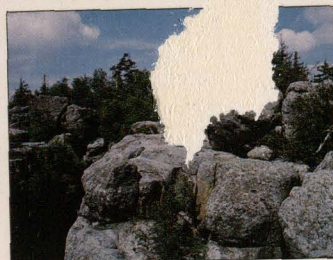
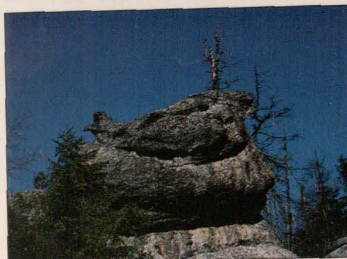
Na nocleg
i "gorący
Kubek".



3 wrzesień 1998r. "Sciaganty" i piwo.

4 wrzesień
1998r.

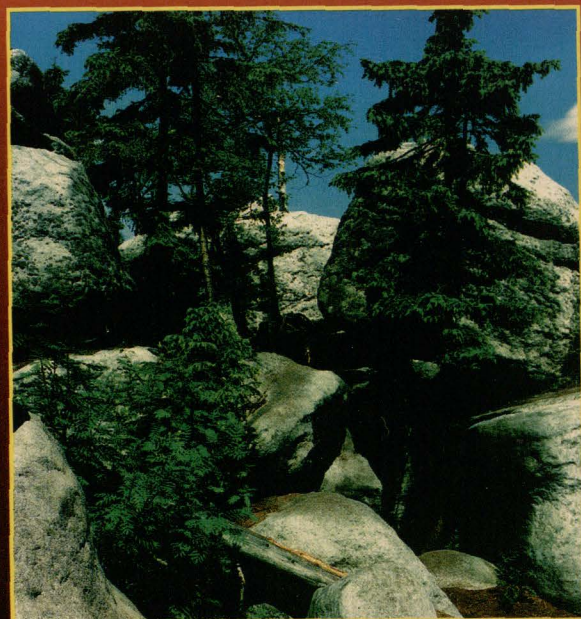
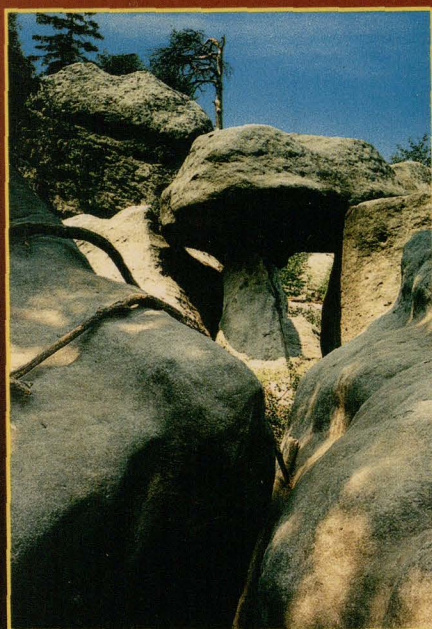
Pogoda od
rana uciekawa.
Z Radkowa
jedziemy do
Kartowa. Jest
to wieś w podnóżu
Szczelinieca
Wielkiego -
najwyższego
szczytu Gór
Stołowych
od
Shany Północy -
919 m n.p.m.
Robimy autokaraw
100 kilometrów
← Kartka do
PTT od
Wojtki
Bereżowskiego
Dziękujemy.



SZCZELINIEC WIELKI

Tak się
pięknie
→
prezentują
Góry Stołowe
po polskiej
stronie ale
tylko wtedy
gdy jest
bezdeszczo-
wa
pogoda.
My mamy
pecha
albo też
góry się
na nas
o coś
obrażają?

Góry



Stołowe

4 wrzesień 1998r.

← Kartów - dzisiaj
tylko taki
widok Szczelinieca.
Ja dmie, zaczęło
padać deszcz.
My idziemy. Czeko
nas 665 stopni
skalnymi (na wysokości
669)
Są wyłuk w skałe
lub wrozone.



GÓRY STOŁOWE; Heuscheuer Gebirge

Formy skalne na Szczelińcu Wielkim
Steinformen auf dem Grossheuscheuer

Pozdrowienia dla
z Gór Stołowych dla
całej ekipy P.T.T.
Wojciech Berezowski

foto.: A. P. Hawalej

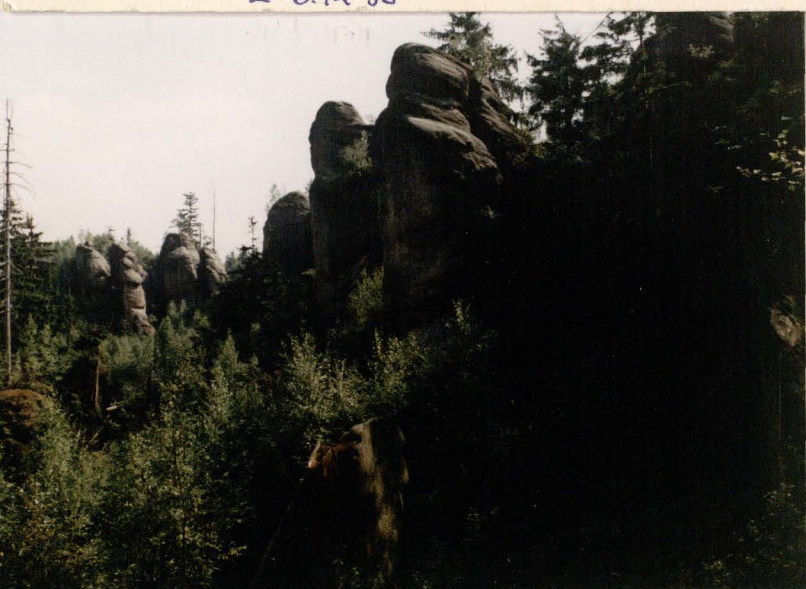
2-6. IX. 98

© Agencja Fotograficzno-Wydawnicza "Czarno-Biała" - Wrocław tel. 071/44 47 32



b.p. Pieniny
Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Narutowicza

33-300 Nowy Sącz



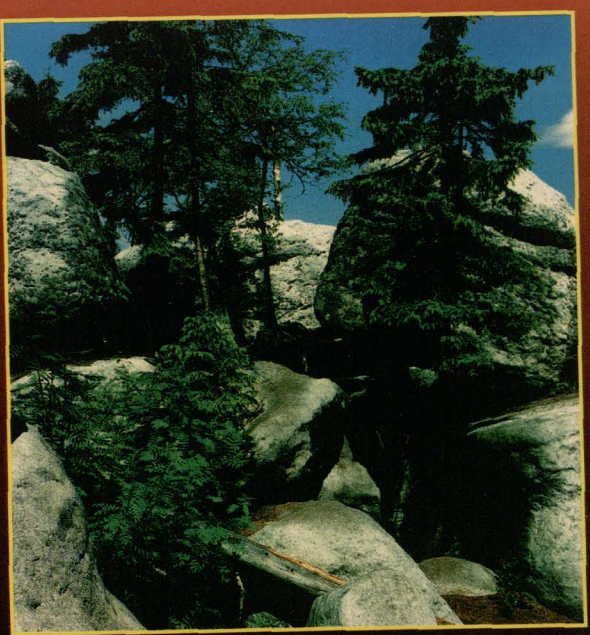
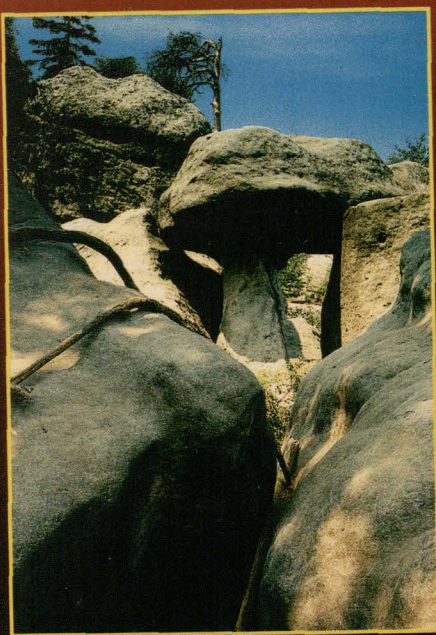
wrzesień 1998r. Kowarowa Roka



wrzesień 1998r. "Sciaganti" i piwo.

Tak się
pieknie
→ prezentują
Góry Stołowe
po polskiej
stronie ale
tylko wtedy
gdy jest
bezdeszczowa
popada.
My mamy
pecha
albo też
góry się
na nas
o coś
obraziły?

Góry



Stołowe



4 wrzesień 1998r.
← Kartów - dzisiaj
tylko taki
widok Szczelińca.
Ja dmie, zaczęło
padać deszcz.
My idziemy. Czeko
nas 665 stopni
skalnych (należymy
669)
Są wykute w skałę
lub wione.



4 wrzesień
1998r.

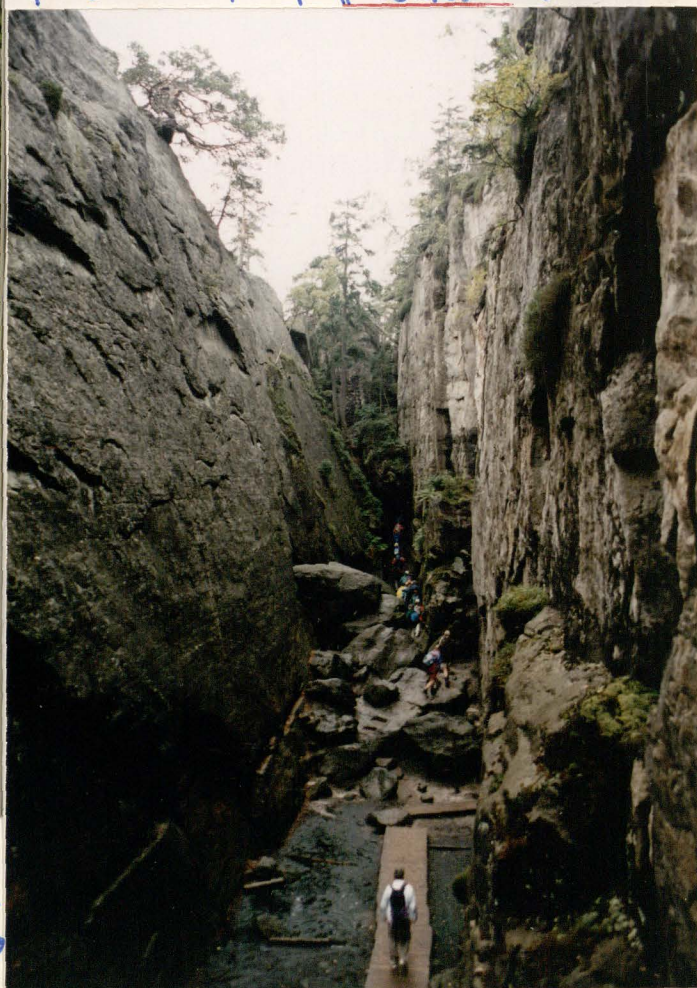
Zaczynamy zwiedzać Szerszowiec.

Po wykupieniu
biletu mimo
deszczu i faktu
wielozimoty
Zaczynamy zwiedzać.
Bardzo nam
zł, że nie możemy
z platformy zobaczyć
tych terenów.
Brownowski Szlak,
które zobaczymy
potem.
Szerszowiec to
niesamowicie
stuprosto - krótko
o par. 50. 28ha
z tego kompletnie
nieodkryty jest
tytuł Szerszowiec
Wielki. W tym się

150m nad kantonem i jako atrakcja turystyczna posiada + tworzy skalne
tanie jak: "Majpole", "Kwoka", "Sowa", "Ston", "Wielbłąd" i inne.



Atrakcje Szerszowiec są niezwykle
szlachetne, są one wynikiem spekulacji
i gwałtownego osiadania ławic
piaskowca. Jedną z: "Piekietko" v



4 wrzesień
1998r.

"Piekietko" - 18m ↑
głębokości.

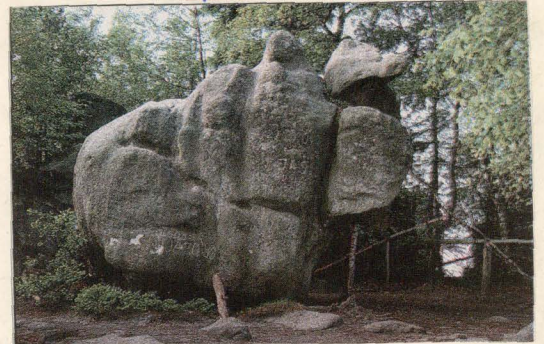




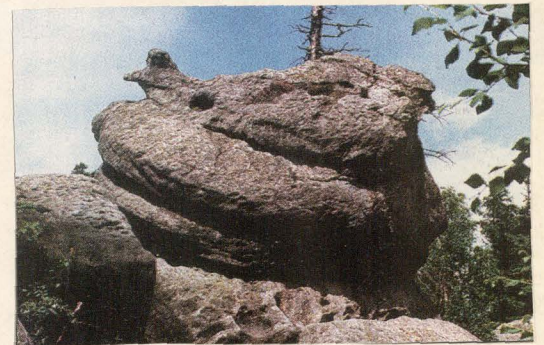
4 Miesień 1998r. „Wielbłąd”



„Małpochud”



„Stoń”



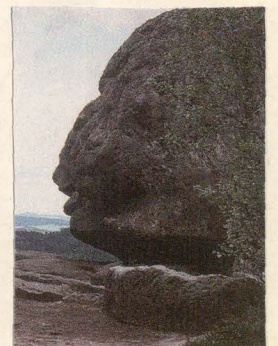
„Kwoka”



Widok na czeska
Stronę - gdy jest inna
Pogoda.



„Tron Siciły rzepy”



„Murzyn”



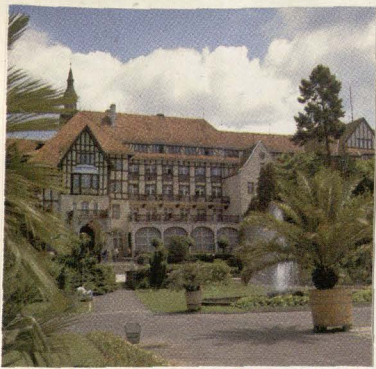
4 Miesień 1998r. Pyszna kawa w schronisku.

W schronisku na Szczelińcu znajduje się bufet gastronomiczny czynny w miesiącach od maja do października.

Placówka GOPR

Przewodnik dla grup zorganizowanych i osób indywidualnych.

Schronisko nie posiada miejsc noclegowych.



Kudowa. Hotel „Polonia”.

Wzrost w czasie wiedzania
 Szczęśliwie robiła się
 mroźna i zaczęła padać
 intensywny deszcz.
 Schodzimy do Kartowa
 i jedziemy do
Kudowej - Czermnnej.



4 września 1998r. Kudowa - Czermnna. Przed kaplicą
 Czaśzek.



KAPLICA CZASZEK KUDOWA CZERMNA

Nieśledy
Kaplica
czaszek
 Jest tutaj
 kaplica tylko
 3 w Europie:
 - w Czermnnej.
 - k. Prażi
 - w Rzymie
 Osobliwe
 cmentarze.

Jest to osobliwe miejsce. Zbudował ją w 1776 r. miejscowy proboszcz
Wacław Tomaszek. On to prawdopodobnie nagromadził ok. 3 tys.
czaszek (ostatecznie inne 21 tys. osób, które są pod kaplicą).
 Są to i czaszki i szczątki poległych w wojnach jak i śmarty
podczas epidemii chorób mieszkańców z blizszych
i z dalszych okolic.

Są i czaszka Szweda, Tatara, proboszcza Tomaszka,
 jak też czaszka przeobrażona kula miejscowego wojty,
rozstrzelanego przez Austriaków za wskazanie drogi
Prusakom.

Ponieważ nie trafiliśmy na godziny otwarcia więc
 postanawiamy jechać dalej do Pstrążnej.

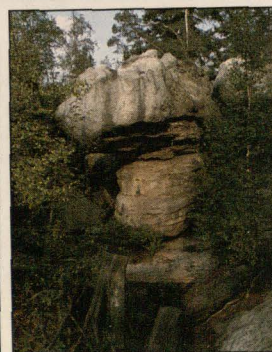
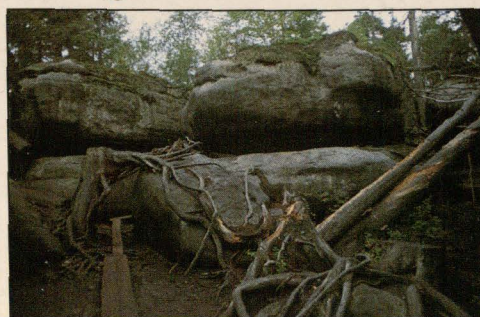
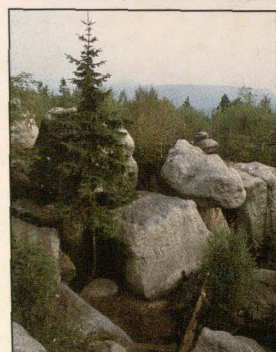
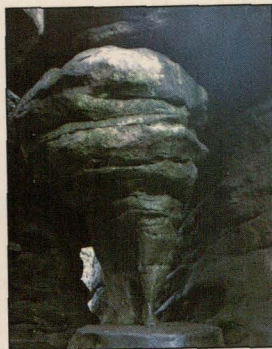
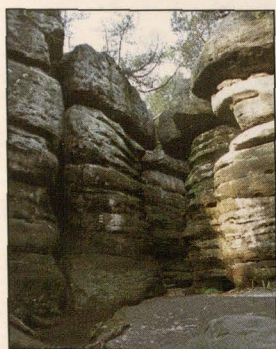


W Pstrzynie jest szopka
ruchoma w domu Gerharda
Stepana. Jego ojciec Franciszek
rzeźbił mając 15 lat i 20 lat
wzorzył to co obecnie
oglądamy. Szopka ma 250
ruchomych figurek, powstałych
od 1927r. elektrycznym
napędem. Są tutaj również
organy o 270 głosach
i do rejestracji.
Jest to przykład ludzkiej
fantazji i precyzności.

Niekoniecznie zał. przewidziany
lub czasu na "dymka"
← więc oglądamy przez
okno.
Wieladnie!

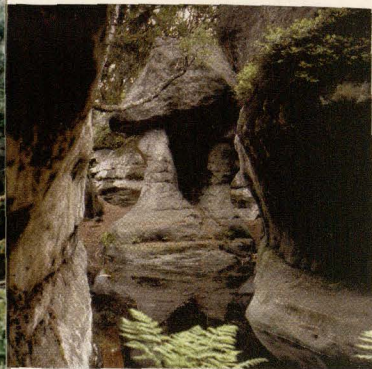
4 września Pstrzyna.
1998r. Ruchoma
Szopka. →

Mimo brzydkiej
i deszczowej pogody
podjeżdżamy na
myślącą gołębę
od Biednych Skal.
Autokar może
wjeżdżać na
bardzo wąskie



BŁĘDNE SKAŁY

Serpentyny
tylko w górnym
nie ma informacji
na tablicy przy
wejściu
Dopierożamy
do górnego
parkingu.
Obiektów
pada
deszcz ale
idziemy.
Ja nie
satuję.



Góry w tym lesie
mają ^{to} nie tylko
Biedne Skąty
Sa „obłędnie”
piękne.

4 wrzesień 1998r. ↑ Rezerwat krajobrazowy „Biedne Skąty” ↓ — pow. 21,14 ha.

Ten rezerwat to
przypka na Gwie
i Głównie o dużym
obrocie w biochemii.
To przejściu tych
„przypiek” zabraniam
mówić, że jestem
gubasek. A co
przy tym było
świecili! Nawet
prawie ulewny
deszcz nie prze-
szkodził nam
w zabawie.
Jedziemy do
Wambierzyca.



↑ Wambierzyce.
← Wiek z 13w., dawna
osada tkaczy, rozlo-
kowana w dolinie
Cedronu, dopływie
Prosnicy.

4 wrzesień Bazylika Matki Boskiej Wambierzyckiej.
1998r. Miejsce kultu i pielgrzymek z całej Europy.



4 września
1998r.

Figurka w głównym
ołtarzu Matki Boskiej
Wambierskiej - 30cm
wysokości, z 14 w.

Wczynie możemy można
było pójść oglądać
atrakcję Wambierzy czyli
muchomę Słopkę, dużo
większą niż ta w Pszczynie.
Wykonał ją miejscowy
ślusarz Sudwik Wiciak
(Wittig).

Można też było pójść
na stację Drogi Krzyżowej.
Starczyło też ^{czasu} na zjedzenie
gorącego posiłku.
To przerwie był już powrót
na nocleg do Radkowa.



WAMBIERZYCE

DOLNOŚLASKA
JEROZOLIMA

[illegible][illegible]

NO ENASIDE. W 1723 R. HRABIA ANTONI VON GOETZEN Z WIOSKI SARNY
KOŁO NOWEJ RUDY KONCZYŁ SWOJE DROGI UŻYTKI SWOJĄ
SWIATYNIĘ, JEST ONA JUŻ Z KOLEJNYMI DOKŁADNIE WZNIESIONA NA
MIEJSCU, GDZIE IAN Z RASZEWI WYKONAŁ CENNY DAR WZROKU
KOŚCIEC ANTONIOWA VON GOETZEN. WYKONANO TUJĄ CZĘŚĆ: NAWĘ
GŁÓWNA PRZETĘPNE PRZEDMIOTY WYKONANO POTĘŻNE KRZYŻANKI

GŁÓWNA PRZEBIEGŁA PRACOWNIA W RZĘDZANACH ZNAJDUJE SIĘ W KORYTARZOWYCH STACJI KALWARYJSKICH Z RZĘDZAMI TYROLSKICH ARTYSTÓW Z XVIII ORAZ XIX WIEKU. OBRAZAMI OJENALNI PIJIZJA SZIMONA Z NY-SY Z POCZ. XX WIEKU. W NAWIE GŁÓWNEJ NA SKLEPIENIU UWA-GE WSZYSTKICH ZWIEDZĄCZYCH PRZYJMUJE WSPANIAŁY OBRAZ HONORI, WŁOCIA Z POKOJÓWNA. Z POCZ. XVIII WIEKU. PRZEŁO-MAJOWITOST. KASJANISTYST. MARII PANNY. PRZEŁO-

STANIAWIA NAWIEDZIŁ NIEJŚWIETLEJSZĄ MARII PANIĄ, PRZEFILIZACJĄ AMBONĘ BAROKOWĄ, SYMBOLIZUJĄCĄ HYMN-MAJEŃCZAKI; PIĘKNE PIERWSZE OLTARZE BOCZNE ORAZ PRZEBÓGĄTĄ BAROKOWY OLTARZ WE WSPANIAŁYM ARCHITEKTONICZNIE PRZESTRZENI WYKONAŁ ARTYSTA RZĘBIEZARZ KAROL PLACHTER, WIEDZĄC, ŻE NA ROKUŻĄTĄ XVIII WIEKU.

W WIELKIM OLTARZU, NA WYNIOS-
LYM, SREBRNYM TRONIE MIESCI
SIE CUDOWNA STATUETKA

MATKI BOŻEJ
WAMBIERZYCKIEJ



4 września 1998r. Wambierzyce. Ruchoma Szopka.

Szopka jest przykładem
niezwykłej
pracowitości oraz
pomysłowości.

800 figurek ludzkie
i zwierząt
z lipowego drewna.

300 z nich ruchome.
Pomysł wszystko
przynależy do
wciąż sprawnego
mechanizmu zegarowego
(ciężarkowy).

Model została
została w 1882r.

Praca nad nią trwa Wilkowicie lat.



4 września ↑ 1998r. ↓ Słabo to powie, że
w takim miejscu
ciężka, bawia,
się tylko małe
dzieci!



Jana Šimona" z roku 1985. Twórcami tej drogi wspinaczkowej o skali trudności 9- są Jindřich Hudeček i jego przyjaciele. Zupełnie na lewo, po tylnej ścianie Kochanka prowadzi „Droga świtu słońca” (Cesta slunečního svitu), którą przeszedł w roku 1968 Jaroslav Krebach z przyjaciółmi.

* **Tablica pamiątkowa** w jaskini skalnej po lewej stronie Rzerzichovego Potoku upamiętnia tragiczną śmierć Josefa Emanuela Nádherného w czasie wspinaczki na Kochanka, w roku 1929. Rodzina Nádherných posiadała włości adrspaskie w latach 1828 – 1945. Dzięki rozległym pracom adaptacyjnym i budowaniu nowych szlaków turystycznych w czasie ich panowania Skalne Miasto stało się popularnym miejscem wycieczkowym.

Pozostałe nazwiska na metalowych tablicach należą do wspinaczy, którzy związali swe życie z tutejszymi skalami.

* **Punkt widokowy „Wielka Panorama” (Velké panoráma)** – z lewej strony widzimy gładkie wierzchołki Gilotyn, w tyle Kochanków (tym razem z drugiej strony), na prawo widać początek Rzerzichowego Wąwozu (Řeřichová rokle).

* **Punkt widokowy na Starostę** – otwiera się tutaj przed nami jeden z najpiękniejszych widoków: na prawo widzimy Starościnę, w środku Starostę, a jeszcze bardziej w prawo potężny maszyn Szczepańskiej Korony (Štěpánská koruna).

Wszystkie te wierzchołki zostały zdobyte już w latach dwudziestych. Pierwszego wejścia na Starościnę (w skali trudności: 6+), dokonali trzej wymienieni wcześniej wspinacze niemieccy na drugi dzień po zdobyciu Kochanka. Starosta został zdobyty po raz pierwszy 30 maja 1928 roku, po drodze o skali trudności 6+. Pierwszego wejścia dokonali Hans Schlesinger, H. Jäpelt i W. Feigl.

* **Echo (Ozvěna)** – tutaj, począwszy od roku 1783, dla zabawienia turystów grano na waltorniach i strzelano z moździerza. Huk wystrzału siedem razy wracał odbity od ścian Krzyżowego Wierchu (Křížový vrch). Tradycja ta jest obecnie wznawiana.

* **Wyrobisko w dawnej piaskowni** – wokół jeziora przygotowano trasę okrężną (1,5 km) z miejscami do odpoczynku.

KRÓTKIE WYCIECZKI W OKOLICE

* **Do Skał Teplických** (5,9 km). Od Jeziora Adrspaskiego prowadzi dzielnym Wilczym Wąwozem żółty szlak turystyczny do Skał Teplických. Trasa ta umożliwia łączne zwiedzanie obu Skalnych Miast w trakcie jednej wycieczki. Ze Skał Teplických możemy wrócić do Adrspachu pociągiem lub autobusem.

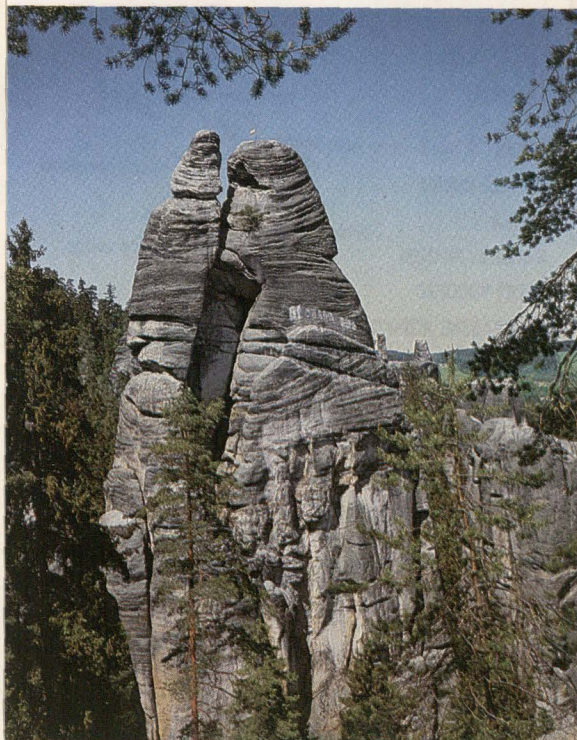
* **Do ruin górskiego zamku Adrspach** (2,3 km). Krótka wycieczka zakończona stromym podejściem, w trakcie której możemy podziwiać niezwykle widoki na Adrspaskie Skalne Miasto. Trasa prowadzi obok renesansowego zamku Adrspach z końca XVI wieku aż do ruin górskiego zamku Adrspach wzmiankowanego już w XIV wieku. W roku 1447 ten wyjątkowy zamek zburzono i od tego czasu jest w ruinie.

* **Na Krzyżowy Wierch** (1,8 km). Krzyżowy Wierch charakteryzujący się grzebieniem nagich skał wznosi się na północ od Skalnego Miasta. Do punktu widokowego na jego wierzchołku prowadzi zabytkowa Droga Krzyżowa.

Tekst stanowi fragment przewodnika turystycznego „Skalne Miasto. Skały Adrspasko-Teplické i okolice” w języku polskim, który można nabyć w kasie biletowej przy wejściu. Przekład Stanisława Góry.

* Wydawca – Urząd Gminny w Adrspachu. © Nakladatelství JUKO. *

ADRSŘPAŘSKÉ SKÁLY



Obecní úřad Adršpach

Vstupné

* 080888

40 Kč

ADRSŘPAŘSKÉ SKÁLY



Obecní úřad Adršpach

Vstupné

* 051914

20 Kč

5. září 1998

5 wrzesień 1998r.

Pomocnie z Radkova jedziemy na przejście graniczne do Tlumacza. Odprawa tak jak poprzednio bez problemu i trwa krótko.

Przez Otovice, Broumov tym razem do Teplic m. Metují a potem do Ldanova. Znowu podziat na 2 grupy: „Śeiganty” z Krzyżkiem wysiadają w Ldanowie i mychdzą na Krzyżowy Wierch – Křížový vrch.



Z Krzyżowego Wierchu
schodzą do Dolnego
Adršpachu.

Grupa Eolza
podjeżdża do
Adršpaskiego
Skalnego Miasta
i zaczyna tam
Świeczanie.

Latącam przewodnik
w jęz. polskim, oraz
bilety, na których
są charakterystyczne
Słupy - twory

5 września 1998r. Droga Krzyżowa, wychodzą na Krzyż Wierch! Skalne w tym rezerwacie.

Ale to wszystko
nie odda tego
co się widzi
własnymi oczami,
tam na miejscu.
Rezerwat istnieje
od 1824r.

Rozem z Teplickim
Skalnym Miastem
jest na obszarze
1472 ha.

Od 1933r. jest
pod bardzo
ściśłą kontrolą.

Jest bardzo
dobrze oznako-
wany, opisany.
Chodzi się
po nim za
sylakiem
turystycznym.
Wcześniej
trzeba kupić

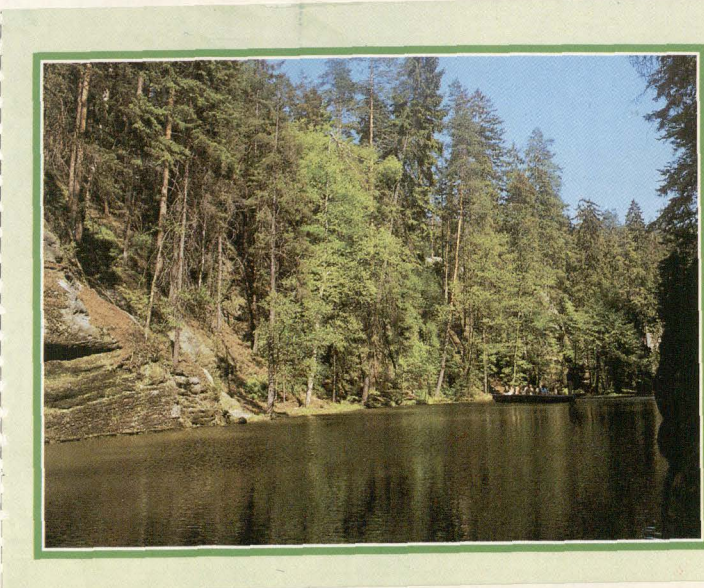
bilet wstępu.

Drugi bilet
trzeba kupić

na przejazdową. Tędy po jeziorku w środku rezerwatu.



5 września 1998r. Jezioro Piskowia w rezerwacie.



Obslužba
ADRŠPACH

PROJÍŽDKA
na
LODIČKÁCH

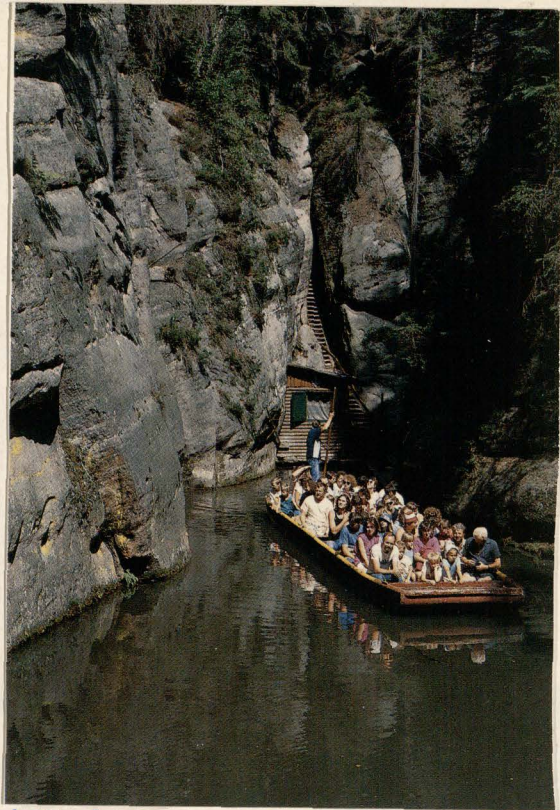
Vstupné 10 Kč

* 145543
- 5. září 1998



5 września 1998r.

Jaka znana piękna pogoda. Tworzy!



↑ Młociarko powstało na przełomie
← 18/19 wieku na polecenie hrabiego
Blümegeha. Zbiornik stworzył do
spławiania wyciętego drzewa.

Jako atrakcja turystyczna
forysło stało się w 1857r.

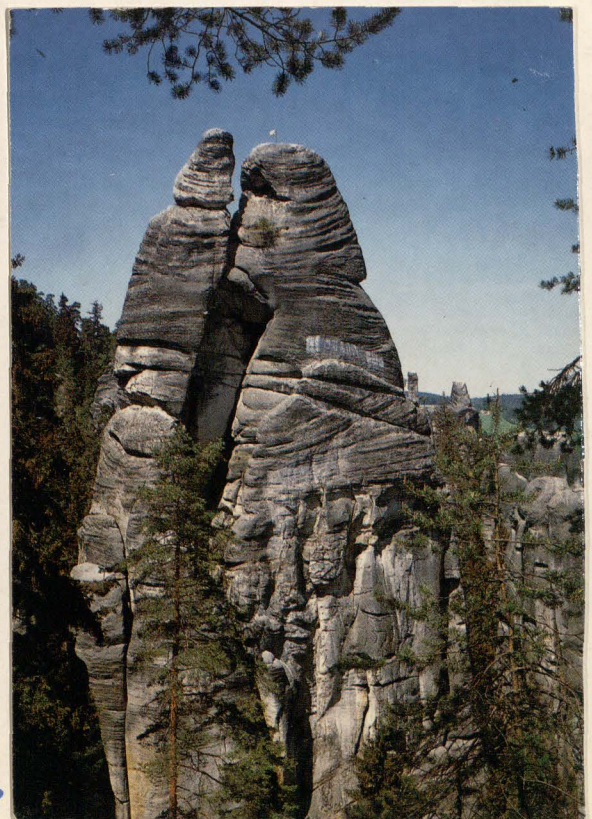
Wtedy były pierwsze rejsy
Łodziąmi po nim. Przegląda
przez niego rzeka Netaja.

O piękne formy skalnych
oraz uroku całego rezerwatu
muszą wystarczyć zdjęcia.



5 września
1998r.

↑ "Zakochani" →
najwyższa i najbardziej znana skała rezerwatu. ok. 100 m.
wysoka.





5 września 1998r.

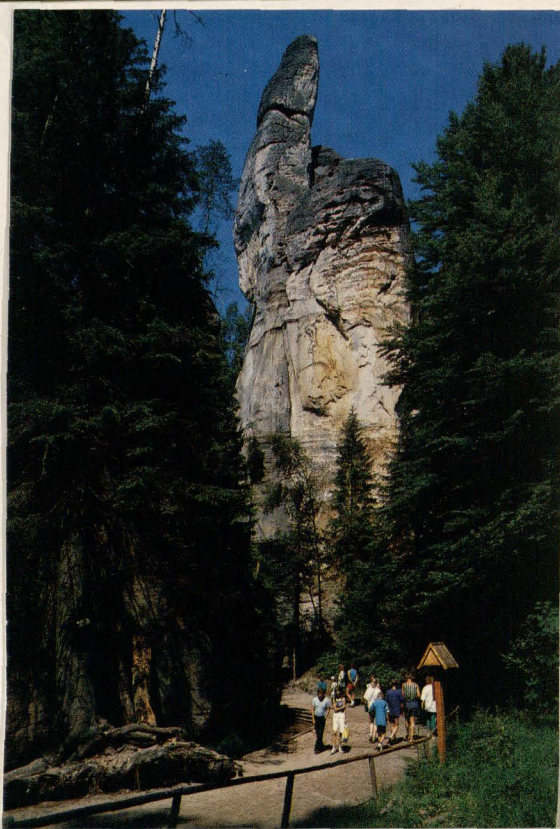
Watrakcyjnie
rejsu na jezioro ↑

U góry: "Wodnik"
Słunarek

Obok: Reka →
tonącej
kobiety



"Dzban"



"Wieża Elżbiety"



"Bryła celną"

Opis tej skały był już
w 1903r. Wysoka na 52m.
Wierchołek ma 13m obwodu,
a podstawa 3m.
Waży ok. 40.000 kg.
Jest skałą wspinałkową.

5 września 1998r. Te wielkośćące się schody.
Raz w górę, raz w dół. Ale za to jakie piękne widoki!



5 września z Iwonką na Wielkiej Panoramie.
1998r. W tle gładkie wierzchołki Gilotyn.

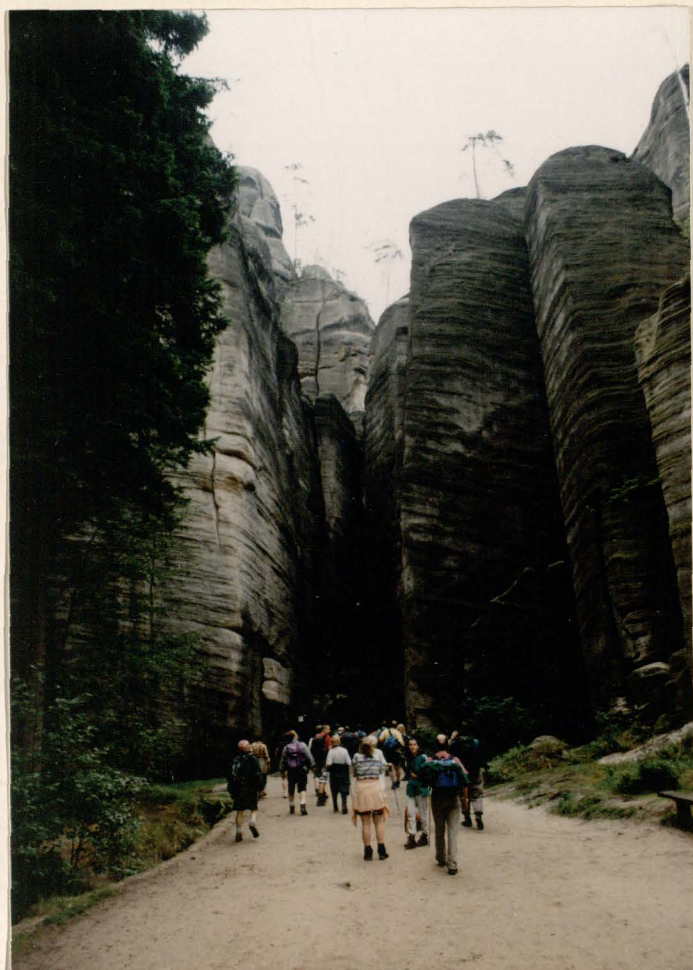


5 września 1998r. Tędy wychodziliśmy szlakiem & rezerwatu
W He skaty zwane "Krolestwo".

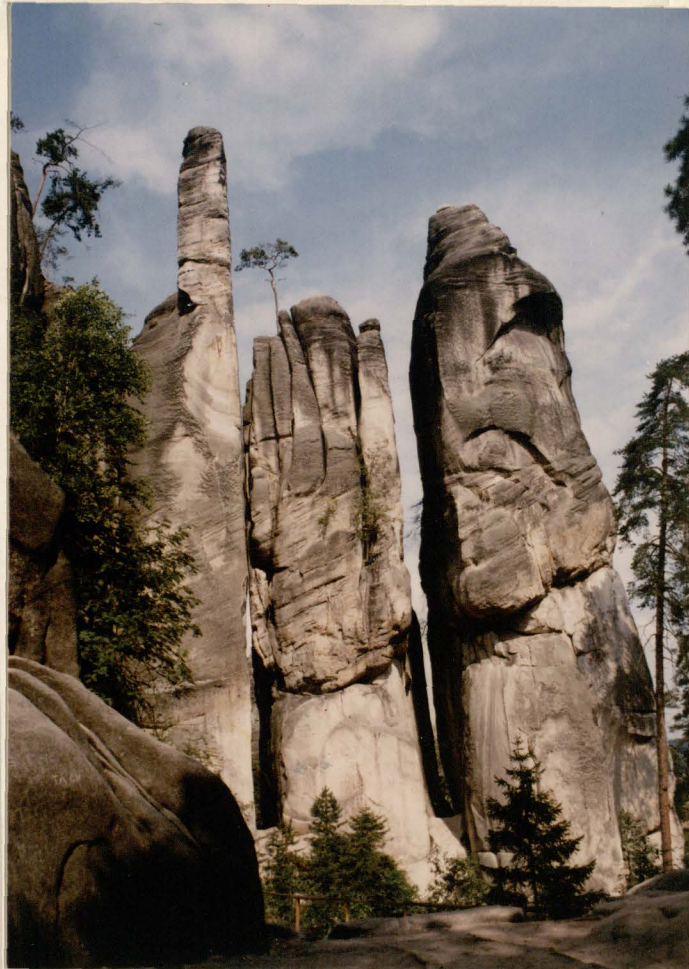
Gdy zeszły się
obydwie grupy
podjeżdżamy auto-
karem pod Teplické
Skalne Miasto.
 Ten rezerwat form
 skalnych i też co
tylko dajemy radę
oglądamy.



Grupa schodząca z Krzyżowego Wierchu do Dolnego
Adrspadu kolejności oglądania miała trochę
 inną, ale i tak te same wytwory skalne robiły
 na jednych i drugich wrażenie. Np. owiane legendą
 i podaniami dwie blisko siebie skały: "Starosta
i Starośeima", czy "Rynek Stoni", "Gromowy kamień",
"Mały i Wielki Wodospad" i wiele, wiele innych form
 wręcz szokujących wspaniałości. A że nadworny
 fotograf na tej wycieczce był w grupie Krzyśka,
 więc jeszcze kilka ujęć z Adrspańskiego rezerwatu.
 Tęszcie oko tak jak nam było to dane.
 Niestety to tylko fotografie.



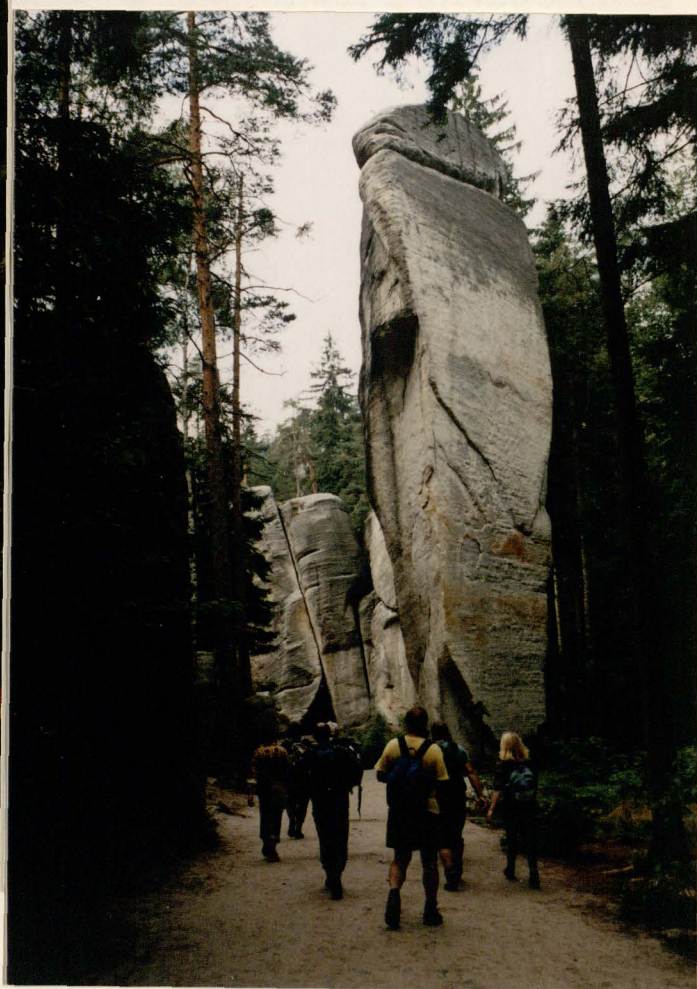
5 wrzesień 1998r.



5 wrzesień 1998r.



5 wrzesień 1998r.

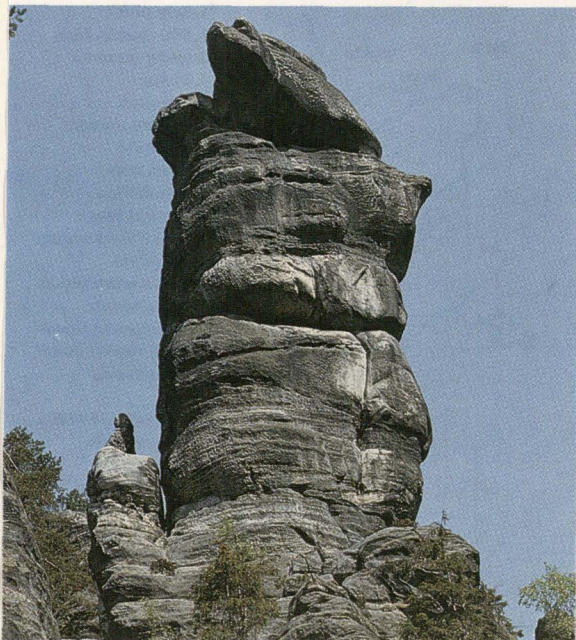


5 wrzesień 1998r.



„Starosta i Staroscina“.

TEPLICKÉ SKÁLY



Město Teplice nad Metují



* 045181

- 5. září 1998

Prohlídkový okruh

Vstupné – děti

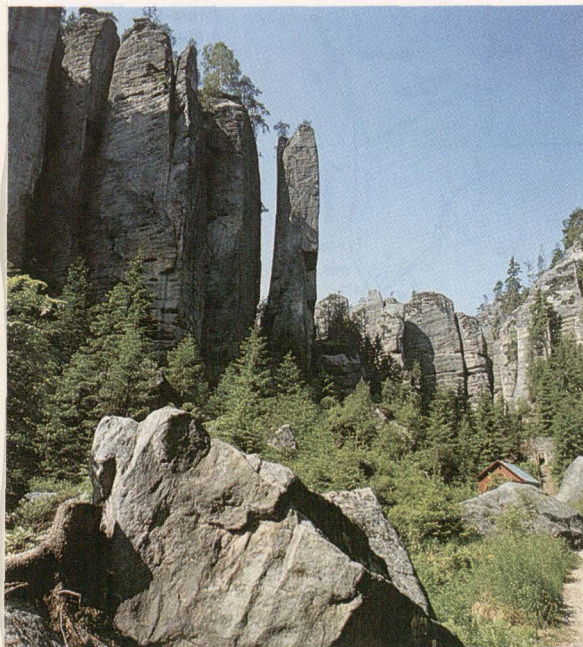
15 Kč

A to jui Teplickie Skaly



5. srpna 1998. „Wartownicza Wieża“

TEPLICKÉ SKÁLY



Město Teplice nad Metují



* 069823

- 5. září 1998

Prohlídkový okruh

Vstupné – dospělí

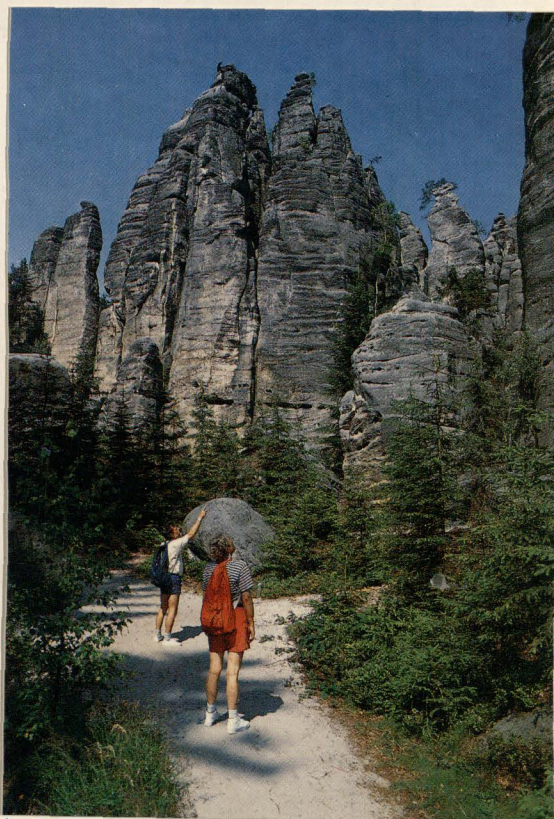
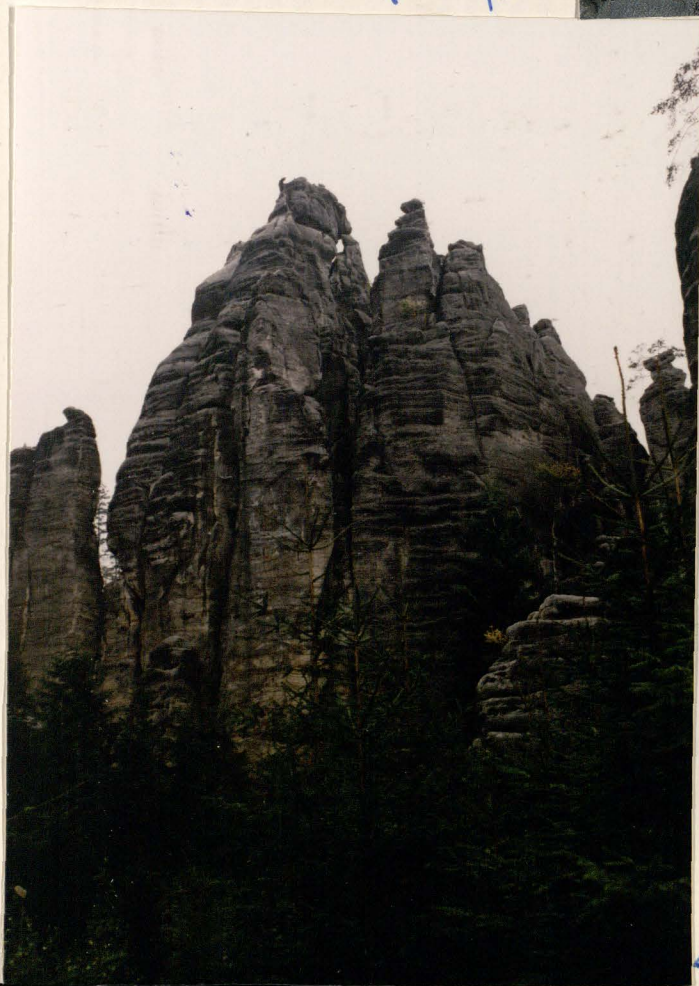
25 Kč



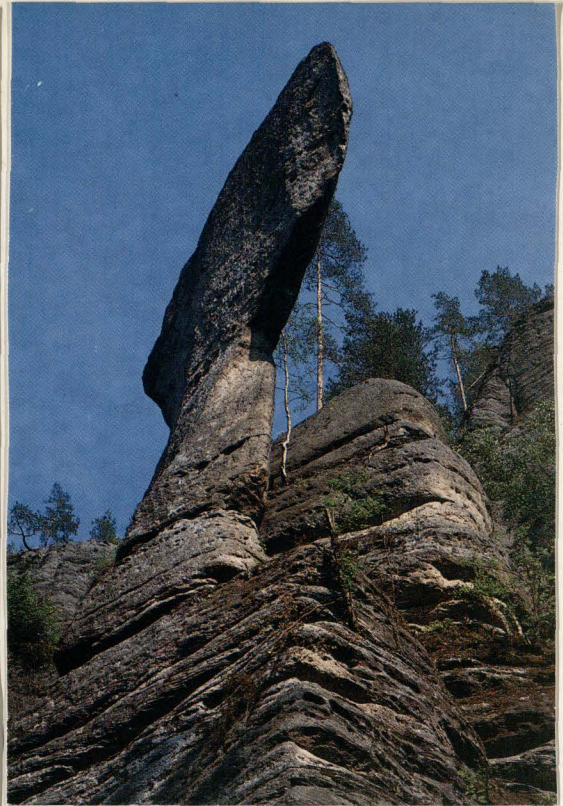
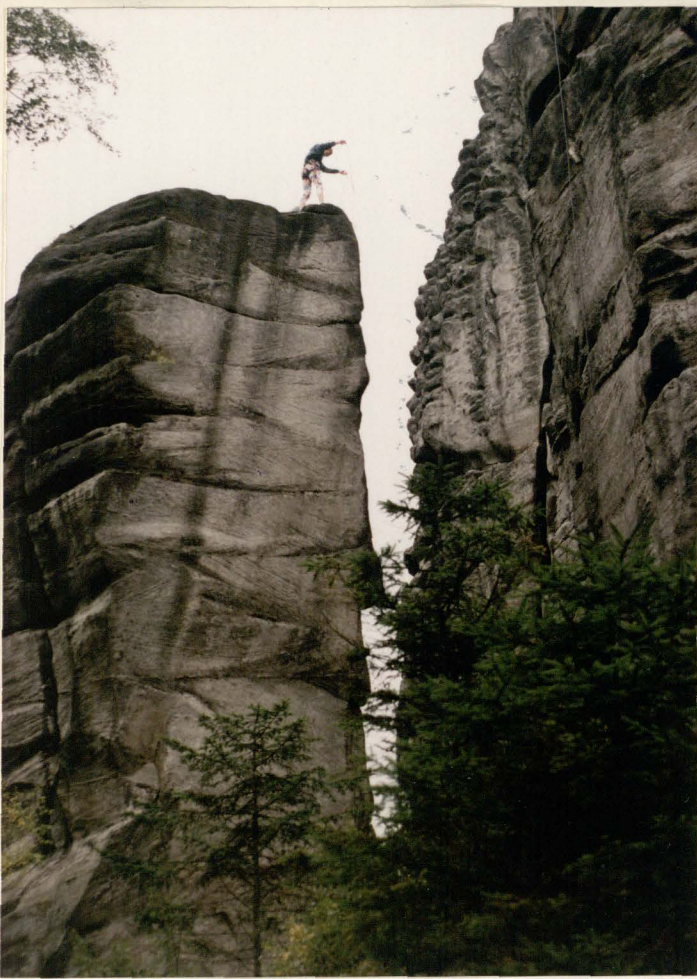
5 września 'Ściany Katedry'
1998r. w Teplické Skály.

→
Na tle „ścian
„Katedry” stoją
„Ściany Martina”

Trzeba naprawdę pami-
łulować Małkowi wspomnianych
tytuł fotograficznych. Dla
porównania wklejam zdjęcie
z folderu tam kupionego.

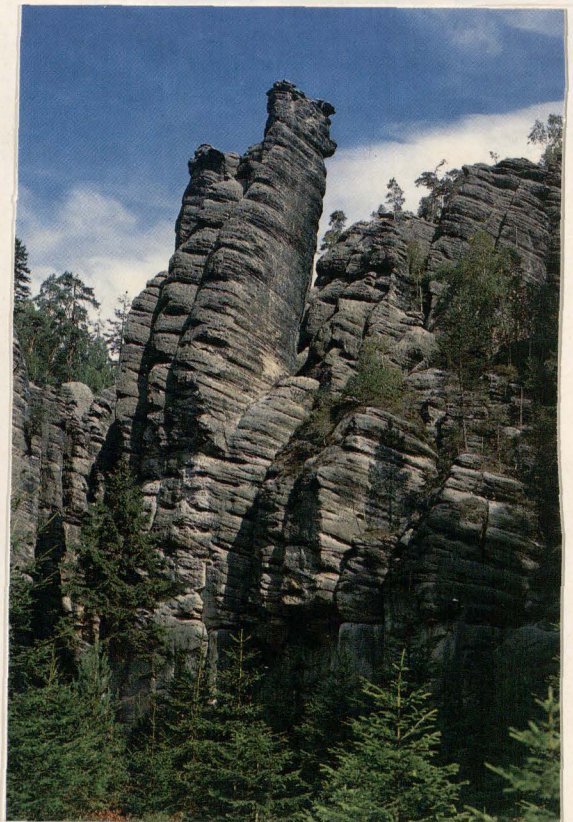


↑ 5 września 1998r. Teplické Skály.
Formacja: „Dík i Pies”
←



"Rzeźnicka Siekiera" -
 Poł tą skała długo odpoczywał
 i byłam bardzo szczęśliwa, że tu
 przyjechałam. Joni napewno też.

5 września 1998r. Teplickie Skály. Maciek połpi sał to zdjęcie: "Czy będzie
 skała?" odpowiedział: "Tak!". A co dalej?



Teplickie Skály: ↑
 ← "Skalna Korona"

5 września 1998r. Nasze "ludki" z PTT,
idące do Skalnej
Korony.



Gdy wszyscy poschodzili się do autokaru, jeżeli bardzo zmęczeni, inni bardzo szczęśliwi i relaksowani (np. ja, która chodziła wprost po trasami sama) pojechaliśmy w kierunku Teplic n / Mentuji

i skierowaliśmy się jak najbliżej do wzniesienia Ostasz.

"Świątyni" z Krzyżem przebiegli

- Górne Skalne Miasto

- Dolne Skalne Miasto

- Samarytanie

na Ostaszu (sama wzięłam ich bieg)

a grupa Edzia dostojnie tylko

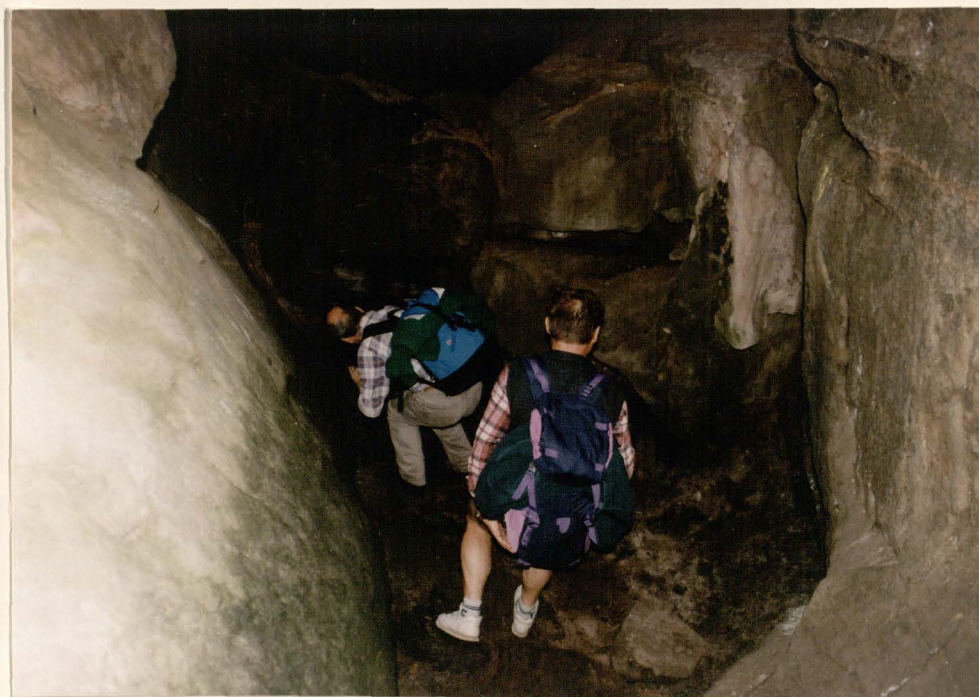
- Dolne Miasto Skalne

- Samarytanie.

5 września
1998r.

Górne Skalne Miasto
na Ostaszu. Zwieszcie

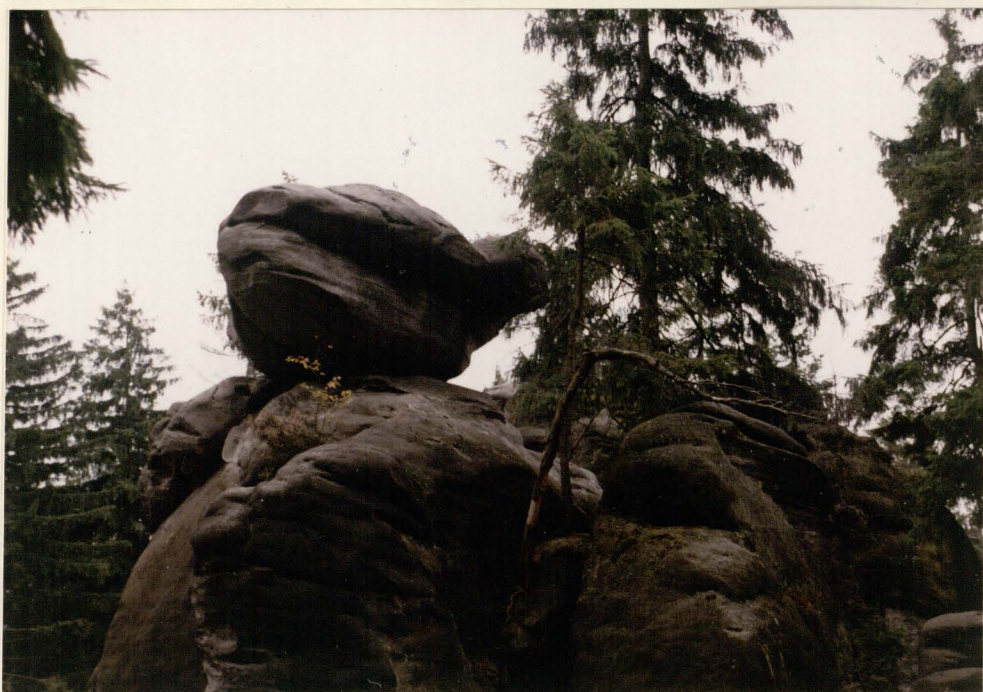
Widzę masę ludzi: Kysia, Czesia, Rysiek, Kojtek



5 września
1998r.

W Górnym Mieście i oło podziemia
A może do jaskiniowców?

Naprawdę trasy zaskakiwały
coraz to nowymi trudnościami.

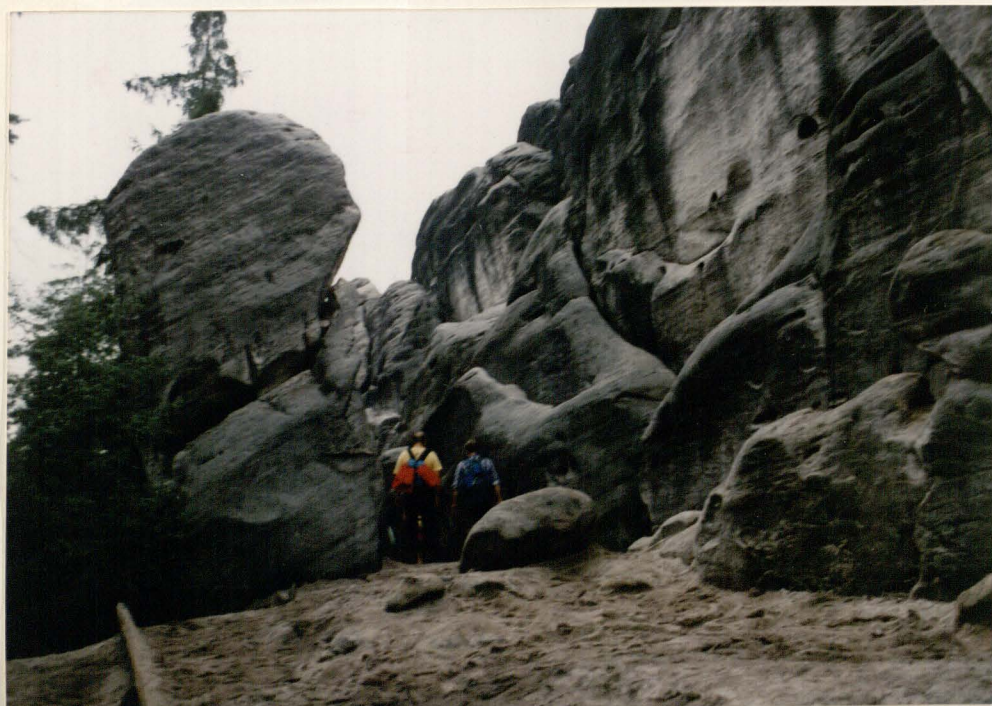


5 wrzesień 1998r. ↑

Górnice Skalne →
Miasto na Ostaszu

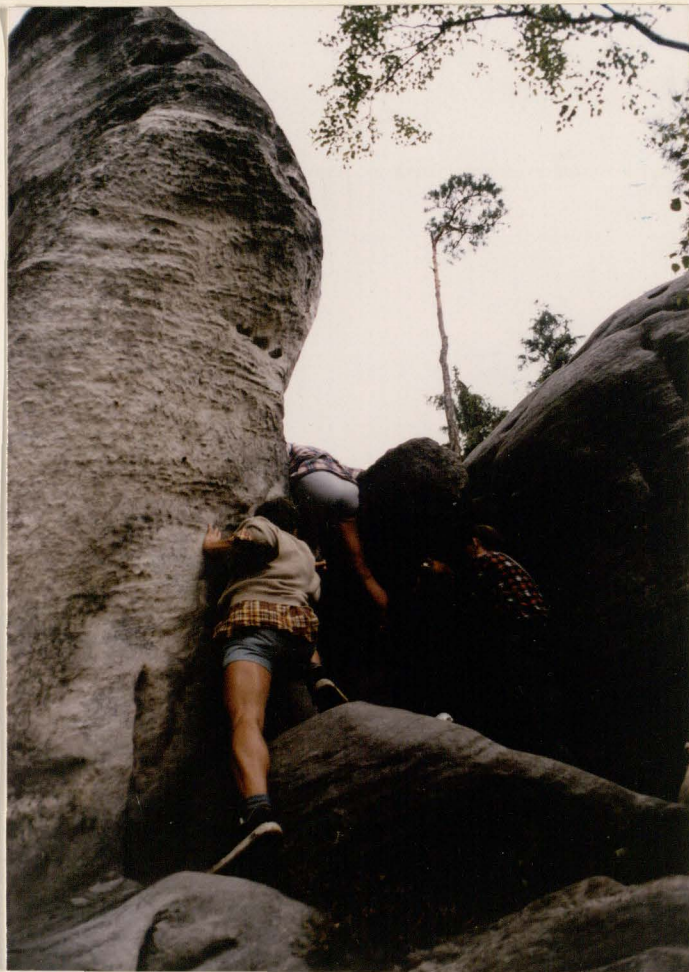


5 wrzesień 1998r.



5 wrzesień 1998r.

A to Długo Skalne Miasto na Ostaszu.



Wreszcie Maciek podparł się coś z życia:
 ← Dyziek i Wojtek upychają, zgrabny
 tyłczerek w wąskim przejściu.
 Groźne - oni też chcą, tedy się
 przecinają!

Wszyscy się schodzą i jedziemy
 przez Browmow, Otorice do
 przejścia granicznego
 w Tumachowie a potem na
 nocleg do Radkowa.

Ponieważ dzisiaj sobota to
 ośrodek wynajęty na
 przyjęcie weselne i dla
 paru turystów.

Spać można, było więc
 wesele nie było takie
 huczne, a koleżki na i za
 "Krakowiaków" nie poszli.

5 września 1998r. Dolne Skalne Miasto na Ostaszu.

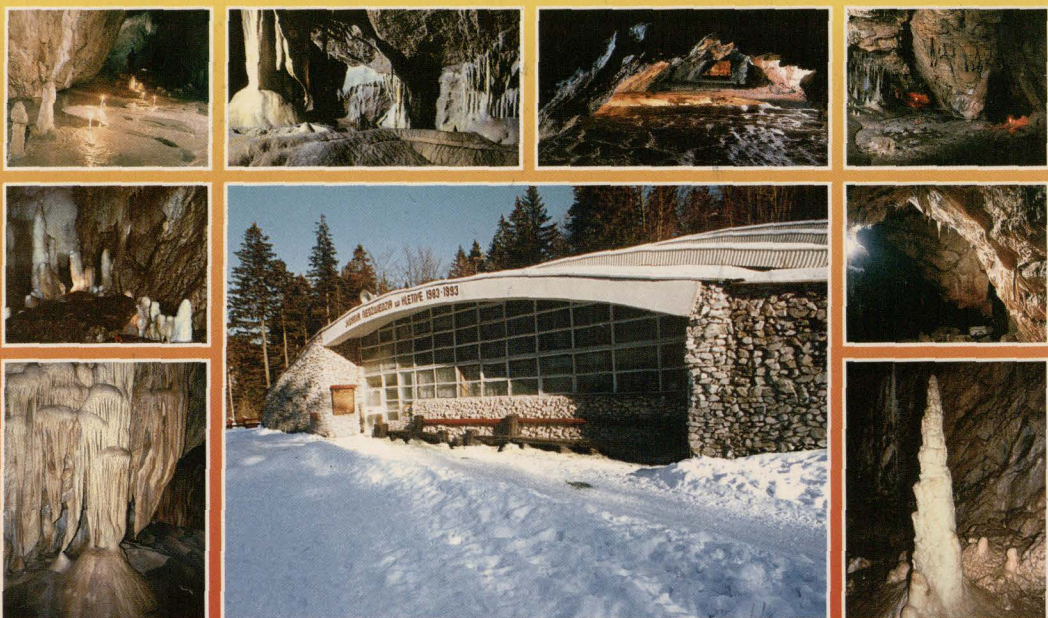
Wreszcie ostatni dzień tej wspaniałej wyprawy: 6 września 1995r.



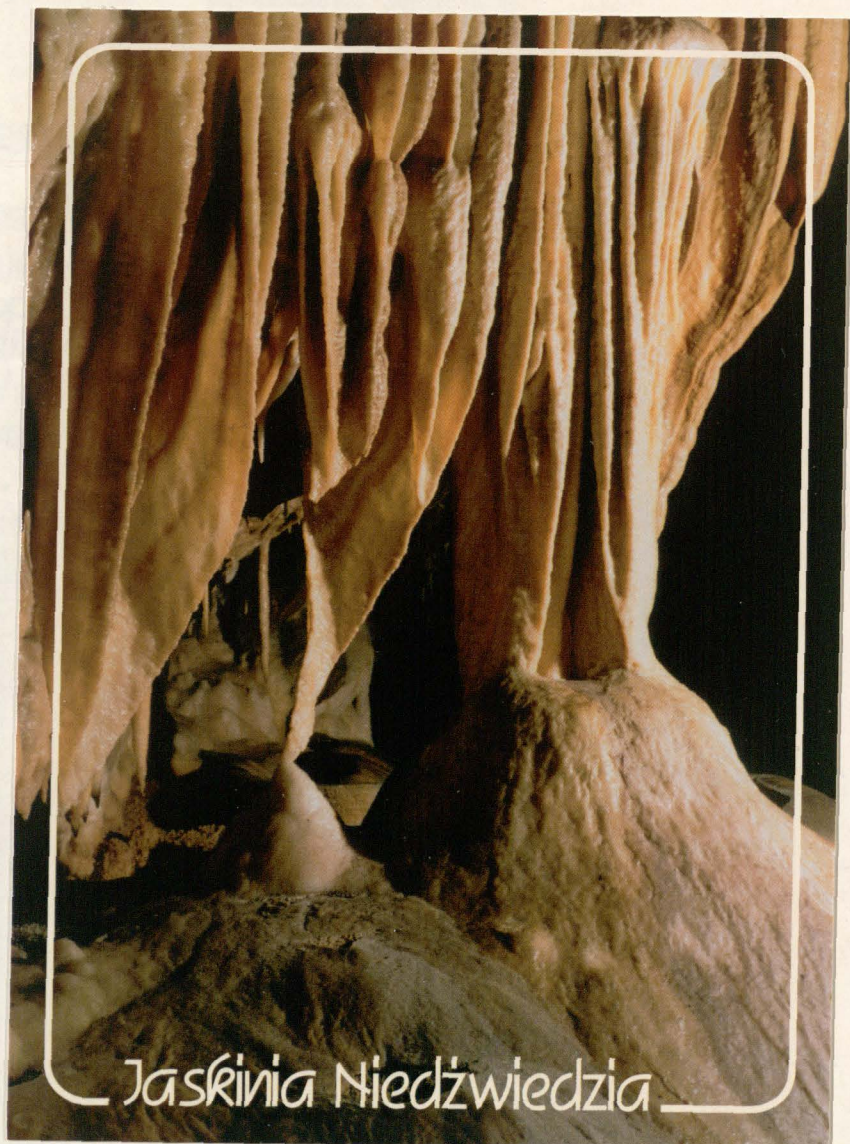
Godz: 700 wyjeżdżamy z Radkowa.
 Przez Kłodzko, Sadek "Łobój"
 w deszczowej pogodzie
 dojeżdżamy do Kletna k/Stronia
Śląskiego. Do pięknej jaskini.
 Wła program i zamówionej
 godzinę wejścia.

J A S K I N I A
 N I E D Ź W I E D Z I A
 K L E T N O

*Jaskinia Niedźwiedzia
 Kletno*



Jaskinia Niedźwiedzia



Jaskinia Niedźwiedzia



6 września 1998r. Labyrintowy ratusz oraz Kamienicki
wokół rynku w Glogówku.

Ratusz wybudowano w 1608r. ale obecnie jest zrekonstruowany po
zniszczeniu w 1945r.



6 września 1998r. Kościół OO Franciszkanów
w Glogówku.

Do wyjścia z Jaskini
Niedźwiedziej (tłona grupa
zwiedzała podziębna
na kilka wejść)
schodzimy do parkingu
i przez Nysę
dojeżdżamy do
Glogówka.
Najpierw zwiedzamy
z Wyskiem
i Edkiem a potem
mamy prezentę
na posilek.

Coty jego wystroj
z sermistr to bank
i rokokó.

Ładnie też prezentują
się odnowione
kamienice wokół
rynku w stylu
renesansowym.

Miasteczko małe,
ale wspaniale
posamiatane na
przygotowanie
lozpurow
Widno znaleźć
jakiś bar aby
coś zjeść.
Przebież niedziela!

My spieszymy do kościoła OO Franciszkanów pierwotnie
wybudowanego w stylu gotyckim a przebudowany, rozbudowany
został w 17 wieku. W nim słynne "Soreto" - kaplica Czarnej
Madonny powstała na wzór włoskiego domku w Soreto -
małej budowy sakralnej związanej z kultem Matki Boskiej
Soretańskiej, stającego we wnętrzu kościoła lub na
zewnątrz w jego pobliżu, po włosku Santa Casa.
Wnętrze całego kościoła to 18-wieczna polichromia
Sebastianiego i Szuberta.



Podobadłimy jeszcze pod
bramę 13-wiecznego zamku,
miasteczko zamek w remoncie,
opędamy przez krainę.
Łądowny przez Piastów
opolskich, obecnie renesansowy
i elementami barokowymi.
 Sama brama to świątelnik
 i pocz. 18-wieczu a trzeba
 sobie było pomazać czy
 dać ^{radę} sobie zobaczyć, czy ma
 jeszcze szansę w przyszłości,
 po remoncie więc pigru
 i górnego i dolnego zamku?

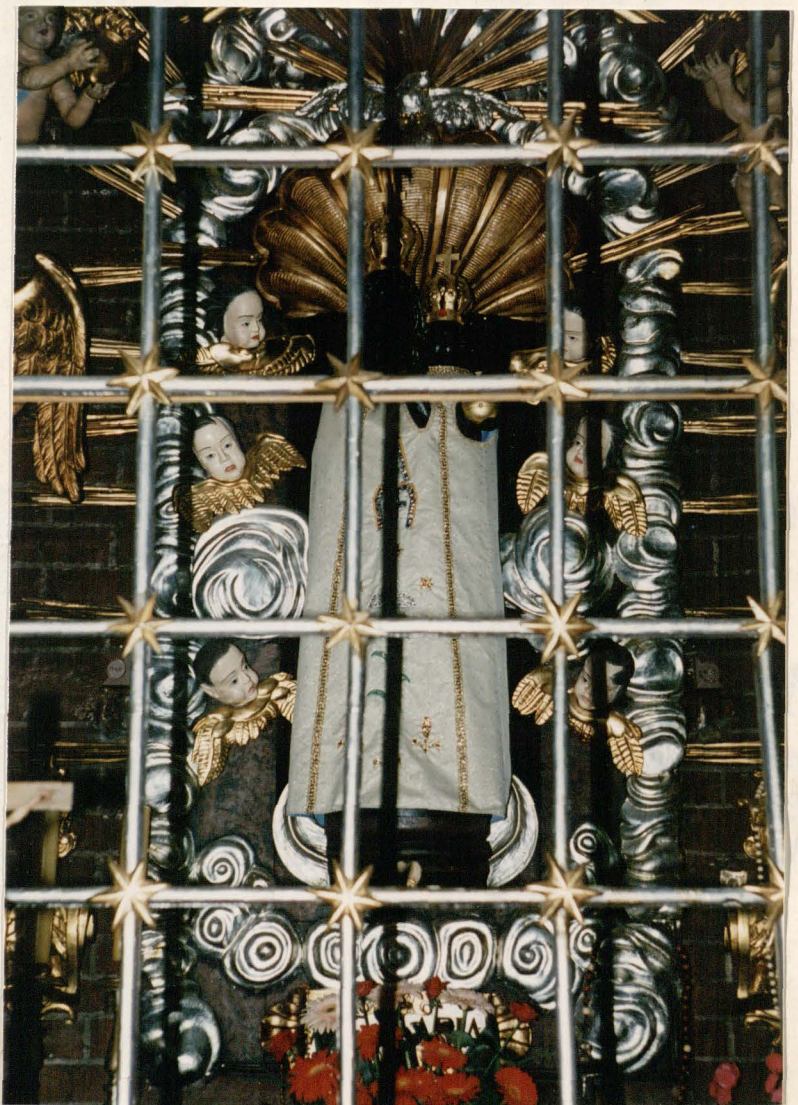
← Obydwa ujęcia Edka
Starcha Domku Soretańskiego
w kościele OO Franciszkanów
w Głogówku.



6 września 1998r.

Polem był czas wolny
 i trzeba przynoc naleszyć
wykorzystany i jak
każdy chciał. Było
 nawet tradycyjne piwko.
 Polem jni kars ~~piwko~~
 na Glinice, Kraków do
kochanego Nowego Sącza.
Powróciliśmy ok. półtocy.
 Pozwole sobie w tym
 miejscu podziękować
 - prezesowi Maciejowi
 - Krzyszłowi
 - Edkowi za te
wspomiatę zmierzycia
 i wykoszawania
 się piwkiem natury.

Anna Tołon



6 września 1998r.

Lista Nr 2

Pozycja Nr 6



A w Nowym Sączu
stałem się
przedm. борце
do Rady Miasta.
Kandyduje również
zaprzysiężony z PTT,
działający wiele dla
dobra PTT, pracujący
- 20 lat w kurylce
- GÓPROWIEC
- PRZEWODNIK
z wszelkimi stopniami
uprawnień.
- PILOT WYCIĘCZEK
ZAGRANICZNYCH

Głosuj tylko na mnie!

AWs

**WIESŁAW
PIPREK**

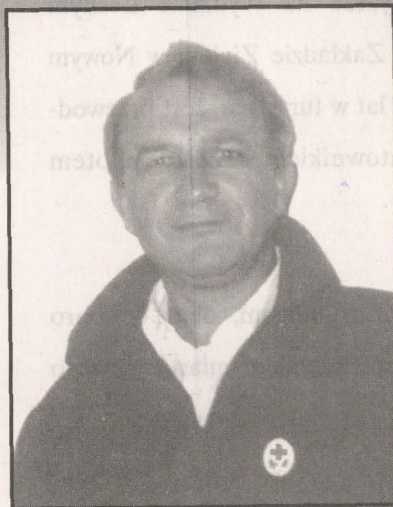
Lat 53, żonaty, 2 dzieci, wykształcenie wyższe

Kandydat nr **6**, na liście nr **2** - AWS

A wybory odbędą się:
11 Października
1998r.

Życzymy Wiesławowi sukcesu!

WIESŁAW PIPREK



Lista Nr **2**
Pozycja Nr **6**

AWs

**Jurystyka szansą
dla Nowego Sącza**

MOJE SPOTKANIA Z "WUJKIEM"

"Wujek" - Leon Szwenik - był Sądectzaninem: kolejarzem, turystą, łązikiem, narciarzem, gawędziarzem, a wreszcie przewodnikiem. Był bardzo barwną postacią.

Urodził się 23 stycznia 1898 roku. Przez całe życie związany z bracią kolejarzką i z Nowym Sączem. W Warsztatach Kolejowych pracował aż do emerytury na którą przeszedł w 1958 r. Nadal jednak oddawał się swojej pasji, czyli górcom. Szczególnie umiłował zaś Beskid Sądecki.



Zdjęcie z 1968 r. W środku "Wujek", a po prawej stronie 15-letni wówczas autor wspomnień.

Już w 1917 r. wstąpił do Towarzystwa Tatrzańskiego, by później być aktywnym członkiem PTT i PTTK. W latach 20. wraz z grupą podobnych mu zapaleńców wyznaczał szlaki turystyczne, wieszał tablice (najczęściej odlwane w Warsztatach Kolejowych). Cały czas aktywnie uczestniczył we wszystkich działaniach mających związek z górami, np. budową schroniska na Przehybie. Był pionierem sądeckiej turystyki. Znając wszystkie zakątki umiłowanego Beskidu Sądeckiego, był jednym z pierwszych przewodników beskidzkich.

Jego ulubionym zajęciem było wprowadzanie turystów w świat gór i jego uroki. Podczas prowadzenia wycieczek barwnie opowiadał, opisywał panoramę, mówił o zabytkach, przyrodzie, pokazywał skróty, schrony, partyzanckie ścieżki.

"Wujka" na zawsze zapamiętam w nieodłącznym kapeluszu pełnym odznak (wazył chyba ze 2 kg), z własnoręcznie uszytym namiotem-pałatką (wielokrotnie w

nim spałem), własnym kocherem i szeregiem różnych turystycznych przyborów. Nie było wtedy firm jak "Alpinus" i takiego sprzętu jak dzisiaj.

Do "Wujka" przyprowadził mnie po raz pierwszy mój ojciec Józef. Był to rok 1967. Zaraził mnie bakcylem wędrowania po górach i jak zwykle zaczęło się od zdobywania punktów GOT. Pierwszym przewodnikiem którego poznałem i który potwierdzał moje wycieczki był właśnie "Wujek" Leon Szwenik. Od naszego pierwszego spotkania bardzo często odwiedzałem jego mieszkanko przy ulicy Batorego. Zawsze zachwycała mnie niepowtarzalna atmosfera tego domu: wiecznie coś majstrujący "Wujek", stół z imadłem w pokoju, kilim na ścianie, a na nim mnóstwo turystycznych odznak. "Zagospodarowany" był nawet balkon, na którym były najprzeróżniejsze urządzenia turystyczne, wykonane własnoręcznie przez gospodarza, które cały czas ulepszał, lutował, szyl...

I te opowieści, zachęcanie do wędrowek... Miałem ogromną frajdę mogąc z Nim wędrować. Pamiętam taką wycieczkę z Rytra, skąd całą rodziną mieliśmy zamiar wyjść na Halę Konieczną.

Nawet mama, która nie bardzo miała ochotę iść, zasłuchana w "Wujkowe" opowieści, niepostrzeżenie dla niej samej, wyszła na Halę.

Zaraz po maturze, w 1973 roku, ojciec wysłał mnie na 15 Ogólnopolski Zlot Turystów Kolejarzy pod opieką "Wujka". Byłem zakwaterowany u Niego i wtedy to mogłem odczuć przyjemność spania pod pałatką na gołej ziemi i jedzenia potraw przygotowanych przez Niego we własnoręcznie wykonanym kociołku. Nauczył mnie wtedy impregnowania butów miksturą według własnej recepty.

Na zawsze pozostanie w mej pamięci jako miłośnik gór, jakiego dzisiaj trudno spotkać.

W styczniu tego roku minęła setna rocznica urodzin "Wujka" - Leona Szwenika, który zmarł w lipcu 1980 r.

Wojciech Lipka



Nr. 2 (33) "Beskid" - tak ciepło o "Wujku" napisał Wojtek. Zdjęcie obok przedstawia grób - grób na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu i jest ono dodatkowym do mojego artykułu o "Wujku".

O "UJKU"

Kiedy przeczytałam artykuł Wojtka Lippy o Leonie Szweniku w poprzednim "Beskidzie", ożyły wspomnienia moich pierwszych spotkań z turystyką pieszą, z górami.

Gdy dostałam nakaz pracy do Nowego Sącza w 1960 roku, odnowiłam znajomości z kolegami z II LO. Zebrała się paczka i pod presją wszystkich wybrałam się raz w Pieniny. Nie lubiłam chodzić po górach; dla mnie mogły być piękne – ale z daleka. Jednak tym razem w naszej grupie był chłopak który mi się podobał, więc zrozumiałe, że poszłam. Pamiętam, że dojechaliśmy do Krościenka. Jako tako szłam ok. godziny. W pewnym momencie zmęczona i znudzona zdecydowałam, że nie idę dalej. Namawiano mnie, ale bez skutku. Reszta poszła, a ja odpoczywałam przed powrotną drogą do Krościenka. I wtedy zobaczyłam miłego, starszego pana, w oryginalnym kapelusiku, z kijem-laseczką i śmiesznym plecaczkiem, który w towarzystwie młodej pary spokojnie i bez trudu podchodził pod górę.

Zagadnął mnie życzliwie. Cała trójka usiadła obok mnie. Jedliśmy kanapki, zaczęliśmy rozmawiać – i do dzisiaj nie wiem jak to się stało, że resztę trasy aż do Czorsztyna przeszedłam z nimi. Pamiętam jeszcze, że do Nowego Sącza wracaliśmy starym, rozklekotanym autobusem przy salwach śmiechu i w cudownym nastroju.

Po jakimś czasie, idąc w towarzystwie nieżyjącej już Ewy Piekarcz, ponownie spotkałam tego samego starszego pana. Dowiedziałam się, że jest to Leon Szwenik, znany jako "Ujek" – ulubieniec wszystkich turystów, bez względu na wiek i płeć, że tereny górskie (i nie tylko) wokół Nowego Sącza przeszedł dziesiątki razy, że każdy kto go pozna, polubi góry i chodzenie po nich. To była prawda. Ja też polubiłam.

Gdy razem z Ewą zrobiłam kurs przewodnicki, często na trasach spotykałam Ujka. Byłam już z nim zaprzyjaźniona. Z Ewą, którą Ujek szalenie lubił, wpadałyśmy do niego na niezapomniane herbatki i pogawędkę. Pamiętam, że mieszkanie Ujka było zapchane sprzętem majsterkowicza, gdyż sam lubił robić wszystko, co mu było potrzebne do turystyki, chociaż nie tylko. Do dzisiaj noszę odznakę przewodnicką przymocowaną przez niego do kawałka skóry. Na balkonie zaś miał mnóstwo korzeni i karmniki dla ptaków, co było powodem, że sąsiedzi Ujka często na niego narzekali, bo ptaki zlatywały się tu przez cały rok.

To małe mieszkanko wypełniały zapachem zióła do herbaty. Przyrządzał ją na źródlanej wodzie którą przynosił w specjalnej manierce. Do dziś zapamiętałam jego "przykazanie": - *Jak upał, to w plecaku tylko herbata miętowa!* A do herbaty zawsze były precelki. Zresztą zawsze je miał przy sobie, w kieszeniach, w plecaku. Takie z kminkiem, chrupiące. Gdy mnie spotykał, zawsze najpierw pytał: - *Jesteś głodna?* – i wyciągał garść precelków. A po herbacie były opowiadania, wspomnienia. A umiał opowiadać...

Ludzi dzielił na tych, co lubią i nie lubią chodzić po górach, szanują przyrodę i nie szanują. Mnie ciągle uczył: jak się ubierać, co brać ze sobą na wycieczki. Pamiętam, jak kiedyś chciałam pójść w góry w kłapkach, a Ujek o mało co nie wybił mi tego pomysłu z głowy swoją laską... Na wycieczkach lubiłam iść obok niego. Pokazywał wszystko to, co zazwyczaj bezmyślnie omijaliśmy w pośpiechu. Uczył nas rozpoznawać drzewa, kwiaty, zioła. Nie zapominał przy tym o kawałach: ileż razy nabierał mnie, że do celu jest jeszcze bardzo daleko, a on był tuż, tuż... Kiedyś spotkaliśmy się na Łabowskiej Hali. Ja już prawie przewodnik, a on od razu wziął mnie do raportu: jak ubrana? jaki plecak? co to za buty? A na koniec zwyczajowe: - *Nie jesteś głodna?*

Ujek zawsze przestrzegał: chcesz iść na skróty, a teren nieznany, to od razu podetnij sobie żyły. Czy miał rację, czy nie, ale postraszyć postraszył i do dzisiaj chodzę tylko oznakowanymi ścieżkami.

Gdy chodziło o dobro gór, nie bał się nikogo i niczego, żadnych władz. Do upadłego wykłócał się jeśli była taka potrzeba. Dzisiaj robią to ekolodzy i za to im płacą, a Ujek – z miłości do przyrody i wędrowania.

Mijały lata. Coraz rzadziej widywałam Ujka. Wreszcie odszedł na zawsze 26 lipca 1980 roku. Odwiedzam go co roku wraz z innymi przewodnikami, jak kaže tradycja, w przeddzień Wszystkich Świętych. Zapalam znicz, dziękuję mu w myślach za wszystko, co mu zawdzięczam.



Na jego nagrobku-głazie obok dat widnieje napis: "Człowiek, który ukochał góry, długoletni pracownik ZNTK w Nowym Sączu, przewodnik górski, wychowawca wielu pokoleń turystów. Cześć jego pamięci". A ja zawsze dodaję w myślach: - *Dziękuję, Panie Leonie. Dziękuję, Ujku.*

Anna Totoń

Nr. 3 (34) "Beskid"



Jest to dobry dotatek do relacji.
 Gosi o wycieczce w Dachstein
 i Alpy Walijskie.
 W Saas Grund była
 ich stawa baza
 wypadowa w góry.



"Bez wycieczek, podróży, życie ludzkie upływa
 beztreściwie, nudno i szaro, to też one nie tylko
 urozmaicają, ale - rzecz można - przedłużają nasze
 życie".

Kazimierz Sosnowski: Przewodnik po Beskidach
 Zachodnich i Pieninach. Kraków 1930

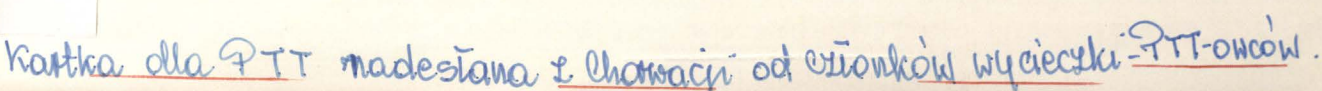


Wycieczka
 była
 organizo-
 wana przez
 Biuro SBT
 "Turysta"
 w Trakcji Soczu.
 Wierowili
 wycieczki
 był
 Włesiek
 Piprek.

Korčula - Croatia

Kartka dla PTT nadesłana z Chorwacji od członków wycieczki PTT-owców.

POLONIA, POL





Zamek w Czorsztynie (kartka).

Kdźiacu
5-6 września
odbyła się
szkoleniowa
wycieczka
kursu
przenośnego
organizowanego
przez naszą
oddział PTT.
Było 41 osób.
Przewodzący:
Wiesiek
Piprek.



Wysciowy odcinek rzeki Białej.

Odnotowuję tylko trasę: 1 dzień - 5 września 1998r - przejazd
przez Krośienko, Dębno Podhalańskie -
Zwierzanie, Frydman - Zwierzanie, Niedzicę - Zwierzanie.
Dojazd przez Głodówkę do Wierch Poronca, przejście
na Rusinowa Polana, do Wiktorówek a potem do
Łazadniej. Przejazd o Łakopanie - Zwierzanie.



5 września 1998r. Szkołowie o panoramie Tatr. Głodówka.

2 dzień - 6 września 1998r. - przejście z Kuźnicy przez
Kalatówki do Doliny Strązińskiej, potem do
Lakobanego - zwiedzanie. Powrót do Nowego Sącza.



Kartka
 ← od Vicki
 Madesiana
 z Chomącej.
Dziękujemy.



Drogi Maćku,

Dziękuję bardzo za
pomoc. Przepraszam że nie
byłam dobrze przygotowana -
miałam być na takiej podróży
Zmierzona byłam - dużo musiałam
kupić "last minute". Nie dobrane wci-
ziano co jest potrzebne, i co nie
jest potrzebne. Ale ciężko się ze
przyjechałam. Dużo zwiedziłam,
dużo ciekawości dla mnie. Jeszcze
raz, dziękuję bardzo. Viki

REPUBLIKA HRVATSKA

REPUBLIKA HRVATSKA



Sz. P. Maciej Zaremba

ul. Narutowicza 3 / 1 piętro

Biuro Pieniny

33-300 Nowy Sącz

PAŁAC

Viki

Dziękujemy.



5 września 1998r. Szkolenie o panoramie Tatr. Głodówka.

2 dzień - 6 września 1998r. - przejście z Kuziniec przez
Kalańki do Doliny Strąskiej, potem do
Lakobanego - zwiedzanie. Powrót do Nowego Sącza.

Kartka
← od Viki
Madesiana
z Choracji.
Dziękujemy.

Relacji- brak

Idziecia:

Prowadzenie: } Leszek
Małota

6 wrzesień 1998r.

58.

Słowacki Raj

Il. uczestników: 49 osób



Niedzica. Zapora. Powódź - 9 lipiec. 1997r. Przelew stokowy



Przejazd autokarem przez
Krościenko, Szyba nad
Dunajcem do Kieżmarku.
Zatrzymuje się grupa
w Podlesoku.

Wejście na So
przez Roklinę

Sucha Biata, Glacha
Cesta na klasztorisko.

Wejście z klasztoriska
do Podlesoka i przejście

Ta sama trasa powrót
do Nowego Sącza.

6 wrzesień
1998r. Aby wejść na drabinkę,
trzeba stać w kolejce.



6 września Rokline Sucha Biała.
1998r.



6 września Wielkożył jeszcze blokada.
1998r.

ODSZEDŁ NA SZLAK DO NIEBA

Zarząd Główny PTT okrył się żałobą. Po raz pierwszy śmierć wyrwała z naszego grona czynnego członka Zarządu. 19 sierpnia 1998 roku zmarł nagle w Zakopanem w wieku 68 lat Prezes Oddziału Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego dr Juliusz Jerzy Preisler.



Jurek (pierwszy od prawej) w towarzystwie członków naszego Oddziału przed schroniskiem PTT "Chyz u Bacy" na Młodej Horze w maju 1996 r.

Po ukończeniu studiów na Akademii Wychowania Fizycznego przez czterdzieści lat pracował w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, ostatnio jako wykładowca. W sportach był wszechstronny: był trenerem pływania, koszykówki, dżudo, narciarstwa. Największą jednak jego pasją była turystyka górską, a najbardziej umiłowanymi górami Tatry.

Bywał w nich często, przeważnie z grupami młodzieży szkolnej lub studenckiej, gdyż powołaniem Jego było wprowadzanie młodzieży w Tatry. W zimie organizował i prowadził kursy narciarskie dla dzieci i młodzieży. Gdy w 1981 roku na posiedzeniu Sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT uchwalono reaktywowanie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Poznaniacy związani od przeszło stu lat z tradycjami Towarzystwa Tatrzańskiego włączyli się w odтворzenie struktur PTT na swoim terenie.

17.10.1981 roku ukonstytuował się Tymczasowy Zarząd Delegatury, na którego czele stanął Juliusz Jerzy Preisler. Już 28.11.1981 roku uchwalono reaktywowanie Oddziału, którego prezesem On również został. Niestety, wkrótce, po ogłoszeniu stanu wojennego, musiano zawiesić działalność Oddziału, który liczył już wówczas 190 członków.

Idea PTT przetrwała w Poznaniu i po zalegalizowaniu Towarzystwa w grudniu 1988 roku już 2.05.1989 powołano ponownie Oddział z prezesem Juliuszem Jerzym Preislerem. Prezesem tym był do końca. Na I Zjeździe Delegatów PTT został wybrany do Zarządu Głównego PTT i członkiem tym, także członkiem Prezydium ZG pozostał przez wszystkie kadencje.

Jako członek Zarządu Głównego podjął się współpracy z Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Idea ochrony Tatr była mu szczególnie bliska. Zapatrzony we wzorce osobowe wielkich Wielkopolan w dziejach

Towarzystwa - Władysława hr. Zamoyskiego, Kazimierza Kantaka czy Jerzego Młodziejewskiego, z wielkim zaangażowaniem kontynuował ich idee. W latach 1993-1995 przeprowadził ze studentami UAM inwentaryzację szlaków turystycznych w Tatrach opisując ich stan, dając w ten sposób wytyczne do ich remontów. Następnie prowadził ze studentami badania ankietowe nad percepcją Tatrzańskiego Parku Narodowego wśród przyjeżdżających pod Giewont gości. Jako prezes Oddziału PTT w Poznaniu i doskonały organizator podjął szereg inicjatyw mających przybliżyć mieszkańcom Wielkopolski odległe Tatry i podkreślić związki z nimi. Najbardziej wymownym było sprowadzenie dwóch tatrzańskich granitowych głazów i odsłonięcie ich jako pomników pamięci. Jeden z nich, odsłonięty na Osowej Górze k. Mosiny pod Poznaniem poświęcono Władysławowi hr. Zamoyskiemu, drugi, na Cmentarzu Zasłużonych w Poznaniu - poznańskim taternikom, którzy nie wrócili z gór. Doprowadził także do ponownego odsłonięcia tablicy Kazimierza Kantaka w dol. Kościeliskiej po odnowieniu jej przez Oddział Poznański PTT. Organizował wyjazdy Oddziału w Tatry, a także Bieszczady, Karkonosze i inne polskie góry, organizował gościnne przyjazdy podhalańskich artystów i zespołów góralskich do Poznania.

Dbał o rozwój Towarzystwa, szczególnie wśród młodzieży akademickiej i szkolnej. Cały Akademicki Klub Górski "Ornak", który wcześniej J.J. Preisler założył, wszedł w skład Oddziału Poznańskiego. Zakładał też koła terenowe Towarzystwa. Z jego inicjatywy Oddział wydawał swoje własne pismo "Świstak".

Nie sposób w krótkim omówieniu wyliczyć wszystkie zasługi Jurka, powszechnie lubianego, który potrafił być duszą towarzystwa. Odszedł od nas niespodziewanie, pełen życia, inicjatyw i planów, w przededniu obchodów 125-lecia PTT w Poznaniu, które starannie, jak zawsze, przygotowywał.

Nazajutrz w południe, przed DW "Radowid", przed zabraniem trumny do Poznania, pożegnali Go najbliżsi przyjaciele, którzy byli w tym czasie w Zakopanem oraz młodzież, którą właśnie przywiozł na kolejne tatrzańskie obozy. - *Chciał umrzeć w Zakopanem, nieraz to podkreślał* - powiedziała żegnając Go Wanda Czubernatowa. - *Widocznie Pan Bóg go wysłuchał i musimy pogodzić się z tą myślą.*

Żegnaj, Jurku, do spotkania kiedyś na niebiańskich szlakach. Twoje nagłe odejście jest dla nas niepowetowaną stratą.

Juliusz Jerzy Preisler został pochowany 26.08.1998 na Cmentarzu Zasłużonych w Poznaniu. W pogrzebie wziął udział prezes ZG PTT Krzysztof Kabat.

Przedruk z "Co Słysać" nr 8/1998

Mr. 3 (34) "Beskiol"

KORONA KARPAT POLSKICH

Oddział "Carpatia" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Mielcu, dla uczczenia 125. rocznicy powstania Towarzystwa, zaprasza wszystkich miłośników wędrówek górskich do zdobywania "Korony Karpat Polskich". Ilość odznak "KKP" jest ograniczona (125 odznak na 125-lecie PTT). Otrzymać je można po dokonaniu wejść na 11 szczytów:

Tarnica	Bieszczady
Lackowa	Beskid Niski
Radziejowa	Beskid Sądecki
Mogielica	Beskid Wyspowy
Wysoka	Pieniny
Turbacz	Gorce
Rysy	Tatry
Lubomir	Beskid Makowski
Babia Góra	Beskid Żywiecki
Czupel	Beskid Mały
Skrzyczne	Beskid Śląski.

Członkowie naszego Oddziału mogą otrzymać książeczki potwierdzeń u kol. Macieja Zaremby. Chcemy przypomnieć, że nasz Oddział w ciągu ostatniego roku zorganizował wycieczki na 10 z wymienionych szczytów. Nie byliśmy tylko na Czuplu.

ODZNAKA JUBILEUSZOWA



Nasz Oddział wyprodukował według projektu Jagi Karkoszki metalowe odznaki z okazji jubileuszu 125-lecia PTT. Można je zakupić w cenie 4 zł w siedzibie Oddziału.

IV WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU

12 września 1998 r. odbyło się IV Walne Zgromadzenie Członków naszego Oddziału. Po złożeniu sprawozdania z działalności podczas kadencji w latach 1995-1998, ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium. Jednocześnie wybrano nowe władze Oddziału.

ZARZĄD

Prezes – Maciej Zaremba

Wiceprezes i sekretarz – Małgorzata Kieres

Wiceprezes – Władysław Kowalczyk

Wiceprezes – Wojciech Lippa

Skarbnik – Grażyna Świerczek

Członkowie – Jan Krajewski, Leszek Małota, Witold Mikusiński, Tadeusz Pogwizd, Wojciech Świgut, Anna Totoń

KOMISJA REWIZYJNA

Przewodniczący – Leszek Nowak

Zastępca – Krystyna Wolak

Sekretarz – Jerzy Gałda

SĄD KOLEŻEŃSKI

Przewodniczący – Wiesław Piprek

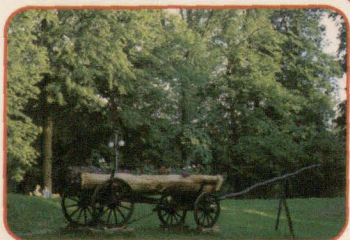
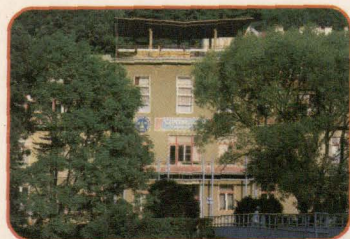
Sekretarz – Ryszard Firek

Członek – Bogdan Pawlikowski

DELEGACI NA IV ZJAZD DELEGATÓW PTT W ZAKOPANEM

Maciej Zaremba, Małgorzata Kieres, Władysław Kowalczyk, Wojciech Lippa, Grażyna Świerczek, Jan Krajewski, Leszek Małota, Witold Mikusiński, Tadeusz Pogwizd, Wojciech Świgut, Anna Totoń, Marian Ryba, Barbara Rzeszut, Jerzy Gałda, Krystyna Wolak.
Rezerwowi: Andrzej Berezowski, Wojciech Berezowski, Robert Mikusiński, Wojciech Szarota, Franciszek Homa.

← ↑ Nr. 3(34) „Beskid”



Rymanów- Zdrój

Kartka
od naszych
blizniaczków
Agnieszki
i Eweliny.
Były
w Rymanowie
w sanatorium.
Dziękujemy.

KORONA KARPAT POLSKICH

Oddział "Carpatia" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Mielcu, dla uczczenia 125. rocznicy powstania Towarzystwa, zaprasza wszystkich miłośników wędrówek górskich do zdobywania "Korony Karpat Polskich". Ilość odznak "KKP" jest ograniczona (125 odznak na 125-lecie PTT). Otrzymać je można po dokonaniu wejść na 11 szczytów:

Tarnica	Bieszczady
Lackowa	Beskid Niski
Radziejowa	Beskid Sądecki
Mogielica	Beskid Wyspowy
Wysoka	Pieniny
Turbacz	Gorce
Rysy	Tatry
Lubomir	Beskid Makowski
Babia Góra	Beskid Żywiecki
Czupel	Beskid Mały
Skrzyczne	Beskid Śląski.

Członkowie naszego Oddziału mogą otrzymać książeczki potwierdzeń u kol. Macieja Zaremby. Chcemy przypomnieć, że nasz Oddział w ciągu ostatniego roku zorganizował wycieczki na 10 z wymienionych szczytów. Nie byliśmy tylko na Czuplu.

ODZNAKA JUBILEUSZOWA



Nasz Oddział wyprodukował według projektu Jagi Karkoszki metalowe odznaki z okazji jubileuszu 125-lecia PTT. Można je zakupić w cenie 4 zł w siedzibie Oddziału.

IV WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU

12 września 1998 r. odbyło się IV Walne Zgromadzenie Członków naszego Oddziału. Po złożeniu sprawozdania z działalności podczas kadencji w latach 1995-1998, ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium. Jednocześnie wybrano nowe władze Oddziału.

ZARZĄD

Prezes – Maciej Zaremba

Wiceprezes i sekretarz – Małgorzata Kieres

Wiceprezes – Władysław Kowalczyk

Wiceprezes – Wojciech Lippa

Skarbnik – Grażyna Świerczek

Członkowie – Jan Krajewski, Leszek Małota, Witold Mikusiński, Tadeusz Pogwizd, Wojciech Świgut, Anna Totoń

KOMISJA REWIZYJNA

Przewodniczący – Leszek Nowak

Zastępca – Krystyna Wolak

Sekretarz – Jerzy Gałda

SĄD KOLEŻEŃSKI

Przewodniczący – Wiesław Piprek

Sekretarz – Ryszard Firek

Członek – Bogdan Pawlikowski

DELEGACI NA IV ZJAZD DELEGATÓW PTT W ZAKOPANEM

Maciej Zaremba, Małgorzata Kieres, Władysław Kowalczyk, Wojciech Lippa, Grażyna Świerczek, Jan Krajewski, Leszek Małota, Witold Mikusiński, Tadeusz Pogwizd, Wojciech Świgut, Anna Totoń, Marian Ryba, Barbara Rzeszut, Jerzy Gałda, Krystyna Wolak.
Rezerwowi: Andrzej Berezowski, Wojciech Berezowski, Robert Mikusiński, Wojciech Szarota, Franciszek Homa.

← ↑ Nr. 3(34) "Beskid"

Kartka
od naszych
blizniaczek
Agnieszki
i Eweliny.
Były
w Rymanowie
w sanatorium.
Dziękujemy.

RYMANÓW-ZDRÓJ

Szpital uzdrowiskowy Eskulap.
Rymanowskie fontanny. Fragment leśnej
trasy przyrodniczej. W Parku Zdrojowym.
Pijalnia wód.

WYDAWNICTWO
B.M. GRANICKOWSKA
MIELEC ☎ (017) 58 53 283

PRT-024/511



Fot. M.S. Granickowski

Sz.P.

Maciej Zaremba

Biuro Pieniny

Wanętowicza 3

33-306 Nowy Sącz

Relacja: Krzysztof Łuczowski
 Zdjęcia: Seszek Małota
 Przewodnik: Krzysztof Łuczowski

13 wrzesień 1998r.
 Słonacki Spisz
 Il. uczestników: 48 osób



13 wrzesień
 1998r.

Św. Teresy. Sp. Sobota

Wyjazd wczesny,
 droga długa.
 Cel okazalszej
 wycieczki to szczyt -
Oniście.

To plany.
 Rzeczywistość
 okazała się
 inna.
 Po przejeździe
 przez przebieg
 granicznego
 w Sysei nad
Drumycku
 i dojechaniu
 do Kieźmarku
 chcieliśmy
 zrobić przerwę
 na zakupy
przejechać
deszcz.

Przeważa się
 skończyła
 a deszcz
 nadal
 ulewny.
 Demokratycznie
 decydujemy
 się na zmianę



13 wrzesień
 1998r.

Św. Teresy. Sobota

trasę wycieczki okazalszej jak i na jej charakter. Będzie miała
 przy tej pogodzie charakter krajoznawczy. 16-u uczestników
 jest z takiego obrotu sprawy wieszadłomolonych. Trudno!



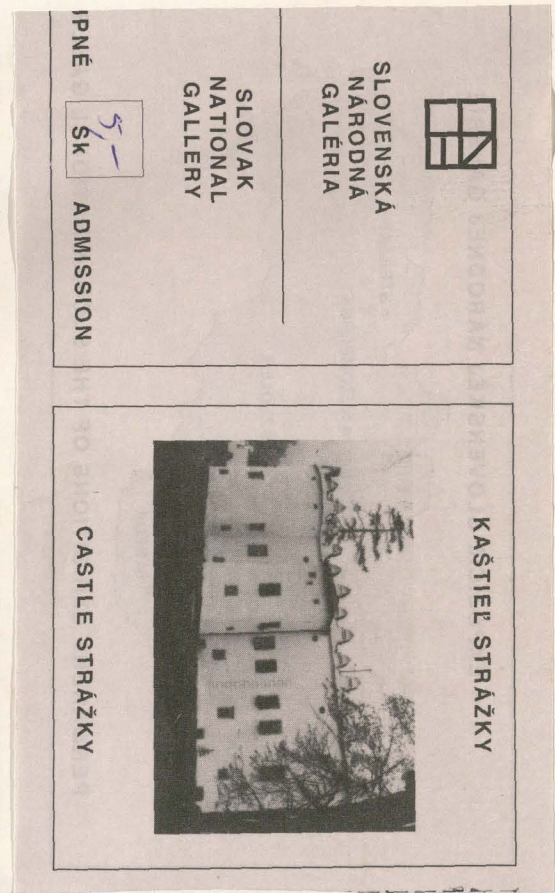
Najpiękniej jechaliśmy
do Spišskej Soboty.
Widzieliśmy się
Pawłowi z Senarą
i przy ciężkim
miejscu deszczu
jedziemy do
Strážek - predmestia
Spišskej Bielej.
Kościoły
miasteczka sąsiadują.
Szkoda!
Zwiedzamy więc
Kasztel i park.
W Kasztelu jest

13 września 1998r. Kasztel w Strážkach.

muzeum, przewodnik po nim szybko nas oprowadza a można
byłoby o wiele poprzyglądać się napomadzonym eksponatom.



13 września
1998r. Na dziedzińcu
wewnątrz Kasztelu
w Strážkach.



Cały kasztel, park oraz
muzeum a w nim galeria
obrazów Mednickiego
połączone pod zarządek
Słowackiej Galerii
Narodowej.



Kasztel Sztarkach dwór obronny.
W latach 1585-1711 była tutaj
szkoła szlachecka, później przeniesiona
do Keżmarku.
Założycielem szkoły był Horvath
Stancic.

13 września
1998r.

Przed kasztelam
w Sztarkach.



13 września
1998r.

Park przy kasztelam w Sztarkach.

Takie ujęcie do kroszki mógł
tylko wykonać autor do dzisiejszej
relacji, podpowiadam fotografem
dzisiaj jest Seszek Matota.



Strážky. 13 września 1998r.

Na zdjęciu obok kościoła
gotycki św. Anny z 15w.
i przylegająca do niego
z 16 i 19r. renesansowa
dronnica ze sgrafitti
i oknami.
Jak pamiętacie to już
z 5 lat renowacji.

Przyp. krakowska

Ze Spiszkiej Białej
grupa pojechała do
Podolinca.

Oprocz zwiedzania
chcieli zobaczyć
ulubioną knajpę,
opie przed
samolotem dla
autokarów granicy
w Smieszku w/
Doprowadem

prawe
kuchnia
wycieczka
koncerta
się
tradycyjnym
piwkiem,
tętaj
w Podolinca.
A teraz!
Jak się
gdzieś po
chodzie
tętaj "wycap"
to koncepty.



13 września
1998r.

Jak oni to miejsce pamiętają!
Władek, Kardek, Jasiak, Szeszek Krupaček,
no i oczywiście z "olymkiem" Serek.
Oczywiście na zdjęciu rynek w Podolinca.

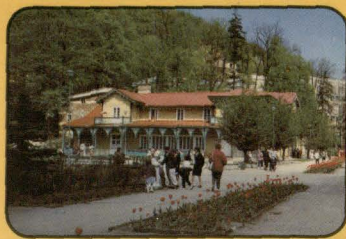


13 września W Czerwonym Klasztorze
1998r. na tle Gieniu.

Z Podbiłcza przez Toporek
Sedlo jędo do Czerwonego Klasztoru.
Kto chce iść do muzeum.
Deszcz pada nadal, jest zimno.
I mimo, że na górze była dokładna
kontrola bagażu to jałk piśe
Krzysztof: „W Sączu byliśmy o bardzo
nieprzychylnie wczesnej godzinie, bo o 1830”
Ale, co wolci na zdjęciu będzie
rozświetlenie, więc maciejska ułona!



- W dniach od 18 do 20 września odbyła się szkoleniowa wycieczka dla kursu przewodników. 60.
- Pierwszy dzień - Autokarem przejazd przez Grybów, konieczna, Baniejów, Spiski Hrad, Spiska Kapitula, Serocze, do Popradu. Nocleg.
- Drugi dzień - Przez Męgurowce do Szczyrbskiego Jeziora. Stamtąd przejście do Popradzkiego Stawu, przejazd przez Stary Smokowiec, Tatrzana, Smolnicę, Spiska Biata, Kieżmark, Spiski Czwartek do Podlesoka. Przejście klasztorowa Polina, na klasztorisko, zejście do Podlesoka, przejazd do Popradu. Nocleg.
- Tzeci dzień - Przejazd przez Siptowski Mikulass do Doliny Jasnej. Zwiedzanie jaskini Wolności. Po zwiedzeniu jaskini przejazd przez Rużomberok, Dolny D. Kubin do Orawskiego Podzamcza. Zwiedzanie Orawskiego Zamku. Powrót do Nowego Sącza przez Chyżne, Nowy Targ, Krośnice.
- Szkolili przewodnicy: Wiesław Piprek i Krzysztof Łuczowski.
Ilość uczestników: 49 osób.



Iwonicz- -Zdrój



Karta z pozdrowieniami od mamy blizniaczek. Dziękujemy.

ŽDIARSKA VIDLA 2142 M HAVRAN 2152 M

ŽDIAR

BLAŠČACKÁ DOLINA



ANTOŠOVSKÝ VRCH
BEKEŠOVÁ



ŽDIARSKY KROJ

VYSOKÉ TATRY • SLOVAKIA

Kartka týczyca miejscości, którą poznali uczestnicy w następnej wycieczce w Tatry Bielskie.
Test to typowe wieś rolnicza, znana już w 17 wieku, nastawiona obecnie na obsługę niektórych turystycznych województwa żimą.
Je względu na charakterystyczną zabudowę drewnianą, znana jest jako skansen na wolnym powietrzu a ma również w "Łobziarskim Domu" muzeum stłuli wołowej.
Położona między Tatrami Bielskimi a Spiską Nagorą, w obłonie Łobziarskiego potoku i Białej.

IWONICZ-ZDRÓJ 17 IX. 98
Dom Zdrojowy. Sanatorium "Budowlani".
Fragment parku. Sanatorium "Wisła".
Hotel "Glorietta". DW "Zalesie".

WYDAWNICTWO
B.M. GRANICZKOWSKA
MIELEC ☎ (017) 58 53 283

PRT-024/5
(307)



Fot. M.S. Graniczkowski

Spodniącym po górach
i dolinach "szalencom"
z P.T.T. słoneczne
pozdrowienie ze skłoniem
Jędrusko-Senockich
przeżyła Barbara
Rz.

"P.T.T." Młocij Termb
ul. Manitomire 3
Biuro "Piękniny"
3 3 - 3 0 0 Nowy Sącz

Karta z pozdrowieniami od mamy blizniaczek. Dziękujemy.

BLAŠČACKÁ DOLINA

ŽDIARSKÁ VIDLA 2142 M HAVRAN 2152 M

VYSOKÉ TATRY • SLOVAKIA

ANTOŠOVSKÝ VRCH
BEKEŠOVÁ
ŽDIAR
ŽDIARSKY KROJ

Kartka týčząca miejscowości, którą poznali mczestwicy w następnej
wycieczce w Tatry Bielskie.
Jest to typowe wieś rolnicza, znana już w 17 wieku, nastawiona obecnie
na obsługę niektórych turystycznych atrakcji.
Je względem na charakterystyczną zabudowę drewnianą, znana
jest jako skansen na rolnicę powietrza a na rozwinię
w "Łokziarskim Domu" muzeum sztuki ludowej.
Położona między Tatrami Bielskimi a Spiską Nagorą
w obłonie Łokziarskiego Potoku i Białej.

Brak relacji!

Idźcia: Maciej Loremba

Przewodnik: Szeszek Małota

20 września 1998r.

Bielskie Tatry

Il. uczestników: 28 osób

Przejazd autobusem przez Mościsko do przejścia granicznego
w Sysey w Dumajcu.

Tradycyjnym przejazdem po stowackiej stronie grupa objeżdża
do Spishkiej Białej a potem do Lokian.

Dolina Monkowa grupa ma zamiar dojść do Szerokiej Przełęczy.

Z Szerokiej Przełęczy
wychodzi na
Przełęcz pod Kopą
aby z niej
dojść do
Jaworzyny.

Powraca do
Nowego Sącza
przez Syza,
Polanę, Nowy
Targ, Mościsko.



20 września 1998r. Idziemy Dolina Monkowa. Widok na Gąflówkę i na wodospad.





20 września
1998r.

Widok zstąpiony za nami na Jorkiat



20 września 1998r. Już niedaleko Szeroka, Przegląd



20 września
1998r.

... i odpoczynek na niej.

TATRANSKÁ JAVORINA



VYSOKÉ TATRY • SLOVAKIA

Lesná grupa do Javoriny.



Schronisko PTTK na Śnieżniku

Pozdrowienia, cytuje: " dla najlepszej moniki górskiej"
od uczestników spotkania w Schroniu Śląskim.
Na Śnieżnik nasz prezes wybrał się z Basia
Morawską w następnym dniu spotkania.

TATRANSKÁ JAVORINA



VYSOKÉ TATRY • SLOVAKIA

Lesná grupa do Jaworkyny.



amiony za nami na Łokian



© Foto-Tur Ziebie, ul. Gliwicka 15.
- Fot. Stanisław Popardowski



ŚNIEŻNIK 26.09.1998

SEKCYJNE PRZEWODZENIE
ZE SPOTKANIA 2 "NIE-
UMI" GOŁ PRZESYŁAJĄ
OATRENIOWY MPLEP-
SUD ODŚWIETL WNOJNY
Bokara Wieraszko - Nowak
i innych kowanki

ZAMĄD KOWNIKI PTT
W. PAW ANNA TOTOŃ
UL. WNEGUNDY 48 B/W
33-300 NOWY SĄCZ



... i odpoczynek na miej.

Pozdrowienia, cytuje: "dla najlepszej kowniki górskiej"
od uczestników spotkania w Schroniu Śląskim.
Na Śnieżnik nasz prezes wybrał się z Basia
Morawska, w następnym dniu spotkania.

IV SPOTKANIE CZYTELNIKÓW I MIŁOŚNIKÓW "GÓR I ALPINIZMU" I SPOTKANIE POLAKÓW ZDOBYWCÓW OŚMIOTYSIĘCZNIKÓW

Relacja: Maciej Laremba

w dniach 25-27 września 1998r.
w Stroniu Śląskim.



O rozmiarach tej imprezy świadczyły cztery liczby - ponad pięćset uczestników (!), ponad dwudziestu żywych (!) zdobywców himalajskich ośmiotysięczników, jeden minister oraz dziesięć beczek darmowego piwa. Ale od początku.

Z Basią Morawską-Nowak zjawiliśmy się w Stroniu, gdzie mieścił się sztab imprezy, już w piątek przed wieczorem. Miał z nami jechać też sądecki himalaista Walek Fiut, ale w ostatniej chwili zdecydował się (czy też za niego zdecydowano?) na zabranie małżonki i przyjazd następnego dnia. Do pokoju w hotelu przyjęliśmy Janka Weigla z Oddziału PTT z Bielska-Białej oraz Romka Krukowskiego, który - jak się okazało - planuje utworzenie oddziału PTT na terenie województwa jeleniogórskiego.

Pierwszym punktem imprezy
było ognisko na polanie
pod Czarną Górą.

Fatalną, około 10-kilometrową drogą dowiózł

nas tam okazał się Janusz Kurczab. Na rozległej polanie stało już miasteczko namiotowe z większością uczestników imprezy. Po zjedzeniu wspaniałej grochówki i wypiciu piwa, wróciliśmy na noc do Stronia.



Główny organizator imprezy Alek Szwor wraz ze swoj^ą „praw^ą r^ęk^ą”
Asia Głuchowicz.



Basia i Maciek z Piotr Krusztowem
Wielickim



Basia, Maciek, Janek
z P. Andrzejem Łowickim

ŚNIEŻNIK KŁODZKI

1425 m n.p.m.



Schronisko
na Śnieżniku
na wys.
1218 m n.p.m.
←



Widok z Małego Śnieżnika

Masyw Śnieżnika (1425 m) leży w Sudetach Wsch. w pd. – wsch. części Ziemi Kłodzkiej (woj. wałbrzyskie). Hala pod Śnieżnikiem (1075 – 1250 m) zajmuje szerokie podszczytowe spłaszczenie między Średniakiem (1210 m), a Małym Śnieżnikiem (1326 m)

Masyw tworzy dział wodny 3 zlewk: Morza Czarnego, Północnego i Bałtyckiego (Trójmorski Wierch 1145 m). Zbudowany jest z łupków krystalicznych, gnejsów, granitognejsów oraz przeobrażonych skał osadowych. Szczyt jest najlepszym punktem widokowym w całych Sudetach. Przy sprzyjającej pogodzie w promieniu 100 km dostrzec można Śnieżkę, budowlę Wrocławia i Ołomuńca.

C.d. relacji Macieja:

Następnego dnia wyjechaliśmy rano z Basią do Kletna, skąd wyruszyliśmy przy pięknej pogodzie na Śnieżnik (1.425 m n.p.m.). W schronisku pod szczytem spotkaliśmy Jasia Krajewskiego, który uczestniczył w odbywającym się tam spotkaniu z kolegami ze studiów. Po zejściu w dół powróciliśmy do Stronia, gdzie w hali sportowej trwały już prelekcje ze slajdami, pokazy filmów i pokazy wspinaczki na sztucznej ścianie. O godz. 18 członkowie bractwa kurkowego kilkakrotnie wypalili z armaty co uruchomiło wszystkie alarmy samochodowe w okolicy, i zaczęła się w hali zasadnicza część imprezy.



Wodospad „Wilczy” (27m)



← Aśka Piotrowicz
i dwójka Januszków:
P. Janusz
Onyszkiewicz
P. Janusz Kurczab

Kilkoma
wystrzałami
Bractwo Kurkowe
rozpoczęło
imprezę. →



Alek S. wita Pana ministra Janusza Onyszkiewicza.

Najpierw gorąco przyjęto aktualnego ministra, a kiedyś himalaistę Janusza Onyszkiewicza, który przyjechał to niemal prosto z Portugalii. Jako niespodziankę wyświetlono mu (i nam) film Anny Pietraszek o... ministrze Onyszkiewiczu. Obejrzeliśmy również "Akcję na Nanga Parbat" o ściąganiu Ryszarda Pawłowskiego po wypadku lawinowym, a także głośny film Mirosława Dembińskiego "Mój mały Everest". Potem jeszcze występ miejscowego zespołu ludowego "Siekiereczki" i zbiorowa fotografia ponad 20 himalaistów.



J. Rakoncaj przyjęci z Czech.

Himalaiści w komplecie. Stoją (od lewej): A. Janada, B. Piasecki, B. Stętko, Walek Fiut, L. Cichy, K. Wielicki, J. Jezierski, D. Łatuski, K. Łobitowiecki, J. Natkański, M. Paurlikowski, M. Borteka, W. Olech, W. Brański.
Siedzą (od lewej): A. Skow, J. Onyszkiewicz, K. Głazek, P. Snopczyński, A. Czerwińska, J. Rakoncaj, T. Karolczak.



Na resztę wieczoru znowu przenieśliśmy się pod Czarną Górę, gdzie naturalnie znowu przy ognisku było piwo, a grochówkę tym razem zastąpiła kielbasa.

W środku: P. Janusz Onyszkiewicz
P. Andrzej Janada



LEGENDA:

Wyciągi narciarskie:

- KL** – kolej linowa, długość 1367 m, różnica wzniesień 380 m
- F1** – długość 230 m, różnica wzniesień 170 m
- F2** – długość 237 m, różnica wzniesień 59 m
- P** – długość 232 m, różnica wzniesień 215 m
- S** – długość 157 m, różnica wzniesień 19 m
- H1** – długość 114 m, różnica wzniesień 268 m
- H2** – długość 88 m, różnica wzniesień 231 m
- BL** – wyciąg dla dzieci, długość 80 m, różnica wzniesień 12 m
- K** – karuzela narciarska
- A, B, C, D, E, F** – narciarstwy

Czarna Góra S.A.
57-550 Stronie Śląskie
ul. T. Kosciuszki 53
tel. (0-74) 141 122, 141 245



c.d. relacji Maćka

No i niedziela - dzień górski, czyli domena Andrzeja Zawady. Przyjechał przeziębiony, ale dzielnie walczył z chorobą. Ponieważ ja też przyjechałem z grypą a na ułożonej alfabetycznie liście uczestników imprezy sąsiedziliśmy ze sobą, zastanawialiśmy się, kto kogo zaraził.

Rano po raz kolejny dostaliśmy się pod Czarną Górę. Po wykonaniu zbiorowego zdjęcia z udziałem kilkuset uczestników, wszyscy wyjechaliśmy kolejką do góry, skąd pod wodzą lidera Andrzeja, zaatakowaliśmy szczyt (1.205 m n.p.m.). Atak zakończył się po kilkunastu minutach wspinaczki pełnym sukcesem. Po kilku konkursach urządzonych przez Andrzeja zeszliśmy w dół. Tu nastąpił ostatni, ale oczekiwany przez wielu punkt programu, czyli losowanie olbrzymiej ilości nagród. "Na oko" wyglądało to, że większość uczestników "załapała się" na nieraz bardzo wartościowe fanty.



Alek Swow „wjeżdża” czy też oswoja lwa....



.... aby za chwile wsiaść z nim do kolejki.



Maciek kończy swoją relację
w nr. e 3(34) „Beskidu”
stwierdzeniem, że była to
bardzo miła impreza i że
sam poprosił głównego
organizatora Alkowi Szwę.
Alk Szwę jest redaktorem
magazynu „Góry i alpinizmu”.
Była to impreza na wesoło
i z humorem.

↑ Pan Andrzej
Lawaś

zaprasza wszystkich
do kolejki.

Wzi. na górnej
stacji kolejki. →



← Pan Andrzej
Lawaś

przejechał po
„szlasy”
Czarnej Góry
i zaprasza do
konkursów.



Konkursy
i losowanie
nagród dla
szczęśliwców.



A tak „fura” w powietrzu jubilat - 40-latek - P. Andrzej Ławoła.

Jesienne wędrowanie

Przed kilku dniami odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków nowosądeckiego Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Liczy ono 430 członków.

Głównym zadaniem PTT jest organizowanie wycieczek i pro-

pagowanie turystyki górskiej. Nowosądecki oddział tylko w tym roku odbył już 61 wypraw w polskie i słowackie góry, a wzięło w nich udział 2200 osób (nie tylko członków tej organizacji).

Dużą popularnością, szczególnie wśród młodzieży, cieszy

się akcja zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej PTT. Dobiega też końca kurs przewodników beskidzkich, na którym szkoli się 55 osób. Pomocą służy im oddziałowa biblioteka licząca 1500 pozycji.

PTT prowadzi także działalność wydawniczą. W jego punktach informacyjnych można zakupić m.in. przewodnik po Tatrach dla rodziców i dzieci zatytułowany „Chodź z nami” oraz VI tom rocznika „Pamiętnik PTT”, a także bezpłatnie otrzymać nr 33 kwartalnika „Beskid”.

Nowosądecki oddział należy do najlepszych w całym PTT. Spora w tym zasługa Macieja Zaremby, wybranego prezesem na czwartą już z kolei kadencję.

Prezes zaprasza więc wszystkich mieszkańców naszego miasta na kolejne wycieczki PTT: 26 września do Słowackie-



go Raju, 4 października – na Turbacz, 11 października – na Prosiecną (Słowacja) i 18 października – na Lubomir. 25 października, przy tradycyjnym ognisku, odbędzie się symboliczne zakończenie tegorocznego sezonu turystycznego. Ale tylko symboliczne, bowiem wycieczki będą organizowane do połowy grudnia.

(JAZ)



Fot. Arch. PTT

24 września 1998r. „Dziennik Polski”

NOWOSĄDECKIE SZLAKI SPACEROWE

Nasz Oddział planuje wytyczenie w okolicach Nowego Sącza czterech szlaków spacerowych o łącznej długości 49 km. Ma to na celu uświadomienie mieszkańcom Nowego Sącza o możliwościach odbywania górskich wędrowek w pobliżu miejsca zamieszkania, bez czasochłonnych i kosztownych wyjazdów. Należy wykorzystać położenie leżącego w kotlinie Nowego Sącza, który otoczony jest Beskidem Sądeckim, Beskidem Niskim, Beskidem Wyspowym i Pogórzem Rożnowskim.

Kol. kol. Oktawian Duda i Władysław Kowalczyk przygotowali już dokumentację, a do prac znakarskich przystąpimy na wiosnę przyszłego roku. Bardziej szczegółowo na temat przebiegu szlaków napiszemy w następnym numerze „Beskidu”.

3(34) „Beskid”

Z PTT

W góry, miły bracie

61 wycieczek w tym roku z udziałem 2200 turystów, 1500 pozycji książkowych w oddziałowej bibliotece, to plon działalności nowosądeckiego oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Doroczne zebranie sprawozdawczo-wyborcze organizacji, powierzyło funkcję prezesa, po raz czwarty, Maciejowi Zarembie.

W dyskusji przypomniano, że podstawową działalnością Oddziału są wycieczki górskie. Dużą popularnością, szczególnie wśród młodzieży, cieszy się akcja zdobywania odznak GOT PTT. Dobiega końca kurs przewodników beskidzkich (55 kursantów). Działalność wydawnicza Towarzystwa, to następny powód do chwały działaczy PTT. W punktach informacyjnych Towarzystwa można za-

kupić m.in. przewodnik po Tatrach dla dzieci, autorstwa Antoniny Sebesty, VI tom rocznika „Pamiętnik PTT” oraz otrzymać bezpłatny, 33 numer kwartalnika „Beskid”. Najbliższe plany turystyczne, to jednodniowe wycieczki: 26 września – Słowacki Raj, 27 września – Polica, a w kolejne niedziele października: Turbacz, Prosieczna (Słowacja), Lubomir i Niemcowa. (HSZ)

25 września 1998r. „Gazeta Włocławska”

* Od września uczniowie nowosądeckich szkół mogą korzystać ze ścieżki ekologiczno-przyrodniczej w Lasku Falkowskim. Na trasie przygotowano 8 stanowisk, a na jej końcu miejsce na ognisko, gdzie uczniowie będą kończyć zajęcia z biologii.

3(34) „Beskid”

Relacja: Krzysztof Łuczowski
 Ldjęca: Ania Żytko
 Krzysztof Łuczowski
 Przewodnik: Krzysztof Łuczowski

26 wrzesień 1998r.
 Stowaczi Raj
 St. uczestników: 31 osób



26 wrzesień 1998r. Zaczynamy wędrowanie.

Jedziemy na
 przejście graniczne
 w Sysei w Dunajcu.
 Zaczynamy się
 po przekroczeniu
 granicy dopiero
 w Kiełmarciu gdzie
 straż nas lekko
 przeszykuje.
 Po wódek przemie
 jedziemy dalej.
 Przez Subicę,
 - Szpiski Ozwartek
 - dostajemy się
 do Setanowców.
 Wysiadamy
 koto osiedla
 Cyganów.

Na Klasztorisko wychodzimy przez Setanowski Młyn.



26 wrzesień 1998r. Odpoczynek na Klasztorisku.

Odpoczywamy.
 Oczekiwaliśmy na
 panoramy na Tatry.
 Niestety, tylko
 przez moment
 były widoczne:
 - Gerlach
 - Stawowski
 - Somnicki
 Z Klasztoriska
 idziemy na
Wielki Kysel.



Z Wielkiego Kysela idziemy
monotonną noklingą w Średnim
Kyselu. Jest cichawa, ale
w Stowacim Raju są
cichawsze przejścia.

Przez Biskupie Chaty
wychodzimy na Mataj Polanę.

Obszarem rozciągającym
noklingę Pieckę i Wielki
Sokol przez Ogurciak
schodzimy do Pity gdzie
czeka na nas autobus.

Tuż osoby z Władkiem
Macheta na czele odchodzą
od nas na Mataj Polanie
i "pod prąd" schodzą
noklingą Pieckę do Pity.

26 września
1998r.

Piętrowa drabina na
trudniejszej trasie.

Gdy ok. godz. 16-ej
wstępujemy się, schodzimy
tą samą trasą, wracamy
do Nowego Sącza.

Na tradycyjne pińko
zatrujemy się
w Spiskiej Starej Wsi.

Do Nowego Sącza
wracamy ok. godz. 20-ej.



26 września
1998r.

Przy takich zejściach
zawsze są emocje.
Będące na tej
wysokości dzieci dawały
sobie śniadanie radę.

Relacja: Władysław Kowalczyk
Dotyczą: Leszek Matola
Przewodnik: Władysław Kowalczyk

27 września 1998r.

Polica - 1367 m n.p.m.

Uczestników: 18 osób



Przez Simanow,
- Marianę Dolną,
- Jordanów
- Systrę,
dojeżdżamy do
← Siedziny - Wielkiej
Polany.

Stad wypuszczamy
szlakiem w kierunku
Hali Krupowej.

27 września 1998r.

Przełaz na krótki >
odpoczynek i na...



↑ 27 września 1998r.
←

← ... doładowanie
omówienie trasy
przez Władka.



27 września 1998r. Na trasie, przy kaplicy Frassatiego - wiodu z powrotem, patronie turystów



Po odgłosie kapliczki poszliśmy
do schroniska na
Hali Krupowej.
Schronisko było zajęte,
ale popoła sprzyjała
mięć odpoczyliśmy
przy stolikach
na zewnętrzne schronisko.
Grzenia była krótka,
Chcieliśmy jawniej
wyjść na Police.

27 września 1998r.



27 września 1998r. ↑

→
Odpoczynek przy
schronisku na
Hali Krupowej.



27 września 1998r. Ruszyliśmy dalej.



Po wyjściu na szczyt
Policy schodzimy na
Halę Śmietanową.
 Tutaj podziwiamy panoramę,
 obypisując Władek szczyty.
 Wiosłachność nie za bardzo
 ale oprócz mgły okalającej
 szczyt Babiej Góry
 jest widok na:
 - Halę Sypowską,
 - Romankę,
 - Piłsko
 - Śnieżne
 - Klimczok i inne
 pomniejsze szczyty.

27 września
 1998r.

Na szczycie Policy - 1367 m n.p.m.

Poem schodzimy
 na Osieć cz.
Krowiarki, gdzie
 spotykamy dwie
 grupy ludzi -
 młodzieńców
 "Szkoła Złoty"

Kto chciał mógł
 również zakupić
 kiełbaski z rożna
 Pomaraliśmy
 ob Nowego
 Sokoła przez
Jabłonkę,
Nowy Targ.



27 września
 1998r.

Grupa na Halę Śmietanowej.

27 września 1998r. odbyła się wycieczka szkoleniowa kursu przeodkultów, którą prowadzili: - Krzysztof Luczawski
- Edward Storcu

Uczestniczyło w niej: 49 osób

- Przejazd przez Grybów, Kopec, Kłyszona, (zwiedzanie)
- Kwiatoń (zwiedzanie)
- Gradyszów (zwiedzanie)
- Magurę, Małachowska (zwiedzanie)
- Oweżany (zwiedzanie), Sekowa, Nowy Łmigród
- Krempna, (zwiedzanie)
- Lymbanowa, (zwiedzanie)
- Bobek, Janowiec, Odrykon (zwiedzanie) i powrót przez Krosno, Biecz, Gorlice i Grybów do Nowego Sącza.

65.

Relacja: } Władysław
Prowadzenie: } Konalszyk
Zdjęcia: NN

4 Październik 1998r.

Turbacz

Il. uczestników: 12 osób



Przez Krosienko
i Nowy Targ
dojeżdżamy do
Komańca.
Stad przez
- Gólanę
Stralówkę
- Bukowinę
Klasmundzką
obchodzimy
do popołudnia
maszynowej
„kapticy
papięskiej”

4 Październik 1998r. Przed kapticą „Jana Pawła II”
poniżej szczytu Turbacza.

Mielismy szczęście obejrzeć kapticę wewnątrz, gdyż
za 20 min. miała się odbyć tutaj msza św., jak co
niedzielę. My idziemy na szczyt Turbacza.



1 Październik 1998r. Przed kaplicą Jana Pawła II.

W słońcu na
Turbacz są
kompletne pustki.

To zrozumiałe:
młodo, zimno,
mgliście.

Siedzimy w nim
około godziny,
spożywamy coś
nie gotując.

Po odpoczynku
schodzimy przez
Kiczore, bez
ślaku do
Ochotnicy -
Ustrzyk.

Po drodze było wielkie przybicie, „obfawili się” wszyscy -
były: podgrzybki, maślaki, a nawet prawdziwki. Gdy dotarliśmy
do autokaru zaczęła padać drobny deszcz, ale to już nas nie
obchodziło i dobrego samopoczucia nam nie zepsuło.
Z Ochotnicy przez Szczyr, Stary Sącz powrót do domu.

Włóczęga po górach

Beskid dla młodzieży

Przy Oddziale Beskid Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
w Nowym Sączu powstał Klub Turystyki Górskiej.

— Jest to nowa oferta PTT skierowana do młodzieży szkół podstawowych, średnich i wyższych — mówi Maciej Zaremba, prezes Beskidu. — Ma na celu propagowanie wśród młodego pokolenia turystyki górskiej, jako sposobu spędzania wolnego czasu, formy czynnego wypoczynku, kontaktu z przyrodą,

a także wychowania dla idei ochrony środowiska naturalnego oraz upowszechniania wiedzy o regionie i górach.

Spotkanie informacyjne odbędzie się w sobotę, 3 października o godz. 17.30 w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 32, sala nr 12. (HSZ)



1 Październik 1998r. „Gazeta Krakowska”

Wstęp do Klubu!

Staraniem Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego powstał ostatnio w Nowym Sączu Klub Turystyki Górskiej. Jest to nowa oferta PTT, skierowana głównie do młodzieży ze szkół podstawowych, średnich i wyższych.

Celem Klubu jest propagowanie wśród młodego pokolenia turystyki górskiej, czynnego kontaktu z przyrodą, upowszechnia-

nie wiedzy o regionie i górach. Przewodniczący KTG Maciej Pietrzkiewicz zapowiada organizowanie wycieczek, rajdów, spływów i trekkingów.

PTT zaprasza wszystkich zainteresowanych na spotkanie, które odbędzie się jutro (sobota) o godz. 17.30 w sali nr 12 w Szkole Podstawowej im. Królowej Jadwigi (ul. Jagiellońska 32). (JAZ)

2 Październik 1998r. „Dziennik Polski”

4 października 1998r. odbyła się szkoleniowa wycieczka kursu przewodników.

66.

Przewadzili: Krzysztof Luczkowski
Edward Storcu

Uczestniczyło: 44 osoby

- autokarem przez Pisarzową, Jabloniec (zwiedzanie)
- Simanow, Pasierbiec (zwiedzanie), Szyk (zwiedzanie)
- Szczyrzec (zwiedzanie), Sipnice (zwiedzanie)
- Jurków, Melsztyn, Lalichyń, Ciężkowice (zwiedzanie)
- Bobowa, Grybów - Nowy Sącz.

Relacja: Krzysztof Luczkowski

Ledźca: Naciej Laremba

Przewodnik: Krzysztof Luczkowski

11 Październik 1998r. 67.

Kawów Prosiecki

Uczestników: 46 osób



W/g Krzyska
wyjeżdżając bardzo
późno bo o 7³⁰.
Oczyszczenie ze
względem na
okoliczne myłory.
Przebieg gromadzie
w Niedzicy, potem
Lwów, już trasa.
Na drodze
zakrępy zakrępiły
się w Spiskiej
Starej Wsi.

11 Październik 1998r. Bardzo udane zdjęcie
(przez szybę) Tatr.

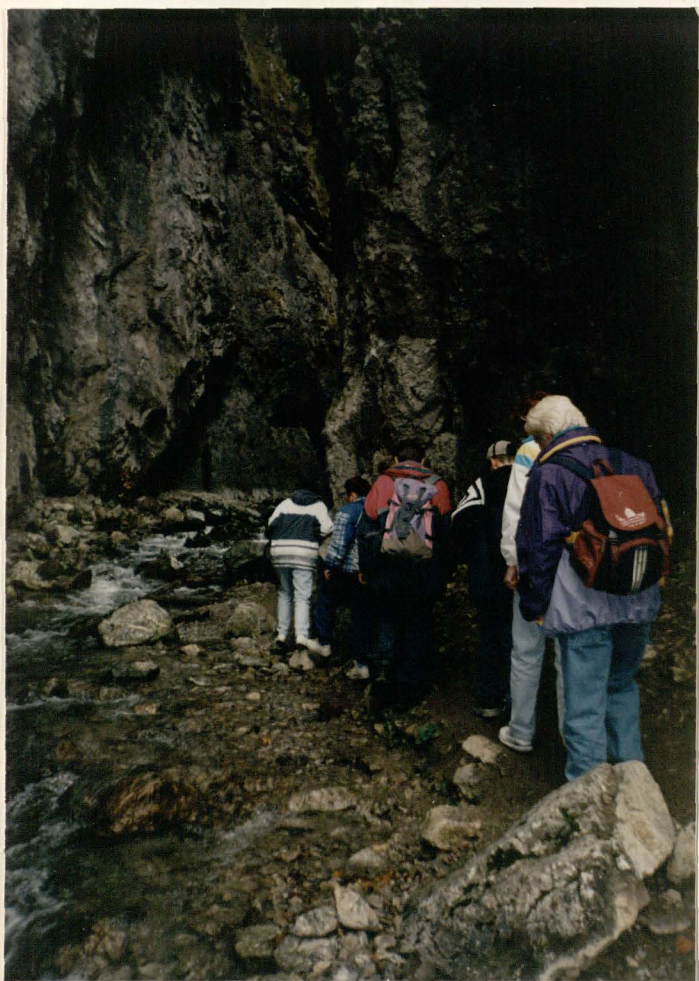
Posadziliśmy, że w okolicach Kieżmarku, Topradu.

Po przejeździe przez przełęcz, Spiską Białą, Kieżmark, Toprad,
Świątowski Mikulasz, Prosieck, do wylotu Doliny Prosieckiej.
Zupełnie innym odcinkiem autostrady. Wszystkie nurkuje
myśl, że niby biedna Stowacja, a za niedługo będzie połączona
z innymi sąsiednimi państwami nowoczesną autostradą.
A u nas? Skoda się odcenować! I choć, zachować i mieć
nas naszych Jedziemy dalej.



11 Październik
1998r.

Przed nami Prosieczne. Na lewo
mamy Wąwóz Prosieczny, na prawo Kwaczański



11 Październik
1998r.

Przekraczamy
"wrota" Wąwozu Prosiecznego

Na miejscu byliśmy
dopiero o godz. 13⁰⁰
Wyruszyliśmy z Prosioku.
Długo przerwy, posiłki,
zatkaliśmy się
dopiero w rozszerzeniu
doliny zwanym
Polhory.



Jastrzębiec pomarańczowy.

Po przerwie pod chochrimy podziwiać 15-metrowej wysokości
wodospad w bocznej dolince Czerwne Piesky.
A potem już idziemy najciekawszym odcinkiem Prosieckiej Doliny.



11 Październik Piękno Wąwozu
1998r. Prósieckiego ↑ →



11 Październik Pierwszy odpoczynek.
1998r. Tylko ciemny kłódka tak się igrzaje?
Tak jakby "miał more" do siedzącego
Głóyska.



М. Раїзнієнкіс
1998р.

Пікно
водоспаду.

↑ →



М. Раїзнієнкіс ↑ Троше "гімнастики"
1998р. на драбинулах.





11 Październik
1998r.

I mieszcie obrymia Hala Svorad.
Szpic daszku nad napisem podmywa
szczyt Wielkiego Chocho, w oddali.

Uczestnikami naszej okrzyskiej wycieczki są furysci
nie chodzący z nami, pracownicy z jednego zakładu, i da
bancho wolno w/g kryjska. Faktem jest, że "ściganty" czekając
na nich na Takach Svoradu "obtowili" się swoim rybkami,
które, nosząc obficie w otaczającej tę piękna polanie
zagajnikach. Przez Takę tej polany grupa Schootki do
Wsi Velke Borove. Jest czas na pivo w restauracji.
Potem idzie grupa przelotem rzeki Borovianki aż do



Wsi Obiazly.

Tam grupa ogląda
domy matego
Skansenu.

Potem grupa
trawersuje
w górę drogę
aby spojrzeć
na pięknie
usytuowany
w dole Klawoz
Kwaczanski.

11 Październik
1998r.

Dolny Mityz w skansenie
w Obiazach.



11 Październik Wąwoz Kwaczański
1998r.

Schodzimy do
wsi Kwaczany -
po słowacku Kvačany.
Tam czeka na
nas autobus.
Wszyscy, a przede
wszystkim
przybierze
ślabość się,
i ruszamy
w drogę
powrotną.



11 Październik Wąwoz Kwaczański
1998r. i jego skały.

Powrót jest przez Šiptovské Matiašovec, obok obornego
kościółka z 16 wieku. Serpentykami wspinamy się na Wyżnię,
Przejeżdżamy Huciańską, aby potem jechać do Lubeka.
Przez Twardoszyn, Triciane, Chyzne (przejście graniczne), Nowy
Targ docieramy ok. godz. 20-ej do Nowego Sącza.

W dniach 17-18 października 1998r. odbyła się wycieczka
szkoleniowa kursu
przewodniczego.

68.1

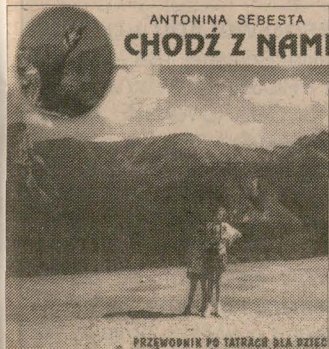
Prowadzili: Władek Kowalczyk Uczestniczyło: 16 osób

- Przejazd autokarem do Czerwego Potoku, wyjazd kolejką gondolową na Javorzynę, Kupiaka.
- Przejazd kolejką na Łabarską Halę. Tam nocleg. Ogrzewanie ze smażeniem fajekownicy, pieczeniu kiełbasy.
- Drugiego dnia przez Piwniczną Halę, zejście do Piwnicznej i powrót pociągami do Nowego Sącza.

Lepiej późno niż wcale

Pójdź, dziecię...

Staraniem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ukazała się książka, która już dawno powinna zostać napisana. Nikt tego nie policzył, ale z pewnością dzieci i młodzież stanowią dużą, jeśli nawet nie przewa-



żająca grupę wiekową wśród tatrzańskich turystów. Wła-

śnie z myślą o nich powstał przewodnik zatytułowany „Chodź z nami”.

Antonina Sebesta, jego autorka, pisząc „Letni informator dla dzieci poznających Tatry z rodzicami”, zaprosiła do współpracy bardzo kompetentne osoby, bo swoje córki: 9-letnią Asię i 13-letnią Alinę. W ten sposób powstał poradnik-informator, w przystępny sposób doradzający jak skompletować wycieczkowy ekwipunek, co warto zobaczyć, na co zwrócić szczególną uwagę, czego się wystrzegać, a czego w górach robić nie wolno. Autorki prowadzą nas najpopularniejszymi tatrzańskimi szlakami, nie skąpiąc przyrodniczych, topograficznych informacji, a także historycznych ciekawostek. Przewodnik zawiera też krótkie biogramy sławnych ludzi związanych z Podhalem (od



Alina i Asia w Dolinie Kondratowej

Sienkiewicza po Szymborską), a także zasłużonych Podhalan.

Bardzo potrzebna to publikacja i tylko szkoda, że ukazała się już po letnim sezonie. Zawiera ona jednak informacje, które się nie starzeją i dlatego z pewnością przyda się tym, którzy wyruszą na szlaki w przyszłym roku.

Maciej Mischke, senior tatrzańskich turystów i pierwszy prezes odrodzonego PTT,

z przyjemnością przeczytał „Chodź z nami”, choć nie ukrywał, że usiłował znaleźć tam jakiś błąd. Ale nie znalazł. – Aż żał, że nie pójde już tam z wami – napisał do Asi i Aliny, wspominając swoje dziecięce zauroczenie Tatrami, ciesząc się, że oto kolejne już pokolenie uczy się odkrywać granitowe piękno gór, które tak wielu ludziom wydają się najpiękniejsze w świecie.

(JAZ)

26 Październik 1998r.

„Dziennik Polski”

* W kolejnym, trzecim już wydaniu katalogu „Czasopism i biuletynów organizacji pozarządowych w Polsce” omówiony jest ponownie nasz kwartalnik „Beskid”.

* 19 września przedstawiciele naszego Oddziału: Małgorzata Kieres, Wojciech Lipa i Maciej Zaremba wzięli udział w spotkaniu nowosądeckiego środowiska sportowego i turystycznego (które reprezentowali jako jedyni) z przewodniczącym Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki Jackiem Dębskim, który przebywał w naszym mieście z okazji otwarcia krytej pływalni. Pan minister okazał się ministrem niekompetentnym, nie potrafiąc odpowiedzieć kol. Maciejowi Zarembie na pytanie dotyczące losów sławnej już ustawy o usługach turystycznych, a więc podstawowego aktu prawnego (!) dla organizacji działających w turystyce. Przy okazji okazał się gorącym zwolennikiem zorganizowania olimpiady na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Ekologów protestujących przeciwko próbom ewidentnego łamania obowiązującego w Polsce prawa, dwukrotnie nazwał nieodpowiedzialnymi.

Nr. 3 (34) „Beskidu”

* Wbrew obawom, jesienią ma się rozpocząć remont drogi z Piwnicznej do przejścia granicznego w Mniszku, uszkodzonej w kilku miejscach podczas ubiegłorocznej powodzi i tegorocznych opadów tak, że obecnie jest zamknięta dla autokarów. Pierwszy etap remontu ma być zakończony na wiosnę, a pełne udostępnienie drogi ma nastąpić jesienią przyszłego roku. Niestety, remont starej drogi wydaje się odsuwać w nieskończoność wybudowanie mostu na Popradzie z Łomnicy do Mniszka (istnieje sprawdzone już w PRL-u powiedzenie, że prowidzorki są najtrwalsze). Obawy potwierdza wypowiedź przedstawiciela Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że „rząd polski nie jest zainteresowany rozbudową przejść ze Słowacją i na wschodniej granicy”. Powodem jest oczywiście to, że niedługo granice te staną się granicami Unii Europejskiej i muszą być uszczelniane, a nie otwierane. Dla nas, turystów, nadzieją są październikowe wybory na Słowacji - jeżeli zwyciężą w nich siły demokratyczne i przywrócą (a właściwie wprowadzą) metody rządzenia stosowane w cywilizowanym świecie.

Nr. 3 (34) „Beskidu”

Tatry dla dzieci

Chodź z nami

Uroczy przewodnik po Tatrach dla dzieci pt. „Chodź z nami”, pióra Antoniny Sebesty, można kupić w punktach informacyjnych Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu.

ANTONINA SEBESTA
CHODŹ Z NAMÍ



Autorka ma dwie córeczki 13-letnią Alinę i 9-letnią Asię, które pomagały mamie w tworzeniu dzieła. W efekcie powstał mini przewodnik po najwyższych polskich górach, opisujący językiem dziecka uroki tatrzańskiej przyrody.

W pierwszym rozdziale wyjaśniono małym Czytelnikom „co to znaczy być prawdziwym turystą”. Następnie przypomina się im, że są w Parku Narodowym, a potem już następuje opis kilkunastu spacerów i wycieczek o wznoszącej się skali trudności: „Pierwsze

kroki... Gubałówka”, „W Dolinie Strążyskiej”, „Szukamy śladów Janosika”. Kolejne rozdziały ilustrują mapki i fotografie. Książeczkę kończy „List od naszej mamy do Waszych rodziców”.

„Nie zmuszajmy latorośli do chodzenia po górach, gdyż przynieść może to odwrotny od zamierzonego skutek – pisze Antonina Sebesta. – Maluchy możemy jedynie delikatnie zachęcić, dobrym sposobem jest zabawa w odnajdywanie znaków i liczenie ich, kto „zgromadzi” większą liczbę pierwszy”. (HSZ)

17 listopada 1998r. „Gazeta Krakowska”

Przybywa szlaków turystycznych

Nie trzeba jechać daleko

Ludzie „Beskidu”, nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zabierają się do wytyczenia czterech szlaków spacerowych w okolicach Nowego Sącza o łącznej długości 49 km.

— Ma to na celu uświadomienie mieszkańcom Nowego Sącza — czytamy w ostatnim numerze biuletynu „Beskid” — możliwości odbywania górskich wędrówek w pobliżu miejsca zamieszkania, bez czasochłonnych i kosztownych wyjazdów.

Pomysłodawcy nowych szlaków uważają, że należy wykorzystać położenie leżącego w kotlinie Nowego Sącza, który otoczony jest Beskidem Sądeckim, Niskim, Wy-

spowym i Pogórzem Rożnowskim.

Działacze „Beskidu”: Oktawian Duda i Władysław Kowalczyk przygotowali już dokumentację, a wiosną, jak śniegi stopnieją trasy zostaną oznakowane.

W Beskidzie Sądeckim powstanie szlak turystyczny im. Adama hr. Stadnickiego, ostatniego dziedzica i dobrodzieja Nawojowej, którego dobra ciągnęły się po Szczawnicę. Szlak opracował Popradz-

* W Beskidzie Sądeckim powstanie szlak turystyczny im. Adama hr. Stadnickiego. Mieszkający w pałacu w podsądeckiej Nawojowej, był on właścicielem hal i lasów aż po Szczawnicę. Szlak opracował Popradzki Park Krajobrazowy we współpracy z ekologami i biologami.

Nr. 3(34) „Beskidu”

W góry z „Beskidem” *G. Krak.*

5. 11. 98.

Nie można zapomnieć kielbasy

Góry w listopadzie też mają swój urok, pożółte liście pod nogami, mgły i najważniejsze — nie dokucza skwar.

Nowosądecki oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza na cykl jesiennych wycieczek. Na tę niedzielę zaplanowano wyprawę na Ostrą. Wyjazd z dworca PKS linią „P” o godz. 7.50 do Rytra.

— Ponieważ na trasie przewidziano ognisko, należy wziąć ze sobą kielbasę — przypomina prezes „Beskidu” Maciej Zaremba. A oto następne listopadowe wycieczki: 15 — Beskid Wyspowy Jeżowa Góra, 22 — Pasma Gubałowskie. (HSZ)

5 listopada 1998r. „Gazeta Krakowska”

Nowe szlaki

Wkrótce Nowy Sącz zyska cztery szlaki spacerowe. Za ich wytyczanie zabrali się członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Szlaki będą miały 49 km i mają udowodnić nowosądeczynom, że w góry nie trzeba organizować wypraw. Wystarczy wyjść za próg.

18 listopada 1998r.

„Gazeta Krakowska”

ki Park Krajobrazowy we współpracy z ekologami i biologami. Od września nowosądeczanie, a przede wszystkim uczniowie, mogą korzystać ze ścieżki ekologiczno-przyrodniczej w Lasku Falkowskim. Na trasie przygotowano 8 stanowisk, a na „mecie” palenisko, gdzie przy ognisku i kielbasce można urządzać pogadanki z biologii. Krakowska Agencja Rozwoju Turystyki opracowała koncepcje utworzenia w Małopolsce szlaku budownictwa drewnianego, biegnącego z Krakowa przez Suchą Beskidzką, Zakopane, Krościenko, Nowy Sącz i Krośno do Leska. (HSZ)

18 listopada 1998r. „Gazeta Krakowska”

Relacja: } Krysstof
 Zolje cia: } Luczkowski
 Prowadzenie: }

18 Pazdziernik 1998r.

69.

Subomir

Il. uczestnikow: 31 osob

Wyjazd o godz. 7:00
 Golez Limanowa - Mszane Dolna -
 Subien do Myslenic - Larebia.
 Prosto pod dolna stacje wyciagu
 ← uczestnikowego.



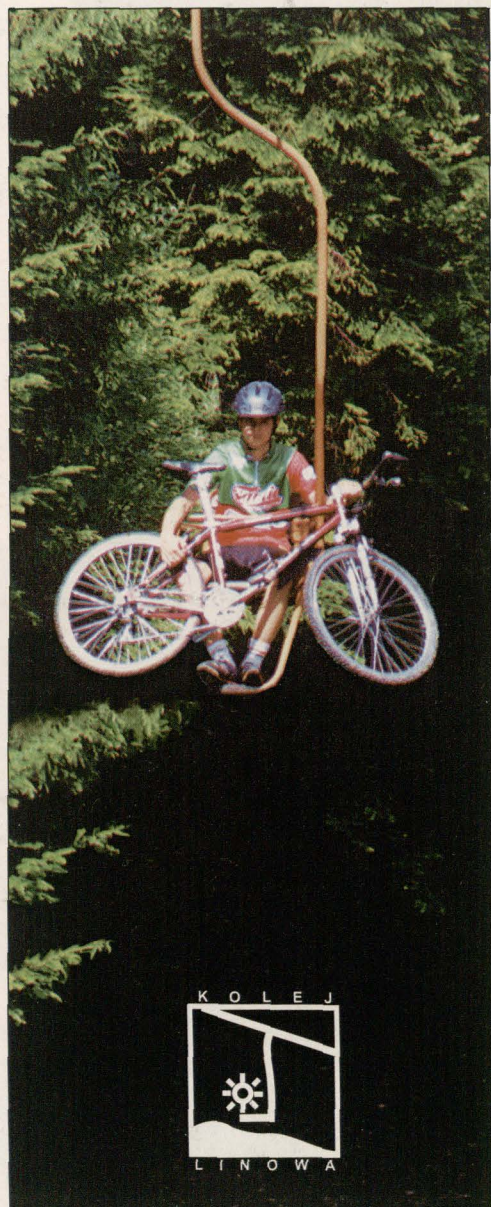
KOLEJ LINOWA



18 Pazdziernik 1998r.

Na dzisiejszej
 wycieczce sa dzieci
 z Domu Dziecka,
 ale nasza Helena tez
 cieszy sie jak
 dziecko, ze jedzie
 wyciagiem.

Wyciagiem jedziemy na
 wzwieziskie Chelm - 654 m n.p.m.
 Trwa to 17 min. Dosyc dlugo.
 Jest to najdluzszy jedno-
 obrotowy wycieg uczestnikowy
 w Polsce - 2006 m dlugosci.
 Jedziemy rowniez na
 podziwianie panoramy
 z wiezy widokowej.



MYŚLENICE

Relacja: } Krzysztof
Zdjęcia: } Łuczkowski
Przekładanie: }

18 Październik 1998r.

69.

Subomir

St. uczestników: 51 osób



Wyjazd o godz. 7:00
Przez Szymanów - Mstane Dolne -
Subien do Myślenic - Łąka.
Prosto pod dolną stację wyciągu
← krzesińskiego.



KOLEJ NA CIEBIE...

unieść się w górę,
podziwiać naturę drzew
i blask promieni słońca...

Najdłuższa, jednoodcinkowa kolej linowa
w kraju, ma 2006 m długości i czynna jest cały rok.
Wyjazd na górę Chełm (654 m n.p.m.) to duża
przyjemność.

Kilkanaście minut obcowania z ciszą lasu
i śpiewem ptaków.

Na szczycie czekają na Ciebie różne atrakcje.

Wieża widokowa - imponująca,
nowoczesna konstrukcja stalowa.

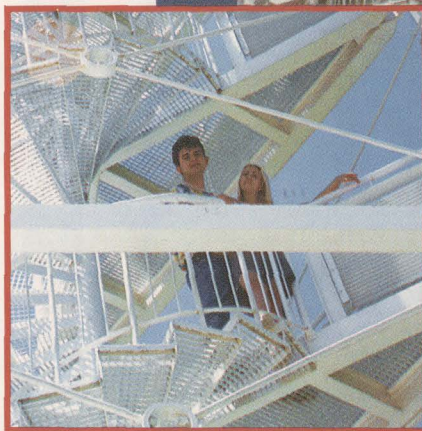
Z górnej platformy i czterech niższych poziomów
możesz w pełni podziwiać panoramę Beskidu
Wyspowego, Gorców, Beskidu Myślenickiego
oraz Dolinę Raby.

Przy sprzyjającej pogodzie ukążą się nawet Tatry.
Wieża wykorzystywana jest także jako stacja telefonii
komórkowej Centertel.

W pobliżu wieży Grill Bar "Chełm" oferuje napoje,
potrawy z grilla i inne.

Rower górski możesz wywieźć koleją linową na górę.
W zależności od zaawansowania wybierzesz trasę
(trzy stopnie trudności).

Atrakcyjne krajobrazowo tereny dla pieszych wycieczek
(kilka szlaków turystycznych), zimą trasy narciarskie.
Wszystko to tylko 30 km od Krakowa.





18 Październik
1998r.

wyjeżdżamy na Chętną.

Chcieliśmy podziwiać
panoramę z wieży.
Sześć wieżek.
Majstrowi. Limno i ma
się wrażenie, że
za chwilę będzie
padał śnieg.



18 Październik 1998r. Yesteśmy na wieży wiolkowej.



Ta mała istotka (zapomniałem
imienia) miesiona na plecach
taty była z nami przez
5 dni w Górach Słotowych
i to już dokładnie pamiętam
że było bardzo dziwnie
i nikomu nie przeszkadzało.

18 Październik 1998r. Odchodzimy z Chętną.



18 Październik odpoczynek przy kapliczce pod górą Śliwnik.

z Chelma przez
- Wierch Szoja,
- Działek
dotknęliśmy do
schroniska
Kudłaczę.



18 Październik 1998r. ↑ ↓ ognisko pod wiatą przy
schronisku
Kudłaczę.



Pieczone tradycyjne
wieńbaski
i popijano piwem
kupionym
w schronisku.

PRZYPOMINAMY PIONIERÓW

Ostatnio wzrasta zainteresowanie krótką na razie historią naszego reaktywowanego Oddziału. Chcemy przypomnieć, że publikacje na ten temat ukazały się już w XXIV tomie "Rocznika Sądeckiego" oraz w nr. 19 "Almanachu Sądeckiego". Najbardziej aktualny materiał opublikowany będzie w VII tomie "Pamiętnika PTT", który ukaże się na początku listopada. Obszerne opracowanie zostanie przygotowane za kilkanaście miesięcy, z okazji 10. rocznicy reaktywowania PTT w Nowym Sączu.

Nie czekając na tę okazję, będziemy w najbliższych numerach "Beskidu" przypominać fragmenty tej historii. Na prośbę kilku czytelników chcemy wrócić pamięcią do samego początku, czyli do przypomnienia nazwisk tych osób, które w marcu 1990 r. podpisały listę "członków założycieli" Oddziału. To dzięki nim Towarzystwo w Nowym Sączu zostało reaktywowane, dzięki nim obecnie istnieje i prowadzi działalność dla kilkuset członków.

W kolejności na liście tej złożyli podpisy:

- | | |
|-----------------------|------------------------|
| 1. Maciej Zaremba | 16. Halina Świdrak |
| 2. Anna Totoń | 17. Mieczysław Kuźma |
| 3. Adam Sobczyk | 18. Jan Matras |
| 4. Jerzy Baranowski | 19. Wiktor Sobański |
| 5. Halina Haraf | 20. Józef Maciaś |
| 6. Jadwiga Krokowska | 21. Maria Maciaś |
| 7. Karol Krokowski | 22. Andrzej Górski |
| 8. Tadeusz Ogórek | 23. Witold Tokarski |
| 9. Antoni Piotrowski | 24. Ignacy Gomółka |
| 10. Wiesław Kossowski | 25. Maria Talaga |
| 11. Lech Traciłowski | 26. Jacek Zaremba |
| 12. Wacław Kowalewski | 27. Antoni Dąbrowski |
| 13. Stanisław Leśnik | 28. Rudolf Gawlik |
| 14. Jolanta Matras | 29. Franciszek Czuchra |
| 15. Bronisława Boroń | 30. Eugeniusz Mrówka |



18 Październik
1998r.

Na trasie mogiła
żołnierzy AK.



Nr. 3(34) „Beskid”.

Je schroniska przez
Sysinę grupa wychodzi
na Subomir. Tam
krótki odpoczynek.
Schronisko na Ażejcz
Wierzbianańska, tam
czeka autokar.
Przez - Węglówkę,
- Kasinę Wielką,
- Górnówiec

- Siemianowa (tam
przejeżdżamy na piro)
porucamy obo
Nowego Sącza.

18 Październik
1998r.

Nasi goście na szczytach -
Subomir.

Relacja: Tadeusz Poquid
Idęca: Maciej Loremba
Prokadrnie: Tadeusz Poquid
Gospolrzi ogniska: Małgorzata Kieres

25 Październik 1998r.
Dąbrowska Góra
Il. uczestników: 23 osoby



Linia PKS-u
 o godz. 10⁰⁰ wyjeżdżamy
 z Nowego Sącza.
 Kieiadamy pod szczytem
 Dąbrowskiej Góry.
 Chyba silny wiatr
 przestraszył niektórych
 i nie jedą.
 Ja to my mamy piguły
 las bez liści.
 Idziemy min. na
 sam szczyt.
 Szukamy zaciężnego
 miejsca na
 rozpalenie ogniska.

25 Październik
1998r. Ależ prawdziwa jesień!
— to jaka praca!



25 Październik
1998r. Gdy jedni pracują,

Na to być ognisko woczyte na podsumowanie sezonu
wycieczek z PTT. Oczywiście dalej będziemy wędrować
 co niedziela, ale tradycyjne ognisko musi być.



25 Październik 1998r. inni pieką kiełbaski...



25 Październik 1998r. lub jabłka.



25 Październik 1998r. A to jest już bardzo "ciepła" praca.

Z inicjatywy kol. Macieja Pietrzkiewicza, nasz Oddział powołał młodzieżowy Klub Turystyki Górskiej. W chwili pisania tego tekstu trwa nabór wśród młodzieży szkolnej. O planach Klubu napiszemy szerzej w następnym numerze "Beskidu".

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ODDZIAŁ „BESKID” NOWY SĄCZ
NARUTOWICZA 3

Klub Turystyki Górskiej

OGLASZA ZAPISY DLA MŁODZIEŻY
SZKOLNEJ I AKADEMICKIEJ
(GRUPY WIEKOWE)

ZAPRASZAMY

Nr. 3 (34) „Beskid”

Serwowano dzisiaj:

- jajecznica
- pieczone jabłko
- pieczona wiełbasa

no i coś na rozgrzewkę.

No a słodkości?



25 Październik
1998r.

Inni kończą sezon
przy winku



25 Październik
1998r.

a biedna Gosia pracząc
ciężko pracuje. jajecznice się smarzą.



25 Październik
1998r.

Litował się, nad Gosią
starmandli Jurek...



25 Październik
1998r.

.... ale też płacze.



25 Październik
1998r.

opisko i pustyń się skończy. Wracamy.

Przy pigmule,
panoramach,
gdzie dzień się
kończy i bierzemy
ze sprzętu
i bez śladu
przez Górny
Ubiad,
Wimkówek,
a potem
ślakiem
Wiemonys
przez
Roszkowice
do Nowego
Sacza.



25 Październik 1998r. Zmiencha. Widoki pigmule na jezioro.
W dali Matpia Wyspa.



Basia w tym
← momencie przyrzuca
się do okrągłej
dłogi macki.
Szczepkiewicz jankiej?
Czyli urodzinowe
opisko i aż
tyle gości!
Serdeczności
od bratanki
Basia!
Sto lat!



25 Październik
1998r.

Au sie Basia
zorientowała a jui
wskazyje na wgore.
Brawo kiojtek i gluek!
Nieda Basia
powięta swe urodziny.



25 Październik
1998r.

A dzieci znovu
znalazły doł z liśćmi.
Tym razem jedno z dzieci
tylko sie przygleda.



25 Październik
1998r.

Robi sie ciemno. Wolałi jui
Nowy Sącz do którego jui
jest cońaz bliżej.



25 Październik 1998r. A nieco z boku widać Tatę.



Kartka dla kroniki od dzielnych przyszłych instruktorów przewodnictwa.

PTT W INTERNECIE

Pisaliśmy już w "Beskidzie", że od marca br. PTT posiada serwer informacyjny w Internecie. Prowadzi go kol. Michał Myśliwiec, aktualizując go na bieżąco. Poniżej reproduujemy jego pierwszą stronę.

Przypominamy numer:

<http://www.tf.com.pl/~ptt/>

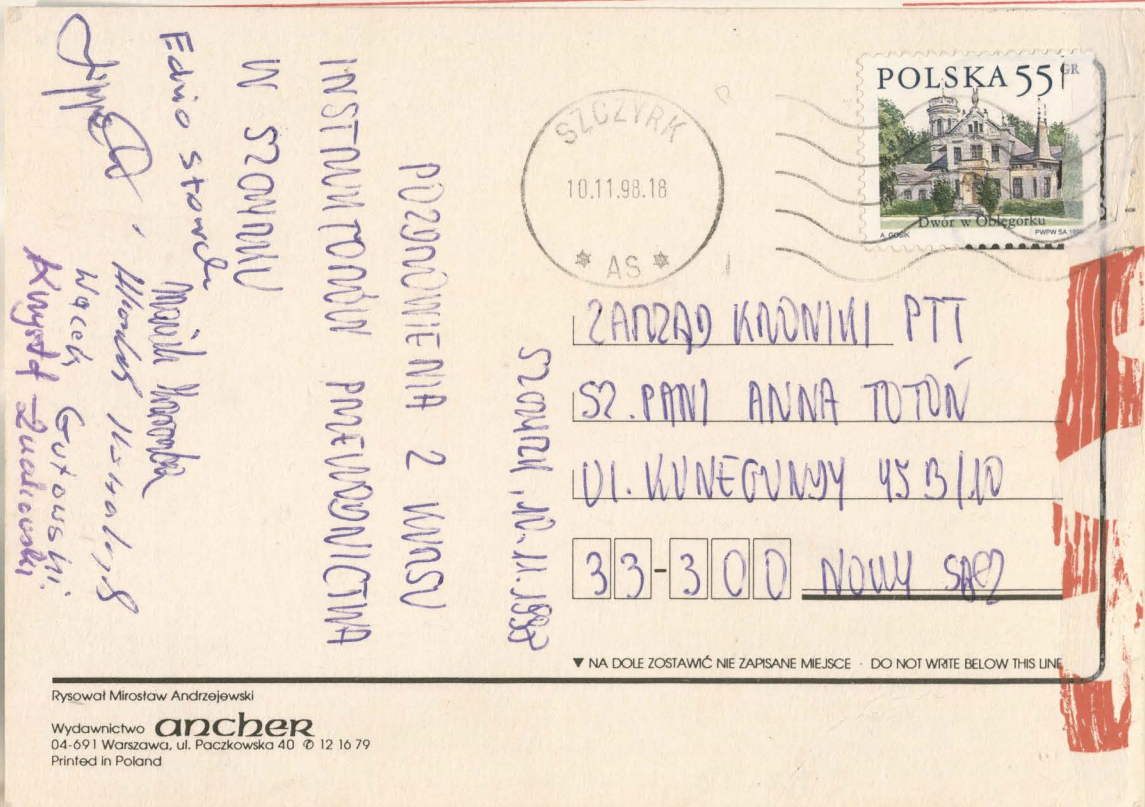
Wydanie internetowe ma też biuletyn informacyjny "Co słycać?" wydawany przez Zarząd Główny PTT:

www.tf.com.pl/~ptt, e-mail: michal@tf.com.pl

3 (34) "Beskid".



25 Październik 1998r. A nieco z boku widać Tatry.



Kartka dla kroniki od dzielnych przyszłych instruktorów przewodnictwa.

PTT W INTERNECIE

Pisaliśmy już w "Beskidzie", że od marca br. PTT posiada serwer informacyjny w Internecie. Prowadzi go kol. Michał Myśliwiec, aktualizując go na bieżąco. Poniżej reproduujemy jego pierwszą stronę.

Przypominamy numer:

<http://www.tf.com.pl/~ptt/>

Wydanie internetowe ma też biuletyn informacyjny "Co słyhać?" wydawany przez Zarząd Główny PTT:

www.tf.com.pl/~ptt,e:mail:michal@tf.com.pl

3 (34) „Beskid”.



ZAPROSZENIE

Podstawą działalności oddziału nowosądeckiego jest organizowanie wycieczek. Są to wycieczki nie tylko dla członków oddziału, lecz dla mieszkańców miasta Nowy Sącz i okolic, uczestniczą w nich osoby od 0 do 100 lat. Nie należą do jakichś osobliwych wyjątków sytuacje, gdy przyjeżdżający z różnych części kraju wczasowicze zapisują się na nasze wycieczki. Inna jest tylko odpłatność dla członków PTT, a inna dla "ludzi z zewnątrz". Dodam tylko, że nawet pełna odpłatność jest na ogół niższa niż bilet PKS lub PKP w jedną stronę. Ponieważ wycieczki organizujemy, dostajemy na nie wcale nie małe dotacje z Urzędu Miasta. Trzeba tylko o nie w odpowiednim czasie wystąpić i umotywować, wykazując swoją działalność. Pieniądze na te cele są!!!

← 2 fragmenty ciekawego artykułu
↓ dla „Beskidu” i „Co słychać?”

Działalność nasza jest wysoko oceniana przez społeczeństwo miasta. Narodziła się też zdrowa konkurencja. Również PTTK organizuje zbliżoną do nas ilość wycieczek. Wielu turystów może więc wybrać to, co dla nich najciekawsze. I dla wielu nie stanowi różnicy, kto jest organizatorem tych wycieczek. Szczególnym przykładem jest nasz kilkunastoletni kolega Wojtek, który na jednej nogawce swych turystycznych spodni ma namalowany napis "PTT&PTTK".

Nie piszę tego po to, by gloryfikować oddział i przede wszystkim Prezesa, który jest jego mózgiem i motorem, a tylko po to, by pokazać, że jeśli będzie się działać, to znajdą się liczni członkowie i znajdą się pieniądze na działalność.

A tak z "innej beczki". Zgadzam się całkowicie z kol. Janusikiem, prezesem z Łodzi, że udział przedstawicieli ZG w imprezach oddziałowych jest za mały. "Szary członek" Towarzystwa nie zna swoich władz. Myślę, że członkowie ZG winni częściej brać udział w wycieczkach czy imprezach oddziałowych. A może każdy członek ZG sprawowałby symboliczny patronat nad którymś z oddziałów i niejako "z urzędu" uczestniczyłby w jego pracach? Proponuję też, aby spróbować powołać na wzór "miast partnerskich" partnerskie, czy zaprzyjaźnione oddziały. Pozwoliłoby to lepiej poznać się członkom PTT z różnych stron kraju i wzajemnie planować swoje imprezy. Piszę o tym w kontekście coraz mniejszej liczby biorących udział w Ogólnopolskich Spotkaniach Oddziałów PTT.

Małgorzata Kieres

Nr. 3(34) „Beskid”

* 19 września w Krakowie odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego PTT. Poświęcone ono było głównie przygotowaniom do IV Zjazdu Delegatów PTT w Zakopanem. Ustalono, że odbędzie się on 21 listopada w siedzibie TPN przy ul. Chałubińskiego 42a. Rozpoczęcie nastąpi o godz. 9.00, a drugi termin określono na 9.30. Dzień wcześniej w DW "Zenopol" przy ul. Grunwaldzkiej 10 odbędzie się o godz. 10 ostatnie w tej kadencji posiedzenie Zarządu Głównego, natomiast o godz. 17 w salach wystawowych galerii Stowarzyszenia Artystów Polskich "Sztuka Podhalańska" przy ul. Krupówki odbędzie się wernisaż wystawy "Góry w malarstwie Krzysztofa Kabata". Z kolei już po Zjeździe, w niedzielę 22 listopada o godz. 9 w starym kościółku przy ul. Kościeliskiej odbędzie się msza św., a po niej odwiedzenie grobów zasłużonych dla PTT na Pękowym Brzyzku. Z okazji Zjazdu ukaże się VII tom (już drugi w tym roku) "Pamiętnika PTT", poświęcony głównie Tatrom i naszemu Towarzystwu. Poczta Polska przygotowała kartę pocztową z okazji 125-lecia PTT oraz okolicznościowy datownik, natomiast nasz Oddział wyprodukował okolicznościową odznakę "125 lat PTT". Przed Zjazdem odbędzie się w Krakowie konferencja prasowa, którą zorganizuje rzecznik prasowy PTT kol. Antoni Dawidowicz.

Nr. 3(34) „Beskid”

Pan / Pani / Maciej Zaremba

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w
Chrzanowie uprzejmie zaprasza w dniu **11 LISTOPADA** br na uroczystości
związane ze **125 - letnią rocznicą powstania PTT**.

Zarząd

Sekretarz
mgr Anna Machowska

Prezes
inż. Stanisław Trębacz

W programie :

Godz. 16. 00 Msza Święta w kościele parafialnym
Św. Mikołaja

Godz. 17. 30 Sala teatralna Miejskiego Domu Kultury

a . Część oficjalna

b . Impresje słowno - muzyczne pt . " BÓG - TATRY -
CZŁOWIEK " w wykonaniu grupy poetyckiej
" CUMULUS " i chóru męskiego " ŻABY " z

Chrzanowa

c . Zespół folklorystyczny " TREBUNIE - TUTKI " z
Białego Dunajca

Godz. 19. 00 Spotkanie okolicznościowe w " KLUBIE pod
FILAREM "

Podstawą działalności oddziału nowosądeckiego jest organizowanie wycieczek. Są to wycieczki nie tylko dla członków oddziału, lecz dla mieszkańców miasta Nowy Sącz i okolic, uczestniczą w nich osoby od 0 do 100 lat. Nie należą do jakichś osobliwych wyjątków sytuacje, gdy przyjeżdżający z różnych części kraju czasowicze zapisują się na nasze wycieczki. Inna jest tylko odpłatność dla członków PTT, a inna dla "ludzi z zewnątrz". Dodam tylko, że nawet pełna odpłatność jest na ogół niższa niż bilet PKS lub PKP w jedną stronę. Ponieważ wycieczki organizujemy, dostajemy na nie wcale nie małe dotacje z Urzędu Miasta. Trzeba tylko o nie w odpowiednim czasie wystąpić i umotywować, wykazując swoją działalność. Pieniądze na te cele są!!!

* 19 września w Krakowie odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego PTT. Poświęcone ono było głównie przygotowaniom do IV Zjazdu Delegatów PTT w Zakopanem. Ustalono, że odbędzie się on 21 listopada w siedzibie TPN przy ul. Chałubińskiego 42a. Rozpoczęcie nastąpi o godz. 9.00, a drugi termin określono na 9.30. Dzień wcześniej w DW "Zenopol" przy ul. Grunwaldzkiej 10 odbędzie się o godz. 10 ostatnie w tej kadencji posiedzenie Zarządu Głównego, natomiast o godz. 17 w salach wystawowych galerii Stowarzyszenia Artystów Polskich "Sztuka Podhalańska" przy ul. Krupówki odbędzie się wernisaż wystawy "Góry w malarstwie Krzysztofa Kabata". Z kolei już po Zjeździe, w niedzielę 22 listopada o godz. 9 w starym kościółku przy ul. Kościeliskiej odbędzie się msza św., a po niej odwiedzenie grobów zasłużonych dla PTT na Pęksowym Brzyzku. Z okazji Zjazdu ukaże się VII tom (już drugi w tym roku) "Pamiętnika PTT", poświęcony głównie Tatrom i naszemu Towarzystwu. Poczta Polska przygotowała kartę pocztową z okazji 125-lecia PTT oraz okolicznościowy datownik, natomiast nasz Oddział wyprodukował okolicznościową odznakę "125 lat PTT". Przed Zjazdem odbędzie się w Krakowie konferencja prasowa, którą zorganizuje rzecznik prasowy PTT kol. Antoni Dawidowicz.

Nr. 3(34) „Beskid”

← 2 fragmenty ciekawego artykułu
↓ o „Beskidzie” i „Co się dzieje?”

Działalność nasza jest wysoko oceniana przez społeczeństwo miasta. Narodziła się też zdrowa konkurencja. Również PTTK organizuje zbliżoną do nas ilość wycieczek. Wielu turystów może więc wybrać to, co dla nich najciekawsze. I dla wielu nie stanowi różnicy, kto jest organizatorem tych wycieczek. Szczególnym przykładem jest nasz kilkunastoletni kolega Wojtek, który na jednej nogawce swych turystycznych spodni ma namalowany napis "PTT&PTTK".

Nie piszę tego po to, by gloryfikować oddział i przede wszystkim Prezesa, który jest jego mózgiem i motorem, a tylko po to, by pokazać, że jeśli będzie się działać, to znajdą się liczni członkowie i znajdą się pieniądze na działalność.

A tak z "innej beczki". Zgadzam się całkowicie z kol. Janusikiem, prezesem z Łodzi, że udział przedstawicieli ZG w imprezach oddziałowych jest za mały. "Szary członek" Towarzystwa nie zna swoich władz. Myślę, że członkowie ZG winni częściej brać udział w wycieczkach czy imprezach oddziałowych. A może każdy członek ZG sprawowałby symboliczny patronat nad którymś z oddziałów i niejako "z urzędu" uczestniczyłby w jego pracach? Proponuję też, aby spróbować powołać na wzór "miast partnerskich" partnerskie, czy zaprzyjaźnione oddziały. Pozwoliłoby to lepiej poznać się członkom PTT z różnych stron kraju i wzajemnie planować swoje imprezy. Piszę o tym w kontekście coraz mniejszej liczby biorących udział w Ogólnopolskich Spotkaniach Oddziałów PTT.

Małgorzata Kieres

Nr. 3(34) „Beskid”



„Góry pozwalają doświadczyć trudu wspinaczki, strome podejścia kształtują charakter, a kontakt z przyrodą daje pogodę ducha”.

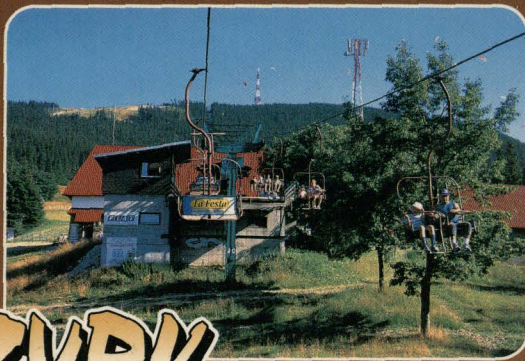
Jan Paweł II

SKŁADAMY HOŁD OJCU ŚWIĘTEMU !

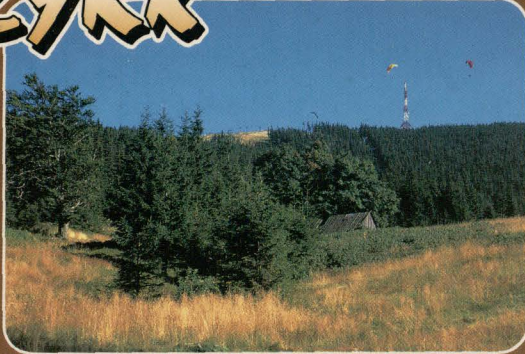
Członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego składają hołd Ojcu Świętemu JANOWI PAWŁOWI II, swojemu Honorowemu Członkowi, z okazji 20 – lecia PONTYFIKATU.

Ojciec Święty jest dla nas nie tylko największym autorytetem moralnym, wielkim Polakiem i Patriotą, ale łączy nas także wyjątkowe umiłowanie gór, w szczególności Tatr.





SZCZYRK



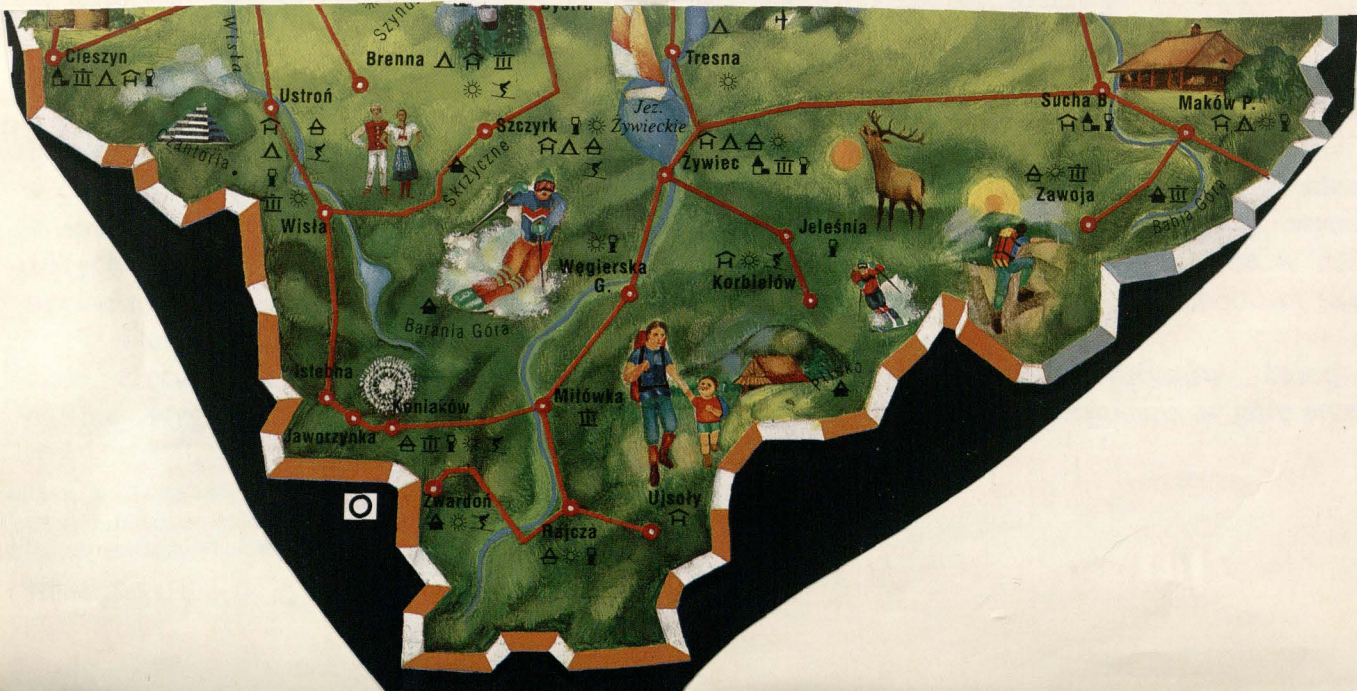
W dniach od 7 do 10 listopada ^{1998r.} w Słazymie trwał kurs: - kierowników kursów dla zdobycia uprawnień przewodniczkich
- instruktorów przewodnictwa

Pomimo wręcz niemiłych ocierających się o skandal przeciwności jakże zaplanowały władze sądeckiego oddziału TTK jedną koleżankę i 4-cy 6 kolegów olopigło celu i na kurs do Szestynku pojechali.

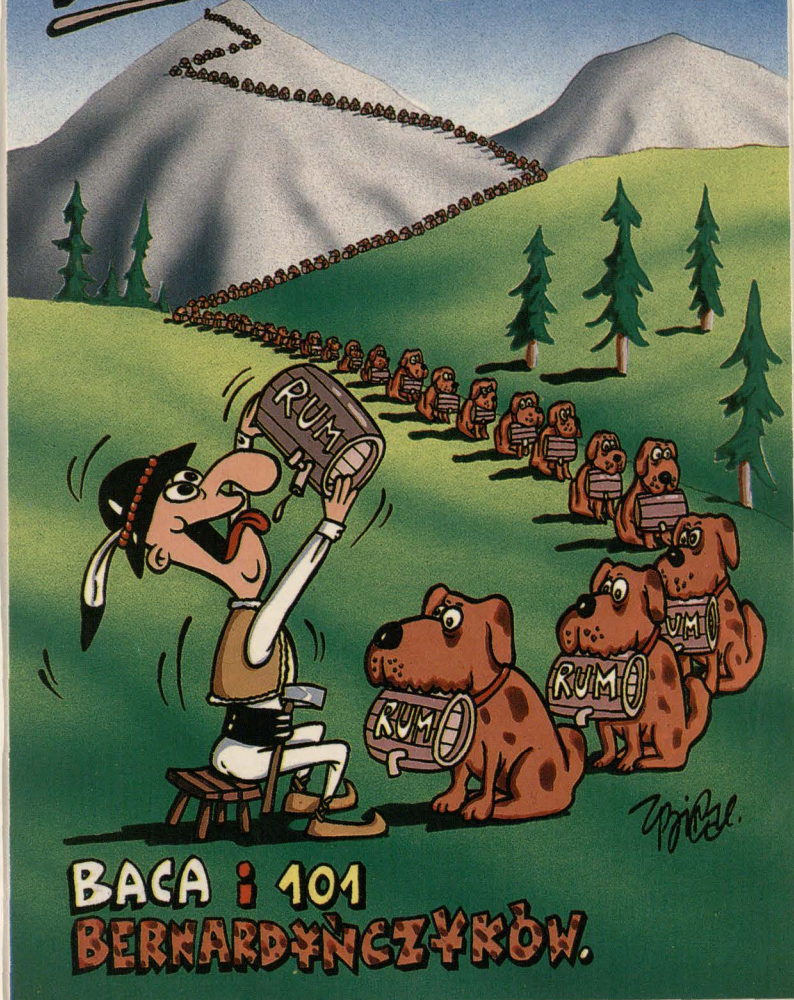
Laproszenia dostali przystanek na adres domowy!

Pojechali, przyłożyli się do nauki i oświeścić łolali:

- Marysia Pierga
- Maciej Laremba
- Edward Storch
- Władek Kowalczyk
- Wojtek Sippa
- Lesysiek Żuczkowski
- Włacek Gutowski

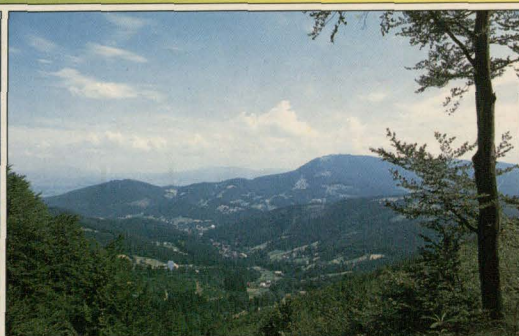


POZDROWIENIA Z GÓR!



Relacjonował krótko dla potrzeb kroniki Wojtek Sippa. Podkreśla uroczystą atmosferę na turnieju, wielką serdeczność z jaką władze PTTK przyjęły ich w Szczyrku. Całe szkolenie na kursach przeprowadza Komisja Górnictwa przy Zarządzie Głównym PTTK na czele z Tadeuszem Stefaniszem - kieszonkowym Kędziarskim. Odbędzie się to wszystko w Domu Turysty w Szczyrku. Nasza grupa poznała mnóstwo ciekawych ludzi z całej Polski, była najbardziej wesoła, grupa, ciesząc się wielką popularnością. "Najbiedniejsza" to chyba była Marysia, chociaż wszyscy zgodnie twierdzą, że serdecznie się opiekowali się wszyscy.

Przybliżenie dla kroniki oryginalne oraz piękne kartki, zdjęcia.



pozdrowienia ze Szczyrku



Główny szef przewoźników PTTK wreszcie zdobyła
na kurnie legitymację, naszemu koleśce, czyli i Ładdek
Stefanowski i Władek Kowalczyk są zadowoleni.



8 listopada 1998r. wybrali się nasi koleśki:
od lewej - Wojtek, Maciek, Władek Kowalczyk, Władek
na Przełęcz Karkoszczonkę.



Legitymacja z uprawnieniami wręczana jest naszemu prezesowi -
Maciejowi Lorembiel. Wręcza Tadek Stefanowski. W imieniu całego
naszego sądeckiego zarządu PTT swoim własnym, oraz wszystkich kol.kol.
naszego oddziału serdecznie gratuluję i Maryni i kolegom tego
sukcesu.
Cieszymy się z waszym osiągnięciem.

* Trwają protesty przeciwko obłądnym próbom zorganizowania olimpiady w Tatrzańskim Parku Narodowym. Ostatnio głośnym echem odbił się "Apel o opamiętanie" podpisany przez takie autorytety jak Stefan Chałubiński, Ryszard Kapuściński, Wojciech Kilar, Kazimierz Kutz, Stanisław Lem, Czesław Miłosz, Wiesława Szymborska czy Jerzy Waldorff. Obawiamy się jednak, że postanie tych wybitnych Polaków nie trafi do oszołomów. Kultura nadaje na innej fali, niż odbiera prymityw.

* W prymitywny zresztą sposób, działa komitet organizacyjny olimpiady. Wniosek złożony do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego został utajniony! Jego treść ukryto przed instytucjami odpowiedzialnymi za ochronę środowiska, czy za przestrzeganie prawa w Polsce, a także przed opinią publiczną. Należy się też domyślać, że nie spełnia wymogów stawianych przez MKOl, które są jasno sprecyzowane. Wniosek powinien zawierać m.in. szczegółowe opracowanie wpływu zawodów na środowisko (opracowania takiego nie sporządzili: Ministerstwo Ochrony Środowiska, Główny Konserwator Przyrody, Instytut Ochrony Przyrody PAN, Komitet Ochrony Przyrody PAN. Polski Komitet Światowej Unii Przyrody, Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Tatrzański Park Narodowy), opinie organizacji ekologicznych oraz potwierdzenie władz, stwierdzające zgodność z prawem wszystkich podejmowanych działań. Tymczasem zorganizowanie igrzysk w parku narodowym stanowi naruszenie dziesięciu ustaw oraz kilku konwencji międzynarodowych, do których nasze państwo przystąpiło. Doszło więc do sytuacji, w której o planach zorganizowania olimpiady Ministerstwo Ochrony Środowiska wie tylko z prasy (!), ponieważ organizatorzy nie wystąpili do niego z takim wnioskiem. Również oficjalnie nic o takich zamiarach nie wie gospodarz terenu (!), czyli Tatrzański Park Narodowy. Ale za to kilku cwaniaków jeździ na koszt podatników po Europie, Azji a nawet Australii, "promując" tatrzańską olimpiadę.

* 14. listopada odbędą się w Krynicy wojewódzkie obchody Światowego Dnia Turystyki. W związku z reformą administracyjną kraju, będzie to już ostatnie spotkanie organizowane dla działaczy turystycznych przez nowosądecki Urząd Wojewódzki.

* W dniach 18-20 września odbyła się już piąta polska edycja "Sprzątania Świata". W Nowym Sączu włączyła się do tej akcji m.in. młodzież z ponad 20 szkół, porządkując brzegu sądeckich rzek.

Nr. 3 (34) „Beskid”

Adam Wajrak

PARKI NA IGRZYSKA

Ludzie lubią igrzyska, a rząd lubi ludzi, więc rząd przyznał gwarancje kredytowe na olimpiadę w Zakopanem w 2006 roku.

Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że z powodu braku śniegu olimpiada w Tatrzańskim Parku Narodowym może nie wyjść. Dlatego informuję rząd i prezydenta, że mamy jeszcze kilka innych parków świetnie nadających się na igrzyska. Już dziś proszę, aby przyznano mi gwarancje kredytowe na zorganizowanie mistrzostw świata ślizgaczy w Biebrzańskim Parku Narodowym oraz rajdu samochodowego "Rączy Żubr" środkiem Puszczy Białowieskiej. Imprezy te mają tę przewagę nad olimpiadą zimową w Tatrach, że nie są zależne od kaprysów pogody. Zapewniam, że obydwie ze względu na uroczę okolice i prawdziwie sportowe emocje zgromadzą tłumy widzów, powstanie znakomita infrastruktura, a Polska stanie się naprawdę sławna. Sukces finansowy jest gwarantowany. Furda z świstakami, kozicami, łosiami, żubrami, wszelkim ptactwem, no i oczywiście prawem. Po nas choćby potop, panowie!!!

(przedruk z "Gazety Wyborczej")

Nr. 3 (34) „Beskid”

Nr. 3 (34) „Beskid”

— Od początku wiem, że tej olimpiady nie będzie, więc nawet się na ten temat nie wypowiadam — stwierdził Witold Henryk Paryski, autor „Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej”, zakopiański autoritet, honorowy obywatel stolicy Tatr. Wiele osób ma do projektu organizacji w Polsce zimowej olimpiady podobny stosunek. Legalne przygotowanie tras zjazdowych byłoby możliwe wyłącznie w przypadku anulowania decyzji o powołaniu Tatrzańskiego Parku Narodowego. Na straży nienaruszalności przyrody stoją nie tylko przepisy polskiego prawa, ale też podpisane przez rząd międzynarodowe konwencje.

Naukowcy pozytywnie wypowiedzieli się o projekcie zmiany ogrzewania Zakopanego. Za przyjazne środowisku inwestycje uznali także oczyszczalnie ścieków i nowoczesne składowiska śmieci.

— **W** budżecie olimpiady należy też zarezerwować środki lub przeznaczyć część zysków na inwestycje konieczne po jej zakończeniu — np. na demontaż toru bobslejowego. Jedną z olimpiad we Francji skończyła się lokalną klęską ekologiczną — stoki zaczęły po prostu schodzić i nie miał kto za to zapłacić! — uważa prof. Witkowski. — Igrzyska olimpijskie odbywały się w przeszłości na terenie parków narodowych i zawsze było to z korzyścią dla przyrody — odpowiada szef BSO.

Ekspertyzie prof. Witkowskiego Biuro Strategii Olimpijskiej zarzuciło m.in. podanie nieprawdziwych informacji o jakości wody w województwie nowosądeckim i złej lokalizacji obiektów zabytkowych w rejonie Zakopanego. BSO jest także oburzone umieszczeniem opracowania w Internecie, ponieważ uważa, że takie upublicznienie pracy wymagało zgody zleceniodawcy — czyli właśnie BSO. Do sporu między Tatrzańskim Parkiem Narodowym a organizatorami olimpiady dochodzi więc kolejny element: różne opinie naukowców.

Opracowanie prof. Witkowskiego nie trafiło do MKOl. Takie przedstawienie problemu znacznie zmniejszyłoby szanse na zorganizowanie igrzysk. Wykonane zostały już nowe ekspertyzy. Jeśli Zakopane będzie organizatorem olimpiady, to dopiero po jej zakończeniu okaże się, kto z naukowców miał rację.

*Fragmenty
artykułów
w różnych
czasopiśmie
rozpisujących
się na sporny
temat Olimpiady 2006
w Zakopanem.*

Po co nam ta olimpiada

— Początkowo, można było odnieść wrażenie, że nawet pomysłodawcy nie wierzą w powodzenie projektu, a najważniejszym celem jest wydobyć z państwowej kasy środków na niezbędne dla Zakopanego i całego rejonu inwestycje komunalne, drogowe. Teraz nikt już tego wprost nie mówi, wiele osób uwierzyło, że Polsce i Tatom olimpiada jest potrzebna — mówią nam prosząc o anonimowość osoby blisko związane z promocją olimpiady „Zakopane 2006”.

Nikt nie zaprzecza, że droga z Krakowa do Zakopanego powinna być bezpieczniejsza, że przydałaby się szybka kolej, że najbardziej zatłoczony przez turystów rejon Karpat potrzebuje oczyszczalni ścieków, czystej energii, paru lodowisk, hal sportowych, basenów. Wiele osób uważa jednak, że można to zrobić bez olimpiady.

Międzynarodowy ekspert narciarski Bernard Russi we wstępnej ocenie koniecznych prac stwierdził, że budowa tras zjazdowych wymaga „oczyszczenia” około 30 tys. m kw. terenu parku, rozległych prac ziemnych (z użyciem koparek), usunięcia krzewów (kosodrzewiny) i nierówności, czyli przeorania sporego fragmentu ścisłego rezerwatu oraz instalacji na wszystkich trasach urządzeń do sztucznego naśnieżania.

— Pomijając najważniejsze — przyrodnicze argumenty przeciwko tej olimpiadzie, to także z przyczyn ekonomicznych zupełnie absurdalny pomysł. Przygotowanie tras to ogromny, jednorazowy wydatek. Walenty Obrocha-Bartuś, prezes Klubu Wspierania Tradycji i Rozwoju Skalnego Podhala, były reprezentant Polski w konkurencjach alpejskich w jednym z opracowań twierdzi, że z Kasprowego Wierchu nie da się przeprowadzić trasy zjazdu mężczyzn, która mogłaby w przyszłości być wykorzystywana do treningów i zawodów. Podobnego zdania jest zresztą sam Russi. Nawet

List ZG PTT do Premiera RP

Kraków, 20.10.1998

Wielce Szanowny Pan Jerzy Buzek
Premier Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Warszawa

W imieniu członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, pierwszej i najstarszej 125 lat liczącej organizacji turystycznej i górskiej, zwracamy się do Szanownego Pana Premiera z gorącą prośbą o podjęcie wszelkich możliwych działań, przynależnych prawem Pańskiemu wysokiemu urzędowi, zmierzających do obrony autorytetu i honoru Dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego Pana Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna. Bezprecedensowa „nagonka” zapoczątkowana w środowiskach zakopiańskich i szybko przeniesiona przez publikatory, aż na szczebel rządowy na osobę Pana Dyrektora, godzi w dobre imię, szacunek i zaufanie do urzędnika państwowego.

Dyrektor Byrcyn jest przecież bardzo sumiennym wykonawcą obowiązujących na terenie Parku przepisów międzynarodowych, jak i obowiązującej nadal w Polsce ustawy o Parkach Narodowych i ochronie przyrody. Wykonuje również zalecenia Rady Naukowej TPN, której kompetencje niepodobna podważać. Mamy świadomość iż jego zdecydowane działania są niepopularne, zwłaszcza w środowiskach dążących za wszelką cenę do organizacji Olimpiady 2006. Trudno jednak i nam, jako członkom organizacji, której i Zakopane, i całe Podhale, i same Tatry, zawdzięczają swoje odkrycie, rozreklamowanie, jak i szereg poważnych inwestycji i działań, z inicjatywą powołania TPN włącznie, pogodzić się z niszczeniem tatrzańskiej przyrody, chociażby przez „zabudowę” północnych stoków Kasprowego Wierchu celem utworzenia tras zjazdowych (wycięcie ogromnej ilości drzew powyżej i poniżej Myślenickich Turni - szerokości min. 60 m, wysadzenie niektórych skał i niwelacja terenu powyżej pasa zalesionego, poszerzenie przecinki w dół od Myślenickich Turni).

Tatry były i muszą pozostać autentyczną „perłą w koronie” daną przez Stwórcę Rzeczypospolitej, której obrona i ochrona warta jest każdego wysiłku i poświęcenia - tak w skali całego narodu, jak i każdego Polaka z osobna. Tym bardziej winniśmy szacunek i uznanie takim bezkompromisowym obrońcom tatrzańskiej przyrody, jakim bez wątpienia jest Pan Dyrektor Gąsienica - Byrcyn. Jesteśmy przekonani, że jego działania i decyzje - mimo iż często kontrowersyjne i niepopularne, nie płyną, absolutnie ze złej woli, czy nie zrozumienia realiów, lecz wyłącznie respektowania obowiązującego prawa i wywiązywania się z nałożonych na jego urząd obowiązków. Nie możemy więc spokojnie przyglądać się atakom na osobę Pana Dyrektora w różnych gremiach, zwłaszcza publikatorach.

Dziękujemy Szanownemu Panu Premierowi za wstęchanie się w nasz głos, załączamy wyrazy głębokiego szacunku i tatrzańskich pozdrowień.

Prezes PTT - Krzysztof Kabat
Sekretarz - Barbara Morawska-Nowak

Xr. M (95) „Co słychać?”

Relacja: }
 Zdjęcia: } Tadeusz
 Prowadzenie: } Poquizol

8 Siołopad 1998r.

71.

Ostra - 836 mnpm

Il. uczestników: 18 osób



Autobusem
 komunikacji
 lokalnej dojeżdżamy
 do Kytra (obok
 cementarza)

Przechođimy
 przez most na
Popradzie
 i zaczynamy
 się wspinac
 bez szaku
 do osiedla

← Podmakowice.

8 Siołopad 1998r. Ależ popada! Ale panoramy!
 A przecież to już prawie
Lima.



8 Siołopad 1998r. A to już pod Makowicą.

L. Makowicy roztacza się widok na Paźmo Paolziejowej,
 na Gorce, Beskid Wyspowy, Góry Czerchowskie, no i Tatry.
 Wantało wspinac się, aby to przy okisiejšej pogodzie zobaczyć!



8 Sistopad
1998r.

Odpoczynek w stoncu i positek.
Jta wysuszone, jesienna trawa.



8 Sistopad
1998r.

Jak tak Kazio patrzy wolał to
maszyna się piosenka: "Hej, tam
poł lasem, coś bliżej z dala...."
A Kazio to chyba dojrzał.



Z Makowicy podchodzimy już
właśnie szlakiem na Ostrej.
Opodal polany z pomnikiem
rozpalamy tradycyjne ognisko.
Sa i opiekane jabłka i chleb,
a przede wszystkim smażona
kiełbasa.

Obelisk i krzyż został w tym
miejscu wystawiony z inicjatywy
harcerszy z Nowojowej, a poświęcony
partyzantom z ziemi Sadeckiej.
Na tym data 1944-1990r.

8 listopada 1990r. Pomnik na Ostrej.



8 listopada 1990r. Na Ostrej.

Na polanie obserwowaliśmy grupę 30-u myśliwych
z upolowanymi 1-yu lisem.
Po bardzo długim odpoczynku przez Baczą - Kuninę
schodzimy do Nowojowej a do Nowego Sącza wracamy
tutaj P K S-u.



Zaproszenie

Na Zaproszenie
pojechałam ja-
- lewnikami PTT
- Małgosia Kieres
- Maciek Loremba.
- Wojtek Sippa
Spotkała się
braci turystyczna
z całego (jeszcze)
województwa.
Schyla pod
patronatem
województwa osteki
raz było
tak słumne
spotkanie.

PROGRAM SPOTKANIA:

godz. 14⁰⁰ – część oficjalna spotkania

godz. 16⁰⁰ – część artystyczna

godz. 19⁰⁰ – bal turystyki

Rezerwacji noclegów można dokonać w Pensjonacie P.T. „Czarny Potok”
33-380 Krynica, ul. Czarny Potok 65, tel./fax 471-57-71, 471-56-49

WOJEWODA NOWOSĄDECKI

ma zaszczyt zaprosić

PANIA ANNE TOTON

na spotkanie działaczy i pracowników Turystyki
z okazji

ŚWIATOWEGO DNIA TURYSTYKI

Spotkanie odbędzie się w dniu 14 listopada 1998 r. o godz. 1400
w pensjonacie P.T. „Czarny Potok” w Krynicy, ul. Czarny Potok 65

Wojewoda Nowosądecki

Lucjan Tabaka

Na zaproszenie
pojechałam ja-
- lewnikami PTT
- Majgosia Kieres
- Maciek Loremba.
- Hajtek Sippa
Spotkali się
bracia turystyczna
z całego (jeszcze)
województwa.
Schyba pod
patronatem
wojewody ostatek
naż było
tak szumne
spotkanie.



Zaproszenie



WOJEWODA NOWOSĄDECKI
Lucjan Tabaka

Uprzejmie informuję, że w dniu **14 listopada 1998 r.**
w Pensjonacie P.T. „Czarny Potok” w Krynicy odbędzie się
uroczystość **Światowego Dnia Turystyki**.

Tegoroczny Światowy Dzień Turystyki przebiegać będzie
pod hasłem

**„WSPÓŁPRACA SEKTORA PUBLICZNEGO I PRYWATNEGO
KLUCZEM DO ROZWOJU I PROMOCJI TURYSTYKI”**

Na spotkaniu tym chciałbym osobiście podziękować za
współpracę oraz wkład pracy w rozwój turystyki w województwie
nowosądeckim.

Lucjan Tabaka

Nowy Sącz, dnia 25 października 1998 r.





Rajpienw
była cięgi
oficjalna.

14 Siołopad
1998r.
Czarny Potok

"Kwiat" są oleckich przewodników, GOPK-owców.
"Jaki przystojny kwiat: od lewej -
Broniek Podkomorzy, Sechu Traciowski, Halinka Hanał,
Stasiu Seśnik, Jurek Baranowski. W qigbi z naszym - Jurek
Gila.
To te srety w pełnej qali i polary Łopiniogony
mnie do Łobienia Łojęcia. Fot. Anna Toton



14 Siołopad
1998r.
Czarny Potok

Historyczne zdjęcie. Ostatni z wojewodów -
Gon Sławian Tabaka wręcza dyplom naszemu
prezesowi Maciejowi a obok stoi Adam
Sobczyk, który już odebrał dyplom dla PTTK.

Fot. Anna Toton

WOJEWODA NOWOSĄDECKI

DYPLOM

z okazji

Światowego Dnia Turystyki

dla

Polskiego Towarzystwa
Tatrzańskiego
Oddziału w Nowym Sączu

za wybitne osiągnięcia w działalności
na rzecz rozwoju turystyki

Stefan Tabaka



Krynica - 14 listopada 1998 r.

Miniaturowy dyplom dla Kryniki.



A potem
przy
smacznym
bigosie
& kisielu
obdarziliśmy
piwem
dyplom
& kłojkiem
Maciek
a
Fot. Gonia
Kieros



14 Listopad
1998r.

Potem zaproszono nas na degustację wyrobów wędliniarskich (można było zjeść całą świnie), na przysmaki i wypieki regionalne, na degustację wina, wódek, piwa, na wszystko w naszym naszym województwie jest bogate od strony spożywczej. Mnie i Gosi najbardziej podobała się

ta
świnia.

Fot. Maciej
Lewicki



14 Listopad
1998r.

Przygrywała przy degustacji tych pyszności kapela z Kaborowej a Matgori na czele zapwała przy pozegnanii gości w tym dniu uroczystalat, po prostu miała urodziny. A ile to wiosen to niech sama wiosna powie.

Na bal nie zostaliśmy.

Fot. Anna Toton

ROMAN REINFUSS (1910-1998)

Na zbliżającym się Zjeździe PTT w Zakopanem, na wniosek naszego Oddziału miał otrzymać Członkostwo Honorowe PTT. W trakcie przygotowywania tego numeru "Beskidu", dotarła do nas smutna wiadomość, że prof. Roman Reinfuss zmarł 26 września.

Był najwybitniejszym polskim etnografem. Zajmował się głównie etnografią Karpat i Podkarpacia (ludowa kultura materialna i sztuka ludowa). Już przed II wojną światową stał się najlepszym znawcą Łemkowszczyzny, a po wojnie sztuki ludowej całej góralszczyzny polskiej. Był wychowawcą kilku pokoleń etnografów. Od 1944 r. wykładał na uniwersytetach w Krakowie, Wrocławiu i Lublinie. Był autorem ponad 300 prac naukowych i popularyzatorskich. Był też wieloletnim przewodniczącym jury Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem.

Nr. 3 (34) "Beskid"

IV ZJAZD DELEGATÓW PTT



ZAPROSZENIE

ROMAN REINFUSS (1910-1998)

Na zbliżającym się Zjeździe PTT w Zakopanem, na wniosek naszego Oddziału miał otrzymać Członkostwo Honorowe PTT. W trakcie przygotowywania tego numeru "Beskidu", dotarła do nas smutna wiadomość, że prof. Roman Reinfuss zmarł 26 września.

Był najwybitniejszym polskim etnografem. Zajmował się głównie etnografią Karpat i Podkarpacia (ludowa kultura materialna i sztuka ludowa). Już przed II wojną światową stał się najlepszym znawcą Łemkowszczyzny, a po wojnie sztuki ludowej całej góralszczyzny polskiej. Był wychowawcą kilku pokoleń etnografów. Od 1944 r. wykładał na uniwersytetach w Krakowie, Wrocławiu i Lublinie. Był autorem ponad 300 prac naukowych i popularyzatorskich. Był też wieloletnim przewodniczącym jury Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem.

Mr. 3 (34) "Beskid"

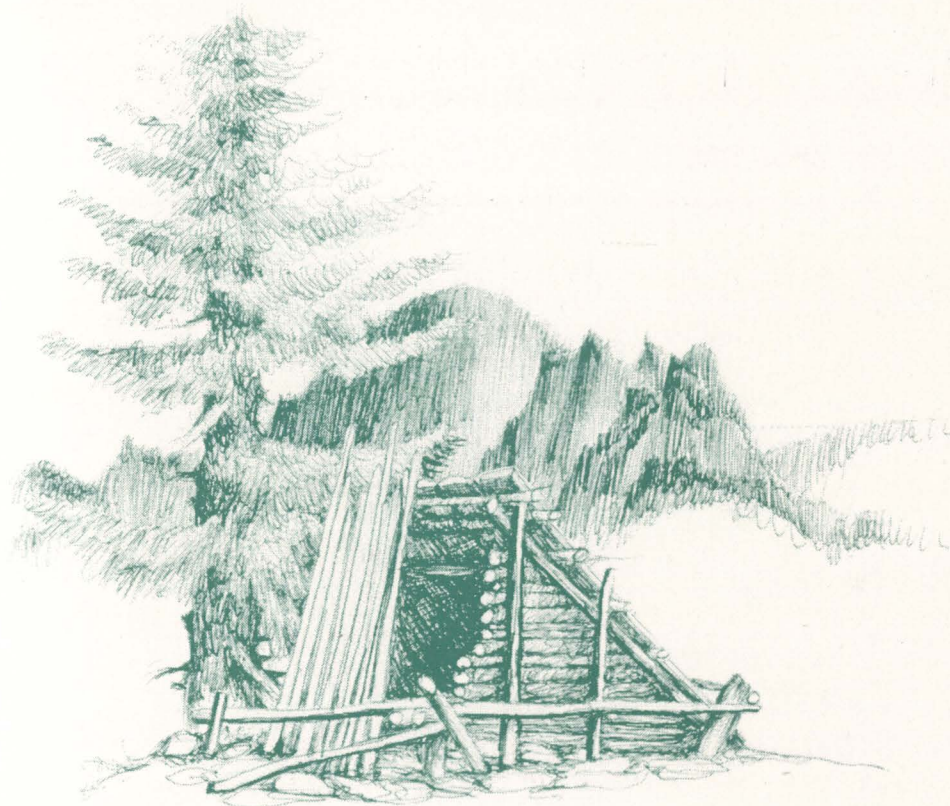
PORZĄDEK OBRAD ZJAZDU

21 listopada (sobota)

9.00 – pierwszy termin, 9.30 – drugi termin

1. Otwarcie obrad Zjazdu
2. Powołanie Prezydium Zjazdu
3. Przyjęcie porządku obrad
4. Przyjęcie regulaminu obrad
5. Powołanie Komisji: Mandatowej, Wyborczej, Skrutacyjnej, Statutowej, Wnioskowej
6. Przyjęcie protokołu ze Zjazdu Delegatów 1995
7. Nadanie przez Zjazd godności członka honorowego PTT, honorowego Prezesa PTT i odznaczeń zasłużonym członkom PTT
8. Aklamacja listu gratulacyjnego z tytułu XX-lecia pontyfikatu do członka honorowego PTT Papieża Jana Pawła II
9. Sprawozdanie merytoryczne Zarządu Głównego
10. Sprawozdanie finansowe Zarządu Głównego
11. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
12. Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego
13. Wystąpienia gości Zjazdu
14. Sprawozdanie Komisji Mandatowej i stwierdzenie prawomocności obrad
15. Dyskusja nad sprawozdaniami
16. Uchwała w sprawie absolutorium dla Zarządu Głównego
17. Wybory władz Towarzystwa
18. Uchwała w sprawie zmian Statutu
19. Uchwała w sprawie finansów Towarzystwa
20. Ogłoszenie wyników wyborów
21. Sprawozdanie Komisji Wnioskowej i podjęcie uchwał
22. Wolne wnioski
23. Zamknięcie obrad Zjazdu

Przewiduje się jedną dwugodzinną przerwę obiadową w obradach ok. 13.00.
Na miejscu będzie bufet z napojami i kanapkami czynny w czasie obrad.
W kularach Zjazdu prezentacja dorobku Towarzystwa.



ZARZĄD GŁÓWNY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
ZAPRASZA

PANIB. ANINE. TOTOŃ.....

NA
IV ZJAZD DELEGATÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

W ZAKOPANEM, W SIEDZIBIE TPN,
UL. CHAŁUBIŃSKIEGO 42 A

21-22 LISTOPADA 1998 R.

SEKRETARZ TAWARZYSTWA
BARBARA MORAWSKA-NOWAK

PREZES
KRZYSZTOF KABAT



ROMAN REINFUSS (1910-1998)

Na zbliżającym się Zjeździe PTT w Zakopanem, na wniosek naszego Oddziału miał otrzymać Członkostwo Honorowe PTT. W trakcie przygotowywania tego numeru "Beskidu", dotarła do nas smutna wiadomość, że prof. Roman Reinfuss zmarł 26 września.

Był najwybitniejszym polskim etnografem. Zajmował się głównie etnografią Karpat i Podkarpacia (ludowa kultura materialna i sztuka ludowa). Już przed II wojną światową stał się najlepszym znawcą Łemkowszczyzny, a po wojnie sztuki ludowej całej góralszczyzny polskiej. Był wychowawcą kilku pokoleń etnografów. Od 1944 r. wykładał na uniwersytetach w Krakowie, Wrocławiu i Lublinie. Był autorem ponad 300 prac naukowych i popularyzatorskich. Był też wieloletnim przewodniczącym jury Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem.

№ 3 (34) "Beskid"

W przeddzień Zjazdu,
20 listopada o godz. 17.00
odbędzie się w galerii Stowarzyszenia Artystów Plastyków
"Sztuka Podhalańska" w Zakopanem,
ul. Krupówki 41 (przy BWA)
wernisaż wystawy

"Góry w malarstwie Krzysztofa Kabata"

jako impreza towarzysząca z okazji 125-lecia PTT.

Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy

W niedzielę 22 listopada o godz. 9.00
zostanie odprawiona msza św. dla uczestników Zjazdu
w starym kościele przy ul. Kościeliskiej,
a następnie złożymy kwiaty na grobach ludzi zasłużonych dla PTT.

Zapewniamy noclegi uczestnikom Zjazdu
w Ośrodku Wypoczynkowym Związku Nauczycielstwa Polskiego
przy ul. Grunwaldzkiej 10.

Cena noclegów 25 zł lub 30 zł w pokojach z łazienkami.
Na miejscu możliwość wyżywienia.

Prosimy zainteresowanych o wcześniejsze zgłoszenia
na adres Zarządu Głównego,
ul. Konarskiego 21/5, 30-049 Kraków, tel. (012) 634-05-89
lub bezpośrednio do organizatora Zjazdu kol. Józefa Michlika,
Młoda Hora 291, 34-371 Ujsoły, tel. 0602-248-071.

Relacja: Władek Kowalczyk
Lodzę: Maciek Szymba
Przewodnik: Władek Kowalczyk

15 Siołopad 1998r.

Góra Jezowa Kłoda - 888 mpy.

Il. uczestników: 35 osób



Przez Kamienicę
dojrzamy do
Lalesia - wsi
położonej w dolinie
Lalesiańskiego
Potoku u stóp
Modły.

z Lalesia wychodzimy
na Przełęcz
Stopnicką, a potem
na Lichów.

Zaczęły się stąd
rozciągać
przepiękne panoramy
na kulminacje

- Gorców
- Beskidu Wyspowego.

15 Siołopad 1998r. Na Przełęczy Stopnickiej.



15 Siołopad
1998r.

Zatrzymujemy się aby podziwiać
wspaniałe dzisiejsze panoramy.

Trasa tych terenów a dzisiejszy
przewodnik - Władek - właśnie odkrył
panoramy objaśnia.



15 listopada
1998r.

Na Lichoniu - 929 mnpm.

z Lichonia
przechodzimy na
Ostra.

z Ostrej
mychodzimy na
Jeżową Wodę
Tutaj okazało
się ognisko i tradycyjne
pieczenie
kiełbasy, jabłek.

A sceneria
zaczęła się
robić zimowa
gdyż zaczęły
padać gęste
śniegi.

Idziemy więc
na górę
Skieltek
i z niej
schodzimy
do Łukowicy.

Ta nasza
nasza PTT
słabo piwny
raz.

Oczywiście
z Łukowicy
do Łukowicy
Łukowica.



15 listopada
1998r.

Pod Ostrą spotykamy grupę PTT-owców
z Chranowa wraz ze Staszkiem Trebacem.

W Łukowicy czekał autokar. Świeżymy kościół i lokal
gastonomiczny, gdzie jak władca Łukowica „prebywał” męski
kwiat Łukowicy! My zaliczamy piwko aby potem
przez Masracowice, Stary Sącz powrócić do
Nowego Sącza.



JANUSZ MICZEK

WSPANIAŁA MŁODZIEŻ

Jubileuszowe uroczystości najstarszej (180-letniej), największej (1586 uczniów) i najlepszej (wg rankingów liceów) szkoły średniej Nowego Sącza – I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza – trwały od piątku do niedzieli. – To była wspaniała młodzież. Nawet w stalinizmie chodziła chętnie na religię – opowiadał ks. biskup Józef Gucwa, długoletni szkolny katecheta (na zdjęciu).

IRE

W „Gazecie Wyborczej” z 7. XII. 1998r. jest widoczny ma zdjęciu najpopularniejszy sędzieli turysta czyli nasz „ojczulek” – mgr. Witold Tokarski i Jego Ekselencja Bp. Józef Gucwa, który podobnie jak „ojczulek” chodził kiedyś dwiema po górach.

W sobotę Zjazd PTT

W najbliższą sobotę w siedzibie Tatrzańskiego Parku Narodowego w Zakopanem o godz. 9 rozpocznie się IV Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Delegaci półtoratysięcznej rzeszy członków PTT z całego kraju spotkają się, by podsumować ostatni okres działalności swej organizacji, wybrać nowe władze i nakreślić program działalności na najbliższe lata. Przewidziane jest także nadanie godności członków honorowych PTT, honorowego prezesa oraz nadanie odznaczeń najbardziej zasłużonym członkom Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

(JAZ)

19 listopada 1998r.
„Dziennik Polski”

Zdjęcia na zjeździe
wykonano
maszyną
z kłóbką
aparatem.

O IV Zjeździe Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego jako odbył się w dniach od 21 do 22 listopada 1998r. W Zakopanem rozpisywała się prasa przed i po zjeździe i to dosyć szczegółowo więc staraliśmy się z Maciejem skompletować te artykuły. One najlepiej oddają atmosferę zjazdu. No i oczywiście zdjęcia. O radio i telewizji tylko wspomnę. A zima również dopisała u stóp Giewontu. Było bajkowo!!!

Obradowało Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

24.11.1998.

Gazeta Krakowska.

Zmiany w statucie

W sobotę w Zakopanem odbył się IV zjazd Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Organizacja, o której powołanie starano się od początku lat 80. została zarejestrowana w roku 1989.

W swojej działalności sięga do tradycji PTT istniejącego w II Rzeczypospolitej, jako kontynuacja działającego od roku 1973 Towarzystwa Tatrzańskiego. To dawne PTT w roku 1950 zostało złączone z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w działające do tej pory Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze.

Obecnie do PTT należy około 1,5 tys. miłośników gór, skupionych w licznych kołach

i oddziałach. W czasie sobotniego zjazdu podsumowano kończącą się kadencję i wybrano nowe władze Towarzystwa. Na czele 19-osobowego zarządu ponownie stanął Krzysztof Kabat z Nowego Targu.

W toku obrad wprowadzono kilka zmian do statutu. Delegaci przyjęli do aprobowanej wiadomości list skierowany przez zarząd PTT do premiera Jerzego Buzka oraz ponownie opowiedzieli się przeciw pomysłu

wi rozegrania w Tatrach imprez sportowych w ramach Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Rozpatrzono też wniosek nadania Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu imię Jana Pawła II. Wniosek jednak upadł, podobnie jak i postulujący nadanie jednemu z tatrzańskich szczytów – mówiono o Giewoncie – imienia Ojca Świętego. Dwudziestu członków Towarzystwa, szczególnie zasłużonych dla działalności, nadano Honorowe Złote Odznaki PTT z Kosówką. Odznakę nr 1 otrzymał dyrektor TPN, Wojciech Gąsienica Byrcyn. (z)



20 listopad
1998r.

Ostatnie posiedzenie LG PTT.

Od lewej: Kol. Kol. Siwiec (Glinice), Trębacz (Chrzanów)
Basia Morawska - Monak, Prezes PTT - Kabat,
Grzegorzewski (Warszawa), Myśliwiec (Wrocław)
Fot. Maciej Laremba



20. listopada
1998r. →
o godz. 1700
w BWA na
Krupówkach
była też
otwarta wystawa
następnego prezesa
PTT - Krzyszka
Kabata



Krewny Rublowa

Krzysztofa Kabata ikony górskie

- Jeśli chcesz, synu, zostać malarzem w tym zwariowanym świecie, to nie idź na akademię, lecz na teologię - rzekł do bardzo wówczas młodego Krzysztofa rodem z Chodzieży,



przyjaciół jego ojca - kapłan. Teraz dorosły już malarz święci 20-lecie swoich twórczych trudów, a ukończona w KUL teologia ikonografii ruskiej i bizantyjskiej nadała jego malarstwu trwałą już rys. Do jednej pasji dołączył wszakże Krzysztof Kabat drugą - ukończenie gór.

I tak już zostało. Sakrum - góry - człowiek - tym trójkątem można opisać znakomitą część malarzkiego dorobku teologa i prezesa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Magia Tatr przywiodła go w ich pobliże, ale na płótnach notujących doznania cudowności świata i jego otwarcia na Boski wymiar - rozgościły się też pejzaże cerkiewne. Wychodząc z krajobrazowego konkrety - Krzysztof Kabat pisze na płótnie swoją kosmogonię, wypełniając niebo i ziemię

zbiorowych „zaliczył” Krzysztof Kabat 37, a indywidualnych 28, zebrawszy kilka znaczących nagród i wyróżnień. W ubiegłym roku była to np. statuetka AUGUST '97 w dziedzinie malarstwa, przyznana podczas XIII Salonu Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska” w zakopiańskiej galerii BWA. Pasjonat ikonografii jest tegoż stowarzyszenia członkiem, a należy też do Związku Podhalań, choć nie całkiem górskie jego rodowody. Aktywność w tych strukturach - podobnie jak czas poświęcony funkcji prezesa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (już drugą kadencję) - są tylko jeszcze jednym wyrazem Kabatowego ukochania gór.

W kręgu jego zamiłowań znalazła się ponadto muzyka, a rzadko spotkać można plastyka, który sam komponuje muzykę do wierszy chrześcijańskich poetów i wernisażowych gości często uraczy recitalem religijnej poezji śpiewanej...

Człek i artysta tak wszechstronny, że całkiem niezwykły, ze swoją ascetyczną sylwetką, kędzierzawą brodą, prędko też odkrył jeszcze jedno swoje powołanie - pedagogiczne. Jako nauczyciel plastyki w nowotarskiej „jedenastce”, przez niebanalne metody rozbudza w młodzieży potrzebę plastycznej ekspresji, a nauczycielski trud owocuje coraz większą liczbą coraz bardziej prestiżowych nagród dla jego wychowanków.

Wystawę może nie przekroją, ale na pewno dającą wyobrażenie o charakterze twórczości i myślenia Krzysztofa Kabata urządziło teraz artystów miasto na piętrze ratusza. Sam twórca nazwał tę ekspozycję „Otwarcie ikony” i sam to wyjaśnił najpełniej:

- *Bliskość prawdziwej sztuki i teologii, a właściwie nierozłącz-*



Mimo że lod wydaje się grun-
aby tarnowanie mieli co pic-
Łód w każdym razie dla zapory
w-Rożnowie nie jest groźny.
Obecnie kra nie zagraża jesz-
cze mostom w Nowosądeckiem.
Jednak z chwilą nadejścia gwał-
townej odwilży, niektóre mosty
mogą być zagrożone. Specjaliści
mają jednak nadzieję, że przyro-
da nie spłata takiego figla.
(JEC) Fot.: JERZY CEBULA

23 grudnia 1998r. „Dziennik Polski”

Obradowali

Miłośnicy Tatr

W Zakopanem obradował IV Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Organizacja zrzeszająca ponad półtora tysiąca miłośników gór z całej Polski podsumowała swój trzyletni dorobek, wybrała nowe władze i określiła kierunki działalności na następne lata.



W gościnnych salach Tatrzańskiego Parku Narodowego spotkało się blisko 120 delegatów. Wyróżniający się działacze otrzymali odznaki „Zasłużony dla Turystyki” oraz „Za zasługi dla PTT”.

Ustępującemu Zarządowi oklaskami podziękowano za dotychczasową pracę. Nie był to zdawkowy gest, ponieważ w nowych władzach znalazło się wiele osób dotychczas piastujących funkcje w Zarządzie Głównym. M.in. funkcję prezesa ZG PTT nadal będzie pełnił Krzysztof Kabat, wiceprezesa - Maciej Zaremba, a sekretarza - Barbara Morawska-Nowak z Krakowa.

Dodajmy, że nasz region ma we władzach Towarzystwa silną reprezentację. Prezes Kabat jest nowotarzaninem, a Maciej Zaremba i dwójce innych członków ZG - Małgorzata Kieres i Wojciech Lipka - nowosądeczaninami.

Zjazd wypracował szereg dokumentów, m.in. depeszę gratulacyjną do Jana Pawła II z okazji 20. rocznicy pontyfikatu (papierz jest honorowym członkiem PTT) oraz list do Sejmu RP. W tym ostatnim piśmie zwraca się do posłów o niepodjęcie zmiany działań zmierzających do zmiany statutów parków narodowych (chodzi głównie o Tatrzański Park Narodowy i zorganizowanie m.in. na jego terenie Olimpiady Zakopane 2006).

Dzięki uprzejmości zakopiańskiej poczty, delegaci mogli na miejscu zakupić specjalnie wydane na tę okazję karty pocztowe zaopatrzone okolicznościowym stemplem. (JAZ)

23 listopada 1998r. „Dziennik Polski”

mgr **KRZYSZTOF KABAT**

Urodził się 15 stycznia 1954 r. w Chodzieży (w Wielkopolsce).

W 1978 r. ukończył studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim uzyskując dyplom magistra teologii katolickiej w Katedrze Teologii Porównawczej i Ekumenicznej, ze specjalizacją teologii ikonografii bizantyjskiej i ruskiej.

Od tej pory pracuje twórczo w zakresie malarstwa sztalugowego, ikonowego i monumentalnego wraz z projektowaniem wystroju wnętrz kościelnych. W bogatym 20-to letnim dorobku twórczym posiada między innymi 27 wystaw indywidualnych, udział w 36 wystawach zbiorowych, wystrój 5 kościołów, kilka nagród w tym Stypendium Twórcze Ministra Kultury i Sztuki.

Rozmieszany w Tatrach i kulturze Podhala jest członkiem Związku Podhalań, Stowarzyszenia Artystów Plastyków "Sztuka Podhalańska", jest działaczem odrodzonego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, gdzie od 3 lat pełni funkcję Prezesa Zarządu Głównego.

Mieszka wraz z rodziną – żona i trzy córki w Nowym Targu, gdzie również pracuje jako nauczyciel plastyki w Szkole Podstawowej nr 11.



góry w malarstwie krzysztofa kabata



20 listopada
1998r.

BWA -

Lakopane →



Prezentowana wystawa obejmuje obrazy z cyklu "W górach" i "Pneumaton", inspirowanych plenerami górskimi, w liczbie 30 sztuk. Stanowi ona drobny wkład w szereg uroczystości organizowanych przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie dla upamiętnienia 125 rocznicy powstania TT, a później PTT.

WYKAZ WYSTAW INDYWIDUALNYCH:

1. Maj 1978 DEBIUT – Katolicki Uniwersytet Lubelski
2. Luty 1978 galeria KIK – Toruń
3. Luty 1980 galeria OMEGA – Toruń
4. Luty 1980 "Świat ikony" – galeria KIK – Toruń
5. Sierpień 1981 "Mój portret" – galeria Podhalańska – Ludźmierz
6. Wrzesień 1981 galeria MOK – Nowy Targ
7. Październik 1981 "Mój świat ikony" – galeria Turnia – Zakopane
8. Marzec 1983 "Otwarcie ikony" – galeria ZDK – Nowy Targ
9. Wrzesień 1983 "Martyrium" – galeria ZDK – Nowy Targ
10. Marzec 1984 "Ukryte piękno kobiety" – galeria SOK – Nowy Targ
11. Wrzesień 1984 "Martyrium" – Państwowe Muzeum Oświęcim – Brzezinka
12. Październik 1985 "Otwarcie ikony" – Biuro Wystaw Artystycznych – Bydgoszcz
13. Listopad 1985 Galeria Sztuki Współczesnej – Bydgoszcz
14. Kwiecień 1986 Galeria wyrobów Sztuki Ludowej – Rabka
15. Wrzesień 1986 galeria Praska – Warszawa
16. Marzec 1987 "Świat ikony" – galeria Signum – Nowy Targ
17. Kwiecień 1987 "Przeciw wojnie" – galeria SOK – Nowy Targ
18. Wrzesień 1987 "Na etapie" – galeria Signum – Nowy Targ
19. Maj 1988 galeria Podhalańska – Ludźmierz
20. Listopad 1989 "Pualalaista Taidetta" – Deposita Bank – Jakobstad – Finlandia
21. Listopad 1989 Depocenter – Bennis – Finlandia
22. Grudzień 1989 Kauhava – Finlandia
23. Kwiecień 1989 Worms – Niemcy
24. Kwiecień 1990 galeria PSP – Kraków
25. Grudzień 1992 "Martyrium" – Centrum Informacji, Spotkań i Dialogu – Oświęcim
26. Czerwiec 1995 "Martyrium in memoriam Pater Maximilian Kolbe" – Katholische Akademi in Berlin – Niemcy
27. Październik 1996 galeria Civitas Christina – Nowy Sącz

WYKAZ WYSTAW ZBIOROWYCH:

1. czerwiec 1979 - grupa twórcza INOPS-KUL Lublin
2. maj 1980 - Ogólnopolski Konkurs Plastyczny – III nagroda – galeria PAX-Lódź
3. czerwiec 1981 - grupa INOPS – Lublin
4. marzec 1986 - Ogólnopolska Wystawa Malarstwa i Grafiki – galeria ZACHĘTA-Warszawa
5. maj 1986 - "Postawy" malarstwo i grafika Polski Pd. - BWA Rzeszów
6. lipiec 1986 - "Ziemia i ludzie" - pokonkursowa - BWA Zakopane
7. sierpień 1986 - BWA-Nowy Sącz
8. wrzesień 1986 - grupa INOPS - Lublin
9. grudzień 1986 - laureat I Międzynarodowego Triennale Rysunku im. T. Kulisiewicza - Galeria Sztuki Współczesnej – Kalisz
10. czerwiec 1987 - "Cztery pory roku" - Ogólnopolski Konkurs Malarstwa – Szczecinek
11. marzec 1987 - BWA – Szczecin
12. lipiec 1987 - "Sztuka jako wolność" – Ogólnopolska Wystawa Malarstwa – BWA Tarnów
13. październik 1987 - "Tematy muzyczne w malarstwie" – Ogólnopolski Konkurs Malarstwa – I wyróżnienie – BWA Tarnów
14. maj 1988 – BWA Sandomierz
15. marzec 1988 – IV Salon Stowarzyszenia "Sztuka Podhalańska" – BWA Zakopane
16. kwiecień 1988 – BWA Nowy Sącz
17. maj 1988 – Dom Sztuki – Ulanów – Rosja
18. czerwiec 1988 – Dom Oficera WP – Warszawa
19. wrzesień 1988 – "Artyści przeciw wojnie" – BWA Gorlice
20. październik 1988 – "Nowatorskie prezentacje" – galeria Dworska – Łopuszna
21. marzec 1989 – V Salon Stowarzyszenia "Sztuka Podhalańska" – BWZ Zakopane
22. lipiec 1989 – "Sztuka młodych artystów nowatorskich" – galeria SOK – Nowy Targ
23. wrzesień 1990 – laureat III Międzynarodowego Triennale Sztuki – Przeciw wojnie – Majdanek Lublin
24. październik 1989 – "Sztuka dla pokoju" – BWA Zakopane
25. wrzesień 1989 – "Malarze przeciw wojnie" – BWA Gorlice
26. kwiecień 1991 – "Kabat – Twardowski" – galeria Dworska – Łopuszna
27. maj 1991 – VII Salon Stowarzyszenia – BWA Zakopane
28. październik 1992 – "II Prezentacje nowatorskie" – BWA Nowy Targ
29. maj 1993 – IX Salon Stowarzyszenia – BWA Zakopane
30. sierpień 1993 – "Wystawa sztuki religijnej" – galeria Stowarzyszenia Zakopane
31. maj 1994 – X Salon Stowarzyszenia – BWA Zakopane
32. wrzesień 1994 – "Artyści Podhala" – Bratysława – Słowacja
33. sierpień 1994 – "Sztuka religijna Podhala" – galeria Stowarzyszenia Zakopane
34. marzec 1996 – "Męka Pańska w sztuce" – galeria Civitas Christiana Nowy Sącz
35. maj 1997 – XIII Salon Stowarzyszenia – statuetka AUGUST 97 w kategorii malarstwa – BWA Zakopane
36. maj 1998 – XIV Salon – Zakopane



góry w malarstwie krzysztofa kabata



20 Listopad
1998r.
BWA -
Zakopane →



Piękno płynące z głębi

W piątek, 20 listopada w sali Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska” w Zakopanem otwarto wystawę malarstwa Krzysztofa Kabata z Nowego Targu.

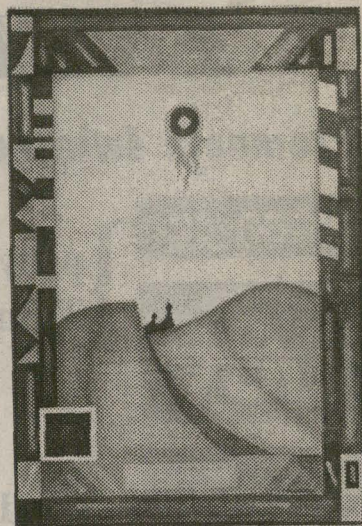
W piątkowy wieczór zakopiańska sala wypełniła się przewodnikami, przodownikami i działaczami turystyki, członkami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. A to za sprawą autora prezentowanych prac - Krzysztofa Kabata, prezesa Zarządu Głównego PTT.

Krzysztof Kabat maluje od dwudziestu lat. Chociaż góry fascynowały go od dawna, to dopiero dziesięć lat temu zdecydował się pokazać je po raz pierwszy na płótnie. - *Nie umiałem wyrazić tego, co gdzieś tam w mojej głębi żyło i nie mogło się ukonkretnić za pomocą plamy i koloru* - mówił o swojej twórczości Krzysztof Kabat. - *Dopiero rok 1989, który był rokiem przygotowawczym do mojej największej przygody, do wystawy prawie na Kole Polarnym w Finlandii. I na pół roku przed tą wystawą raptem zacząłem malować góry. Takimi górami, takim językiem twórczym - ku mojemu zaskoczeniu - udało mi się trafić do Finów.*

Od tej pory mogłem podejmować już temat górski. Na przestrzeni czasu styl mojego pokazywania gór się zmieniał. Staram się być aktywny.

Pomysł pokazania prac w sali Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska” zrodził się podczas uroczystości symbolicznego pogrzebu Mariusza Zaruskiego, członka PTT i współzałożyciela Stowarzyszenia. - *Kiedy to sobie uświadomiłem - a jestem członkiem obu organizacji - wniosek był oczywisty. To właśnie przy okazji naszego jubileuszu - 125-lecia utworzenia Towarzystwa Tatrzańskiego i Walnego Zjazdu odrodzonego PTT postanowiłem pokazać moją twórczość* - mówił prezes.

Krzysztof Kabat jest absolwentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie specjalizował się w teologii ikonografii bizantyjskiej i ruskiej. Studia wywarły wpływ na jego późniejszą twórczość artystyczną. Od tego czasu zajął się malarstwem sztalu-



Mal: Krzysztof Kabat

gowym, ikonowym i monumentalnym oraz wystrojem wnętrz kościelnych. Swoje prace prezentował na 27 wystawach indywidualnych i 36 zbiorowych.

jof



29 Listopad 1998r.
"Tygodnik
Podhalański"

20 Listopad ↑
1998r.

BWA -
Zakopane





Na przykład Nowy Sącz

Przygotowania do reaktywowania Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu rozpoczęło jesienią 1981 roku. Przerwało je wprowadzenie stanu wojennego i dopiero pomyślne zarejestrowanie PTT w katowickim sądzie, w grudniu 1988 r., stworzyło konieczny w tamtych czasach precedens.



Zebrań założycielskie odbyło się 31 marca 1990 roku, a wziął w nim udział m.in. ówczesny prezes Zarządu Głównego Maciej Miśchke. Spośród obecnych 31 członków-założycieli wybrano ośmioosobowy Zarząd pod prezesurą Macieja Zaremby. 22 czerwca 1990 roku Urząd Wojewódzki dokonał stosownego wpisu do ewidencji i nowosądecki Oddział PTT „Beskid” – po przymusowej, czterdziestoletniej przerwie – znów zaczął istnieć.

Od tego czasu minęło 8 lat. Ilość członków wzrosła ze 110 w 1990 roku do ponad 280 (dane z września 1998). Głównie z myślą o nich (ale także o wszystkich mieszkańcach Nowego Sącza i okolic) do tej pory zorganizowano ogółem 363 turystyczne imprezy, a wzięło w nich udział 11.866 osób. Były to głównie wycieczki w góry tak atrakcyjne jak Tatry czy Pieniny, ale i w mniej znane, a także w egzotyczne jak Karpaty Wschodnie, Kilimandżaro, Alpy Walijskie, Francuskie i Austriackie, Dolomity, Pireneje, Kaukaz.

Nie każdego jednak stać na wyjazd do Afryki czy do Włoch. Dlatego ostatnio padł projekt, aby oznakować cztery trasy wycieczkowe po okolicach Nowego Sącza – także atrakcyjnych, a których zwiedzanie nie jest kosztowne. Wcześniej oznaczono już kilka innych tras: dojście i jaskinię znajdującą się na stoku Jaworza w Paśmie Łososińskim Beskidu Wyspowego, szlak bł. Kingi ze Starego Sącza przez Przehybę do Krościenka, dojście do jeziora Morskie Oko u stóp Małej Góry w Beskidzie Niskim.

Kolejną inicjatywą nowosądeckiego Oddziału było zorganizowanie kursu przewodników beskidzkich i terenowych. Rozpoczął się on w marcu tego roku, a uczestniczy w nim 57 osób.

Od samego początku ukazuje się kwartalnik „Beskid”. Ukazały się już 34 numery. Zamieszcza on głównie materiały informujące o działalności Oddziału i całego Towarzystwa, a także dotyczące szeroko pojętej ochrony przyrody i krajoznawstwa. Dzięki dotacjom uzyskiwanym z Urzędów Miejskiego i Wojewódzkiego, pismo jest kolportowane bezpłatnie.

Nowosądecki oddział PTT „Beskid”
reprezentowali na IV
Zjeździe:

- Krystyna Wólah
- Anna Toton
- Maciek Zaremba
- Władysław Kowalczyk
- Wojtek Świąt
- Jan Krajewski
- Wojtek Lippa
- Leszek Malota
- Andrzej Berezowski
- Tadeusz Pogwiśd
- Witold Mikuśiński
- Robert Mikuśiński

IV Zjazd PTT

21 listopada

Godz. 9.00 – rozpoczęcie obrad (siedziba TPN, ul. Chałubińskiego 42a)

22 listopada

Godz. 9.00 – msza św. dla uczestników zjazdu (stary kościół, ul. Kościeliska). Po mszy złożenie kwiatów na grobach ludzi zasłużonych dla PTT.



BESKID

Nr 3 (34)

ISSN 1426-6776

Lipiec - Wrzesień 1998



Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu

Oddział PTT „Beskid” w Nowym Sączu znacząco wpisuje się w różnorodność, udanie nawiązując do osiągnięć swojego istniejącego do 1950 r. poprzednika. Dowodem dbałości o tradycję jest choćby tradycyjna, corocznie organizowana wycieczka z Piwnicznej przez Niemcowa, Rogacz, Radziejową i Hałę Konieczną do Rytra. Odbywa się ona w ostatnią niedzielę czerwca, na pamiątkę pierwszej wyprawy nowo powstałego „Beskidu”, odbytej tą właśnie trasą 1 lipca 1906 roku. Innym przykładem jest przyjęcie przez Oddział imienia prof. Feliksa Rapfa, profesora nowosądeckiego gimnazjum, człowieka wielce zasłużonego dla rozwoju polskiej turystyki i krajoznawstwa.

Oddział w Nowym Sączu uważany jest przez władze PTT za jeśli nawet nie najlepszy, to na pewno za jeden z najlepszych w całym Towarzystwie. Niewątpliwie jest to zasługa prezesującego mu od samego początku Macieja Zaremby, a także jego najbliższych współpracowników. Zbyt wielu ich jest, by wymienić wszystkich, nie urażając innych. Najwidoczniej podobnego zdania był wojewoda nowosądecki Lucjan Tabaka, przyznając ostatnio całemu Oddziałowi wyróżnienie z okazji Światowego Dnia Turystyki „Za wybitne osiągnięcia w działalności na rzecz rozwoju turystyki”.

(JAZ)

21 listopada 1998r. „Dziennik
PolSKI” →



Obrady rozpoczęli:
 - prof. Wiktor Schramm
 - prezydent i poseł
 prezes Krzysztof Kabat
 - przyniesiono gości Ligę min.
 matrymonium Hicje,
 Wincenta Cieśliewicza,
 córkę, Romana
 Reinfurza
 Pana Krzysztofa
 Gubalskiego - przedsta-
 wiciela władz
 wojewódzkich jak
 również przedstawicieli
 radia, prasy, telewizji.

21 Sistopad 1998r. Prof. Wiktor Schramm otwiera IV Ligę Delegatów PTT

W przebiegu
 toku zjazdu
 pomagali nasz
 kolega Wojtek
 Szypa.

Była to druga
 „nasiadówka”,
 momentami nudna,
 ale dział się
 rzeczy naprawdę
 ważne dla dalszej
 działalności PTT



21 Sistopad 1998r. A to nasi na
 sali zjazdu. ↑



←
 Każdy z nas
 otrzymał mandat
 delegata a Gosia
 Kieres zostawiła
 pisemną zgodę
 na ewentualną
 pracę w nowo-
wybranym Zarządzie
P.T.T.
 Otrzymałmy również
 takie wypracowane
 sprawozdanie SG PTT



Zjazd otrzymał telegram
- od Pana Ministra Jacka
Debskiego, który miał
mnie ciekawa myśl:
"takie beczkie PTT
przystrości jacy będą
reprezentanci go wotkie!"

- telegram od Zarządu
Głównego PTTK.

Potem nastąpiło
wreczenie odznak,
dyplomów dla działaczy
PTT za ubiegłą
kadencję 1995-1998r.

Nasi koleścy: Marek Jaworski
Gosia Kieres
otrzymali za swą działalność
Lide Odznak PTT.

Gratulacje!

Nasz prezes dyplom za
pracę w reaktywowaniu naszego
oddziału "Beskid"

Odsznaczeni byli m.in.
nasi ołobry znajomi -

- Basia Morawska - Monak
przez dr. Ryszarda
Cybulskiego, medalem
za zasługi dla
kuryliki

- tytuł prezesa honorowego
otrzymał kol. Maciej Mischke.

- honorowymi członkami
PTT zostali: Józef Nyka

Roman Reinfuss
Jerzy Preister
Odsymnie relagonyje
tylko niektóre fakty
jak np:

na stojąco z gromkimi
okrzykami odczytano
list do Pana Papieża II
list gratulacyjny okazji
20-lecia pontyfikatu
naszego papieża.

A potem to już sprawy
następnego Zarządu, zjazdu.



IV ZJAZD DELEGATÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
ZAKOPANE
21-22 LISTOPADA 1998 r.

MANDAT DELEGATA

KOL. TOTO ANNA

ODDZIAŁ Nowy Sącz

Nr 75



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE ZARZĄD GŁÓWNY

30-049 Kraków ul. Konarskiego 21/5 tel. 0-12/634-05-89

Zakopane 21 listopad 1998

Zarząd Główny zebrany na posiedzeniu 20 listopada 1998
w Zakopanem, na wniosek
Komisji Członkostw Honorowych i Odznaczeń,
postanowił uhonorować

Kol. Maciej Zaremba

Złotą Odznaką Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
z Kosówką
za szczególne zasługi dla PTT i wkład pracy w formowanie
odrodzonego Towarzystwa

Za Zarząd

Sekretarz
Barbara Morawska-Nowak

Prezes
Krzysztof Kabat

-84-
Gdy patrzę na
ten dyplom
masz się mnie
refleksja:

"Oczywiście należy
się Maciejowi
zastanowienie.

To jego praca
przed wszystkim!

Albo czy mógłby
tego wszystkim
dokonać gdyby
nie my szliśmy
odwołanie PTT
naszego? "

Odwołanie? "
Dlatego też
na tamach
naszej
luniki
poprosiliśmy
sobie wszystkim.

A więc
głęboko
kłam
wszystkim
tego
dyplomu!
Krzysztof

Miniaturka dyplomu jaki otrzymał nasz prezes na IV Zjeździe PTT.

Poprzednicy PTT

Alpine Club (1857), Societe de Tourists Savoyard (1860), Oesterreichischer Alpenverein (1862), Schweitzer Alpen-Club (1863), Club Alpino di Torino (1863), Club Alpine Italiano (1863), Schwarzwaldverein (1864), Societe Paramond (1865), Club Jurassien (1866), Taunusclub (1869), Deutscher Alpenverein (1869), Oesterreichischer Touristenclub (1869), Steirischer Gebirgsverein (1870), Portland White Mountain Club (1870), Societa degli Alpini Tridintini (1872), Towarzystwo Tatrzańskie (1873).

Prezesi PTT

Mieczysław Rey, Eustachy Sanguszko, Władysław Koziebrodzki, Stefan Zamoyski, Leon Biliński, Andrzej Potocki, Anto-

ni Wodzicki, Władysław Szajnocha, Jan Wacław Czerwiński, Stanisław Osiecki, Walery Goetel, Władysław Wolski, Walery Goetel (po raz drugi). Po reaktywowaniu Towarzystwa kierowali nim Maciej Mischke oraz Krzysztof Kabat.

Honorowi Członkowie PTT

Jan Paweł II, Zdzisław Dzieńdzielewicz-Kirkin, Władysław Krygowski, Maciej Mischke, Zofia Radwańska-Paryska, Witold Paryski, Jan Sawicki, Ryszard Wiktor Schramm, Stanisław Siedlecki oraz Jan Staszek.

Podczas obecnego zjazdu nastąpi nadanie tej godności autorowi znakomitych, powszechnie używanych i wyso-

ko cenionych przewodników turystycznych - Józefowi Nyce.

Podczas zjazdu wręczone zostaną nadane przez przewodniczącego Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki odznaki „Za Zasługi dla Turystyki”. Otrzymają je następujący zasłużeni dla Towarzystwa działacze: Antoni Dawidowicz, Stanisław Gereg, Krzysztof Kabat, Małgorzata Kieres, Barbara Morawska-Nowak, Janusz Smolka, Stanisław Trębacz, Jan Weigel, Maciej Zaremba i Romuald Zareba.

Od Bałtyku po Tatry

Członkowie i sympatycy PTT spotykają się nie tylko na

wycieczkowych szlakach. Także w martwym (choć nie dla wszystkich) sezonie porozumiewają się za pomocą wydawanych przez siebie czasopism. Można w nich przeczytać o wszystkim, co się dzieło, dzieje i będzie się działo, a co interesuje prawdziwego „górala”, choćby od urodzenia za oknem szumiło mu morze. Oto niektóre z nich:

„CO SŁYCHAĆ” - Zarząd Główny PTT, „BESKID” - Nowy Sącz, „BIULETYN INFORMACYJNY” - Bielsko-Biała, „BIULETYN INFORMACYJNY” - Wrocław, „HYR” - Gliwice, „KLIMEK” - Sosnowiec, „ODGŁOSY GÓR” - Kalisz, „ORZEL SKALNY” - Chrzanów, „OSCYPEK” - Gdańsk, „ŚWISTAK” - Poznań, „WOŁANIE” - Kraków, „ZAKOS” - Łódź.

21 listopada 1998r. „Dziennik Polski”

Tatrzańska elita

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie obchodzi 125 rocznicę działalności. Powstało z inicjatywy miłośników gór i od samego początku jego celem było upowszechnianie turystyki, ochrona przyrody oraz propagowanie kultury tatrzańskiej i wszytkiego, co tylko wiązało się z Tatrami. Z czasem działalność PTT objęła wszystkie polskie góry.

- Dómeną PTT - mówi Antoni Dawidowicz, rzecznik prasowy Towarzystwa - była działalność traktująca turystykę elitarnie. Członkowie PTT występowali przeciwko turystyce masowej, która powodowała zadeptywanie gór przez ludzi nie wiedzących czemu właściwie służy turystyka, a takie rajdy masowe zdarzały się dość często.

W 1950 roku w ramach „reorganizacji” połączono Polskie Towarzystwo Tatrzańskie z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym i tak powstało PTTK. Sam fakt zjednoczenia „na siłę” budził opór wśród wielu ludzi, którzy starali się ratować dorołek Towarzystwa. Działalność Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT sprawiła, że w 1988 r. udało się (choć na krótko) je zarejestrować.

- Cechą PTT jest to, że usiłujemy znaleźć złoty środek po-

między dwiema ekstremistycznymi opcjami - mówi Antoni Dawidowicz. - Z jednej strony widzimy, że trwa u nas moda



na prowadzenie tysięcy ludzi w góry i w efekcie ich niszczenie - i temu jesteśmy przeciwni. My staramy się lansować turystykę indywidualną i obejmującą małe grupy. Ale jesteśmy również przeciwni temu, co zostało u nas nazwane policyjnymi metodami ochrony gór. Chronić góry należy nie poprzez zamykanie szlaków, lecz przez edukację.

Członkowie Towarzystwa zdecydowanie występują prze-

ciwko bezmyślnej rozbudowie infrastruktury w Tatrach, nastawionej na umasowienie ruchu turystycznego i maksymalne zys-

ski. Stąd też występują przeciwko organizowaniu Olimpiady w Zakopanem w 2006 r.

- Nasze stanowisko jest jasne. Zrobimy wszystko, co tylko będzie możliwe, żeby do olimpiady w Tatrach nie doszło - zapewnia prezes towarzystwa Krzysztof Kabat.

Obecnie PTT liczy ok. 1500 członków, skupionych w 24 oddziałach rozrzuconych po całym kraju. Wszystkich łączy jedna cecha - fascynacja górami.

- Członkowie Towarzystwa urodzili się w różnych epokach, ale spotkali się z tego samego powodu, którym niezmiennie są góry - opowiada prezes Krzysztof Kabat. - Jesteśmy idealistami. Sam fakt bycia razem z ludźmi kochającymi góry, odczuwania więzi z nimi powoduje, że w tym gronie nie ma miejsca na jakiegokolwiek problemy i konflikty.

Wspominając ostatni zjazd PTT (3 lata temu), Antoni Dawidowicz przywołał fragment wystąpienia obecnego prezesa: „Nazwa naszej organizacji brzmi Polskie Towarzystwo Tatrzańskie; a skoro towarzystwo - to bądźmy towarzyszami. Bycie towarzyszem znaczy to samo, co bycie autentycznym przyjacielem, a może i nawet coś więcej”.

Członkowie Towarzystwa dążą do stworzenia własnej bazy turystycznej, niezależnie od już istniejącej. Jej załóżnikiem jest „Chyz u Bacy” - małe schronisko na Młodej Horze w Beskidzie Żywieckim. Jest to jedno z kilku podstawowych zamierzeń na przyszłość. Kolejnym jest rozwinięcie działalności wydawniczej oraz zaangażowanie w działalność Towarzystwa młodzieży szkolnej. O tych i innych problemach radzić będą dziś i jutro delegaci na IV Zjeździe PTT.

TERESA ZIELIŃSKA

21 Listopad 1998r. „Dziennik Polski”



21 Listopad odznaczanie „naszej” 1998r. Basi.

Oczywiście zdjecie jest z naszego archiwum braku. Z rozpoznanie kolegow tez nie ma wopoku, ale czy pamigacie rok i miesiac? ja pamiglam!

Muszę kłam się przyznać, że jako delegat IV Zjazdu najbarojszej miłośnicy się z odznaczenia nadanego Pani Monarskiej-Norak. Bardzo proste. Meżeszynomu takiej zdobyć laury. Polnafia, to zdobyć nawet tylko występując przy swojej idei i głosząc ją. Basią od lat zdobywała to odznaczenie naprawdę miłośnika, przez, per na poświęceniu, wyszeniu a przy tym iocha koleżanki, nie podniekająca, pełna pomysłów i bardzo skromna. Reprezentuje naszę towarzystwo i wszytkie w nim działające koleżanki. Basiu - dziekuję! Gratuluję!

W zgodzie z tradycją

W sobotę, 21 listopada w siedzibie Tatrzańskiego Parku Narodowego odbyły się obrady IV Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Przypadł on w 125. rocznicę utworzenia Towarzystwa Tatrzańskiego.

Na sali zgromadziło się ponad stu dwudziestu delegatów z całej Polski, natomiast cała organizacja zrzesza ponad półtora tysiąca miłośników górskich wędrówek. Wśród nich znalazł się również ksiądz Józef Drabik z Krynicy, którego w ostatnim czasie władze kościelne diecezji tarnowskiej mianowały kapłanem Towarzystwa.

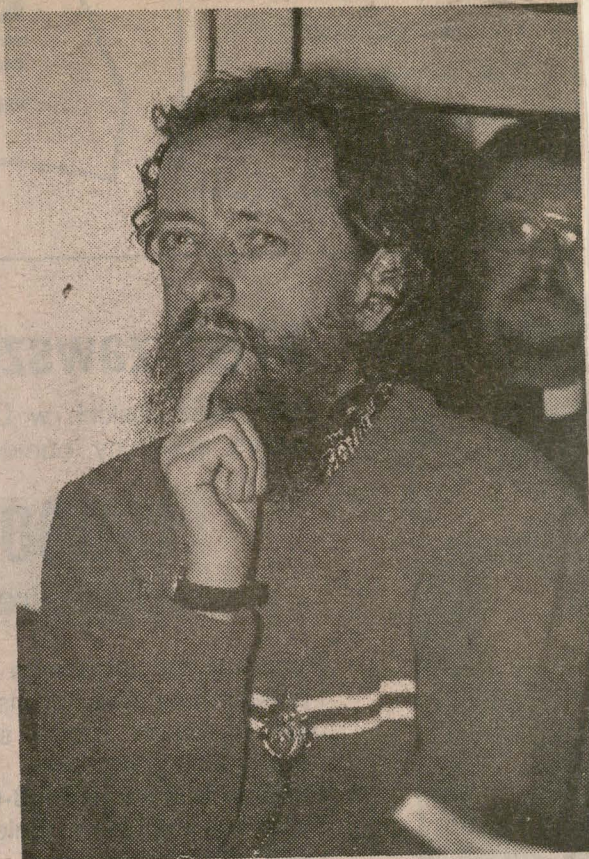
Po podsumowaniu trzyletniego dorobku przyszedł czas na nadanie członkostwa honorowego trzem osobom, zasłużonym dla PTT - Józefowi Nyce oraz pośmiertnie niedawno zmarłemu Romanowi Reinfussowi i Juliuszowi Jerzemu Preislerowi. Macieja Mischke uznano za honorowego prezesa PTT. Natomiast wyróżniającym się działaczom Towarzystwa wręczono nowo ustanowioną odznakę „Za zasługi dla turystyki” oraz „Honorową Złotą Odznakę PTT z Kossówką”.

Podczas obrad wracano do tegorocznego jubileuszu 125-lecia utworzenia Towarzystwa Tatrzańskiego. Nawiązywano do tradycji. Przypomniano rolę Towarzystwa w ochronie tatrzańskiej przyrody. W związku z tym, część dyskusji poświęcono planowanej w 2006 roku olimpiadzie. Wystosowano też pismo do Sejmu, aby posłowie nie podejmowali żadnych działań i nie zmieniali ustawy o ochronie przyrody oraz dokumentów dotyczących parków narodowych, a w szczególności Tatrzańskiego Parku. Zaproponowano też, aby wystąpić do polskich władz ochrony przyrody o ochronę torfowisk orawsko - nowotarskich. Zaznaczono, że całe Karpaty wymagają troski ze strony działaczy Towarzystwa.

Do tej pory działacze PTT nie pogodzili się z faktem połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym i utworzeniem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Poddawano w wątpliwość istnienie dokumentu, stwierdzającego fuzję obu organizacji. - *Gdyby takiego dokumentu nie było, to tatrzańskie schroniska powinny należeć do nas. Nie ma uchwały o powołaniu PTTK. Ta sprawa jest niejednoznaczna - mówili członkowie PTT.*

Uczestnicy zjazdu wystosowali do swojego członka honorowego - Ojca Świętego Jana Pawła II depechę gratulacyjną z okazji 20. rocznicy pontyfikatu.

Z końcem obrad wybrano nowe władze Towarzystwa. Preze-



Prezes Towarzystwa - Krzysztof Kabat. W tyle kapłan PTT - ksiądz Józef Drabik.

sem PTT został ponownie **Krzysztof Kabat** z Nowego Targu, który wygrał z **Antonim Dawidowiczem** z Krakowa tylko czterema głosami. Funkcję sekretarza powierzono znowu **Barbarze Morawskiej-Nowak** z Krakowa. Ponadto wybrano dziewiętnastoosobowy Zarząd, w którym znalazły się trzy osoby z nowosądeckiego - **Maciej Zaremba** (wiceprezes), **Małgorzata Kieres** i **Wojciech Lipa**.

Tekst i zdjęcie: **Jolanta Flach**

29 Listopad 1998r. „Tygodnik Podhalański”

Tatrzańska „Sopliców choroba”

Pierwszymi, którzy zapuszczały się w dalsze (i wyższe) rejony Tatr byli pasterze, „polowace”, poszukiwacze skarbów, minerałów, ziół, a także różni mineryści uciekający przed szubienicą. Ścieżek było w nich wówczas tyle, ile wydęptały zwierzęta. Łatwo było się w nich schować, jeszcze łatwiej zgubić.

Najdawniejsza wiadomość o czysto turystycznej wyprawie w Tatry została zapisana w starej kronice słowackiego Kieżmarku. I pomyśleć, że odważyła się na to kobieta! Nazywała się Beata Łaska, a stało się to przed 430 laty. Wraz z grupą towarzyszących jej osób dotarła prawdopodobnie do Zielonego Stawu Kieżmarskiego.

Wydarzenie to miejscy rajcowie uznali za tak ważne, że kazali je zapisać w księgach, obok wiadomości o wojnach i klęskach żywiołowych.

Za najdawniejszego taternika można uznać z kolei Dawida Froehlich, który w 1615 r. wszedł na Kieżmarski Szczyt, jeden z najwyższych w Tatrach.

Jednak dopiero XVIII w. przyniósł większe zainteresowanie górami, także ze strony naukowców. Byli to: pierwszy polski badacz Tatr - Stanisław Staszic, profesor lwowskiego uniwersytetu - Baltazar Hacquet oraz szkocki przyrodnik - Robert Townson i botanik ze Szwecji - Jerzy Wahlenberg. Ich publikacje wzmogły zainteresowa-

nie Tatrami, do których zaczęli jeździć także „zwyczajni” ludzie, nieraz nie pozbawieni pisarskiego talentu. Efektem owych ekskursji były pierwsze książki, w których autorzy zawarli wrażenia i obserwacje. Należeli do nich m.in. Łucja Rautenstrauchowa, Maria Steczkowska, Ludwik Pietrusiński, Teodor Tripplin, Ambroży Grabowski, Seweryn Goszczyński, a także młody, obiecujący poeta - Wincenty Pol. Ale to już był XIX wiek, w którym panowała „Sopliców choroba, że im oprócz ojczyzny nic się nie podoba”.

Tłok na tatrzańskich szlakach wskazuje, że wielu ludzi cierpi na nią do dziś.

(JAZ)

21 Listopad 1998r.

„Dziennik Polski”

Obrady IV Zjazdu
odbywały się w siedzibie
Tatrzańskiego Parku
Narodowego.

Obok aut było
do wglądu muzeum
TPN-u.

Stad są te
zdjęcia.



2! Sisstopad ↑
1998r. →

Atmosfera Zjazdu
była bardzo
koleżeńska. Delegaci
zapoznawali się,
wypiekali poglądy,
relacje o pracach
swych oddziałów,
potwierdzono pisma
te swych oddziałów,
swoje kroniki.
W czasie przerwy
obiadowej nasza
grupa poszła
zameldować się



KARTKA POCZTOWA CENA 65 GR



POLSKA 55gr



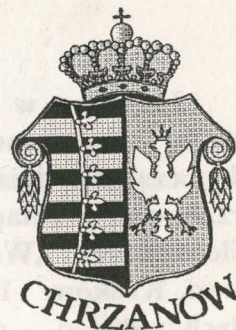
Maciej Sieczka 1824-1897

do hotelu, coś
przekazać
i z powrotem
na obrady.
Po przerwie
nastąpiły
wypowiedzi
prezesów
oddziałów
w Polsce.
m.in. im. J. J. J.
zabrali głos
nasz Maciek
Jaremba,
były też
uwagi
dotyczące
przyszłego
Zjazdu
i jego wybor.

Okolicznościowa kartka pocztowa - 125 lat PTT.



ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 7(2)

Lipiec - wrzesień 1998

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ODDZIAŁ ŁÓDZKI

zakos



Nr 9/62
LISTOPAD 1998

Czołowi 2-ości pism z oddziału w Chrzanowie i Sodzi Janie
otrzymaliśmy na tytuł od członków z tych oddziałów.



Wracaliśmy do hotelu późną
godziną wieczorną w tak pięknej
scenerii zimy, że brak mi słów
aby to opisać. Śniegi mrozi (-12°C),
pojedyncze duże płatki śniegu,
była sobota wieczór i nigdzie
daleko od centrum nie odśnie-
żone chodniki a my w tym
pełnym robimy dłuższy spacer.
To prosta wymarzona sceneria
Zakopanego. Do odświeżyć się
Gienoch i piękne panowało nas
słońce. To był 22 listopad 1998r.
← Spotykamy się przed godz. 10-a
na Peksonym Brzyzku.
Symbolicznie - kokardami białe
cyfrowymi i zapaleniem świecy
oddajemy hołd zaskazanym
dla turystyki, dla PTT, dla
działaczy górskich, naszym
postaciom pochowanym na
tym cmentarzu.



22 Siołopad
1998r.

Ja jedynym z grobów
wiąże kokardę prof. Wiktor
Schramm

Do oddania hołdu iolziemy
wszyscy do pobliżiego kościoła
p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej
i św. Klementa z 1847r.

W kościele tym p godz. 10-ej
odbyła się msza św. komelebranna
przez naszego kapłana P.T.T. -
ks. Józefa Drabika w asypie
proboszcza tego kościoła
i łobego P.T.T.

Homilia, jaką wygłosił nasz kapłan,
wzruszyła i podtrzymała na duchu
wszystkich uczestników mszy św.

Do zakończeni mszy św. zaczęły
się przed kościołem pożegnania
gdzie niektórzy spieszyli do
autobusów, pociągów a niektórzy jak
np. moi koledzy wyruszyli w świat
przez śnieżymy na Gubelówkę.
Ja miałem ochotę wyjeżdżać dalej,
leż o ironio! Nie była czynna,
więc czekając na mój środek
ratunku czyli "Melnik" Tadek
Porzucił zabito sobie bardzo
okłapi spacer w kierunku "Armii",
Kościeliska i z powrotem.



22 Siołopad
1998r.

Ja jedynym z nich i ja dostąpiłam
tego zadziwu i zawiązałam kokardę.
Józek - "Baci" z Młodej Hory - główny
organizator IV Ljazułu miał w tym
momencie rację i wprawił mnie
w zażenowanie. Tylko wieliczki mieli
ze sobą znicze aby zapalić na grobach.
A przecież, na tekstonym Bożytku my miłośnicy
gór mieliśmy obowiązek prawić na każdego
grobie symboliczny znicz zapalić.

A potem już powróć
do Onego Sacra
i głoga dyskurja
na temat Ljazułu.
Chciałam jeszcze
zdecyduję
pożegnawac
- Maickowi
- Gosi
- Kajtłkowi
pomownego
mejścia do
Ljazułu Głównego
P.T.T.

Relacja: Krzysztof
Prowadzenie: Luczkowski
Idąc -

22 Siostopad 1998r.

Pasmo Czerski - Cygańskie
Pola
Jl. uczestników: 4 osoby



Planowana wycieczka
miała być
w Pasma
Gubańskie.
Niestety nie było
chłody, zima
przestraszyła
i chyba powoduje
komunikaty.
W wstery osoby
jedziemy do
Bereści.
Cierpiem samkuja
więc wyrusząmy
na trasę.

22 Siostopad
1998r. Na strzeleckiej ambonie.
Czy zobaczyli jelenia?

Jest bardzo zimno, torujemy drogę w puszystym śniegu.
Tak docieramy na Przełęcz Cygańskie Pola i do baciówki.
W środku baciówki zapalamy tradycyjne ognisko, pieczemy
kiełbase. Baciówka jest do tego przystosowana.
Gdy rozmawiamy, posilem wybieramy się dalej - pogoda się



poprawia, humory
od razu lepsze.
Możno. Słońce.
Puszysty śnieg.
Jest cudownie.
To drodziej
ambona -
wglądziemy.

22 Siostopad
1998r.

Wesoły nastrój dopisuje.
To widzi. Tylko po co te dymki?



22 Siołopad Przed Domem Pszczelarza
1998r. w Kamiannej.

Schodzimy w dolinę, potoku Jaworzynka, przechodzimy po brzoje przez potok i terenem odkrytym, odcinając na przełaj i stromo wspinamy się na Okragłą Górę.
Ia naszej, krótszej trasy najbardziej widoczny punkt.
Gdy umiarkowani, torując ścieg drogę docieramy do niego okazuje się, że wielokrotnie nienajlepsza i mało co widimy.
Schodzimy więc do Kamiannej. Idziemy do Kamianki w Domu Pszczelarza, wypijamy zastawiony graty miód, aby potem jui wlg szlaku, lasami mijając na Dział, Uboch.
Łączymy się ściemniać, robi się zimno, schodzimy więc przez osiedle Kłopotyżyny do Florynki. Przechodzimy aby nie marznąć do następnego przystanku PKS-u i dzięki temu "Tapiemy" jadący wcześniej niż na rozładnie autobus i dojeżdżamy do Grybowa.

Oczekiwanie 40-minutowe na połączenie aby dojechać do Nowego Sącza nasza czwórka spędziła przy herbacie w grybowski restauracji. W Nowym Sączu byliśmy o 17¹⁰.

22 Siołopada 1998r. odbył się praktyczny egzamin kursu
przeodminków na trasie w dolinie Poprad.

Egzaminowali 5³-ech uczestników: Wiesław Piprek
Sech Traciowski.

Trasa wiodła z Nowego Sącza przez Stary Sącz, Rytno,

- Rostokę Ryterską
- Piwniczną
- Kosarzyńską
- Legiestów
- Szczawnik
- Muszyńską
- Krynide
- Szabowia do Nowego Sącza.

Jeszcze kursantów czeka egzamin z teorii w dniach 5 i 6 grudnia 1998r i mam nowych kolegów po fachu.
Kamil.

Relacja: Wiadek
 Prowadzenie: Koralczyk

29 listopada 1998r.

Pieniny - Trzy Korony.

Il. uczestników: 21 osób



Idąc z tej
 myśliczki
 nie będzie.
 Wiadek -
 zapomniat
 widać nasz
 Twórby
 aparat.
 Usprawiedliwia
 go tylko
 doświadczne,
 pełne
 poezji
 prowadzenie.
 Nam zaś
 musi
 przysięść do

grony odrobina fantazji aby powyższe zdjęcie, które urosło
 w Pieninach zrobił kłoftek Słanota starczyło do wyobrażenia i ma.
 Wiadek twierdzi, że to niemożliwe, kto z nim dzisiaj nie był. Cytuje:
 "Typowa trasa po dojeździe linia PKS-u do Krościenka czyli:
 z Krościenka na Grzędę Szopka a potem Trzy Korony. Sceneria
 bajkowa, zimowa. Obsypane śniegiem ostrzone drzewa, lekki mroź,
 do pewnej wysokości rozciągająca się na dużym obszarze mgła
 a same szczyty w słońcu. Xp. stojąc na Trzech Koronach a raczej
 na ganieczku szczyt Czertezika (747 mpu) był widoczny a troszeczkę
 niższy szczyt Sokolicy (747 mpu) już był podyty mgłą. Okuliśmy
 się palnąć w morzu miał na górnym wybiegu wystające szczyty
 jakbyśmy byli na szczybie wysokiej wyspy na morzu.
 Takie Pieniny rzadko ktoś z nas oglądał. Przeczyście
 sądzić z relacji to można tylko porównać. Mielł też
 przygodę. Idąc na szczyt, poniżej Grzędy Szopka grupa
 spotkała dwa porzucone, puszyste małe pieski. Wzięta
 ich na szczyt, obniosła do Góry Łankowej, zamiast
 do Krościenka. Namówiono jedną z mieszanek tego
 miasta aby się nimi zaopiekowała. Jednego pieska miała
 zostawić u siebie a drugi komuś ofiarować. Jestem tym
 zdarzeniem przerażona, wzruszona i odryskatem wiatru
 w ołobto bezinteresowne. Powrócili do domu linia PKS-u.

W góry z PTT

Mikołajowa wyprawa

Członkowie nowosądeckiego oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego spotkają się ze św. Mikołajem wcześniej niż zwykli śmiertelnicy.

W niedzielę 6 grudnia dokonają „Zimowego wejścia na Babią Górę”, najwyższy szczyt Beskidów, 1725 m npm. Na 13 grudnia wyznaczono na Rusinowej Polanie „Pożegnanie z Tatrami”, zaś nowy rok turyści spod znaku PTT przywitają napierw mszą św., a następnie szampanem na szczycie Jaworzyny Krynickiej.

Zapisy na wycieczki przyjmowane są w punktach informacyjnych PTT mieszczących się w biurach „Turysty” oraz „Pienin”. (HSZ)

2 Grudzień 1998r. „Gazeta Krakowska”

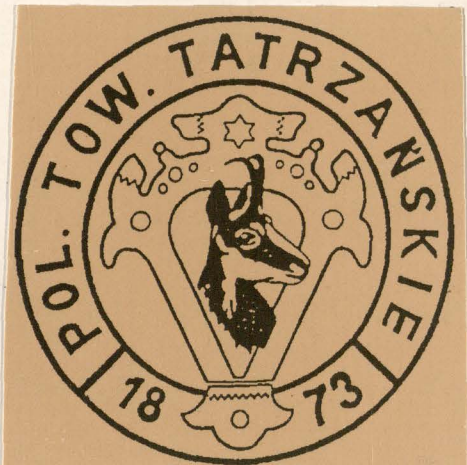
Przewodnicy zdali egzamin

Przed kilkoma dniami zakończył się kurs przewodników beskidzkich i terenowych zorganizowany przez nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Po wyjątkowo trudnym egzaminie komisja pod przewodnictwem Ryszarda Cybulskiego z Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu przyznała uprawnienia 49 osobom.

— Wiedzę kandydatów sprawdzali tacy fachowcy jak „ojciec” sądeckich przewodników profesor Witold Tokarski, Wiesław Piprek, Lech Traciłowski czy Edward Storch — wylicza prezes nowosądeckiego Oddziału „Beskid” PTT Maciej Zaremba. — Nowi adepci tego trudnego zawodu mają w najbliższych planach utworzenie koła przewodników i prowadzenie systematycznych szkoleń podnoszących wiedzę. (szel)

8 Grudzień 1998r. „Gazeta Krakowska”



Uchwycono moment gdy u „Ojca” — mgra Witolda Tokarskiego zdaje egzamin starosta kursu — Pan Wiesław Włochowski.

Nigdy ich nie jest za dużo

Nowi przewodnicy



Uczestnicy jednej ze szkoleniowych wycieczek
Fot. Archiwum PTT

W tych dniach zakończył się kurs przewodników beskidzkich i terenowych, zorganizowany przez nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Komisja pod przewodnictwem dyrektora Ryszarda Cybulskiego z Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu przyznała prawo do noszenia „blach” 49 osobom.

Wiedzę kandydatów sprawdzali tacy fachowcy jak „Ojciec” sądeckich przewodników prof. Witold Tokarski, Wiesław Piprek, Lech Traciłowski czy Edward Storch.

Nowo upieczeni przewodnicy zamierzają wkrótce utworzyć własne koło, a także zorganizować szkolenia które umożliwią im poszerzenie zdobytej na kursie wiedzy.

(JAZ)

9 Grudzień 1998r. „Dziennik Polski”

Relacje: 1) - Jan Krajewski z wyjścia na Saborską Hagę - 5 osób
 2) - Krzysztof Luczkowski z wyjścia na
Magurę Matasowską - 11 osób

6 Gruzien 1998r.

Trójecie schroniska na Magurze Matasowskiej wykonai: Maciej
Gielrskiewicz



Schronisko na Magurze Matasowskiej - 6 Gruzien 1998r.
im. Stanisława Gabriela (inicjator budowy tego schroniska)

Planowo miało być zimowe wyjście na Babia Góra. Za duży koszt przejazdu a za mało chętnych. 5 osób pod przewodnictwem Jaśka jedzie decydując się brykaniem do Łotnego i wychodzi jak to pisze Jaśek na smaczny obiad i piwo do schroniska na Stali Saborskiej. Była pigułka popoł, było ognisko, przeszenie Wielbasy, „coś jeszcze” i były wspomiatane humory. Przy zejściu do Somnicy były nieciekawe upadki, poślizgnięcia. Dla Władka Machety skończyło się rozbiem Tokcia - też to ma pecha! Jak nie oparzenia to guzy. Ale co to dla niego!

Katomiast Krzysiek z jedenaścioro osobami jedzie do Uścia Gorlickiego. Uważa, że Beskid Niski też jest piękny i należy poznać go lepiej. Ponieważ ciekawa ciekaw jest zamknięta ślota w kierunku Gradyzowa.

Koło POM-u, który zbankrutował skręcają w kierunku Odernego. Jak pisze Krzysiek: „Oderne to wyspa polskiej ludności
wśród Lemkowszczyzny”.

Pełno w tej wsi chlewianych domów, wioska zachowana, gdyż w alii „Wista” nie było tutaj wysiedlen.

Od przysiółka Czertez zegnamy wygodną, przetartą drogę i wstąpimy w 35-centymetrową, "dziewiczą" warstwę śniegu. Na szczęście śnieg nie pada, wielkiedły bryśnie Stonecko. Idziemy odłupkami, widokowym grzebiem, ogledamy Łąkę wioski - Nowica i Przystup. Zegnamy szlak żółty i czerwony i idziemy słokami Magury Małastowskiej aż na szczyt. Po drodze spotykają myśliwych i krzyśki w relacji zasnacza: "budzi w nas to spotkanie dawne, czy przypadkiem w łuku manulach i my nie zostaniemy polaktoneni jak zwierzęta?"

Po drodze obok schroniska, choć kłując pozniejemy z cmentarzem z I wojny św. Nr. 59 i Nr. 58, obydwa projektu sławnego architekta Dušana Jurkoviča. Różnią się od innych też jego projektów tym, że są z kamienia a nie jak inne z drewna.

Schodzimy do schroniska. Tutaj przemasz na positek, wędzycy nie pnie. Schodzimy z schroniska na Małastowską.

Czeskie, cnie, zachowujemy się, na jednym z najładniejszych cmentarzy z polskim akcentem - kopia, obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wykonana przez czeskiego grafika Adolfa Kaspára.

Cmentarz ten jest również projektem Dušana Jurkoviča.

Odchodzimy parę metrów od cmentarza, palimy ognisko, piecemy kiełbaski i z przyjemnością oczekujemy czy przyjedzie ostatni młody architekt autobus linii PKS-u? A robi się zimno. Na szczęście przyjechał punktualnie, dajemy obiad przez Sekanę do Golic, tam przesiadka bardzo szybko na autobus do Jrowego Saca u którego cali, zdrowi, zadowoleni jesteśmy o godzinę 17:20.



Schronisko górskie na Magurze Małastowskiej.



Magura Małastowska - cmentarz z okresu I wojny światowej.

Nowy „Pamiętnik PTT”

Tatry przede wszystkim

Z okazji niedawno odbytego IV Zjazdu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wydany został siódmy w ogóle, a drugi w tym roku „Pamiętnik PTT”. W ten szczególny sposób postanowiono także uczcić 125. rocznicę powstania Towarzystwa Tatrzańskiego – protoplasty obecnego PTT.

Tom poświęcony jest przede wszystkim Tatrom i ludziom z nimi związanym. Część pierwszą otwiera artykuł Jerzego Lefelda „O kształtowaniu się gór” (na przykładzie Tatr oczywiście). Dalej Wojciech W. Wiśniewski pisze o „Jaskini Czarnogórskiej – drugiej co do długości i głębokości jaskini słowackich Tatr”.

Okolicznościowy rozdział „125 lat PTT” inauguruje wydział członków honorowych PTT. Otwiera ją John Ball, założyciel angielskiego Alpin Club, a potem spotykamy nazwiska wielu wybitnych Polaków: Józefa Dietla, Seweryna Goszczyńskiego, Józefa I. Kraszewskiego, Tytusa Chałubińskiego oraz takich jak: ks. Józef Stolarczyk, Oskar Kolberg, Henryk Sienkiewicz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stanisław Witkiewicz, Leon Wyczołkowski, Stefan Żeromski, Ignacy Paderewski, Karol Szymanowski, gen. Mariusz Zaru-

ski, wreszcie papież Jan Paweł II.

Dalej Józef Durden zajmuje się „Ideą kolekcjonerstwa i muzealnictwa w kręgu PTT”, a Adam Liberak rozmawia z Witoldem H. Paryskim o opracowywanym przez niego słowniku gwary podhalańskiej oraz nazewnictwa Tatr. Andrzej Słota omawia dawne przewodniki: Eugeniusza Janoty, Walerego Eljasza, Janusza Chmielowskiego i Zygmunta Klemensiewicza, a Grzegorz Niewiadomy przypomina „Pomorzan w Towarzystwie Tatrzańskim”.

Drugą część „Pamiętnika” stanowią „Refleksje nad współczesnością”. Barbara Morawska-Nowak omawia problem „Tatr otwartych – Tatr zamkniętych, czyli granice a turystyka tatrzańska”, Juliusz Jerzy Preisler i Joanna Sterżyńska piszą o „Tatrzańskim Parku Narodowym: między ekonomią a ekologią”, Ryszard M. Remiszewski rozmawia z byłym wójtem Jabłonki Julianem Stopką, a Adam Liberak – z Janem Krzysztofem, nowym kierownikiem TOPR.

Część trzecia – „Ludzie i góry” – to opisy osobistych, często sentymentalnych, ale i pełnych humoru opisów przeżyć związanych z turystyką górską. Piszą

o tym: Stanisław Worwa, Stanisław Urbański, Waldemar Betlejowski, Nana Drogowska, Józef Kittner i Andrzej Tarnawski.

W dziale „Ocalić od zapomnienia” możemy przeczytać wspomnienie o Stanisławie, Marianie i Adamie Sokołowskich (Alicja Sokołowska-Kulczycka), o ratowaniu tatrzańskiej moreny (Adam Liberak), przypomnienie sylwetek księży-taterników Józefa Rozwadowskiego i Ignacego Różyckiego (Jerzy Wał, Konrad Siermontowski, ks. Piotr Zwoliński oraz ks. Józef Sanak). W dalszym ciągu Maciej Mischke wspomina działalność Klubu Wysokogórskiego Winterthur oraz postać Zdzisława Pręgoskiego, Leszek Lesiczka publikuje biogram Awita Szuberta – pierwszego tatrzańskiego fotografa, a Zygmunt Maćkowiak pisze o Wandzie Jerominównie. Na zakończenie Stanisław Trębacz omawia półwieczną działalność PTT w Chrzanowie. Tom kończy „Kronika PTT” oraz recenzje wybranych pozycji książkowych.

„Pamiętnik” zredagowany przez Adama Liberaka, Barbarę Morawską-Nowak i Michała Ronikiera, jak wszystkie poprzednie tomy winien znaleźć się w biblioteczce nie tylko członków PTT. (JAZ)

26 grudnia 1998r. „Dziennik Polski”

Leszek Cichy ponownie prezesem

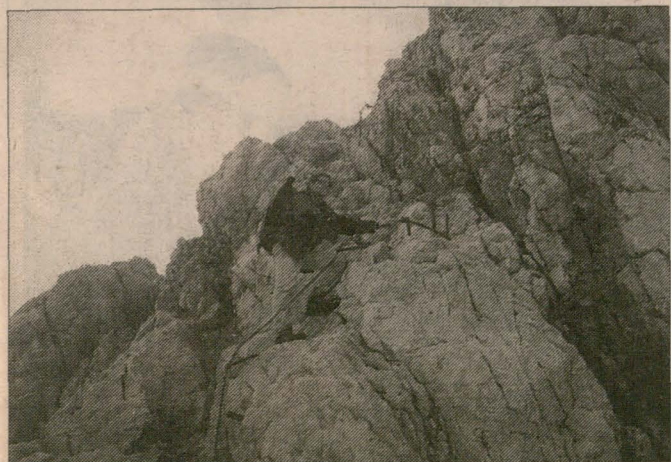
Zjazd alpinistów

W miniony weekend w Zakopanem-Cyrhli obradował IX Zjazd Polskiego Związku Alpinizmu, zrzeszającego 53 kluby i około 4 tys. członków.

nownie 47-letni Leszek Cichy, pierwszy Polak, który stanął na najwyższej górze świata – Mount Everest. W głosowaniu pokonał kontr-

mowym momencie. Można nawet mówić o pokoleniowej zmianie warty. Coraz szersza rzesza ludzi garnie się do górskich wspinaczek. Unowocześnienia wymaga więc szkolenie, przede wszystkim w górach lodowcowych, zarówno instruktorów, jak i młodzieży, o czym mówili m.in. Andrzej Zawada i Ryszard Pawłowski. Potrzebne są duże fundusze, bez których dziś trudno sobie wyobrazić szturm na szczyty alpejskie czy himalajskie. Rozwija się prężnie wspinaczka na obiekty sztuczne, w br. nasi zawodnicy zdobyli pierwsze medale w mistrzostwach Europy i są głodni dalszych sukcesów – powiedział wczoraj „Dziennikowi” Leszek Cichy.

Pod koniec grudnia br. grupa polskich alpinistów spróbuje wejść pod północną stronę K-2. Będzie to rekonesans przed planowaną międzynarodową wyprawą polsko-kanadyjsko-francusko-brytyjską, przymierzającą się do zdobycia zimą drugiego szczytu świata. (LES)



Delegaci nakreślili program działania Związku na kolejne trzy lata i wybrali nowe władze. Prezesem PZA został po-

kandydata Wojciecha Świecickiego.

– Sport alpinistyczny w naszym kraju znalazł się w przeło-

To zdjęcie obo-
artystów w prasie
Polskiej zostało
wykorzystane
z naszego
archiwum PTT.
Jak nie
rozpoznacie to
nasz prezes
Maciek w czasie
wyprawy
w lipcu 1998r.
w Dachstein.

Jeżeli z naszych
zdjęć już ktoś
się korzysta
jako z archiwum
to za up. 20 lat
będziemy bardzo
wdzięczni.
Kronika

16 grudnia 1998r. „Dziennik Polski”

Relacja: } Krzysztof Inczkowski
Idziecia: }
Przebieganie: }

Rusiniowa Polana
Sl. uczestników:

44.

13 grudnia 1998r. - ostatnia wycieczka
tego roku organizowana
przez sądecki oddział PTT.



13 grudnia 1998r. Na Wilkowiechach.



13 grudnia 1998r. Na Rusiniowej Polanie. Ryśku! Ja wiem,
że jesteś już przewodnikiem ale czy stając wyżej
czujesz się jak Napoleon przewodników? Tak wyglądasz!

Trasa przez Krośienko, Bukowinę,
Tatrzańską dojeżdża grupa
do Łazadziej.

Dolina Filipka i Liota
dochodzi do Wilkówrek.

Pogoda nie była normalna.
Wczoraj mroź, dzisiaj ciepło.

Dojazd do Łazadziej był
momentem niebezpiecznym.

Gdy dochodzimy do Wilkówrek,
krótka przerwa na modlitwę
przed "Królową Tatr" oraz
korzystamy z "gościnnej"
herbaty.

Gdy wyruszamy na Rusiniową
Polanę zaczęła padać deszcz.

Jest bardzo ślisko, z trudem
wychodzimy po schodkach.

Na Rusiniowej Polanie
świeżo upieczony przewodnik
(ale nie tatrzański) Jurek
Gądoła z 5-oma osobami

idzie na Gęsią
Szycę (1489 m upm)
aby przez Równię
Waksmundzką,
Polanę po Łotoszynie -
Roztokę zejść
do Paleńcy
Biłczańskiej.



13 grudnia 1998r.

Na Łusimowej
Polanie mamy
możliwość przy
nieciekawej
pogodzie
"trochę"
pogłęzić
Tatry.



13 grudnia 1998r. ↑ Trawersujemy zbocze Gęsiej

Styki od wschodniej
strony aby dojść
do Polany pod
← Włoszynie.



13 grudnia 1998r. Trawersujemy.



13 grudnia 1998r.

Trawersujemy



13 grudnia 1998r.

... odpoczywamy

i znów
idziemy raz
w większym a raz
w mniejszym deszczu.
Tak dochodzimy
do Wodogrzmotów
Mickiewicza przez
← sami zobaczcie
przeuroczy
w pigwiej szacie
zimowej mostek.
A prowadzi
wielkażona
Teresa.



13 grudnia 1998r. Mostek przed Wodogrzmotami
Mickiewicza.



13 Grudzień
1998r.

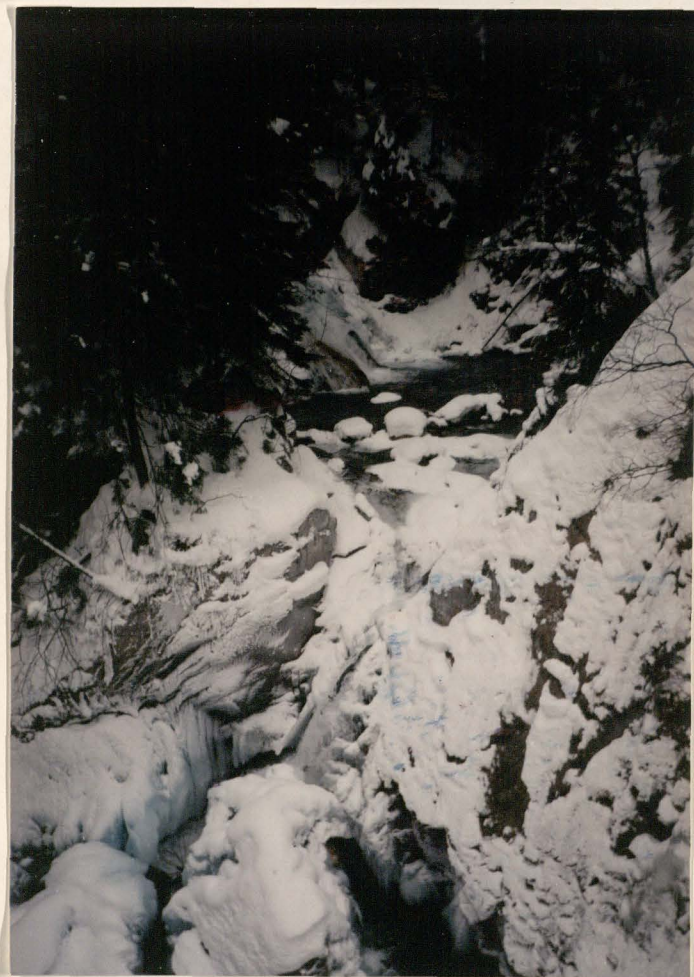
Jeszcze raz „mchycane” piękno zimy.

Część grupy podchodzi pod schronisko w Rostoce, które jest w remoncie a reszta grupy spieśszy na parking w Talenicy Biłczańskiej.

W oczekiwaniu na powrót grupy Jerka posilał się, pił piwo. Wyruszał o godz. 15¹⁵ i jedziemy bardzo wolno jest śniego. To ostatnia wycieczka w tym roku.

Nie może nam się nic przytrafić. Przez Łysą, Tolanę, Bukowinę, Talcańską, Grochów, Ostrawsko do „Walusia” w Koscience.

Wszyscy zebraliśmy się przy piwie aby spać na gawrony w Kuchnie w Sylwestra a jmi napierno na pierwszą wycieczkę zorganizowaną przez PTT w 1999r.



13 Grudzień
1998r.

A to Włodzisław Mickiewicza w szacie Pani Zimy.



Schroniska czekają

Tegoroczna zima, która wcześniej niż zwykle zawitała w tereny górskie, sprawiła, że stoki zaludniły się od narciarzy

ją ośnieżone drzewa. W każdej chwili możemy uruchomić wyciąg orczykowy, utrzymujemy natomiast trasy biegowe. A propos:



i snowboardzistów. Raj mają również szalejące na sankach dzieciaki. Warunki śniegowe są bowiem znakomite. Postanowiliśmy sprawdzić, jak wobec powyższego przedstawia się sytuacja w schroniskach.

- Obecnie przebywa u nas jedynie piętnastoosobowa grupa narciarskich biegaczy niepełnosprawnych z Nowego Sącza z trenerem Stanisławem Słezakiem - mówi Teresa Janik, obok Włodzimierza Jaworskiego dzierżawca schroniska na Turbaczu. - A w schronisku mamy 110 miejsc noclegowych. Okolica jest jak wyjęta z bajki, przepięknie wygląda

swego czasu Tatrzański Związek Narciarski wystąpił z propozycją, by przy naszej placówce utworzyć ośrodek dla narciarskich biegaczy. Idea ta całkowicie w każdej chwili może być realizowana. Koniieczna jest jednak adaptacja pomieszczeń na zaplecze rekreacyjno-treningowe. Na razie mamy saunę z basenem. A wracając do schroniska, to na święta i Sylwestra wszystkie miejsca są już zarezerwowane. To dla nas pocieszające.

Inaczej przedstawia się sytuacja w schronisku na Kałatówkach. Tutaj na 90 miejsc zajętych jest siedemdziesiąt. Zajmują je

przygotowujący się do sezonu instruktorzy narciarstwa. Czynny jest orczyk na Suchym Żlebie, a warunki śniegowe są znakomite. I w tym przypadku nie można już liczyć na nocleg na Kałatówkach w okresie Bożego Narodzenia i sylwestra.

- Obecnie do 25 grudnia trwają u nas prace remontowe, podobnie zresztą jak i w podobnej placówce w Dolinie Rostoki - mówi Włodzimierz Stoiński, pracownik techniczny schroniska w Morskim Oku. - Później, aż do 3 stycznia cała setka miejsc jest już zarezerwowana. Dla turystów przygotowujemy sporo atrakcji, m.in. bal sylwestrowy. W okolicy schroniska nie ma wyciągu: po pierwsze wokół są raczej płaskie tereny, po drugie na wybudowanie choćby „orczyka” nie wyraża zgody kierownictwo Tatrzańskiego Parku Narodowego. Warunki dla narciarskich biegaczy są niezłe. Spadło ostatnio 35 cm świeżego śniegu, a cała jego warstwa wynosi ok. 60 cm.

Schronisko w Dolinie Pięciu Stawów jak na razie świeci pustkami. Zatrudnił ok. 23 bm. Święta i sylwestra spędzą tutaj od lat przyjeżdżający turyści. Nie ma wprawdzie w bezpośrednim sąsiedztwie wyciągu narciarskiego, ale kierownik przytuliska Andrzej Krzeptowski zapewnia, że wymarzone warunki do uprawiania ulubionej dyscypliny sportu mają biegacze narciarscy.

(DW)

Fot. arch. PTT

11 Grudnia
1998r.

"Dziennik Polski" - jeszcze jedno zdjęcie z naszego archiwum. Pamiętajcie jak szlacie na Mogielicę?



Jak zwykle
zdjęcia które
dostarcza
się do kroniki
gdy je, koniec.
To obok
z 11 Października
1998r.

Fotograf
się na nim
nie podpisał.
Więc:
Fot. NN
a wycieczka
do
Kawozu
Prósieckiego.

Zdjęcia grupy
kursu przewodników.
Fot. NN



18 Październik Przed schroniskiem na Łabowskiej Hali
1998r.



18 Październik 1998r. Na Hasie.



18 Październik 1998r. Na Hali Krajnej.

Brońmy Tatr póki czas

Druga strona medalu

Chyba największego wroga Olimpiady Zimowa w Zakopanem ma w osobie Macieja Zaremby, redaktora biuletynu „Beskid” nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W ostatnim numerze kwartalnika, o Olimpiadzie pisze się w paru miejscach i zawsze źle. Jest np. przedruk z miesięcznika „Co słysać”, gdzie znajdujemy taki passus „Wszystkie środowiska naukowe i społeczne związane z ochroną przyrody są Olimpiadzie przeciwnie, ale ich głosów prawie nie słyszać. Nie ma się co przejmować — uważają — Olimpiady i tak nie będzie, a wszelkie działania „olimpijczyków” są tylko parą w gwizdek”. Autorka uważa, że jest wprost przeciwnie: „Organizatorzy Olimpiady uważają, że wiara czyni cuda i wierzą w cud przyznania im tej Olimpiady”. Wniosek: „Brońmy Tatr póki czas, abyśmy nie musieli zagradzać drogi buldożerom wytyczającym trasy na Kasprowym!”. Na tej samej kolumnie redaktor Zaremba przedrukował artykuł z „Gazety Wyborczej” postulujący przekazanie wszystkich parków narodowych na igrzyska. Już dziś proponuje się zorganizowanie mistrzostw świata ślizgaczy w Biebrzańskim Parku Narodowym oraz rajdu samochodowego „Rączy Zubr” środkiem Puszczy Białowieskiej. Zaś od siebie Maciej Zaremba parę stron dalej pisze tak: „Trwają protesty przeciwko obłędnym próbom zorganizowania olimpiady w Tatrzańskim Parku Narodowym”, teraz przypomnienie głośnego apelu ósemki intelektualistów, m.in. Miłosza, Szymborskiej i Lema, który redaktor tak komentuje: „Obawiam się, że posłanie tych wybitnych Polaków nie trafi do oszołomów. Kultura nadaje na innej fali, niż odbiera prymityw”. Zaremba następny komunikat poświęca „utańnionemu” przed opinią publiczną i instytucjami odpowiedzialnymi za ochronę przyrody wnioskowi organizatorów Olimpiady do MKOl.

„Beskid” ma tylko 600 egzemplarzy nakładu, ale jego siła oddziaływania jest duża. Piśmo czytają prawdziwi ludzie gór i to nie tylko z województwa nowosądeckiego. Oni naprawdę zagrodzą drogę buldożerom... Burmistrz Bachleda-Curuś powinien w pierwszym rzędzie przekonać Macieja Zarembe i jego kompanię, jeśli rzeczywiście chce te igrzyska urządzić.

(HSZ)

Pan Szwerczyk na łamach „Gazety Krakowskiej” hoch obaluje naszego prezesa „ale wszyscy wiemy wędrujący po naszym Tatrach, że postawa naszego Maika jest słuszną i powinna mieć następstwa.”

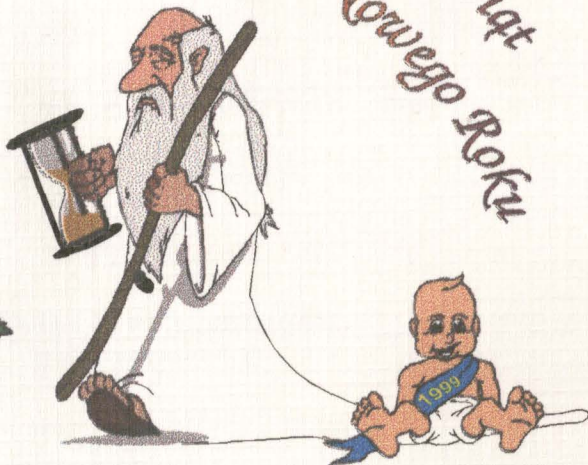
Kronikarz.

Kronikę roku 1998
tradycyjnie kończę
zyczuleni:

4 Gwudzien 1998r. „Gazeta Krakowska”



Wesołych Świąt
Szczęśliwego Nowego Roku



... od naszego kwiłka Sippy.

Brońmy Tatr póki czas

Druga strona medalu

Chyba największego wroga Olimpiada Zimowa w Zakopanem ma w osobie Macieja Zaremby, redaktora biuletynu „Beskid” nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W ostatnim numerze kwartalnika, o Olimpiadzie pisze się w paru miejscach i zawsze źle. Jest np. przedruk z miesięcznika „Co słychać”, gdzie znajdujemy taki passus „Wszystkie środowiska naukowe i społeczne związane z ochroną przyrody są Olimpiadzie przeciwne, ale ich głosów prawie nie słychać. Nie ma się co przejmować – uważają – Olimpiady i tak nie będzie, a wszelkie działania „olimpijczyków” są tylko parą w gwizdek”. Autorka uważa, że jest wprost przeciwnie: „Organizatorzy Olimpiady uważają, że wiara czyni cuda i wierzą w cud przyznania im tej Olimpiady”. Wniosek: „Brońmy Tatr póki czas, abyśmy nie musieli zagradzać drogi buldożerom wytyczającym trasy na Kasprowym!”. Na tej samej kolumnie redaktor Zaremba przedrukował artykuł z „Gazety Wyborczej” postulujący przekazanie wszystkich parków narodowych na igrzyska. Już dziś proponuje się zorganizowanie mistrzostw świata ślizgaczy w Biebrzańskim Parku Narodowym oraz rajdu samochodowego „Rączy Zubr” środkiem Pusz-

czy Białowieskiej. Zaś od siebie Maciej Zaremba parę stron dalej pisze tak: „Trwają protesty przeciwko obłędnym próbom zorganizowania olimpiady w Tatrzańskim Parku Narodowym”, teraz przypomnienie głośnego apelu ósemki intelektualistów, m.in. Miłosza, Szymborskiej i Lema, który redaktor tak komentuje: „Obawiam się, że posłanie tych wybitnych Polaków nie trafi do oszołomów. Kultura nadaje na innej fali, niż odbiera prymityw”. Zaremba następny komunikat poświęca „utajnionemu” przed opinią publiczną i instytucjami odpowiedzialnymi za ochronę przyrody wnioskowi organizatorów Olimpiady do MKOl.

„Beskid” ma tylko 600 egzemplarzy nakładu, ale jego siła oddziaływania jest duża. Pismo czytają prawdziwi ludzie gór i to nie tylko z województwa nowosądeckiego. Oni naprawdę zagrodzą drogę buldożerom... Burmistrz Bachleda-Curus powinien w pierwszym rzędzie przekonać Macieja Zarembe i jego kompanię, jeśli rzeczywiście chce te igrzyska urządzić. (HSZ)

Pan Szwerczyk na łamach „Gazety Krakowskiej” trochę „olubuje” naszego prezesa „ale wszyscy wiemy według po naszymu Tatrach, że postawa naszego Macia jest słuszną i powinna mieć naśladowców.

Kranicharz.

Wojtek roku 1998
tradycyjnie kończąc
zyczuleni:

4 Gwiazdek 1998r. „Gazeta Krakowska”



Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz zdrowia, radości i sukcesów
w Nowym 1999 Roku

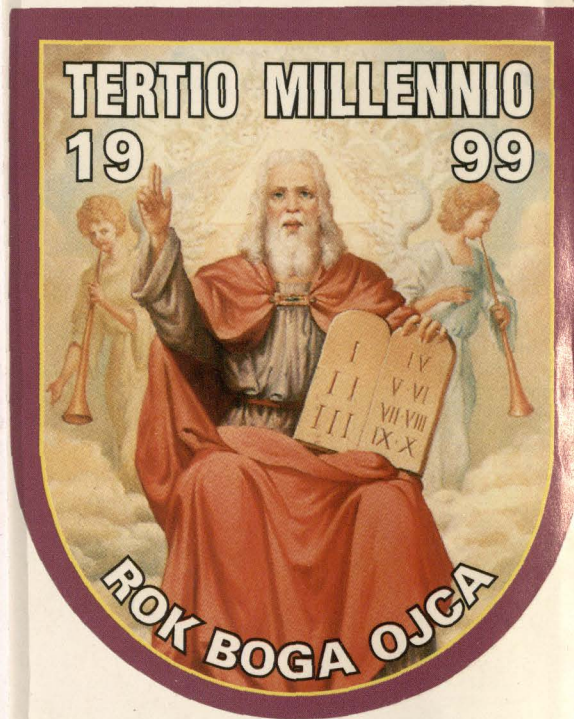
zyczy

Komendant Straży Miejskiej
w Nowym Sączu

Sip



... od naszego Wojtka Sippy.



Od obydwu kapelanów:
← ks. Józefa Drabika - kapelana
PTT

← ks. dr. Andrzeja Jeolymaka -
kapelana przebiegłych
i pilotów



Ks. Józef Drabik
ul. Słotwińska 50
33-380 Krynica

„Naród krocący w ciemnościach
Ujrzał światłość wielką”.

(Iz. 9,1)

Boże Narodzenie '98

Drodzy Przyjaciele !

„Oddajmy się wszyscy
w tę Noc Narodzenia
Bezbronnemu Dziecku,
bo w Jego słabości
jest nasze zbawienie,
w Jego nagości
królewskie odzienie
a w chłódzie stajni
naszych serc ogrzanie
a w łzach Dzieciątka
święte radowanie”.

/R. Brandstaetter/

Ogarniam każdą i każdego z Was moją modlitwą, aby prawda o
Bożym Narodzeniu umocniła Waszą wiarę i jeszcze bardziej zacieśniła
więzy przyjaźni między nami.

Wasz Kapelan

x/oci drabik
ks. Józef Drabik

- 97 -

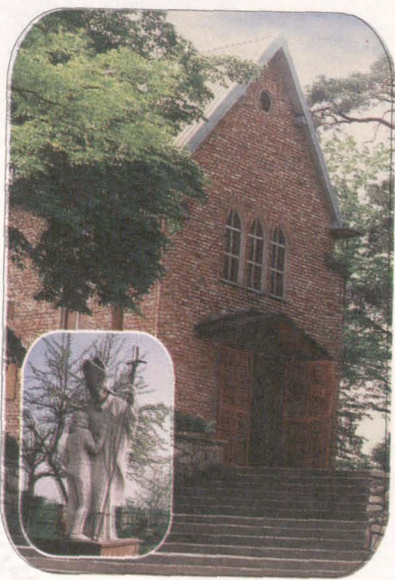


Od obych Kapelanów:
← ks. Józefa Drabika - kapelana
P.T.T.

← ks. dr. Andrzej Jedynaka -
kapelana przedsiębiorców
i pilotów

an Słenczyk na łamach
Gazety Krakowskiej" choć
obowiązuje naszego prezesa
ale wszyscy wiemy wiedzący
po naszymi tabach, że postawa
naszego kielca jest słuszną
i powinna mieć następstwami.

Kronikarz.



Gromnik, Boże Narodzenie 1998 r.

Szanowny i Drogi Maćku !

Zjednoczeni w adoracji rodzącego się i leżącego w żłobie Króla królów pragnę przesłać najpiękniejsze i najserdeczniejsze życzenia.

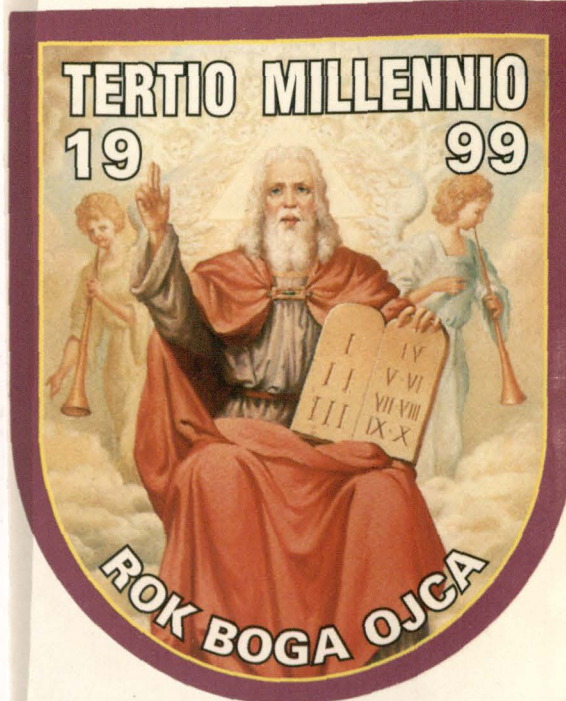
Niech przychodzący na świat Zbawiciel świata obdarza nas obfitością swoich łask i obficie błogosławi a Matka Boża pochylająca się nad Dzieciątkiem otacza nas swoją opieką, wysłucha wszystkie nasze prośby do Niej zanoszone i szczęśliwie prze- prowadzi przez nadchodzący Nowy 1999 Rok.

Niech każdy dzień Nowego Roku będzie opromieniony łaską i błogosławieństwem tego, Który zstępując na ziemię jako światło rozświetla mroki Ziemi a nas ubogaca nowym światłem i pokojem.

Z darem serdecznej modlitwy i świątecznymi pozdrowieniami.

Ps. Serdecznie dziękuję za wizytę złożoną z okazji moich Imienin. Dziękuję także za Pamięt-
nik PTT. Wciąż nie mogę zrozumieć, dlaczego mojej osoby nie ma jeszcze wśród członków
TTT.

Przyjaźń z Wami przynosi mi wielki zaszczyt, dlatego tę przyjaźń bardzo sobie cenię.



Od obydwu kapelanów:
← ks. Józefa Drabika - kapelana
PTT

← ks. dr. Andrzeja Jedynaka -
kapelana przedsiębiorców
i pilotów



← Od przyjaciela nam
Stasika Trebaria
i Chromowa

Od kawiarki o nas
pamiętającego kwiłka
Borekowskiego.





Wszystkiego najlepszego z okazji
Świąt Bożego Narodzenia oraz
pomyślności w Nowym Roku 1999
życzy Wojciech Berezowski.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

POLSKIE
TOJA RZYSIŁO TAJRZAŃ
Nowotwica 3
3 3 - 3 0 0 Nowy Sącz



Od ransze o nas
pamiętającego kółka
Berezowskiego.



Do najbliższego głównego delegata
 Wydziału gospodarki i rolnictwa
 Główny Urząd Miar
 ul. Piłsudskiego 10. 12. 94
 Warszawa 10. 12. 94



Tau

MACIEJ ZAREMBA

--	--	--	--	--

← od przyjaciela nam
 Stasika Trębasa
 i Chłopowa

Od krusze o nas
 pamiętającego kółka
Borekowskiego.

Wesołych Świąt
 Bożego Narodzenia



WESOŁYCH ŚWIĄT

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!



- No i pozwólcie Kochani że i ja na Tamacki kramli. Pożę Wam
Życzenia: - przeszani Maciejani życzę aby do trudnej pracy społecznej
jakiej podjęt się, Głot temu się przybywało, zdrowia starczyło
a niczego nie ubywało.
- Wam, całej braci wędrującej wspaniałej kondycji, miesznanym
a ciekawym szlaków, tras do odkrycia i zdobycia przy
pięknej pogodzie, we wspaniałych humorach, dobrym
obuwii, wygodnym plecaku no i... wyboranym towarzystwie.
 - moim młodym kolegom przewodnikom wspaniałych grup
przez wszystkich was oprowadzanych no i oczywiście
oprowadzanych z uśmiechem na waszych butiach.

Wasi kramikarz - Anna Toton

Nowy Sącz 31 grudnia 1998r.

Zarząd Miasta Nowego Targu
Zarząd Oddziału PTTK „Gorce”

zapraszają

Panią/Pana *Macieja Zawadzkiego*.....
na wernisaż wystawy malarstwa

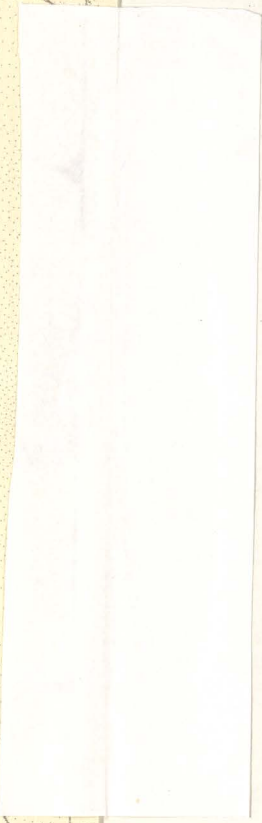
Krzysztofa Kabata

pt. „OTWARCIE IKONY”

z okazji 20-lecia pracy twórczej
i dla upamiętnienia 125 rocznicy
powstania Towarzystwa Tatrzańskiego,
który odbędzie się w dniu 17 grudnia 1998 r.
(czwartek), o godzinie 18.00 w Muzeum
Podhalańskim (Ratusz, I piętro).

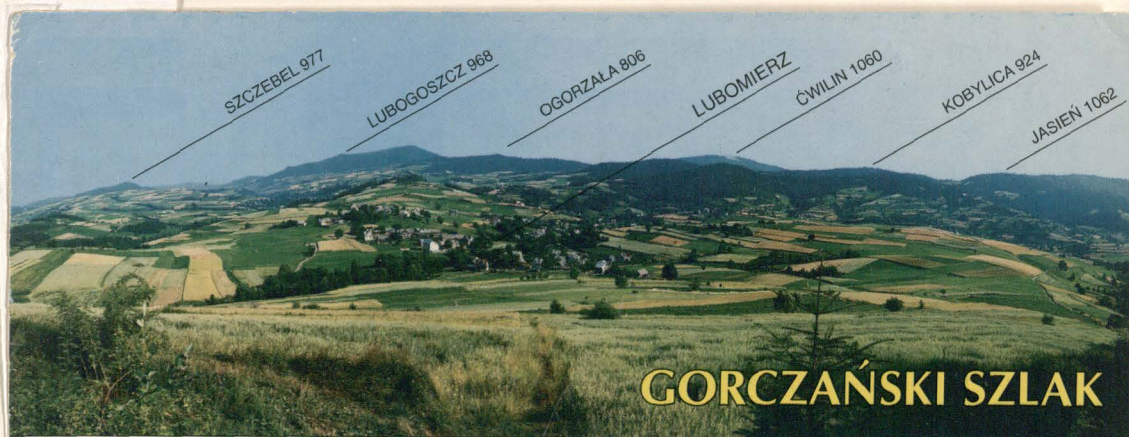
ДѢТЯ ТАВРИНѢ

18
XV





DNI GÓR





Z okazji 125 - lecia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Bielski Klub Alpinistyczny i
Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Bielsku-Białej

zapraszają

~~Pani~~/Pana Macieja Z A R E M B Ę

na

D n i G ó r

w Domu Kultury Włóknarzy w Bielsku-Białej przy ul. 1 Maja 12

09.12.1998 (środa)
godz. 17⁰⁰

- prelekcja z przeżroczami
ks. Krzysztofa Gardyny
pt. Gasherbrumy-1997.
wyprawa na ośmiotysięczniki
nad Lodowcem Baltoro
w Karakorum

10.12.1998 (czwartek)
godz. 17⁰⁰

- prelekcja z diaporamą
Krzysztofa Wielickiego
pt. Korona Himalajów -
14 x 8000 m

11.12.1998 (piątek)
godz. 17⁰⁰

- prelekcja z przeżroczami
Andrzeja Zawady
pt. Zimą na ośmiotysięczniki.
południowo-wschodnia
ściana Cho-Oyu

12.12.1998 (sobota)
godz. 17⁰⁰

- projekcja zestawu filmów
o tematyce alpinistycznej
i speleologicznej

W czasie DNI GÓR prezentowana będzie wystawa fotogramów z Himalajów i Karakorum
Piotra Snopczyńskiego uczestnika kilku wypraw na ośmiotysięczniki.

W holu Domu Kultury Włóknarzy czynne będzie od godz. 1600 stoisko firmy
SKLEP PODRÓŻNIKA z wydawnictwami o tematyce górskiej oraz sprzętem narciarskim.

ztofa Kabata

"WARCIE IKONY"

GORCE
Panorama Beskidu Wyspowego ze stoków Kudłonia (1276 m).
Schronisko im. Władysława Orkana na Turbaczu (1311 m).
Schronisko PTTK im. Czesława Trybowskiego
na Starych Wierchach (980 m).

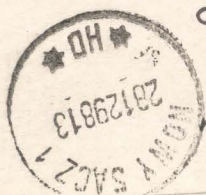
Wydawca: © FOTOLIA. Kraków tel. 66 00 88 w. 121
Foto i Pro: © MARCIN WŁASLIK



Serdeczne życzenia,
zdrowych, pogodnych świąt
Bożego Narodzenia, oraz
szczęśliwego Nowego Roku
1999 dla Polskiego Towa-
rzystwa Tatrzańskiego
przesyła z Limanowej

Polskie Towarzystwo
Tatrzańskie o. "Beskid"
ul. Narutowicza 3

33-300 Nowy Sącz



Dariusz
Radziechowski
nr leg. PTT NS-0420

125 lat
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

tofa Kabata

WARCIE IKONY"

lecia pracy twórczej
nienia 125 rocznicy
arzystwa Tatrzańskiego,
w dniu 17 grudnia 1998 r.
dzinie 18.00 w Muzeum
im (Ratusz, I piętro).





Chcechaj zblizujcie sie
smoteczne dni
pelne bedq nadosnych chmi.

Szaczejliwych Smgt
miele nadlosci
w Nowym 1999 Roku

zyrczy
odnieszko 2.

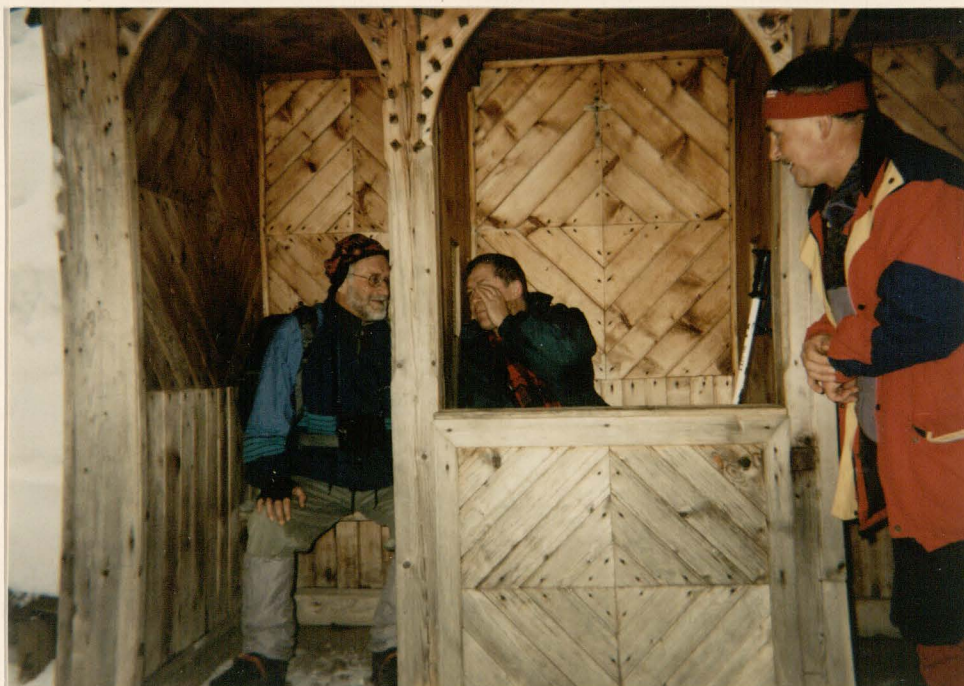


St. J.

chaciej Zarenba
ul. Starutonica 3

33-300 NOWY SĄCZ

Walisz 12. 98a.



13 grudnia Wiktorówki.
1998r.

Właśnie mogłabym podpisać to zdjęcie trafnie
uchwycone przez Krzysia Wolak - "bez komentarza" lecz
masunęta mi się myśli: "czy Andrzej jako Tawzik nie
powinien spowiadać kasek?"
Jeszcze jedno: "Jasiu! Czy ty nie wiesz, że istnieje
tajemnica Spowielki?"

